БІБЛІОТЕКА
НАУКОВОГО ТОВ. ІМ. ШЕВЧЕНКА
у Львові.

IV
Ж-17032
1935-1-24

БІБЛІОТЕКА
НАУКОВОГО ТОВАРИСТВА
ІМЕНИ
ШЕВЧЕНКА
У ЛЬВОВІ.
ч. 56101

*IV 17.032
1935-1-24

07 56101 N° 1-24 (NN° 2,4)

MŁODA WIEŚ—МОЛОДЕ СЕЛО

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
ОРГАН ВОЛИНЬСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

Rocznik VII — 1935.

—◆—

SPIS TREŚCI.

Artykuły organizacyjne i komunikaty.

Komunikaty
(zamieszczane stale na str. okł. II)

Nr. 2. Pierwsze Organizacyjne zebranie Rady Woł. Zw. Mł. Wiejskiej.
Drugi Uniwersytet Ludowy na Wołyniu.
W sprawie pozwoleń na zbiórki uliczne.

Nr. 3. Zebranie organizacyjne Rady Woł. Zw. Mł. Wiejskiej.
Nowe wydawnictwo (Co to jest gromada?—i Громада).

Nr. 4. Wyróżnieni w konkursie dobrego czytania książki.
Komunikat dla koleżanek (z K. M. W. pow. kostopolskiego).
W sprawie prenumeraty „Młodej Wsi".
Sprostowanie.

Nr. 5. Konferencja instruktorów.
Sprawozdanie z rocznej działalności.
W sprawie danych organizacyjnych.
Listy zgłoszeń.

Nr. 6. Z konferencji.
Wyjaśnienie (dot. składu Rady W. Zw. M. W. i Rad S. Z. M. W.)
W sprawie rozrachunków.
Obozy pracy dla młodzieży.

Nr. 7. Zmiany w zarządach K. M. W.
Sprostowanie (do art. „Czem żyją Koła Młodzieży Wiejskiej" z Nr. 3).
W sprawie uregulowania przez K. M. W. opłat za prenumeratę.

Nr. 8. Wycieczka dotkniętych powodzią.
Zakończenie konkursów czytania.
Termin sprawozdań.
Do kol. instruktorów.
(Życzenia świąteczne).

Nr. 9. Nekrolog ś. p. prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego.
Przesyłanie materjałów z konkursów czytania do W. Z. M. W.—str. III okł.

Nr. 10. Sprawy bieżące: — str. III okł.
Drugi zjazd likwidacyjny.
Zebranie Rady.
Odwołanie (wycieczki powodz. na Wołyń) Do P. Z. M. W.

Nr. 11. Kurs dla dyrygentów.
Terminy Zjazdów Powiatowych.
Zjazd wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej pow. krzemienieckiego.

Nr. 12. Pociągi popularne do Krakowa.
Zawiadomienie o zmianach.
Zwrot książek do W. Z. M. W.
Korzystajmy z „Tanich książek".

Nr. 13. Zbiórka na pomnik-bibljoteki.
W sprawie reklamowania „Młodej Wsi".

Nr. 14. Sejm i Senat.
Odezwa Komitetu Budowy Pomnika Ślubowania ku czci Marszałka Piłsudskiego na Wołyniu.

Nr. 16. Walny Zjazd W. Z. M. W.
Pomnik Bibljoteki.
Do Kół Mł. Wiejsk. pow. Rówieńskiego.

Nr. 17. Nekrolog ś. p. Adama Bojarczuka.
Pierwszy kurs dla dyrygentów.
Druki i wydawnictwa.

Nr. 18. XI. Walny Zjazd W. Z. M. W.
Powiatowe Związki Młodz. Wiejskiej — a własny organ prasowy Związku.
Do wszystkich czyteln. „Młodej Wsi".

Nr. 19. Kurs zimowy męski w Uniwersytetach Ludowych w Michałówce i Różynie na Wołyniu—*Liceum Krzemienieckie.*
Składki na Pomnik—Bibljoteki.
(Zawiadomienie o zmianie lokalu biura)

Nr. 20. Nekrolog ś. p. Jadwigi Monastyrskiej — *Pow. Zw. Mł. Wiejsk. w Krzemieńcu.*
Nekrolog ś. p. Jadwigi Monastyrskiej — *Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Nr. 21. Składki na Pomnik Bibljoteki.
Unikajmy zbytecznych opłat.
Wymagania w pracy p. r.
(Przypomnienie o zmianie adresu),

Nr. 22. Składki na Pomnik-Bibljoteki.
Wymagania w pracy p. r. (ciąg dalszy).

Nr. 23. Kurs członków Zarządów K. M. W.
Zgłoszenia do konkursu czytania.

БІБЛІОТЕКА НАУКОВ. Т-ВА ім. ШЕВЧЕНКА ЛЬВІВ
ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № Н-1813 П

Składki na Pomnik-Bibljoteki.
Wymagania w pracy p. r. Uwagi końcowe.
Do wszystkich czytelników „Młodej Wsi".

Nr. 24. Składki na Pomnik Bibljoteki.
Zebranie Rady W.Z.M.W.
Legitymacje członkowskie na rok 1936.
(Życzenia świąteczne).
(Do wszystkich czytelników).

Artykuły organizacyjne.

O dobór ludzi—*Władysław Milczarek.* (Pod tym samym tytułem jako dalszy ciąg—artykuł związkowy) Nr. 1 str. 2.

W służbie ideji związkowej — *Zarząd Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej* Nr. 4 str. 3—4.

Jak czytamy „Młodą Wieś"? — *P. Reszka* Nr. 4 str. 4—5.

Opieka Kół Młodzieży nad zabawami dzieci w czasie zimy—*Z. D.* Nr. 4 s. 13, W. Tr.

Jakim powinien być członek K. M. W. — Nr. 5 str. 11—12, W. Tryb.

Doroczny termin—Nr. 6 s. 2—3.

Rola Młodzieży w budowaniu nowej wsi — *M. Kosowski* Nr. 6 s. 13—14. W. Tryb.

Czytanie książek i gazet — *Kazimierz Banach.* Nr. 7 s. 1—2.

Plan pracy sekcji koleżanek — **p. sprawy kobiece.**

Świetlica—*K. Banach.* Nr. 7 s. 12—13. W. Tr.

Czytanie książek—*Kazimierz Banach.* Nr. 8 s. 3-5.

О прогульках—*Левко.* Nr. 8 s. 13—14. W. Tr.

Zarządom Kół ku rozwadze—*Kowal Leon.* Nr. 8 s. 14. W. Tr.

Samodzielna praca—podstawą istnienia—*Werwa.* Nr. 9 s. 4—5.

Maszerujemy dalej—Maszerujemy lepiej. Nr, 11 str. 1—2.

Zjazdy Powiatowe. Nr. 11 s. 2—3.

Sąsiedzkie odwiedziny—*Werwa.* Nr. 13 s. 2—3.

Pokłosie zjazdów organizacyjnych Nr. 14 s. 1—2.

За справність!—*О. Розважський.* Nr. 15 s. 1—2.

Przysposobienie spółdzielcze Nr. 17 s. 2—3.

Nasza organizacja w 1934/35 r. Nr. 18 s. 1—5 (z 4 ma tabelami).

Prace oświatowe w 1934/35 r.—*K. Banach* Nr. 18 s. 6—8 (z 4 ma tabelami).

Nasz organ prasowy „Młoda Wieś — Молоде Село" w 1934/35 r. — *H. Piątkowska* Nr. 18 s. 8—9.

Prace rolnicze K. M. W. w r. 1934/35 (tabela)—Nr. 18 s. 14.

Ze zjazdu W.Z.M.W.—Nr. 19 s. 1—3.

Referat ideowo programowy — *Mieczysław Zadróżny.* Nr. 19 s. 3—5.

Konkurs dobrego czytania książki—*K. Banach.* Nr. 20 s. 7—8.

Samokształcenie—*Kaz. Banach.* Nr. 21 s. 7.

Nasze ślubowanie—*F. Seńczuk.* Nr. 21 s. 13—15. W. Tryb.

На маргінеci з'їзду — *Андрій Лайко.* Nr. 21 s. 15—16, W. Tryb.

Akcja przysposobienia spółdzielczego W.Z.M.W. *P. Zaleski.* Nr. 22 s. 2.

Postawa Zarządu w pracy K.M.W. — Nr. 23 s. 1—2.

День в Гуртку С. М. в Оржеві — *С. П.* Nr. 23 s. 4—7, odcinek, Nr. 24 s. 4—5, odcinek str. 1—2.

Uniwersytet Niedzielny przy K. M. W. w Jungówce—Serniczkach — *A. S.* i *H. P.* Nr. 24 s. 5—6.

Zamało o „Młodej Wsi" w Michałówce — *M. Ciuła.* Nr. 24 s. 15, W. Tr.

Artykuły społeczno-wychowawcze.

З новими силами до праці—*Свій.* Nr. 1 s 3—4.

Реалізація кооперативної ідеї — *Йоахим Волошиновський.* Nr. 2 s. 3—4.

Czego kryzys nauczył rolnika — p. **Sprawy gospodarcze.**

Dlaczego się organizujemy? — *Anna Piechówna.* Nr. 2 s. 9—11, W. Tryb.

Od idei — do życia — *Joachim Wołoszynowski.* Nr. 3 s. 1—3.

Opieka nad przyrodą — *Wsiewołod Stolarczuk.* Nr. 3 s. 14—15, W. Tryb.

Nasze morze — *Wiesław Krakowiecki.* Nr. 4 s. 1—2.

Rozmyślania pozjazdowe — *Z. D. Kańska.* Nr. 4 s. 11—12, W. Tr.

Від теорії до праці — *Й. Волошиновський.* Nr. 5 s. 1—2.

Radjo na wsi wołyńskiej—*Paweł Zaleski.* Nr. 6 s. 3—4.

Holandja. III. Czem jest ogrodnictwo w Holandji? — *Van Nez.* Nr. 7 s. 2—4.

Z życia młodzieży miejskiej:
Ośrodki pracy — *Werwa.* Nr. 8 s. 11.
Organizacja młodzieży pracującej — *A. Jaśkiewicz.* Nr. 8 s. 11—12.

Організація і значіння Г. С. М. — *Антін Ничипорук.* Nr. 9 s. 13, W. Tr.

Pomnik w ludzkiej duszy — p. **art. okolicznościowe.**

Про право — *Др. О. П.* Nr. 12 s. 2—3.

Polska to wielki zbiorowy obowiązek — *J. Jaśmin.* Nr. 12 s. 3—4.

Майбутнім поколінням на памятку — **p. art. okolicznościowe.**

Устрій Річипосполитої Польської. Загальні засади. — Nr. 12 s. 6—7.

„Ruch to życie"—*Kowal Leon.* Nr. 12, s. 12—13. W. Tr.

Co mamy robić, żeby byt rolniczy poprawić — *Mieczysław Poziomkowski.* Nr. 12 s. 13—14, W. Tr.

Na innym świecie — *Antoni Kaźmierski.* Nr. 12 s. 14, W. Tr.

O siłę woli — *R. J.* Nr. 12 s. 14, W. Tr.

Своє море — p. **art. okolicznościowe.**

O morzu — *Kundzia i Ewelinka.* Nr. 13 s. 12—13 W. Tr.

Nieścisłość — nie zła wola. — Nr. 13 s. 14.

Устрій Р. П. II. Президент Річипосполитої — Nr. 14 s. 2—3.

Holandja IV. Krajobraz i ludzie — *Van Nez.* Nr. 14 s. 3—5.

Устрій Р. П. Сойм і Сенат — *О. П.* Nr. 15 s. 4—5.

Jednostka w społeczeństwie, a organizacja — *Ign. Dziadosz.* Nr. 16 s. 2—3.

Устрій Р. П. Бибори до Сойму — *О. П.* Nr. 16 s. 3—5.

Dzień spółdzielczości — *Joachim Wołoszynowski.* Nr. 17 s. 1.

Устрій Р. П. Вибори до Сойму (докінчення). Вибори до Сенату — *О. П.* Nr. 17 s. 4—6.

Устрій Р. П. Про законодавство — *Др. О. П.* Nr. 19 s. 8—9.

O wychowaniu — *S. Błaszczuk-Błażejewski.* Nr. 19 s. 9—10, W. Tr.

Wieś potrzebuje dzielnych gospodarzy — *K. Jędrzejewski.* Nr. 19 s. 11—12, W. Tr.

Школярі — *О. Розважський.* Nr. 19 s. 12—13, W. Tr.

Kupujmy książki rolnicze — Nr. 19 s. 13—14.

Стан і потреби рільничої освіти на Волині — Nr. 20 s. 2—3.

Устрій Р. П. Про Уряд — *Др. О. П.* Nr. 20 s. 7.

Устрій Р. П. Про вимір справедливости — *Др. О. П.* Nr. 21 s. 6.

Nasze ślubowanie — p. **art. organizacyjne.**

Організація в життевій боротьбі мас — *А. Рудь.* Nr. 22 s. 1.

Устрій Р. П. Про збройні сили і загрозу державі — Nr. 22 s. 3.

Молодь і кооперація — *Яким Дмитрук.* Nr. 22 s. 13—14, W. Tr.

Ciągłość pracy — *Z. D. K.* Nr. 22, W. Tr.

Do wychowanków szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych — *Grigorjew.* Nr. 22 s. 14.

Устрій Р. П. Про буджет. Державний контроль. — *Др. О. П.* N. 23 s. 2—3.

Устрій Р. П. Державна Адміністрація. Зміна Конституції — *Др. О. П.* Nr. 24 s. 2.

Listy najmłodszych do W. Z. M. W. — *Андрій Сирота; Hajduk Stanisław.* Nr. 24 s. 9.

Artykuły okolicznościowe:

Na Nowy Rok. Nr. 1 s. 2.

Zwyczaje świąteczne w Holandji i krajach sąsiedzkich — *Van Nez.* Nr. 1 s. 2—3.

Nasze morze — p. **artykuły społ.-wychowawcze.**

74 ті роковини (Т. Шевченка) — Nr. 5 s. 4—7, odcinek.

19 marca — Nr. 6 str. 1—2.

Весняні нахідки — *О. П.* Nr. 7 s. 13, W. Tr.

Na Zmartwychwstanie — Nr. 8 s. 1—2.

Волинська Вистава у Варшаві. Nr. 8 s. 12—13, W. Tryb.

Христос Воскрес! Nr. 9 str. 1.

Piętnastolecie Liceum Krzemienieckiego — *Kazimierz Banach.* Nr. 9 s. 2—3.

Nr. 10. Poświęcony ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu:

Orędzie Pana Prezydenta R. P. do obywateli Rzeczypospolitej — okł. II.

Do Młodzieży Wiejskiej — До Сільської Молоді (odezwa) — *Rada i Zarząd Związku — Рада й Управа Союзу,* s. 2 i 3.

Wielkość (wiersz) — *J. Banachowa.* s. 4.

Ślubowanie Ziemi Wołyńskiej — s. 4.

Плачуть дзвони — s. 5.

Z Belwederu — na Wawel, s. 5—8.

Komunikat żałobny — *Zarząd W.Z.M.W.* str. 8.

Idą posępni... (fragment z poematu „Kazimierz Wielki") — *Stanisław Wyspiański* str. 9.

Przemówienie pożegnalne Prezydenta Rzeczypospolitej na Wawelu, s. 10.

Сторінка з історії — *О. Питель,* s. 11.

Oraczu... (wiersz) — *J. Banachowa,* s. 11.

Marszałek Józef Piłsudski nie żyje — *J. Jaśmin,* s. 12—13.

Rozwinęły czarne chusty... (wiersz) — *J. Banachowa,* s. 12.

Жалібні дні на Волині — *О. П.* s. 13 14.

Z życiorysu Marszałka — *W-wa,* s. 14—16.

Ś. p. prof. Józef Mikułowski-Pomorski — *Kaz. Jędrzejewski.* Nr. 11 s. 3—5.

Serce Marszałka Piłsudskiego u stóp Matki — Nr. 11 s. 5.

Документи з перед 15 літ — Nr. 11 s. 6—7. odcinek.

Wieś Zimne pow. włodzimierskiego w hołdzie ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu — *Antoni Kowalczyk.* Nr. 11 s. 13, W. Tryb.

Pomnik w ludzkiej duszy. Nr. 12 s. 1—2.

Майбутнім поколінням на памятку. Nr. 12 s. 4-5.

Своє море (з приводу „Свята Моря") — *О. Розважський.* Nr. 12 s. 1—2.

Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego — Nr. 15 s. 2—4.
Wobec wyborów. Nr. 16 s. 1.
Dwie rocznice. Nr. 16 s. 5—7.
Dzień spółdzielczości—p. art. społ. wych. (Na 1 i 11 listopada). Nr. 21 s. 1—3.
Служба Батьківщині. (В день поминок за померших) *А. Лайко* Nr. 21 s. 3—4.
Bolesna strata—*Eustachy Stański*. Nr. 21 s. 4—6.
W dzień Bożego Narodzenia. Nr. 24 s. 1.
Wspomnienie o ś. p. Jadwidze Monastyrskiej—*K. S.* Nr. 24 s. 2—4.

Sprawy gospodarcze.

Ogólne.

Czego kryzys nauczył rolnika—*Ignacy Dziadosz*. Nr. 2 s. 4—5.
Opis gospodarstwa przez Eugenjusza Mulewicza—*J. Pieniążek*. Nr. 3 s. 5—6.
Найкраще господарське приладдя — *Свій*. Nr. 3 s. 7—8.
Сівозмін у городі—*Анна Рудь*. Nr. 4 s. 10.
Розплянованість городу—*Анна Рудь*. Nr. 4 s. 10.
Дохід чи втрата—*Свій*. Nr. 5 s. 8—9.
Z działalności Państwowego Banku Rolnego. Nr. 5 s. 9.
Praktyki rolne w Poznańskiem. Nr. 5 s. 9.
Рятунок у господарській кризі — *А. Рудь*. Nr. 5 s. 12—13, W. Tr.
Ogródki na wsi—*Van Nez*. Nr. 6 s. 5—6.
Три капітали—*Свій*. Nr. 6 s. 8—9.
Jaja za pomarańcze — *Paweł Zaleski*. Nr. 6 s. 9—10.
Do walki z chrabąszczem, młodzieży wiejskal — *Eug. Kamiński*. Nr. 7 s. 4—6.
Projekt wycieczki rolników Wołynia — Nr. 7 s. 6—7.
Holandja III. Czem jest ogrodnictwo w Holandji? — p. art. społ.-wych.
Від чого залежить ціна на рільничі продукти? — *А. Питель*. Nr. 7 s. 7—8.
Садіть медодайні дерева — *Д. Шмань*. Nr. 7 s. 12, W. Tr.
Poznajmy naszych sprzymierzeńców — *Eug. Kamiński*. Nr. 8 s. 5—7.
Ринок і ціна — *О. Питель*. Nr. 8 s. 7—8.
Dobry początek —*Waśkiewicz Jakób*. Nr. 8 s. 8.
Біржа і ціна — О. *Питель*. Nr. 9 s. 6—8.
Poznajmy naszych sprzymierzeńców. Jeż. — *Eug. Kamiński*. Nr. 9 s. 8.
Wiosenne prace na chmielniku — *Stefan Łukomski*. Nr. 9 s. 10.
Zwalczanie chrabąszcza majowego. Nr. 10 okł. III.
Poznajmy naszych sprzymierzeńców. Nietoperze—*Eug. Kamiński*. Nr. 11 s. 6—7.
Про зовнішню торгівлю збіжжам—*О. Питель*. Nr. 11 s. 7—9.
Zwalczanie mszyc — *Eug. Kamiński*. Nr. 11 s. 11—12.
Про експорт збіжжа—*О. Питель*. Nr. 12 s. 9—10.
Своє море—p. art. okolicznościowe.
Ogólnopolski Zjazd pracowników Służby Ochrony Roślin na Wołyniu—*Mgr. Eugenjusz Kamiński*. Nr. 13 s. 3—5.
Заходи Уряду Р. П. для підтримки цін на збіжжа—*О. Питель*. Nr. 13 s. 5—7.
З торгівлі яйцями—*О. II*. Nr. 14 s. 8—9.
Про державні фінанси — *Економіст*. Nr. 15 s. 7—9.
Poznajmy naszych sprzymierzeńców. Lis—*Mgr. Eug. Kamiński*. Nr. 15 s. 9—10.
Ogrodnictwo na Wołyniu — *Van Nez*. Nr. 16 s. 7—8.
Державні фінанси. Про державне господарство—*Економіст*. Nr. 16 s. 8—10.
Poznajmy naszych sprsymierzeńców. Kret — *Mgr. E. Kamiński*. Nr. 16 s. 10.
Odroczenie rolnikom egzekucji zaległych podatków. Nr. 16 s. 10.
Poznajmy naszych sprzymierzeńców. Ryjówki—*Mgr. E. Kamiński*. Nr. 17 s. 10.
Про державні видатки — *Економіст*. Nr. 20 s. 8—9; Nr. 22 s. 6—7; Nr. 23 s. 4—6.
Potrzeby chmielarstwa wołyńskiego — *W. Linhart*. Nr. 20 s. 9.
Akcja łąkarska w Małyńsku pow. kostopolskiego-*R. Dragan*. Nr. 20 s. 10—11.
Jakim środkiem możemy walczyć z mszycami w roku przyszłym—*Mgr. E. K.* Nr. 20 str. 11.
Будьмо ощадними!—*Економіст*. Nr. 21 s. 10—11.
Poznajmy naszych sprzymierzeńców. Ptaki, ich znaczenie w przyrodzie i pożytek dla człowieka — *Mgr. E. Kamiński*. Nr. 21 s. 11—12.
Poznajmy naszych sprzymierzeńców. Jak należy się opiekować ptakami.—*Mgr. E. Kamiński*. Nr. 22 s. 4—6 i Nr. 23 s. 6—8.
Картелі—*Економіст*. Nr. 24 s. 7—8.
Poznajmy naszych sprzymierzeńców. Odpowiedzi na nadesłane listy czytelników. Nr. 24 s. 8—9.

Przysposobienie rolnicze.

Zebrania samokształceniowe—*Jędrzejewski*. Nr. 1 s. 5—6.
Sprawozdanie z udziału w konkursach przysposobienia rolniczego — *Daniel Skorupski*. Nr. 1 s. 6—7 (c. d. patrz: Praca zespołu... itd. Nr. 2 s. 6).
Kursy dla przodowników zespołów II i III stopnia sprawności rolniczej—Nr. 1 s. 8—9.

Co słychać ze sprzedażą „tanich książek". Nr. 1 s. 9—10.

Praca zespołu III go stopnia spr. roln. w Antonowcach. Nr. 2 s. 6.

Odwołanie kursu w Kowlu. Nr. 2 s. 6.

Zakończenie kursów P. R. w pow. zdołbunowskim—*W. Koźmiński*. Nr. 2 s. 7.

Komunikat (P. Z. M. W. w Równem do przodowników P. R. I st.). Nr. 3 s. 6.

„30 gr."—*Kaz. Jędrzejewski*. Nr. 3 s. 9—10.

Kurs dla przodowników P. R. w Łucku—*Kowal Leon*. Nr. 3 s. 10.

Kursy przodownicze P. R. w Małyńsku, pow. kostopolskim—*R. D.* Nr. 4 s. 6—8.

Co mi dał kurs?—*R. D.* Nr. 5 s. 6—7.

Pamiętajmy o wczesnym siewie marchwi — *P. Zaleski*. Nr. 5 s. 8.

Przedwiosenne rozważania peerowca — *Przodownik*. Nr. 6 s. 5.

„Przysposobienie rolnicze"—*Leokadja Gilewska*. Nr. 6 s. 6—7.

Nasza praca P. R. w Kole Mł. W. w Andrzejówce pow. Łuck —*M. Ciuła*. Nr .6. s 8.

Przebieg konkursów P.R. w K.M.W. Ormianica—*Waśkiewicz Jakób*. Nr. 8 s. 9—10.

Opis przebiegu konkursów przysp. rolniczego w K. M. W. w Granatowie — *M. Kolek*. Nr. 9 s. 8—9.

Samodzielna praca w gospodarstwie—*P. Zaleski*. Nr. 9 s. 10—11.

Rozwój prac samokształceniowych w zespołach przysposobienia rolniczego — *Kaz. Jędrzejewski*. Nr. 11 s. 10—11.

Inspekcje wewnętrzne—*Kaz. Jędrzejewski*. Nr. 12 s. 8—9.

O ciągłość pracy samokształceniowej w zespołach P. R.—*P. Zaleski*. Nr. 12 s. 10—11.

Jesień nadchodzi—czas myśleć o wiośnie—*Kaz. Jędrzejewski*. Nr. 14 s. 6—8.

Урухомлення праці Рільничої Підготовки — *К. Е.* Nr. 14 s. 8.

Konkursy P. R. w Przemorówce, pow. Krzemieniec—*Justyn Neczyporuk*. Nr. 15 s. 5—6.

Druga inspekcja w Hipolitówce—*D.* Nr. 15 s. 6—7.

Wiejska wystawa przysposobienia rolniczego—*Kaz. Jędrzejewski*. Nr. 17 s. 7—8.

W dążeniu do lepszych wyników — *P. Zaleski*. Nr. 21 s. 8—9.

Wystawa „Przysposobienia Rolniczego" w Butyniu — *Ostrowski Paweł*. Nr. 21 s. 10.

Zakończenie prac zespołów konkursowych P. R. w pow. łuckim—*K. L.* Nr. 22 s. 8.

Lokalny pokaz P. R. w Czerewasze, pow. Kowel—*Obecny*. Nr. 22 s. 8.

Przed egzaminem końcowym III go stopnia P. R. *P. Zaleski*. Nr. 23 s. 3—4.

Kursy P. R. dla przodowników wyższych stopni Sprawn. Roln. Nr. 23 s. 4.

Spółdzielczość.

Zmiany w spółdzielczości — *J. M.* Nr. 2 s. 6 i Nr. 3 s. 6.

Реалізація кооперативної ідеї — **p. art. społ. wychowawcze.**

Od idei do życia — **p. art. społ. wychowawcze.**

Від теорії до праці—**p. art. społ.-wychowawcze.**

Dźwignia wsi—spółdzielczość—*Juchnicz Aleksy*. Nr. 5 s. 2—3.

Obrady spółdzielców Nr. 9 s. 10.

Dzień spółdzielczości—**p. art. społ. wychowaw.**

За розбудову кооперації — *О. Розважський*. Nr. 17 s. 2.

Przysposobienie spółdzielcze—**p. art. organizac.**

Spółdzielczość w ogrodnictwie wołyńskiem — *Van Nez*. Nr. 17 s. 6—7.

Якіж висновки? — *Ол. Питель*. Nr. 17 s. 9—10.

Sami rządźmy naszym groszem! — *Cap Justyn*. Nr. 17 s. 14—15.

Молодь і кооперація—**p. art społ.-wychow.**

Zdrowie i sport.

Здоровля в сільській хаті—*Анна Рудь*. Nr. 3 str. 14, W. Tryb.

Wychowanie fizyczne i jego cele—*Mgr. Zofja Rożyńska*. Nr. 5 s. 10.

Jak podnieść zdrowotność na wsi — *Stanisław Błaszczuk-Błażejewski*. Nr. 5, s. 10—11 i Nr. 6 s. 12—13.

Gimnastyka poranna — *Mgr. Zofja Różyńska*. Nr. 6 s. 11.

„Płonie ognisko i szumią knieje"... — *Mrg. Zofja Rożyńska*. Nr. 7 s. 9—11.

Notatnik sportowca—*S. Walek*. Nr. 13 s. 11.

Wycieczka P. Z. M. W. w Dubnie po Wołyniu. Nr. 13 s. 11.

Wrażenia z wycieczki rowerami po Wołyniu — *E. Dmitruk*. Nr. 14 s. 10—11, Nr. 15 s. 11—12, Nr. 16 s. 11—12, Nr. 17 s. 12 13.

Нарис розвитку спорту в с. Хріниках—*Грин*. Nr. 17 s. 14 i Nr. 18 s. 13—14.

Budujmy po wsiach łaźnie gromadzkie — *St. Błaszczuk-Błażejewski*. Nr. 18 s. 12—13

Z życia szkół rolniczych.

Zakończenie 3 miesięcznego Kursu w Belmażu — *W. Koźmiński*. № 4 s. 9—10. Sprawy gosp.

Nowa szkoła rolnicza na Wołyniu. № 5 s. 9. Spr. gosp.

Na imieniny Marszałka — *Uczestnik*. № 7 s. 13, W. Tr.

Ożywienie organizacyjne wśród byłych wychowanków szkół rolniczych. № 13 s. 9.

Zjazd byłych wychowanków Szkoły Rolniczej w Wiśniowcu — *Uczestnik*. № 13 s. 9—10.

Zakończenie Kursu w Milatynie — *W. Koźmiński*. № 13 s. 10—11.

Zjazd wychowanków Szkół Rolniczych pow. łuckiego w dniu 14 i 15 lipca b. r. w Państwowej Szkole Rolniczej w Trościancu. № 14 s. 9—10.

Wieś potrzebuje dzielnych gospodarzy — *K. Jędrzejewski*. № 19 s. 11—12, W. Tr.

Znaczenie szkoły rolniczej dla wsi — *Bazyli Łazarczuk*. № 20 s. 3.

Coś niecoś o szkołach rolniczych i ich wychowankach — *Stanisław Ignatowicz*. № 20 s. 3—4.

День у Рильничій Школі—*З. Федорович*. № 20 s. 4

Jakie korzysci osiągnęłam w szkole rolniczej — *Anna Panasiukówna*. № 20 s. 4—5.

Wycieczka krajoznawcza uczniów Szkoły Rolniczej w Trościańcu po Polsce — *Wł. Junczyk*. № 20 s. 5—6.

Państwowa Szkoła Rolnicza Męska w Sarnach—Dorotyczach. — № 22 s. 7—8. Spr. gosp.

Do absolwentek i absolwentów szkół rolniczych — *inż. K. Lipiński*. № 22 s. 9.

Школа Рільнича у Вишнівці та її значіння в життю села. — *Павло Островский*. № 22 s. 9—10.

Obchód dnia oszczędności w Szkole Rolniczej w Wiśniowcu. № 23 s. 8.

Z prac Szkoły Rolniczej w Wiśniowcu w terenie — *Marjan Giżycki*. № 23 s. 9.

Zakończenie kursu w Szkole Rolniczej w Wiśniowcu — *Uczestnik*. № 24 s. 11.

Co mi dała Szkoła Rolnicza? — *Marjan Giżycki*. № 24 s. 11—12.

„Andrzejki" w Szkole Rolniczej w Wiśniowcu—*Tesluk Włodzimierz*. № 24 s. 12.

Dzień św. Mikołaja w Szkole Rolniczej w Wiśniowcu — *Paweł Marciniak*. № 24 s. 12—13.

Sprawy kobiece.

Do kobiet wiejskich—*L. Gilewska*. Nr. 1 s. 12-13, Wolna Trybuna.

Głos w sprawie koleżanek—*D*. Nr. 1 s. 13—14, W. Tryb.

Треба вміти бути господинею — *Анна Рудь*. Nr. 2 s. 12—13, W. Tryb.

Здоровля в сільській хаті—**p. Zdrowie i sport.**

Plan pracy sekcji koleżanek — E. *Bagińska*. Nr. 7 s. 11—12, W. Tryb.

Do koleżanek—*Ewelina Bagińska*. Nr. 11 s. 14. Wolna Tryb.

Чи дівчатам треба належати до Гуртка С. М.—*Ольга Козачок*. Nr. 15 s. 2, W. Tryb.

Завдання жінки на селі — *Анна Рудь*. Nr. 16 s. 13—14, W. Tryb.

До спільної праці—*К. Григорьев*. Nr. 16 s. 14—15, Wolna Tryb.

O wychowaniu—**p. art. społ.-wychowawcze.**

Sekcje koleżanek K M.W. — **p. Z życia organiz.**

Rola koleżanek w K. M. W. — *J. Grabowska*. Nr. 23 s. 12—13, W. Tryb.

Завдання провідниці села—*Анна Рудь*. Nr. 24 s. 13—14, Wolna Tryb.

Sprawy Uniwersytetów Ludowych.

Korespondencja członków R. W. — № 1 s. 10, Kącik Rodziny Wołyńskiej.

Z życia Uniw. Ludowego w Michałówce — *Cap Justyn*. № 1 s. 10—11, Kącik R. W.

Korespondencja członków R. W.—№ 2 s. 7—8, Kącik R. W.

Zawiadomienie U. L w Różynie — *J. Monastyrska*. № 3 s. 11.

Kurs żeński Uniwersytetu Ludowego w Michałówce — *Kierownictwo Uniwersytetu*... № 3 s. 11.

Do Rodziny Wołyńskiej — (Zarząd Koła Koleżeńskiego IV Kursu). № 4 s. 12.

O Uniwersytecie Ludowym w Michałówce — *Justyn Cap*. № 5 s. 3—4.

Korespondencja członków R. W. — № 6 s. 10—11, Kącik R. W.

Zawiadomienie — *Zarząd Rodziny Wołyńskiej*. № 10 okł. III.

Kochana Rodzino Wołyńska — *Halina Jurszowa*. № 11 s. 12. Kącik R. W.

Zawiadomienie o II Zjeździe R. W. — *Zarząd Rodziny Wołyńskiej*. № 11 s. 12, Kącik R. W.

Народній Університет в Михайлівці — Д. *Зайчук*. № 12 s. 12, W. Tr.

Яким повинен бути член Р. В. в житті особистому і громадському — *А. Рудь*. № 13 s. 8—9, Kącik R. W.

Закінчення II го жіночого курсу в Народнім Університеті в Михайлівці—*Анна Рудь*. № 16 s. 12, Kącik R. W.

Sprawozdanie z II Walnego Zjazdu Rodziny Wołyńskiej przy Uniwersytecie Ludowym w Michałówce w dn. 16, 17, 18 czerwca 1935 r. — № 17 s. 11—12, № 20 s. 13—16, № 21 s. 12—13, № 22 s. 11—13, Kącik R. W.

Uniwersytety Ludowe w Polsce — *Bazyli Martyniuk*. № 19 s. 4—7, odcinek.

Ціль і завданнь Н. У. в Михайлівці — *Анна Рудь*. № 19 s. 5—8.

Zebranie Komórki Powiatowej Rodziny Wołyńskiej pow. Kostopolskiego—*D.* № 21 s. 16, Kronika.

Zamało o „Młodej Wsi" w Michałówce — *M. Ciuła.* № 24 s. 15, W. Tr.

Dział Muzyczny.

Z pieśnią naprzód! Kurs dyrygentów chórów ludowych przy Muzycznem Ognisku Wakacyjnem Liceum Krzemienieckiego w Krzemieńcu — *J. G.* № 18 s. 10—11.

Початки музики — *Ів. Т.* № 18 s. 11—12.

Sprawy śpiewacze na Walnym Zjeździe W. Z. M. W. w Łucku — *Jan Gipski.* № 20 s. 11—12.

Українська народня пісня — *Ів. Г.* № 20 s. 12—13, № 22 s. 10—11.

Наші музичні додатки—*Ів. Г.* № 23 s. 10—11.

Dodatek muzyczny do № 23: Bibljoteczka Muzyczna „Młodej Wsi—Молодого Села" № 2.

Dwie kolendy w łatwym układzie na chór mieszany.
1. *I. Gall*—W dzień Bożego Narodzenia.
2. *K. Стеценко.* По всьому світу стала новина.

10 dniowy kurs dla dyrygentów chórów — p. **Z życia organizacji.**

Dod. muzyczny do № 24: Biblj. Muz. Dwie kolendy.
1. *I. Gall*—Tryumfy Króla Niebieskiego.
2. *K. Стеченко*—На орданськьій ричці.

Wiersze i opowiadania.

Wiersze.

Wierzby... — *Władysław Milczarek* Nr. 1 s. 11.

Słoneczna chałupa—*Wł. Milczarek* Nr. 1 s. 11.

Zima—*Władysław Milczarek* Nr. 2 s. 12.

Ой, молодь, молодь! — *А. Лайко.* Nr. 2 s. 13. W. Tryb.

Шлях—*Кузьма Бугело.* Nr. 3 s. 4.

Нові надії—*Кузьма Бугело.* Nr. 3 s. 13.

Хай згода процвіте...—*Кузьма Бугело.* Nr. 4 s. 11.

Radjo—*Władysław Milczarek.* Nr. 5 s. 4.

В день іменин Маршалка Пілсудського (13 березня)—*Кузьма Бугело.* Nr. 6 s. 3.

Szklane domy.—Józefowi Piłsudskiemu—*Władysław Milczarek.* № 6 s. 4.

Ми підемо здобувати славу...—*Кузьма Бугело.* № 7 s. 15.

Orka wiosenna—*Władysław Milczarek.* № 7 s. 7.

A choćbyście wrośli w ziemię — *Marja Konopnicka.* № 8 s. 2.

Переклад. Хочби ви всю землю вкрили — (М. Конопніцка). № 8 s. 3.

Я хочу жити радісно...—*Кузьма Бугело.* № 8 s. 9.

Wiosenne bielenie—*J. Banachowa.* № 8 okł. IV.

Весна—*Грін.* № 9 s. 5.

Odrodzenie—*J. Banachowa.* № 9 s. 12.

Wielkość—J. *Banachowa.* № 10 s. 4.

Idą posępni—*Stanisław Wyspianski* (fragment—pogrzeb z poematu „Kazimierz Wielki") № 10 s. 9.

Oraczu... — J. *Banachowa.* Nr. 10 s. 11.

Rozwinęły czarne chusty... — J. *Banachowa.* № 10 s. 12.

Wielkości!...—*St. Wyspiański.* Nr. 11 s. 7.

Maki—*Janina Banachowa.* № 12 s. 5.

Сучасність—*Кузьма Бугело.* Nr. 12 s. 11.

Stochód—*Józef Bojar.* Nr. 12 s. 12. W. Tr.

Noc majowa—*Władysław Milczarek.* Nr. 12 s. 15.

Sad — *Władysław Milczarek.* Nr. 13 s. 7.

Gdzieżeście pionierzy wsi?—*Józef Bojar.* Nr. 13 s. 10, Z życia szkół rolniczych.

На смерть Маршала Йосипа Пілсудського — *Тарас Кібець.* Nr. 13 s. 12, W. Tryb.

Kłosy—*Józef Bojar.* № 13 s. 16.

Amerykański poeta o Marszałku Piłsudskim — p. **Z kraju i ze świata.**

Żniwa—*Banachowa Janina.* № 15 s. 13.

Młocka—*Józef Bojar.* № 16 s. 15, W. Tr.

Zmierzch lata—*Władysław Milczarek.* № 17 s. 3.

Do młodych—*Józef Bojar.* № 18 s. 14.

Wołyń—*Józef Bojar.* № 19 s. 13, W. Tr.

По жнивах—*Романюк.* № 20 s. 2.

Odprawa—*Helena Stattlerówna.* № 21 s. 4.

Осінь—*Р. Романюк.* № 21 s. 14. W. Tr.

Rocznik 1914—*Józef Bojar.* № 22 s. 2.

Podobieństwo—*Stefan Szajdak.* № 22 s. 12.

Pierwszy śnieg—*A. Hermaszewski.* № 23 s. 11.

Між ланами (спомин). Присвята Д. К. — *Кузьма Бугело* № 23 s. 13, W. Tr.

Wigilja—*Józef Bojar.* № 24 s. 4.

Ялинка — *О. Олесь.* № 24 s. 10 (dla najmłodszych).

Молоде Село—К. *Бугело.* № 24 s. 14.

Opowiadania, obrazki, nowele.

Село Перешилівка. 1 s. 12 W. Tryb.

Святий вечір—С. № 1 s. 6—8, odcinek.

Wrażenia z kursu dla przodowników w Białokrynicy — *„Włodek".* № 4 s. 10—11 W. Tryb.

Село Оржев. Заможність. (З праці „Чим живе село")—П. *Столярчук* № 4 s. 6—9 i № 9 s. 4—7, odcinek.

Z wycieczki do powodzian—*Kazimierz Hyrycz.* Nr. 5 s. 13—14, W. Tr.

Розкаяний грішник — *Йосип Гаврилюк.* № 6 s. 4—7, odcinek, i № 7 s. 4—6, odcinek.

Z wycieczki do gospodarstwa Banku Rolnego— *Aniela Urbanowiczówna*. № 7 s. 8—9.

Веснянки — *Станіслав Блажеєвський*. № 8, s. 4—6, odcinek.

„Szczęść Boże" — *Władysław Milczarek*, Nr. 8, s. 6—7, odcinek.

Волинська Вистава у Варшаві, № 8 s. 12—13, W. Tryb.

Młody Rakoczy — „Włodek", № 9 s. 12—13, W. Tryb.

Село Буща, пов. Дубно — Ю. Г. чл. Г. С. М. в Бущі № 11 s. 14, W. Tr.

Wycieczka do Renczyna i Beresteczka—*A.* Jacewicz. № 11 s. 13—14, W. Tryb.

Wycieczka do Warszawy — M. *Ciuła*, № 12 s. 4—6, odcinek.

Nasza wycieczka do Krakowa — Koło Koleżeńskie Wiejsk. Uniwersytetu Ludowego w Różynie № 13 s. 4—7, odcinek.

Горинь (з праці „Чим живе село") З над Горині (оповідання ридалки) — *П. Столярчук*, № 14 s. 4—7, odcinek.

W słoneczne popołudnie—*Władysław Milczarek*. Nr. 14 s. 5—6.

Жнива (з праці „Чим живе село") - *П. Столярчук*. № 15 s. 6—10, odcinek, № 16 s. 4—8, odcinek.

На жнивах — *Жнець*. № 16 s. 16 i okł. III, kronika.

Rozmowa Matki—Ziemi z Rolnikiem — *Paweł Ostrowski*. № 21, s. 8—9, odcinek.

Anielska aleja—*Zygmunt Kluczek*, № 22 s. 4—6, odcinek.

Wyprawa Krasnoludka po wiosnę, № 24 s. 10—11 (dla najmłodszych).

Andrzejki — *Stanisław Błaszczuk-Błażejewski*. № 24 s. 14—15, W. Tr.

Z życia organizacji.

Zjazd Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łucku. № 1 s. 14.

Zjazd Powiatowego Związku Młodz. Wiejskiej w Krzemieńcu № 1 s. 14—15.

З Гуртка Сільської Молоді в Печалівці, пов. Костополь—*Яким Дмитрук*, № 1 s. 15.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Krupcu, pow. Dubno—*Krupczanin*, № 1, s. 15—16.

Termin Zjazdu we Włodzimierzu — № 1 s. 16.

Zebranie Rady W. Z. M. W.—№ 1 s. 16.

Postęp pracy K. M. W. we wsi Bryszcze, gm. Młynów, pow. Dubno — *Korespondent* № 1 s. 16.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Ludwisinie, pow. Łuck—*W. J.* № 1 s. 16, kron.

Z K. M. W. w Wólce Kowelskiej, № 1 s. 17, Kron.

Звіт з діяльности Г. С. М. в Лобанівці, горохівського повіту — *Трифон Плейчук*. № 2 s. 11—12, W. Tryb.

Zjazd delegatów K.M.W. powiatu dubieńskiego— № 2 s. 14, Kron.

Zjazd Powiatowy delegatów K. M. W. w Horochowie—№ 2 s. 14, Kron.

Zjazd P.Z.M.W. we Włodzimierzu, № 2 s. 14—15 Kron.

Jak powstało nasze Koło?—*Wiera Fiodorówna*, czł. K. M. W. w Łysinie, pow. Dubno № 2 s. 15, Kron.

Z działalności Pow. Związku Mł. W. w Kowlu— *Leonid Głowacki* № 2 s. 15, Kron.

Z K.M.W. Pełcza—*Śmiały*. № 2 s. 15, Kron.

Opłatek w K. M. W. Jungówka-Serniczki, pow. Horochów—K. № 2 s. 15, Kron.

Wspólny opłatek K.M.W. w Koźlińskim Majdanie—*Kajetan Grochowski*. № 2 s. 15—16. Kron.

З життя Гуртка Сільської Молоді в Хріниках, пов. Дубно — *Ю. Волиняк*, № 2 s. 16 Kron.

Z życia młodzieży w Użyńcu, pow. Dubno — *Członek* K. M. W. № 3 s. 12 W. Tryb.

Co u nas słychać—*Kazimierz Malczewski* z Koła Nowy Pruszyn, pow. Równe № 3 s. 13, W. Tryb.

Гурток Сільської Молоді в Старій Лішні Володимирського повіту — *„Обсерватор"* № 13 s. 15.

З Гуртка С. М. в Бужанці, володимирського повіту — *„Обсерватор"* № 3 s. 15.

З Гуртка С. М. в Зимному, володимирського повіту — *„Обсерватор"* № 3 s. 15—16.

Opłatek w Kole Mł. Wiejskiej Nowy Pruszyn, pow. Równe—№ 3 s. 16.

Wspólny opłatek K. Mł. Wiejskiej w Wsiewołodówce, pow. łuckiego—№ 3 s. 16.

Z Koła Mł. Wiejskiej w Adamówce, pow. Włodzimierz—*„Obserwator"*. № 3 s. 16.

Наука в Г.С.М.—*Демян Шевченко*. № 4 s. 12, W. Tryb.

X Zjazd Związku Sąsiedzkiego w Bryszczach— *Jarosław Niemiec*. № 4 s. 13—14.

З Г. С. М. в Броніках, рівенського пов. — *Член Гуртка*. № 4 s 14

Wspólny opłatek K. M. W. w Granatowie, pow. Horochów — *Kazimiera Niemczukówna* № 4 s. 14 — 15.

Wycieczka z Wielkopolanki do Koła Młodzieży Wiejskiej w Użyńcu, pow. Dubno— *W.S.* № 4 s. 15.

Przygotowania do Związku Sąsiedzkiego (w Dymitrówce, pow. łuckiego). № 5 s. 14.

Z K. M. W. w Smołowej, pow. Włodzimierz — *Michał Siwko*, № 5 s. 14.

Dalsza praca Koła Młodz. Wiejskiej w Michałówce, pow. dubieńskim — *Androszczuk M.* № 5 s. 14—15.

Значіння Г.С.М. в Борщівці, кремянецького повіту—№ 6 s. 14, W. Tr.

Co robimy w Kole Mł. W. w Jungówce-Serniczkach—*Anna Piechówna* № 6 s. 14—15, W. Tr.

Dzień 19 marca w K. M. W. w Kopaczówce — № 6 s. 16.

Święto Koła Mł. W. w Targowicy, pow. Dubno—*J.G.* № 6 s. 15—16.

Zorganizowanie Sąsiedzkiego Związku w Dymitrówce, pow. łuckim—№ 6 s. 16.

З Г.С.М. в Зимному, володимирського повіту—*Обсерватор В. Д.* № 6 s. 16.

Pierwszy Powiatowy Zjazd Sekcyj Koleżanek w pow. kostopolskim — *„Pionierka"*. № 7 s. 14.

Шевченківське свято Г. С. М. в Деревяному. № 7 s. 14.

Sprawozdanie K.M.W. w Kopaczówce, pow. łuckiego—*K. Biernacki.* № 7 s. 14.

Z K. M. W. w Janówce, pow. łuckim. № 7 s. 14—15.

Sąsiedzki Zjazd K.M.W. w Ratnie, pow. Kowel—*Obecny.* № 7 s. 15.

Sprawozdanie Koła w Walerjanówce. № 7 s. 15.

Lubomelskie ruszal № 7 s. 15.

Nasza praca nad podniesieniem przemysłu ludowego — *Helena Pinkiewiczówna* z K. M. W. w Ratnie, pow. Kowel, № 8 s. 13, W. Tr.

Sprawozdanie z działalności i plan pracy KMW. w Dymitrówce, pow. łucki—*Zarząd Koła.* № 8 s. 15.

Plan pracy na okres letni K. M. W. w Walerjanówce — *Zarząd K. M. W. w Walerjanówce.* № 8 s. 15.

Z Koła Mł. Wiejskiej w Ludwisinie.—*Józefa Jakubowska.* № 8 s. 15.

Г. С. Молоді в с. Броніках — *Д. Зайчук.* № 8 s. 15.

Z K. M. W. w Wólce Sadowskiej, pow. Horochów—*F. Janiewicz.* № 8 s. 16.

З Гуртка Сільської Молоді в Печалівці, повіт Костополь — *Яким Дмитрук.* № 9 s. 11—12, W. Tr.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Brodowie — *Teodor Prociuk.* № 8 s. 16.

З життя Гуртків Сільської Молоді в Хріниках—*Волиняк Ю.* № 9 s. 13—14.

Koło M. W. w Chrynikach, a starsze społeczeństwo—*Gospodarz z Chrynik.* № 9 s. 14.

Sprawozdanie z działalności za rok 1934 i początek 1935 i plan pracy na rok 1935 K. M. W. w Newrażu, pow. łuckiego — *Mikołaj Woiński* z K.M.W. w Newrażu. № 9 s. 14.

Гурток С. М. в с. Михайлівці дубенського повіту—№ 9 s. 14—15.

Nasza praca w Kole M. W. w Borszczuwce. — *Zakidalski Roman* № 9 s. 15.

Sprawozdanie K.M.W. w Jungówce Serniczkach pow. Horochów—*Al. Sokołowski.* № 9 s. 15—16.

Praca w naszej świetlicy — *F. Seńczuk.* K.M.W. Malów, pow. Dubno. № 9 s. 16.

Повітання Пана Міністра Понятовського в Ужинці на Дубенщині — *Член Г. С. М.* з Ужинця. № 11 s. 8—9, odcinek.

Koło Młodzieży w Rostokach w hołdzie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu—*Zarząd Koła.* № 11 s. 15.

P. Z. M. W. Równe organizuje wycieczki.—№ 11 s. 15.

Наш Гурток—*Микола Калюш.* Секретар Гуртка в Оржеві, рівенського пов. № 11 s. 15.

Doroczne zebranie K. M. W. w Lipnikach, pow. Kostopol odbyte w dniu 14-go kwietnia 1935 roku. — *A. Hajdamowicz.* № 11 s. 15—16.

Гурток Сільської Молоді в кольонії Польська-Долина пов. Добно. — *С. Поводенко* № 11 s. 16.

Zjazd Sąsiedzkiego Zw. w Wólce Sadowskiej, pow. Horochów—*A. S.* № 11 s. 16.

Z życia K.M.W. w Krasilnie, pow. Dubno—*Niemeczek.* № 11 s. 11.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Łobaczówce pow. horochowskiego w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu — *Łysiuk Mikołaj.* № 12 s. 14—15.

Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej w Mańkowie pow. Horochów—*Łene Józef.* № 12 s. 15.

Наші Гості *Лукаш Пікусевич.* № 13, s. 13, W. Tr.

Zjazd Delegatów K. M. W. w Lubomlu—№ 13 s. 14.

Zjązd Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Horochowie — *Obecny.* № 13 s. 14—15.

Zjazd Powiatowy K.M.W. w Łucku—№ 13 s. 15.

Sprawozdanie z Pow. Zjazdu Delegatów K.M.W. odbytego w Kostopolu w dn. 16.VI. 35r.—№ 13 s. 15—16.

Powstanie K. M. W. w Mokrzcu pow. Włodzimierz.—№ 13 s. 16.

Zjazd P.Z.M.W. w Zdołbunowie—№ 14 s. 13—14.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów K. M. W. pow. krzemienieckiego—№ 14 s. 14.

Zjazd P. Z. M. W. w Równem—№ 14 s. 14—16,

Sprawozdanie z przebiegu Zjazdu Powiatowego delegatów K.M.W., pow. włodzimierskie-

go, odbytego w dniu 17 lipca 1935 r.— № 15 s. 13.

Zjazd delegatów Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Kowlu—№ 15 s. 13—14.

„Razem młodzi przyjaciele" — *Mikołaj Andro szczuk*, czł. K. M. W. w Mieszałówce, pow. Dubno № 15 s. 14.

Z życia K.M.W. w kol. Targowica, pow. Dubno— *J. Górniak*. № 16 s. 16.

На жнивах — *Жнець*. Оржево. № 16 s. 16 i okł. III.

Do Kół pow. łuckiego — *Powiatowy Zw. Mł. Wiejskiej w Łucku* № 17 s. 15.

З життя Гуртка Сільської Молоді в Хріниках— *Волиняк Ю*. № 17 str. 15.

Zebranie Rady P. Z. M. W. w Łucku—№ 17 s.16.

Nekrolog ś. p. Adama Bojarczuka — od Koła Mł. W. w Walerjanówce. № 17, s. 15

Doroczny zjazd delegatów K.MW. pow. dubieńskiego—№ 18 s. 15.

Na nadchodzący okres prac jesienno-zimowych—№ 4—18 s. 15—16.

Театральна вистава у Шитковичах—*В. Д-ний*. № 18 s. 15.

Успіх оперетки на селі—*В. Д-ний*. № 19 s. 16.

Думки на часі — *Яким Дмитрук*. № 19 s. 10—11 W. Tr.

Nekrolog ś. p. Pawła Wojciaszka od Zarządu i Rady K.M.W. w Zimnem—№ 19 s. 14.

Zjazd delegatów K.M.W. pow. Sarny—№ 19 s. 14.

Г.С.М. в Старих Кошарах — *Кость Лойчук* № 19 s. 15.

Z prac P. Z. M. W., pow. kostopolskiego — *D.* № 21 s. 16.

З Володимирщини—*В. Д-ий*. № 21 s. 16.

Zamknięcie konkursów p. r. — *Д.* № 21 s. 16 i okł. III.

Dożynki K. M. W. w Andrzejówce, pow. Łuck— *M. Ciuła*. № 21 okł. III.

Akademja K. M. W. w Jungówce-Serniczkach, pow. Horochów—*K. A. S.* № 22 s. 15.

Sekcja koleżanek K.M W.—№ 22 s. 15.

Нема злого, щоб на добре не вийшло—*Лука Пікусевич*. № 22 s. 16.

Z powiatu rówieńskiego—*P.Z.M.W.* № 22 s. 16.

Przebieg konkursów p. r. I-go st. w Kole Mł. W. w Wsiewołodówce, pow. Łuck — *Antoni Kujawiński*. № 22 s. 16 i okł. III.

Село Тинне, рівенського пов.—*Андрій Сирота*. № 23 s. 13, W. Tr.

Konferencja prezesów i sekretarzy K. M. W., pow. łuckiego—№ 23, s. 16.

10 dniowy kurs dla dyrygentów chórów—№ 23 str. 16.

Свято 11 листопада на Володимирщині № 23 str. 16.

Dziesięciodniowy kurs dla dyrygentów chórów i teatrów ludowych w Horochowie — *A. Sokołowski*. № 24 s. 15.

Кооперативний курс—*А.Ф.* № 24 s. 15—16.

„Нумо до праці, брати!" Гурток С. М. в с. Городниці-Великій оживає — *Микола Король*. № 24 s. 16.

Z Aleksandrówki Kisilińskiej—„*Wesoły*". № 24 s. 16 i okł. III.

Humor.

Волиняк у Варшаві. З листа. Був у Луцьку. Огірковий сезон—*Дядько Олекса*. № 20 okł. III.

У школі. Між кооператорами. Цікава дитина— Підслухав *Дядько Олекса*. № 23 okł. III. Вес. Куток.

Про зимові спорти — *Дядько Олекса*. № 23, okł. III.

Z kraju i ze świata.

№ 1 okł. II i III. Nowe statki polskie. Ze zjazdu organizacji rolniczej. Możliwość rozwoju komunikacji lotniczej. Про сухоти.

№ 2 s. 16 i okł. III. Z przemówienia p. Min. Poniatowskiego. Plebiscyt w zagłębiu Saary. Przelot nad Pacyfikiem. Prace nad nową ustawą konstytucyjną.

№ 3 str. 16 i okł. III. Obrady Sejmu nad budżetem na rok 1935/6. Pociąg—wystawa dla rolników. Голос Волині в Соймі. Orkan nad Borysławiem Doręczanie poczty na wsi. Obrady rolników wołyńskich.

№ 4 s. 16 i III okł. Wycieczka do Danji. Stan obecny wsi. Dziwactwa pogody. Zatarg włosko abisyński. Nowe drogi polskiego lotnictwa.

№ 5 s. 15—16, okł. III. Wystawa wołyńska w Warszawie. Budżet naszego Państwa. Політичні переговори. Z królestwa muzyki. Зміна конституції в Радянщині. „Dar Pomorza" w podróży naokoło świata.

№ 6 s. 16, okł. III. Nowe zmiany w polityce światowej. З сейму. Нові матеряли на одежу. Przyjazd Ministra Edena do Warszawy. Rewolucja grecka.

№ 7 s. 16, okł. III. Uchwalenie nowej Konstytucji. 19 березня в с. Деревяному, рівенського повіту. Polityka światowa. М. Клевань. Бобри і олені на Волині. Ile zarabia i zaoszczędza rolnik, kupujący w swej Spółdzielni. Tajemnica dna morskiego. Niezwykła klęska w Ameryce.

№ 8 s. 16, okł. III. Боротьба за мир. Zjazd Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia

w Łucku. Інвестиційна позичка. Будова доріг.

№ 9 s. 16, okł. III. Надзвичайне засідання Ради Ліги Народів. Промова міністра п. Бека на засіданню Ради Ліги Народів. Wybory w Gdańsku. Skrzynki pocztowe w autobusach.

№ 11 okł. III. Na najwyższych stanowiskach w wojskowości po śmierci Marszałka. В Лізі Народів. Договори з Совітами. І Румунія тудиж. Німеччина і Англія.

№ 12 s. 16 i okł. III. Dzieci węgierskie o Marszałku. Німеччина і Англія. Зміна уряду Франції. Перемиря в Півд. Америці. На далекому сході. Коротка память. Odkąd znane są papierosy. Zwyczaj podawania sobie ręki.

Nr. 13 okł. III. Візита Міністра Закорд. Справ п. Бека в Берліні. „Piłsudski" і „Batory". Подорожі англ. міністра Едена. Ще про Абісинію.

№ 14 s. 18 i okł. III. Переговори польсько австрійські. Drogi bite w Polsce. В кремлівських палатах. Polska Góra na Wołyniu.

№ 15 okł. II, s. 15—16. Amerykański poeta o Marszałku Piłsudskim. Ziemia belgijska na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Ku czci ś. p. Marszałka na Zlocie Harcerskim. Uroczyste Ognisko. Dzieci z Niemiec na wakacjach w Polsce. II gi Zlot Młodzieży Polskiej z zagranicy. Młodzież z zagranicy w Krakowie. Czarodziejska wyspa. W obozie harcerek. Старі божки на старі місця. Страшна повінь в Китаю.

№ 16 okł. III. Міністр п. Бек у Фінляндії. Аби вторгувати.

№ 17 s. 16 i okł. III. Vi Targi Wołyńskie, Belgja okryta żałobą.

№ 19 okł. III. Otwarcie Sejmu i Senatu. Війна в Абісинії. Skarby naturalne Abisynji.

Nr. 20 s. 16 i okł. III. Statek „Piłsudski" na Atlantyku. Ostatnie wiadomości z frontu Abisyńsko-Włoskiego. Nadzieja rozejmu pomiędzy Włochami a Abisynją. Zawody balonowe w Polsce. Греція монархією Nowy rząd R. P.

Nr. 21, okł. III. Obchody żałobne. З Абісиньського фронту.

Nr. 22, okł. III. Prace Rządu R. P. nad uzdrowieniem życia gospodarczego. Війна в Абісинії. Traktat z Niemcami. Японія в Китаю.

Nr. 23 s. 14—16. Абісинія. Ciekawe wiadomości z życia ptaków. Po powrocie króla greckiego. Король бельгійський посередником. Дальші санкції Ліги Народів. Зміна Міністра Освіти.

Nr. 24, okł. III. Przemówienie Ministra Skarbu. Мирові пропозиції. Co się dzieje na świecie w ciągu jednej godziny.

Wydawnictwa.

Broszury konkursowe P. R.—Nr. 2 okł. III.

Nowe wydawnictwo (Woł. Związku Mł. Wiejsk.. broszura: Громада і Co to jest gromada) Nr. 3, Komunikaty.

Nowa książka (Rachunkowość w organizacjach Młodzieży Wiejskiej). Fr. Dratwy—*Paweł Zaleski.* Nr. 3 s. 11—12.

Nowe książki dla rolników—Nr. 7 s. 7.

Nowe wydawnictwa. Inscenizacja na „Dzień Spółdzielczości"—Nr. 9 okł. III.

Nowy utwór sceniczny—*H. P.* Nr. 12 s. 15-16.

Praktyczne wydawnictwo — *H. P.* Nr. 12 s. 16.

„Pamiętniki chłopów" — *D.* Nr. 14, s. 12—13, W. Tryb.

Dożynki w opracowaniu widowiskowem. Nr. 14 okł. III.

Książka, którą warto przeczytać — *P. Zaleski.* Nr. 15 s. 10.

Drukarnia Państwowa w Łucku.

56101

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM CENA NUMERU 15GR

MŁODA WIEŚ

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

МОЛОДЕ СЕЛО

ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

NA NOWY ROK

ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE w HOLANDJI

З НОВИМИ СИЛАМИ ДО ПРАЦІ

SPRAWY GOSPODARCZE

СВЯТИЙ ВЕЧІР

KĄCIK RODZINY WOŁYŃSKIEJ

POEZJE — WŁADYSŁAW MILCZAREK

WOLNA TRYBUNA

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Rok VII. Łuck 5 stycznia 1935 r. Nr. 1.

1500 egz

Z KRAJU i ZE ŚWIATA.

Nowe statki polskie.

W dniu 19 grudnia ub. roku we włoskiej stoczni Monfalcone przy pięknej słonecznej pogodzie odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę polskiego okrętu transatlantyckiego, który się nazywa „Marszałek Piłsudski".

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele Rządu polskiego z p. Wandą Pełczyńską—matką chrzestną okrętu oraz reprezentanci władz i stowarzyszeń włoskich.

Przy dźwiękach polskiego hymnu państwowego i „Pierwszej Brygady" oraz hymnów włoskich, goście polscy przeszli przed szpalerami honorowemi młodzieży i milicji włoskiej, poczem udali się na specjalnie zbudowane rusztowanie, przylegające do olbrzymiego kadłuba okrętu, udekorowanego polskimi sztandarami oraz tarczą legjonową, ozdobioną literami „J. P." — „Pierwsza Brygada".

Po modłach, odprawionych przez arcybiskupa Gorycji Carla Margotti, chrzestna matka okrętu p. Wanda Pełczyńska wygłosiła następujące przemówienie:

„Statek ten nazywać się będzie „Piłsudski". Zostaje on ochrzczony imieniem w Polsce najdumniejszem, imieniem wielkiego Marszałka, wodza narodu. Spełniając zaszczytny obowiązek matki chrzestnej, życzę z głębi serca temu statkowi, aby w swych dalekich wędrówkach po wielkich wodach świata, rozwijał polską banderę w słońcu i pogodzie. Aby oceany i morza łagodnie niosły na swoich falach jego piękne kształty. Niech mi wolno będzie w tym uroczystym dniu złożyć powinszowania tym wszystkim, którzy zarówno w Polsce jak i w Italji swą myślą, swą pracą, swem doświadczeniem i staraniami przyczynili się do powstania tego pięknego statku.

Polskim zwyczajem składam dla tego statku na ręce dyrektora linji żeglugowej Gdynia—Ameryka ryngraf z Bogurodzicą, poświęcony w Wilnie w Ostrej Bramie.

Szczęść Boże polskiemu statkowi, noszącemu imię Marszałka Piłsudskiego".

Po tem przemówieniu p. Pełczyńska przecięła wstęgę o barwach polskich i włoskich, a równocześnie rozbiła — zgodnie z obyczajem—butelkę z szampanem o burtę okrętu oraz wprawiła go w ruch. Wielki kadłub okrętu zaczął łagodnie opuszczać się na wodę. W tym momencie rozległy się ogłuszające ryki syren okrętowych, okrzyki parotysięcznego tłumu, orkiestry zagrały: „Jeszcze Polska nie zginęła", a potem hymn włoski. Na tem wśród ogólnego entuzjazmu uroczystość zakończono.

Statek ten jest dwa razy większy od największego dotychczas polskiego statku „Polonja". Drugi taki sam statek jest już w budowie.

Nowe statki powiększą znacznie naszą skromną dotychczas flotę i pozwolą skuteczniej współzawodniczyć na morzu z innemi państwami. Flota nasza tylko dzięki wielkiemu zainteresowaniu społeczeństwa sprawami morskiemi rozwija się szybko.

Dziś nowe nasze statki posiadać będą pojemność 14 000 ton. Długość każdego wynosić będzie 156 m., szerokość 21½ m, a wysokość 13 m. Drogę z Europy do Ameryki odbywać będą w osiem dni, rozwijając, dzięki dwu motorom spalinowym o sile 12 tysięcy K.M., szybkość 18 do 20 węzłów na godzinę. Każdy z tych okrętów przewozić będzie 736 pasażerów (361 w klasie turystycznej i 402 w klasie emigracyjnej, czyli trzeciej) i załogę składająca się z 257 ludzi.

Przy opracowywaniu planów tych statków kierowano się przedewszystkiem chęcią zapewnienia podróżnym bezpieczeństwa i wygody. Dla bezpieczeństwa zaopatrzone będą statki w najnowocześniejsze urządzenia sterowe, nawigacyjne i specjalne instalacje przeciwpożarowe.

Dla wygody podróżnych i uprzyjemnienia im podróży statki posiadać będą: bibljotekę, szpital, drukarnię, kaplicę, kino, pralnię, suszarnię i prasowalnię, basen pływacki o wymiarach 5 m. na 9 m., salę gimnastyczną, kort tenisowy, kilka pokładów spacerowych, werandy, kawiarnię, bar amerykański, salę balową i t. p. Kajuty klasy emigracyjnej czyli trzeciej, będą czteroosobowe, przyczem na sześć kajut będzie jedna łazienka, czego nie spotykamy na żadnym innym statku. Wszystkie kajuty będą obszerne i zaopatrzone w łóżka metalowe normalnej szerokości oraz szafy ścienne.

Przygotowaniem pożywienia dla podróżnych zajmować się będzie 8 kucharzy, 5 pomocników kucharzy, 3 piekarzy, 2 rzeźników i jeden specjalista od krajania chleba.

Podróż na tak zbudowanych statkach będzie napewno przyjemnością i wypoczynkiem.

Zarówno statek spuszczony na wodę, a mający rozpocząć podróż za pół roku, jak i drugi, który przed końcem 1935 roku będzie całkowicie ukończony, utrzymywać będzie komunikację między Gdynią a kanadyjskim portem Halifax i Nowym Jorkiem.

Oba statki zostały nabyte na podstawie umowy kompensacyjnej, to znaczy, że Włochy nabędą od Polski odpowiednią ilość towarów wartości tych okrętów. Włochy zakupują w Polsce węgiel. Będziemy więc mieli dwa wielkie statki, a równocześnie polski górnik będzie miał pracę.

Możemy być dumni. — Kraj nasz zwraca się twarzą ku morzu.

Ze zjazdu organizacji rolniczej.

W Warszawie odbył się Walny Zjazd Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w obecności p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowskiego, który w czasie obrad wygłosił przemówienie o znaczeniu dobrowolnej pracy społecznej.

Członkowie Zarządu Towarzystwa scharakteryzowali obecną sytuację tej organizacji, zrzeszającej rolników w Kółkach Rolniczych, zaś kobiety wiejskie—w Kołach Gospodyń. Należy stwierdzić, iż w ostatnich czasach budzi się coraz powszechniej uświadomienie społeczne wśród rolników, którzy coraz liczniej wstępują w zorganizowane szeregi i coraz poważniej pracują w Kółkach, uzupełniając swoją wiedzę z zakresu gospodarstwa i gałęzi pokrewnych, przedewszystkiem zaś—spółdzielczości.

Na zebraniu powzięto szereg uchwał, domagających się niezależności finansowej Towarzystwa, które — jako organizacja dobrowolna—winno czerpać środki ze składek członkowskich, oraz wypowiadających walkę z biernością w społecznem życiu wsi. W sprawach oświatowych podkreślano znaczenie czytelnictwa na wsi i samokształcenia w zespołach lub indywidualnie.

Pan Minister Poniatowski, zabierając głos na zjeździe, zaznaczył że przemawia jako przyjaciel organizacji i całego społeczeństwa rolniczego, z którym wspólnie poszukuje sposobów rozwiązania trudnych zagadnień dzisiejszego życia.

Dążenie do przebudowy istniejących stosunków musi postępować drogą podnoszenia warunków materjalnych i ulepszania urządzeń, oraz równolegle drogą oddziaływania wychowawczego, które uzdalnia jednostki i całe społeczeństwo do podejmowania stojących przed nami zadań społecznych. To ostatnie działanie w naszych warunkach pewnego zacofania gospodarczego i kulturalnego, jakie otrzymaliśmy w spadku po przeszłości, szczególnie jest ważne, dlatego też wielkie znaczenie ma praca organizacyj dobrowolnych. Obok nich występuje coraz silniej działalność o charakterze społecznym — samorządów i urzę-

Dokończenie na str. 3-ej okładk.

MŁODA WIEŚ | МОЛОДЕ СЕЛО
ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ | ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

Rok VII. Łuck, dnia 5 stycznia 1935 r. Nr. 1.

Na Nowy Rok.

Powszechnie przyjęty jest wśród ludzi zwyczaj składania sobie na Nowy Rok życzeń pomyślności i korzystnych zmian życiowych, zwyczaj, oparty na głęboko zakorzenionej wierze w jakąś tajemną moc tradycyjnych słów: „Dosiego roku — Wszystkiego najlepszego! Spełnienia życzeń! — Oby nam się w tym Nowym Roku dobrze wiodło!"

Możnaby sądzić, iż naskutek tych życzeń, jakdyby zaklęć tajemnych, posypią się na nas różne szczęśliwe zmiany losu, zdarzenia miłe i zdawna upragnione.

A tymczasem życie płynie jak płynęło dotychczas, w ciągłem borykaniu się z tysiącem drobnych przeciwności i gdy po roku przyjdzie nam podsumować dorobek jaki wynieśliśmy z tego okresu, może się okazać... że się nic albo bardzo niewiele zmieniło. Zwykłem następstwem uświadomienia sobie tej prawdy jest niewiara i zniechęcenie, pogrążające ludzi słabych w bierności i martwocie.

Jest to zjawisko, nad którem warto się zastanowić, gdyż nie jest ono pozbawione głębszego znaczenia. Nie możemy przejść nad niem do porządku my młodzi, gdyż właśnie teraz, w okresie młodości, winniśmy urabiać sobie i ustalać samodzielne poglądy na otaczającą nas rzeczywistość, na najważniejsze życiowe sprawy.

Jakież więc są przyczyny tego stania w miejscu, tego zbyt powolnego posuwania się naprzód życia jednostek i organizacyj?

Może niedość przykładamy starań, aby je rozwijać i czynić bogatszem — może rezygnujemy przedwcześnie z dostępnych nam, choć niejednokrotnie trudnych do osiągnięcia zdobyczy?

Gdyby tak zapytać pierwszego spotkanego kolegę z naszej gromady, jak sobie wyobraża życie swojej wsi za rok, dwa, czy pięć lat—to zapewne trudnoby mu było znaleźć konkretną odpowiedź. Najczęściej słyszy się w tych razach ogólnikowe zapewnienie, że za te parę lat będzie więcej oświaty, więcej zrozumienia dla spraw społecznych i, co za tem idzie, nastąpi pogłębienie życia organizacyjnego. W tych zmienionych na korzyść—w porównaniu z dzisiejszemi—warunkach, Koło Młodzieży Wiejskiej zdobędzie sobie możność szerszego planowania prac—zwłaszcza, jeżeli powstaną przedtem we wsi placówki kulturalno-społeczne jak np. dom ludowy lub świetlica.

W rozumowaniu powyższem tkwi błąd zasadniczy, z rodzaju codziennych grzechów, jakie popełniamy na każdym kroku w życiu osobistem i w życiu naszych organizacyj. To, co powinno być wynikiem naszej celowej i wytężonej pracy, stawiamy jako warunek jej rozpoczęcia, odkładając tem samem **do jutra** *właściwe życie i świadomą działalność gromady kołowej.*

Od początku swego zaistnienia Koło Młodzieży Wiejskiej musi pracować nad stwarzaniem warunków powstania placówek postępu kulturalnego wsi, jakiemi są właśnie domy ludowy, świetlice, spółdzielnie i t. p. Wtedy, gdy zrobi

БІБЛІОТЕКА НАУКОВ. Т-ВА ім. ШЕВЧЕНКА У ЛЬВОВІ

to za nas ktoś inny, gdy nie potrafimy wspólnym wysiłkiem zdobywać dla wsi to wszystko, czego dziś właśnie jej brak, to działalność Koła i pożyteczność jego istnienia będzie znikoma.

Główną jego treść stanowi bowiem praca wychowawcza, przygotowująca młodzież do zadań obywatelskich — w przystosowaniu do aktualnych potrzeb i braków życia społecznego. Nie możemy zatem planu naszej pracy ograniczać jedynie do wewnętrznych spraw Koła.

Miejmy odwagę marzyć, planować i zabierać się do wykonywania trudnych ale pilnych zadań, stawianych przez życie. Miejmy tę odwagę nietylko dziś, przy Nowym Roku, ale każdego szarego dnia pracy. Śmiało dążmy do urzeczywistnienia w najbliższym okresie czasu marzeń o domu ludowym, spółdzielni, Kasie Stefczyka i t. p. Te z pozoru nierealne, nazbyt śmiałe marzenia łatwiej i prędzej będą urzeczywistnione od ogólnikowych „pobożnych" życzeń noworocznych, bo mają w sobie moc budzenia w nas wiary we własne siły i wydobywania ich z głębi duszy bez zaklęć cudownych, jedynie przez moc pragnienia i zdecydowaną wolę w pracy społecznej. Przez wiarę i wolę przyczynić się możemy do tego, że dzisiejsze ciężkie i trudne życie stanie się lepsze, pełniejsze i jaśniejsze.

Zamiast marzyć o dalekich czasach, kiedy to „będzie lepiej", — podejmujmy się od dziś, od zaraz — wszystko jedno czy to jest grudzień, czy styczeń na kartkach kalendarza, „stary" czy „nowy" rok — podejmujmy się wielkich zadań dnia. A gdy już, przy naszym współdziale, nadejdą owe upragnione lepsze czasy, gdy już wieś wejdzie w inne warunki bytowania, to wówczas życie zażąda od nas nowych marzeń, sięgających w dalszą jeszcze przyszłość i domagać się będzie pracy nad ich urzeczywistnieniem. W ten sposób będziemy tworzyli nowe życie — piękniejsze od bajki.

Zwyczaje świąteczne w Holandji i krajach sąsiednich.

Okres świąt Bożego Narodzenia obchodzą mieszkańcy wsi i miast w Holandji bardzo uroczyście.

Ludność Holandji w części jest katolicka, w większości zaś składa się z wyznawców rozmaitych sekt protestanckich, to też inne są zwyczaje obchodzenia świąt u katolików, inne zaś u protestantów. U tych ostatnich są one nieco zbliżone do zwyczajów, jakie są spotykane w Niemczech, skąd przed wiekami przyszły do Holandji razem z wiarą Lutra i Kalwina.

U katolików najuroczystszym momentem jest wieczerza wigilijna, gromadząca w domu wszystkich członków rodziny, przyczem przestrzega się — o ile możności—liczby 12 uczestników wieczerzy. Przypomina to, zarówno jak i zwyczaj zostawiania na stole jeszcze jednego wolnego nakrycia „dla gościa" — tradycje świąteczne naszego kraju. Potrawy są postne i ustalone odwiecznym zwyczajem — zarówno co do liczby, jak i sposobu przyrządzania. Nie spotykamy jednak potraw takich, jakie się u nas jada — niema ani kuti ani klusek z makiem, ani zupy z grzybów lub ryb (zup, jak sobie przypominamy, nie jada się w Holandji wcale). Ryby są podawane — morskie łowione na bliskich, północnych, lub dalekich południowych wodach oceanów. Na deser się jada, oprócz kompotu, świeże owoce, sprowadzane z krain Afryki.

W każdym domu jest choinka, ładnie ubrana, dokoła której po wieczerzy śpiewają dzieci kolędy, a starsi im wtórują.

„Choinka" jest odwiecznym zwyczajem ludów germańskich i dlatego spotykamy ją wszędzie na północy Europy, a więc w Niemczech, w krajach skandynawskich — Szwecji, Norwegji, Danji, pozatem Anglji, Belgji i Holandji. W innych krajach zwyczaj ten przyjął się względnie niedawno, bo niespełna 200 lat temu. U narodów słowiańskich majono wprawdzie na święta Bożego Narodzenia świeżą zielenią z choiny i świerku belki pułapu i oddrzwia, jednak nie było w chatach świątecznego drzewka. Kolędy są natomiast wspólne wszystkim narodom chrześcjańskim i datują się jeszcze z wieków średnich. Najdawniejsze z tych pięknych pieśni związane są z przedstawieniami jasełkowemi, jakie zaprowadził św. Franciszek z Assyżu.

Stopniowo zwyczaj śpiewania kolęd przenikał do innych krajów, ale początkowo znane były tylko łacińskie pieśni, później dopiero (np. u nas w XIV w.) zaczęto układać „Kantyczki" w języku narodowym.

Ta wspólność pochodzenia i czasu powstania kolęd w różnych krajach sprawiła, że ich treść i melodje zbliżone są do siebie w charakterze, i kolendy holenderskie, francuskie lub belgijskie — przypominają nasze najstarsze zabytki kolędowe np. „Anioł pasterzom mówił" i inne.

Oprócz zwyczajów powszechnych dzisiaj wszędzie, jak np. śpiewania kolęd i zdobienia mieszkania choinką, każdy naród ma swoje własne tradycje, dotyczące uroczystości świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, a także innych. Tak np. tylko w Holandji spotykamy się z niezwykle uroczystem i oryginalnem świętowaniem dnia św. Mikołaja (6-go grudnia). Otóż tego dnia wpływają do wszystkich portów Holandji (a jest ich mnóstwo, ponieważ—jak wiemy—jest to kraj wybitnie morski) pięknie przystrojone okręty, na których w otoczeniu wspaniałej świty wpływa do miasta Święty Mikołaj w postaci wysokiego staruszka w biskupim stroju średniowiecznym. Jego paziowie i dworacy mają także stroje niedzisiejsze, wzorowane na ubiorach z XVII w., są więc w wysokich kapeluszach, we frakach z żabotami i t. p.

Przy głośnych fanfarach trębaczy statek wpływa do portu wśród entuzjazmu zgromadzonych na wybrzeżu tłumów, które wydają na cześć świętego biskupa radosne okrzyki, wyrzucają w górę czapki i formują wraz z jego orszakiem pochód przez ulice miasta. W sklepach sprzedawane są szklane figurki, wyobrażające św. Mikołaja, któremi Holendrzy ozdabiają swoje mieszkania.

Nadejście Nowego Roku oznajmiane jest trzaskiem palących się w powietrzu kolorowych rakiet, i cały widnokrąg płonie łuną sztucznych ogni. Wszyscy składają sobie życzenia „Gelukkig Niew Jaar" (czytaj: Gelukich Niujar) czyli: „szczęśliwego Nowego Roku", przyczem wyjątkowo w tym uroczystym momencie podają sobie ręce, co naogół nie jest praktykowane. Zazwyczaj na powitanie wystarcza w Holandji tylko podniesienie prawej ręki do wysokości głowy.

Sąsiadująca z Holandją od zachodu Belgja — jako kraj katolicki — ma bardzo wiele zwyczajów pokrewnych ze świętowaniem Bożego Narodzenia przez katolicką ludność Holandji i innych krajów. Należą do nich — uczta wigilijna, nocne nabożeństwo czyli pasterka, i kolędy. Charakterystycznem dla Belgji zjawiskiem jest zamiłowanie do spędzania czasu i jadania — nawet uczty wigilijnej — w kawiarniach i restauracjach, których jest w każdej miejscowości sporo. Przed świętami zjawiają się w oknach tych lokali karty z napisem: „Gwiazdka dla samotnych", zachęcające do spędzania tam świąt przez ludzi, którzy są oddaleni od swych rodzin lub też nie mają ich zupełnie. Przychodzą tam chętnie również i całe rodziny, i zamawiają dla siebie ze spisu specjalne potrawy wigilijne, niepodobne—oczywiście—do naszych. Dla dekoracji we wszystkich restauracjach ustawione są choinki, ubrane złotemi łańcuchami i świecidełkami oraz płonącemi świeczkami.

Na św. Mikołaja jest zwyczaj obdarzenia się podarkami, schowanemi w t. zw. polanach wigilijnych. Nie są to bynajmniej polana drewniane, ale z marcepanu lub masy cukrowej, wewnątrz wydrążone. Są one różnej wielkości; do wnętrza wkłada się prezenty.

W Niemczech w okresie świątecznym bardzo wzmaga się ilość przesyłek pocztowych, wśród których poważną liczbę stanowią kartonowe pudełka. Zawierają one: bilet wizytowy wysyłającego i maleńką 10—15 cm. sztuczną choineczkę, zaopatrzoną w maleńką podstawkę z dykty; gałązki jej zdobią misternie wykonane świeczki i ozdoby. Tak, jak u nas panuje zwyczaj przesyłania znajomym biletów i kart świątecznych, tak w Niemczech dowodem pamięci i grzeczności jest przesyłanie takich pudełeczek. Dlatego też Niemiec ma tyle symbolicznych choinek w domu, ile ich przyślą jego przyjaciele.

Wszyscy w domu oczekują z niecierpliwością choinki, gdyż pod nią w wigilijny wieczór złożone są dla wszystkich domowników, nie wyłączając służącej (którą w Niemczech nazywa się „pomocnicą domową", podarunki. Pomocnica domowa otrzymuje zwykle tackę orzechów, drugą tackę ciasteczek z dużem kolorowem sercem z piernika na wierzchu. Do tego nowy fartuch, jako że tak pracowała, aż się wszystkie fartuchy „powydzierały"; jest to naturalnie symbol jej całorocznej pracy w domu. Do podarku dołączony jest nowy materjał na suknię. Po rozdaniu upominków zebrani śpiewają koło choinki pieśń „O Tannenbaum" (O, Choinko!) i inne pieśni wigilijne.

Nowy Rok witany jest wśród ogólnej radości, wiwatów i huku pękających petard i rakiet.

W krótkich tych słowach starałem się przedstawić charakterystyczne zwyczaje świąteczne w krajach bliżej mi znanych. Widzimy, że różnią się one w wielu szczegółach od zwyczajów zachowanych w Polsce—w myśl przysłowia „Co kraj to obyczaj".

Van Nez.

З НОВИМИ СИЛАМИ ДО ПРАЦІ.

Як нам радісно і мило, коли ми себе взаємно у святочнім настрою поздоровляємо з Новим Роком! Жичимо собі при тім — щастя, здоровля й багато літ прожити!

Людина, яко істота обдарована розумом, може здоровля зберігти розумною помірковаістю, але щастя, ліпшу долю — то треба собі заробити, бо ще в старовину й то вже люде знали, що — „чоловік — сам коваль свого щастя".

Як що оглянемось на минулий, старий рік і як добре обдумаємо та обміркуємо те, що ми за той рік зробили, — то побачимо, скільки ще перед намі праці, скільки важних завдань, скільки ще незробленого лишилось на сей рік. Скільки ще труднощів мусимо поконати, щоб те щастя — кращу долю собі осягнути, здобути!

Отже з Новим Роком, з новими й свіжими силами, з новою надією й твердою постановою осягнути свою ціль—краще завтра, з міцною й непохитною вірою в те, що ми ту ціль таки осягнемо, — берімось ще більш завзято й щиро до праці!

Така тверда постанова й віра в успіх нашої праці розширить перед нашими очами простір і поле для чину і волі та розяснить нам одне дуже важне життєве правило: — не занедбати дарів сьогоднішнього дня, — не занедбати того, що можемо зробити сьогодні для піднесення нашої господарности, щоби на нас в прийдучині не нарікали майбутні покоління.

В який же спосіб і від чого почати, та в якому напрямі провадити вже почату працю — задумується нераз і не один з нас... Зорганізована молодь при добрій волі найде швиденько відповідь в організаційному житті, одначе мусимо собі усвідомити, що ми щойно починаємо жити повним суспільним і господарським життям, щойно починаємо працювати, а початки — не забуваймо — все бувають трудні.

З нашою господарською культурою ми так далеко лишились позаді, що можемо цілком сміло приглянутись і скористати з культурних господарських здобутків наших дальших західних сусідів-хліборобів і взяти собі з них приклад.

Розуміється, — щоби брати приклад з їх сучасного господарювання, з їх організаційно-господарських методів, — то нам ще треба трохи підрости, бо мале до великого трудно прирівняти. Але як візьмемось добре до праці над собою, до науки, до організаційного життя — то спільними зусиллями осягнемо може навіть скоріще свою ціль, як осягнули, наприклад, данські хлібороби. Одначе не зашкодить для розваги придивитись і взяти приклад з того, як вони починали і в який спосіб доходили й дійшли до того добробуту, який тепер мають і до того способу господарювання, який тепер пристосовують.

Повторюю ще раз, що ми скоріще дійдемо до того, але під умовою, що візьмемось до праці. Ми вже знаємо що нам бракує перше всього організованости, — *великих діл зможемо доконати тільки великою, зорганізованою, спільною силою*,—отже зорганізуймось. Потрібно нам знання — отже вчімся, організуймо конкурси доброго читання книжок. Ми є не вироблені—отже працюймо над собою, щоб виробитись на добрих, мудрих господарів і добрих громадян.

Коли те все візмемо собі до серця і до розуму то щастя швидко опиниться в наших руках.

Господарі в Данії досить довгий час доходили і дороблялись до того, що тепер мають. 60 літ тому сільське господарство в Данії було не краще, як наше тепер, — ба, навіть гірше, бо даньці мали дуже великі простори кепського грунту, де колись, перед віками, було море. Сухіщі місця грунту мали великі домішки морської солі—т. зв. вересовища, а мокріщі—багна, торфовиська, мочарі так, як у нас на Поліссю.

Всім відомо, як бідує наш полішук. Але данці злидням не потуряли; де можна було—сіяли сяк так збіжжа, а де можна лише пасти—пасли худобу.

Приблизно коло 1874 року настало велике обниження цін на збіжжа, що спричинило непоплатність хліборобства, і рівночасно настала криза й на експорт худоби—цього головного джерела данських доходів і шматка хліба. Одне і друге зложилось на таке явище, яке ми називаємо тепер великою, страшною кризою.

Німеччина і Англія одночасно замкнули свої кордони для данської худоби. Хто мав малий кусник землі та міг випасти пару штук худоби і взяти за ту худобу коло 2000 корон, — той в крізу міг ледво сяк-так замарнити свою милу худібку за 400 корон.

Було даньцям—хоть пропадай! Але криза—біда навчила їх ворожити. Так як тепер у нас серед молоді лунає гасло — до науки, до організації, до праці над собою,—так і в них тоді залунало гасло—змінити продукцію, кинутись до молочарства. не продавати збіжжа і худоби, а експортувати молочні продукти!

Господарі, почувші це,—не чухали чуба, не домагались державної підмоги, але взялися до праці, взялися з запалом і таки добились того, що через де-який час почався з Данії до Англії експорт масла за міліони грошей.

Не так то легко все йшло, як здається. Все ніби добре, і стараються, і працюють, і ніби попит на масло є, але щось зі збутом справа гальмується. Одначе спритні данці скоренько відшукали того гальмівника. Оказалося, що молочні продукти були ріжноманітні,—не можна було встановити однакової якості, а тим самим і однакової вартості того, що вивозилось за границю. Це власне й було перешкодою і всю справу гальмувало. Треба було ту перешкоду побороти.

Видно, що данська криза, помимо того, що наробила великої шкоди і багато напсувала в данському сільському господарстві. — але й навчила данців ворожити настільки, що вони вже вміли найти причину злого. Далі вже — „само письмо в очі коле" — що з тою причиною зробити. В народній господарці зроблено нову зміну, велику і тяжку, але ще важніщу, як зміна продукції. Молочарні згуртувалися в кооперативи, ухвалили спільне оначування якості, а навіть кольору, своїх молочних продуктів, що йшли заграницю, — беззглядно виключали ті продукти, що не відповідали прийнятим умовам. Врешті зорганізували спільні, кооперативні склади для опаковання і вивозу і таким чином справа була виграна.

Багато, дуже багато се коштувало праці, але за те данські молочні продукти вславилися майже на цілий світ, як солідні, певні, найкращої якості і тому й платились найдороще.

Такими то засобами боролись данські хлібороби з бідою, злиднями, з кризою пів віку тому.

Такі самісенькі завдання і перед нами тепер. В нашій народній господарці також щось гальмує. За нашу пшеничку чи жито також не хотят і пів ціни заплатити, бо в одного господаря купець найде зерно кукілю, в другого—стоколосу, а третьому то й за чисте збіжжа не заплатить ціни, бо його все треба змішати в один вагон...

Перед нами, особливо перед молоддю, лежить велике завдання—відшукати ті перешкоди, що гальмують наші господарські справи і ті гальмівники відкинути та створити справний організований господарський апарат. Велика і важка ще чекає нас робота, але за те весела і щаслива, — праця над тим, щоб здобути собі краще завтра!

Отже з новими силами і новим запалом — до праці!

Свій.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Zebrania samokształceniowe.

Uczyć się trzeba zawsze, a zwłaszcza wtedy, gdy bierzemy udział w konkursach.

Nie będę teraz tłómaczył dlaczego, mamy się uczyć, w jaki sposób i z czego, bośmy już nieraz o tem mówili i pisali, pragnę natomiast omówić pokrótce sprawę rozłożenia sobie nauki tak, aby wszystko w porę można było przerobić i cały materjał opanować.

Przedewszystkiem cały rok konkursowy musimy podzielić sobie na dwa okresy: zimowy (od października do marca) i letni (od kwietnia do września).

Z wielu względów w zimie możemy się nauczyć więcej, niż w lecie. Nie odciągają nas od nauki prace w polu, a długie zimowe wieczory najlepiej się właśnie spędza przy wspólnej pracy samokształceniowej. Dla nas, uczniów przysposobienia rolniczego, wykorzystanie miesięcy zimowych na naukę jest specjalnie ważne. Im więcej się w tym czasie dowiemy, im lepiej przygotujemy, tem lepiej postawimy naszą pracę na poletkach, a z czasem i w gospodarstwach. Kto natomiast w okresie zimowym zaniedba się w nauce, ten latem z konkursów osiągnie o wiele mniejsze korzyści.

Przez 6 miesięcy zimowych (24 tygodnie) powinniśmy przerobić sobie dobrze broszurę konkursową, broszurę „Jak roślina gospodaruje w glebie", czytywać „Przysposobienie Rolnicze" i „Młodą Wieś", a nadto w zespołach drugiego stopnia przepracowywać wykłady Kursu Staszica.

Obliczmy, ile potrzeba wieczorów na przepracowanie tego materjału.

„Przysposobienie Rolnicze" przychodzi 2 razy na miesiąc, przez 6 miesięcy—12 wieczorów.

„Młoda Wieś" przychodzi 2 razy na miesiąc, przez 6 miesięcy—12 wieczorów.

2 broszury po 10 wieczorów każda—20 wieczorów

Na studjowanie specjalnych zagadnień z podręcznika 4 wieczory. Razem 48 wieczorów.

Ten prosty rachunek wykazuje, że już na I stopniu, i nawet wtedy, gdy zaraz z jesieni zaczniemy zbierać się na zebrania, należałoby robić po dwa zebrania na tydzień.

W zespołach wyższych stopni, do wyliczonych przez nas 48 wieczorów dojdzie jeszcze 12 wieczorów na przestudjowanie kursu Staszica, a może i inne materjały—tak, że w wyniku możnaby ustalić, iż dobry zespół pierwszego stopnia powinien się zbierać 2 razy w tygodniu, a stopnia wyższego—nawet 3 razy w tygodniu.

Może nam się zdaje, że to zawiele. Faktycznie w większości wypadków tak często się nie zbieramy, w każdymbądź razie istnieje cały szereg zespołów takich jak Zanakot, Orwianica, Bereście, Bogdaszów, Serniczki czy Nowy Pruszyn, w których ilość przeprowadzonych zebrań niewiele odbiega od powyższego rachunku.

Minęła połowa zimy. Zastanówmy się, czy nie należałoby może więcej czasu na naukę poświęcić. Obliczmy, cobyśmy chcieli i co mamy do kwietnia przepracować, i ustalmy taką ilość zebrań, aby nam potem nie zabrakło czasu.

Latem już nie da się tak dużo zrobić, odpadnie żmudne studjowanie broszur, podręcznika czy Kursów Staszica, w żadnym jednak wypadku nawet mimo pracy—nie przerwiemy czytelnictwa pism.

Jędrzejewski.

Sprawozdanie z udziału w konkursach przysposobienia rolniczego.

W N-rze 14-tym „Młodej Wsi" z dn. 5 grudnia 34 r. w artykule p. t. „Wychowańcy naszego ruchu" wspominaliśmy o Orwianicy i Zarzeczycy w pow. sarneńskim, o Chorowie w pow. zdołbunowskim, pominęliśmy natomiast Antonowce z pow. krzemienieckiego.

Pominęliśmy dlatego, że zespół III stopnia spr. rolniczej w Antonowcach faktycznie przestał istnieć i pozostał w nim tylko jeden kolega Daniel Skorupski.

Z poniższych jego artykułów widać, że nawet mimo tak niekorzystnych warunków jak konieczność pracy w pojedynkę „niedobitek" nasz wytrwał jednak do końca.

Ciekawy opis pracy zespołu i pracy własnej stawia kol. Skorupskiego na jednem z pierwszych miejsc na liście tych, którzy ukończyli III st. spr. rolniczej w r. 1934.

Kiedy i w jakim celu przystąpiłem do konkursów.

W roku 1930 wróciłem ze Szkoły Rolniczej w Wiśniowcu mając dużo teorji, a mniej praktyki. Chcąc podzielić się nią z rodziną i sąsiadami opowiadałem im wiele, lecz było trudno w nich coś wmówić, więc chciałem to zastosować w praktyce. Ażeby nie robić tego w pojedynkę — tylko u siebie, wstąpiłem w roku 1931 do sekcji rolnej Koła Młodzieży i wziąłem do konkursu pomidory, buraki pastewne i ogródek warzywny z 5-ciu różnych warzyw, i powiedziałem sobie w duszy: „dopomóż mi Boże". Pracowałem solidnie, chociaż miałem wymówki od rodziców i wyśmiewali mnie nieraz sąsiedzi, że pracuję w ogrodzie. Na szczęście i lato sprzyjało — stał się cud na moim ogrodzie, bo gdzie od pradziada nie były uprawiane warzywa i buraki—wyrosły śliczne warzywa i kolosy buraki. Moi sąsiedzi, którzy wyśmiewali mnie, zaczęli zbliżać się do mnie, przychodzić w odwiedziny i prosić, żeby im pozwolić oglądać mój ogród. Patrząc zadziwionemi oczyma na wyniki tej pracy pytali: co to, jak się nazywa, naco to, co ja będę z tem robił, czy to smaczne? A ja chętnie dawałem spróbować i służyłem im odpowiedzią i swoją radą.

СВЯТИЙ ВЕЧІР.

Зима. На дворі заверуха. Вітер з морозом проймає до кости. Якось до Свят не було зими, а тут на Коляду під вечір раптом завило та закрутило снігом. Густа, тагуча грязюка на дорозі починає замерзати.

„В Бога все на поготові" — думає собі Панас Оришко, йдучі мірним кроком за возом, запряженим парою малих та худих коней. На ньому довга стара семряга підперезана ремінцем, котрого він щораз підтягає, бо вітер протискається аж до сорочки. З під розхрістаної на грудях семряги виглядає стара кожушина. Шия обязана червоною хустиною, а на голові вовняна шапка, котра, видно, багато літ служила свойому господареві, бо вже так і проситься до онучара. На ногах мабуть постоли, але їх не видно з під обмерзлого болота, тільки ремінні волоки тісно обхоплюють білі портові штани нижше колін. Він раз у раз забиває окоснілі руки, котрі й батога вже втримати не можуть. Промокла одежа починає замерзати. Сидіти на возі зимно, та й коням важко. Вони сьогодні чимало зробили дороги та набідувались цілісінький день на слоті. Зраня падав дощ, котрий змінився потім на мокрий лапатий сніг, а під вечір почав брати мороз.

Панас ще в досвіта повіз дрова до міста; продав їх, купив де що на свята і оце повертає до дому. „Треба поспішатись, бо не поспію на святу вечеру" — думає собі. Але які? Колеса обмерзають. Віз стає щораз ваший. Дорогу замітає, а бідні конячки добувають останніх сил і що кілька кроків стають.

Вечоріє. Знялася хуртовина. Коні знову стали. Панас підходить до воза. шукає в соломі торбини з покупками — чи не згубив. В одній торбині кусок сухого хліба, пять оселедців, три червоних яблучки та чотири цукерки для дітей, а в другій — пів пуда пшеничної муки на Свята. Прикриває Панас свої скарби знову соломою й підкидає коням сіна. Не їдять. Потомились. Треба дати гнідій хліба — міркує собі. Підходить до воза, розвязує торбу, достає осушок хліба і дає коняці. Гніда лапнула губами раз, другий і знову стоїть, тільки тяжко дихає. — Треба поганяти — думає Панас — бо віз примерзне.

Jakie przerabiałem tematy.

W roku 1931 uprawiałem pomidory na 50 m², buraki pastewne na 250 m², i ogródek warzywny na 100 m.². W roku 1932 miałem ogród warzywny na 2000 m.² i hodowlę królików szynszyli.

W roku 1933 cały ogród warzywny 2000 m.² i dalszy ciąg hodowli królików.

W roku 1934 ogród warzywny na 977 m.².

W którym roku miałem najlepsze wyniki, i dlaczego.

Dobre wyniki były w roku 1931, ale najlepsze w 1932. Miałem wtedy przeróżne warzywa, których od niepamiętnych czasów nikt tu nie uprawiał jak: selery, pory, kalarepa, kalafjory, kawony, melony, a nawet pieprz bułgarski i mnóstwo innych znanych już warzyw. Pogoda całe lato sprzyjała rozwojowi roślin, więc udały mi się wszystkie warzywa.

Jakiego nabrałem doświadczenia.

W konkursach zdobyłem bardzo dużo doświadczenia, bo całą swą teorję sprawdzałem w praktyce i przekonałem sam siebie i swych bliskich, że słowa książki są prawdziwe. Trzeba książki kochać i czytać, brać z nich przykład i pracować solidnie, wtedy można dojść do dobrych wyników pracy i stworzyć lepszą dolę rolnika i państwa. Pracując zaś sam, wszystko wykonując własną ręką, poznałem dokładnie budowę i wymagania ziemi, życie rośliny i jej potrzeby. Nauczyłem się samodzielnie pracować i radzić w swoich kłopotach życiowych.

Co zyskałem dla wykształcenia.

Teorję, jaką zdobyłem w szkole, znacznie powiększyłem przez samokształcenie (przy pracy w ogrodzie szukałem porady w różnych książkach), pracę zespołową (dyskusje) i przez kursy.

Jakie korzyści uzyskałem dla gospodarki Koła i wsi.

Gospodarka skorzystała bardzo dużo, bo zastosowałem lepszą uprawę roli, umiejętne przechowanie obornika, wprowadziłem nowe odmiany zbóż, które zwiększyły plony, wzbogaciłem kuchnię w smaczne jarzyny, które są niezbędne dla zdrowia ludzkiego, posadziłem drzewka owocowe, polepszyłem dolę zwierząt domowych przez stosowanie różnych pasz, jak pasze zielone, okopowe i t. p. Naszej gospodarki sam całkiem zmienić nie mogę, bo prowadzi ją starszy brat.

Koło ma te korzyści, że prowadzę sekcję rolną i pracuję w innych działach prac kołowych. Wieś skorzystała też dużo, bo idąc za moim przykładem, uprawiają te same rośliny, proszą mnie o poradę i nasiona, któremi ja chętnie im służę i dostarczam im różne dobre odmiany zbóż, pasz i warzyw.

Tak więc pomimo trudności pracy w pojedynkę—osiągnąłem niemałe zdobycze i zadowolenie, iż jestem użyteczny dla innych.

Daniel Skorupski.

Поганяє. Шарпнула одна, шарпнула друга й знову стали. Ні просьба, ні крик, ні батіг не помагає. Віз і не рушився з місця.

— Боже, Боже, що ж то буде! Не вжеж кінець мені тут приходить?! А жінка, а діти? Ця думка як ножем різнула його по серці. В очах замиготіли сльози. Там в дома малесенька Ганя жде червоного яблучка на коляду... Якби хоть до якого будинка добитися, або хто над'їхав, може би вирятував... Нема нікого. Страшно...

Цілий світ окутаний сірою млою. На небі ані тобі зірочки. Дороги не видно. А снігом крутить все сильніще, а мороз бере все гостр щий. Коні мерзнуть, дріжать. Панас знову поганяє, — стоять... Він пробує підняти переднє колесо, щоб помогти коням, але воно таке обмерзле, таке важке, що підняти його не сила, а до того й примерзло.

— Треба рятуватися, — блиснула в його голові думка. Треба відчепити коні та добиватися з ними десь до хрещених людей. Починає відчіплювати посторонки, але не слухають його закостенілі руки, — трудно зняти примерзлого посторонка з орчика. Ні, треба випрягати. Випрягає. Випряг одну коняку — пустив. Поки випряг другу — стратив з очей першу. Накладає нашильника знову на коняку, щоби не відійшла від воза, й повернувся, щоби зловити першу. Зробив кілька кроків в тому напрямку куди пішла вона й спіткнувшись, впав. Коли встав — стратив з очей воза. Ні, думає, треба брати ту, що коло воза, а то й тієї не найду. Пішов шукати воза... А снігом крутить, а снігом мете, що світа божого не видно...

А в убогій хатині край села виглядають батька троє дрібненьких діточок та жінка Одарка. Кожен раз питають вони маму, чи хутко вже тато приїде з міста та що він привезе на Коляду. Кожне тішиться, що дістане червоне яблучко та солодкого цукерка.

День хилиться до вечера. Мати потішає діток як може, але сама що раз виглядає через вікно на подвіря чи не їде тато... — А шож то нема так довго, — думає собі. Тож і Свята Вечера незабаром. — Ото, не дай Боже, як він де ще в полі, а на дворі така хуртовина, таке робиться, що й собаку шкода вигнати. Одарка розпалює в печі, приста-

Kursy dla przodowników zespołów II i III stopnia sprawności rolniczej.

Ciągły rozwój i pogłębianie się prac przysposobienia rolniczego doprowadziły do tego, że wyrobiła się grupa przodowników, którzy pracę na swym odcinku wykonywują nierzadko od lat kilku.

Na prowadzonych dotąd corocznie kursach ci dawni przodownicy zjawiali się bardzo rzadko, nie chcieli bowiem drugi raz słuchać tego, z czem trzeba zapoznać początkującego przodownika.

To zjawisko było o tyle nienormalne, że bardziej wyrobiony przodownik potrzebuje więcej w jego staraniach wiadomości, niż pracownik początkujący.

W tym celu Woł. Izba Rolnicza wespół z zainteresowanemi powiatami organizuje w tym roku poraz pierwszy 6-dniowe kursy dla przodowników zespołów II i III stopnia spr. rolniczej.

Kursy te odbędą się:

w Łucku, na Biwakach w czasie od 14—19.I 1935 r. dla pow. horochowskiego i łuckiego;

w Małyńsku, na „Wadze" w czasie od dn. 21—26.I-35 r. dla pow. sarneńskiego, kostopolskiego i rówieńskiego;

w Kowlu w czasie od dn. 28 stycznia—1 lutego dla pow. lubomelskiego, kowelskiego i włodzimierskiego;

w Białokrynicy — Szkoła Rolnicza w czasie od 4—9 lutego dla pow. dubieńskiego, krzemienieckiego i zdołbunowskiego.

Na kursach, poza sprawami tyczącemi się sposobów prowadzenia konkursów i samokształcenia P. R., omówione będą: gospodarstwo wiejskie, jego dobre i złe strony — sposoby poprawy, produkcja roślinna i zwierzęca, ich znaczenie i opłacalność, kwestja nawozów naturalnych, opieki nad zwierzętami zdrowemi i choremi, zwalczanie szkodników i walka z chwastami. Na zakończenie kursu słuchacze zapoznani zostaną z najistotniejszemi zagadnieniami organizacji rolniczej, samorządu, spółdzielczości i organizacji zbytu. W programie jest również uwzględniona wycieczka do gospodarstw, świetlica i zajęcia praktyczne.

Powiaty mają uprzedzać każdego wyjeżdżającego, co z sobą na kurs trzeba zabrać. My, ze swej strony przypominamy o rzeczach najważniejszych jak: sprawozdanie z dotychczasowej pracy p. r. w zespole czy miejscowości, zabrania ze sobą wypełnionych zeszytów konkursowych, ołówka i zeszytu czystego, oraz przygotowanie materjałów do wypracowania na temat:

a) co młodzież myśli o przysposobieniu rolniczem?

b) kto Wam pomaga w prowadzeniu prac P. R.,

c) jakie przeszkody napotyka młodzież i w jaki sposób stara się je zwalczać?

вляє горщика з водою. — Треба дітей помити.

Вечоріє... Тата нема. Діти посмутніли. В хаті холодно. — Може тато де заблудили— каже дівчинка, — що так довго не приїжджають. — От ще видумала — відказує старший хлопець, — або то тато маленькі, або може так, як ти, дороги не знають! Одарка тривожиться. Не бере її вже й робота. Та й роботи якось нема. Вона жде муки, щоби зробити на Вечеру пирога та приправити оселедця.

В хаті темніє... Треба булоб засвітити, але не хочеться Одарці, бо все таки думається, що то не так пізно. Щож то його робити — думає собі. Треба булоб сіна на стіл, коляду, снопа принести.

Ось!... стукнуло щось на дворі. Діти біжать до дверей. — Тато, тато приїхав! Одарка зраділа. Жде... Ні, не чути! Виходить вона в сіни, на двір, — нема нікого! Діти похнюпилися — починають плакати. Мама вже їх навіть не потішає. Вона сама ходить по хаті як приморочена. Забула про коляду, про світло.

Одарка старається відогнати від себе страшну думку, але думка про нещастя в дорозі вперто лізе їй в голову. Стала серед хати... задумалась. В їй уяві повстає страшний образ. Ого бачить вона свого бідного Панаса закостинілого під гурбою снігу. Ніби кидається до нього, але він її вже не бачить.

Знову щось стукнуло на дворі. Одарка опамяталась; біжить до вікна, але через вікно нічого не видно. Надслуховує... Тихо... Кидається вона до дверей, виходить на двір— нема нікого; вийшла на дорогу—сіро. А снігом крутить, аж з ніг валить!... Може пройти дорогою?... Зробила кілька кроків, задихалась, втомилась... Згадала про діти... Вертається до хати. Діти зібралися до купи на запічку коло печі й... поспались. Одарка прикрила дітей рядниною й сама присіла коло них...

На другий день Свят натрапили люде недалеко від села обмерзлого та заметеного снігом воза. Коло воза лежала змерзла коняка зі жменею сіна в пащі, а кілька кроків далі лежав чоловік в довгій семрязі й без шапки.

С.

d) jakie korzyści przyniosło P. R. młodzieży, gospodarce własnej, innym gospodarzom, a może nawet całej wsi?

Trzeba być na to finansowo przygotowanym, że 1) instruktorzy poszczególnych powiatów będą mogli już na kursa dostarczyć przodownikom potrzebne dla ich zespołów broszury i zeszyty P. R., 2) że na kursie można będzie nabyć z kolportażu Woł. Izby Rolniczej potrzebne do samokształcenia P. R. podręczniki rolnicze za 50% ceny, oraz 3) że do rąk swoich instruktorów można będzie wpłacić zadatki na sadzonki żywokostu dla siebie i chętnych ze swojej wsi. Będą one kosztowały mniej więcej po 1.20 za sto sztuk.

Ponieważ spotkaliśmy się już z takiemi wypadkami, że mimo zorganizowania dla nich kursów specjalnych — starzy przodownicy starają się wypychać na kurs mało jeszcze w przodowaniu wyrobionych swoich wychowanków, przypominamy im więc, aby w pierwszym rzędzie postarali się sami na kurs przyjechać.

Co słychać ze sprzedażą „tanich książek".

W numerach 11 i 12 „Młodej Wsi" podawaliśmy wykaz książek sprzedawanych przez Wołyńską Izbę Rolniczą po połowie ceny, celem ułatwienia organizacjom prowadzącym P. R. nabywanie pożytecznych książek, potrzebnych do pracy samokształceniowej w zespołach.

Ze źródła tego korzystają dotychczas przeważnie uczniowie P. R., którzy kupują sobie „tanie książki" pojedyńczo, na kursach dla przodowników, gdzie z reguły bywa organizowana sprzedaż; zamówień zbiorowych uskutecznianych przez Koła prawie niema. Jedynie powiat Horochowski stanowi tu wyjątek; aż trzy Koła z tego powiatu zamówiły książki i to na dość pokaźne kwoty, bo:

KMW w Serniczkach . . . . na 50 zł.
KMW w Granatowie . . . . na 54 zł.
KMW w Wólce Sadowskiej . na 44 zł.

Dobór książek, nabytych przez powyższe koła, pomyślany jest w ten sposób, iż

Krajobraz wołyński pod śniegiem

stanowią one małą bibljoteczkę rolniczą, obejmującą wszystkie ważniejsze działy gospodarstwa

Koła te dały najlepszy dowód, jak potrafią doceniać dobrą książkę rolniczą posiadaną na własność.

Jednocześnie zaznaczamy, że kwota przeznaczona przez Izbę na pokrywanie 50% wartości książek jest już w ten sposób niemal w połowie wyczerpana i że po całkowitem jej wyczerpaniu sprzedaż na warunkach ulgowych ustanie.

Ponieważ zaś zamówienia uskuteczniane są w kolejności zgłoszenia, czyli obowiązuje tu zasada pierwszeństwa, tak więc Koła z tych powiatów, które zgłoszą się za późno, mogą „tanich książek" nie otrzymać.

Kącik Rodziny Wołyńskiej

pod redakcją p. H. Jurszowej.

Koleżanka Bogucka. Nocleg czeka od miesiąca. Czekamy. Jeżeli wszyscy członkowie Koła pracują porządnie, to mniejsze zmartwienie, że jest ich tymczasem niewielu. Pracownik z przymusu niewiele wart. Gdy młodzi zrozumieją własną korzyść z roboty kołowej, przyjdą sami. To się zrobi, zobaczycie. Wieś budzi się do życia umysłowego i duchowego, a każdy „obudzony" otwiera oczy innym. Cieszy mnie, że w Kole praca idzie systematycznie i z rozplanowaniem godzin. Jeżeli uda się Wam przyprowadzić Kolegę S. „do porządku"—to będzie zwycięstwo!

Koleżanka Chodorowska. Za list i za „dalszy ciąg", dziękujemy.
Dobrze postanowiłyście i wyjdzie to na pożytek zarówno Wam jak i przyszłemu mężowi! Koledzy za pozdrowienia pięknie dziękują. Żałowali, że nie było Jadziuchny na święta. Zawiodły nas wszystkie koleżanki, to też same chłopy wywijały obertasy i kopały hopaka. A Michałówka była w czasie świąt śliczna: niebo błękitne, cisza i wszędzie biały szron — jak w bajce. Kolendowaliśmy z gwiazdą i ludziska gościli nas szczerem sercem. Przecież nasza Rodzina Wołyńska mieszka już dzisiaj i na Leśniczówce i w chatkach w lesie!

Kolega Grigorjew. Cieszę się, że odezwaliście się. Za zawiadomienie o założeniu Kooperatywy dziękujemy i życzymy — przez wytrwałość i solidną pracę—rozwoju i powodzenia dla nowej placówki. Wiem, że Wam życie idzie po grudzie, tem bardziej cenne są Wasze wysiłki i nieustępliwość w pracy społecznej. Szczęść Boże! Fotografję otrzymaliśmy, czekamy na życiorys. Dziękujemy za wiadomość o p. Ulanickiej. I my wiedzieliśmy o jej chorobie i też cieszymy się, że wraca do zdrowia. Czekamy na Wasze przyjście.

Kolega Hermaszewski. Referat otrzymałam. Są w nim myśli bardzo cenne i dużo mądrze podpatrzonego materjału z życia. Brakuje tylko właściwego odróżnienia rzeczy ważnych od drobiazgów. Wszystko kładziecie na jednej płaszczyźnie i jednakowo potępiacie. Jeżeli zgadzacie się z tą uwagą, będzie można po jej uwzględnieniu oddać artykuł do druku.

Kolega Jakubowski. Dobrze, że zorganizowaliście Kurs wieczorowy dla dorosłych i że tak systematycznie pracujecie. W tem właśnie sedno sprawy: ciągle naprzód, choćby najdrobniejszemi krokami. Cieszy mnie, że Wasza Pani Kierowniczka tak serdecznie pomaga Wam w pracy. Niewątpliwie dużo na tem skorzystacie. Ciekawam, jakie tematy poruszacie w „Świetlicy" i jak idzie przerabianie Kursu rolniczego. Macie słuszność: wieś ma dużo wartości, tylko trzeba je wydobyć z pod ucisku, bezwładu i ciemnoty. Co do Koleżanki G. — trzeba sobie powiedzieć: trudno. Okazała się za słaba do dźwigania trudności wsiowego życia. A nam trzeba ludzi silnych i wytrwałych. Niech jej Bóg poszczęści na nowej drodze życia, a w nas zachowa moc wytrwania.

Kolega Wakuluk. Za Waszą wierną pamięć o nas szczerą wdzięczność czujemy. Za wypełnione zobowiązanie dziękujemy. Michałówka czeka na Was!

Kolega Żuruk. Za szczery i rozważny list dziękuję i czekam na dalsze wiadomości. Wierzcie i czuwajcie.

Wszystkim Członkom Rodziny Wołyńskiej przesyłam gorące i szczere życzenia świąteczne. Niech się Chrystus nietylko narodzi w naszych duszach, ale i zapanuje nad całą ziemią wołyńską—miłością bliźniego, odwagą czynienia dobra i sprawiedliwości.

Halina Jurszowa.

Z życia Uniw. Ludowego w Michałówce.

W dniu 29.XII 1934 r. nasz Uniwersytet Ludowy odwiedzili dostojni goście: Minister Rolnictwa i Reform Rolnych p. Poniatowski, Wojewoda Wołyński p. H. Józewski, Kurator Liceum Krzemienieckiego p. Nowicki, oraz wielu innych gości, którzy przyjechali zaznajomić się z Uniwersytetem Ludowym i jego pracą. Przybycie

tych gości zrobiło na nas ogromne wrażenie i pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Spędziliśmy wspólnie czas, na dyskusji, poprzedzonej odśpiewaniem naszego hymnu „Wiejska młodzieży,—idzie czas nowy". Dyskusja wywiązała się nad wygłoszonym referatem p. t. „Jak podnieść gospodarstwa małorolne" i obejmowała wszystkie chyba możliwości podniesienia dobrobytu rolnika. Koledzy przytaczali wiele przykładów, dziś jeszcze u nas niestosowanych, któreby mogły podnieść obecny opłakany stan naszych gospodarstw. Goście żywo interesowali się dyskusją, szczególnie p. Minister Poniatowski, który zadawał pytania, prowadzące do objęcia i wyjaśnienia całokształtu zagadnienia. Na zakończenie dyskusji P. Min. Poniatowski w dłuższem przemówieniu nakreślił drogi, jakiemi musimy iść, by podnieść swe gospodarstwa małorolne. W gorących słowach zagrzewał nas do dalszej pracy nad sobą dla dobra wsi naszych, gdyż od nas w wielkim stopniu zależy podniesienie kultury duchowej i ekonomicznej kraju. Odśpiewano drugi nasz hymn: „Гей-же до праці" i szereg pieśni ludowych, polskich i ukraińskich. Odprowadziliśmy gości do aut, gdzie jeden z kolegów przewodniczący zebrania, złożył życzenia noworoczne dla p. Ministra Poniatowskiego.

Cap Justyn
Sł. Uniw. Lud. w Michałówce.

Za życzenia świąteczne i noworoczne od instytucyj, organizacyj, Kół Młodzieży Wiejskiej i współpracowników Związku składamy serdeczne podziękowanie i ze swej strony życzymy jak najpomyślniejszej pracy w roku bieżącym.

ZARZĄD WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Wierzby...

Ze zbiorku „Wieża Babel"

Osiadły rzędem wierzby przysadziste, krępe
Przy wiejskiej drodze, przy chruścianych płotach,
Kryją nogi w pierzynę ze srebrnego śniegu.
I codzień gwarzą z sobą o wiejskich kłopotach.
Słońce grzeje im nagie, bezlistne ramiona
I codzień świeci w oczy złotem i purpurą,
Aż wierzby popłakują łzami tęczowemi
I proszą, żeby słońce okryło się chmurą.
Czasem siądzie ptaszyna na nagiej gałązce,
Wierzbom piosnkę zaśpiewa o kwiatach, o wiośnie,
Aż wierzby gałązkami zwrócą się do płaszka
I proszą, żeby śpiewał jeszcze, jeszcze głośniej!
A gdy wiosna zawita, pójdą soki w górę,
Wykręci wtenczas z wierzby fujarkę pastuszek
I codzień będzie grywał na wiejskim wygonie
I wyśpiewa za bydłem to, co śpiewał ptaszek.

Słoneczna chałupa.

Wszystkie chałupy śpią jeszcze,
Śpi jeszcze wioska cała,
Tylko słoneczna chałupa
Razem ze słońcem wstała.
Roześmiała się, cała w złocie,
Trzęsie się cała od śmiechu,
Śmieje się do rozpuku,
Aż złoto ciurkocze ze strzechy.
Aż zbudziło się echo szeroko...
Przestraszone pognało wioską
I każdemu pod strzechę zagląda
I każdemu po szybach trzaska...
Aż zbudziły się wszystkie chaty—
Skąd wzięło się tyle słońca?...
Jedna na drugą patrzy...
Skąd płynie tyle wesela?...
I nagle wszystkie chałupy,
I naraz cała wioska
Roześmiała się w złotem słońcu
Jasno, — słonecznie, — bestrosko.

Władysław Milczarek.

WOLNA TRYBUNA.

Село Перемилівка.

Про наше село Перемилівку на Дубенщині, напевно ще мало хто знає, бо воно в такому глухому кутку, що й сказати трудно. Не проходить через наше село ані залізниця, ані шоса. Як прийдеться кудись їхати, а ще до того як буває болото, — то вже найгірша біда.

Місто далеко, а визискувачів є скільки оком кинеш. В селі є три крамниці, з них дві жидівські; ціни на товарі такі, які диктує крамарам їх сумління. Нашому селянинові як прийдеться на місяць раз бути в місті — то вже й за багато, а визискувачі якраз і вишукують такого глухого місця, де можна булоб робити добрий „гешефт" на людській праці.

Село на вигляд надзвичайно гарне. З полудневої сторони оточене річкою—Козулькою. На всі сторони видно околичні села. На захід, на краю села стоїть школа, що красується найгарніщим виглядом на ціле село. Скрізь від школи видно на кількакільометрову далечінь.

На тому, надзвичайно гарному горбочку, колись стояла коршма, пригортаючі до себе труженників і труженицъ матері землі. Цей горбочок, трохи спадистий до сонця, був такий вигідний для вилежування на сонці по похміллі. Тут наші діди і прадіди носили до жида шинкаря рукавцями або чвертками збіжжа, а то й цілий свій дорібок. Ледво вистарчало господареві хліба до Різдва, хоч він і мав наділених 12—14 десятин землі по знесенню кріпацтва. А потім мусів знову йти до жида просити, щоб йому дав на відробок, або віддавав цілий свій грунт жидові на спілку.

Так проживали свій вік колись господарі, не дбаючі сами про себе і про долю дальшого покоління. Ще й тепер старші люде згадують що колись таки „ліпше жилося", краще гріло сонце і день був більший.

Коли чоловік працює, а ще важніще коли багато думає, — то розуміється, що такому чоловікові завше бракує часу і він навіть не зоглядиться коли той час пройшов. А лежень — то ніколи не може дочекатися вечера.

То було колись. Але на жаль, ще й тепер наша молодь до того трошки має нахил, бо не горнеться до освіти, не читає газет, — бо вважає що то нудна робота і треба на те видати гріш. Зовнішній, вигляд молоді то цілком панський:—кравати ковнірці, шапки повикручувані ріжними періжками та дзьобами, в хромових чоботях „на шпіць", в англійських шнурованих штанах „галіфе" — навіть показує на інтелігента, а в книжці — то не знає навіть як букви стоять!

Вечерами проходжаються по вулиці і вичворяють такі речі, що й по людях не чути.

В селі істнує Гурток Сільської Молоді, але не всі до нього належать, бо—мовляв—що там мені до Гуртка, я сам більше знаю як хто; я вже про те давно забув, про що в Гуртку балакають і вчаться.

Кохана Молоде! Схаменися! Пора вже побачити свій сором,—час прийти до памяті,—берімся за книжку, бо тільки вона нас навчить як жити в світі!

Єднаймося в Гуртки Сільської Молоді,—станьмо спільно до культурно-освітньої праці, вчімся і працюймо сами над собою, бо як сами про себе не подбаємо,—то не чекаймо, згорнувші руки, що нам хтось те все на піч принесе, або що воно само до нас прийде.

Приступаймо до конкурсів рільничої ставності та до конкурсу доброго читання книжок, бо то наша єдина золота праця, в котрій ми можемо замолоду загартуватися і виробитися на добрих і досвідчених господарів і господинь!

Тримаймося цього шляху і не збочуймо з нього, бо тільки це найсправедливіщий і найпевніщий шлях до нашої майбутності та кращої волі. І аж тоді, коли ми як слід пізнаємо і полюбимо свій труд і своє оточення, — тоді діждемось кращого завтра.

Член Г. С. М. в Перемилівці.

Do kobiet wiejskich.

Niejednokrotnie o uszy nasze obijają się różne zdania o kobietach, jakoby o kimś niższym w stosunku do mężczyzny. Słyszy się lekkomyślne sądy o rozumie kobiety i o jej działalności na polu pracy społecznej.

Mimo całej niesprawiedliwości tych sądów musimy przyznać, że niewiele jest na wsi jeszcze takich kobiet, któreby potrafiły wzbudzić dla siebie szacunek i uznanie ogółu — nietylko ogromem wykonywanych przez siebie prac gospodarskich, ale i swoim stosunkiem do życia.

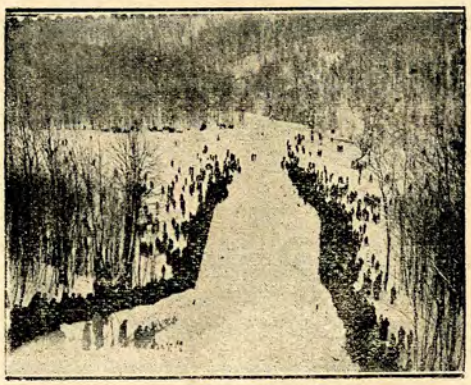

Okolice Krzemieńca w zimie.

З нагоди Свят Різдва Христового і Нового Року—всім членам нашої організації і читачам „Młodej Wsi—Молодого Села" від щирого серця бажаємо: Щоб ті радісні дні святкування Різдва Бога—Чоловіка стались новим джерелом сили, відваги і віри в те, що ідея братерства і любови ближнього запанує над ненавістю між людьми.

Jakie są nasze własne wymagania w stosunku do kobiet? Przedewszystkiem, według mnie, kobieta musi być religijna, pracowita, rozsądna, głęboko myśląca, szczera, zapobiegliwa, troskliwa i powinna otaczać miłością ognisko rodzinne.

Aby zaś posiadać wszystkie te zalety, potrzeba jej jaknajwięcej odpowiednio się kształcić, zdobywać wiedzę i rozwijać inteligencję. Ponieważ wiemy, że natura nas doskonałemi istotami stworzyć nie może, więc ażeby osiągnąć przynajmniej w części owe zalety, należy dołożyć starań i pracować nad sobą, aby urobić swój charakter i uzupełnić wszystkie braki.

Pole do działania dla kobiet jest wielkie, na którem pracować może każda z nas, lecz tylko w połączeniu z innemi, w gromadzie zorganizowanej. W obecnej dobie, gdy niema zakątka, gdzieby nie dotarło wezwanie do pracy związkowej,—trzeba organizować się nam wszystkim kobietom budzącej się wsi.

Starsze gospodynie winny zakładać „Koła Gospodyń", zaś dziewczęta powinny czerpać wiedzę, kulturę i oświatę w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Powinnyśmy jaknajliczniej kończyć Szkoły Rolnicze, Uniwersytety Ludowe, bo tam wskazują nam kierunek, w jakim mamy dążyć i dają przykłady, na jakich się mamy wzorować. Ci z pośród młodzieży, którzy już zdobyli trochę oświaty, niechaj wyniesione ze szkół wzory stosują na swych zagonach, po swoich wsiach.

A zatem, kochane koleżanki, wykorzystajmy wiejskie organizacje, wiodące nas ku świetlanej doli. Podajmy sobie w pracy ręce, „zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno odnisko duchy!"

L. Gilewska
Wychowanka Państwowej Szkoły Rolniczej w Horyńgrodzie,
członkini K.M.W. w Janówce,
pow. Łuck.

Głos w sprawie koleżanek.

Zaczynamy wreszcie o poważnych a zapomnianych, czy raczej — zaniedbanych sprawach, rzetelnie myśleć. Należy do nich właśnie sprawa koleżanek w Kołach Mł. Wiejskiej.

W ostatnich miesiącach na łamach „Młodej Wsi" padły przemyślane słowa pod adresem koleżanek, streszczające się niejako w powiedzeniu: „Zacznijmy same coś robić w tym kierunku". Dobrze się stało, że głosy te padają właśnie od koleżanek. To znaczy, że mamy już w naszym Związku przygotowane do swej roli przodownice ruchu społecznego, i że będą one mogły na terenach wiejskich pracę ruszyć z miejsca i zorganizować.

Idąc po myśli wskazań, zawartych w tych artykułach, szereg Kół napewno powoła sekcje koleżanek, wybierze przodownice, i zacznie się praca. Sprawa, zdawałaby się załatwiona, — pocóż więc „odkrywać Amerykę", poco jeszcze pisać o temi — mogliby mi czytelnicy „Młodej Wsi" zadać takie pytanie.

Przecież w myśl statutu koleżanki należą do Kół narówni z kolegami, mają równe prawa w organizacji, wykonywują różne prace,—grają rolę w teatrze, biorą udział w zebraniach, w konkursach rolnych, — jeżdżą na zjazdy, głosują. Często nawet lepiej pracują w Kołach niż koledzy.

A tu zjawia się ktoś, kto probuje „stawiać straszne zarzuty na zjazdach", — jak powiada kol. Bagińska, stając w obronie koleżanek, „za to, że nie zabierają głosu — i nie upominają się o swoje prawa", itd. itd.

Należałoby bliżej tę sprawę omówić i nieporozumienie wyjaśnić.

Nikt nie zaprzeczy tego, że koleżanki w Kołach wiele pracy wnoszą i nie uchylają się od obowiązków organizacyjnych. Za ich wysiłki i trudy należy się rzetelne uznanie. Nasuwa się tylko jedno spostrzeżenie: tych koleżanek — przodownic jeszcze tak jest niewiele! Ogromne zaś masy kobiet i dziewcząt na wsi drzemią jeszcze...

A jak to jest naprawdę z temi koleżankami, które już należą do Koła? Jak rozumiemy ich rolę?

Koleżanki najczęściej (niezawsze!) — śmiem twierdzić, choćby się miały o to obrazić — są w Kołach jakby dekoracjami. Koleżanka potrzebna jest do odegrania roli w sztuce teatralnej, koleżanka ładnie przystroi salę do zabawy, zainscenizuje piosenkę, ubierze się w strój ludowy na zjazd. Tak, to przecież cudnie wygląda, ale... ale to tylko „pawie piórka" przy czapce.

Wina tego stanu rzeczy w Kole leży nie tylko po stronie koleżanek, ale i kolegów. Koledzy nie pomyślą o wciągnięciu koleżanek do poważnej pracy, nie ułatwią im tego, koleżanki nie upomną się o swe prawa.

Dziewczęta w Kole Młodzieży Wiejskiej winny widzieć i czuć szerzej i dalej. Na wsi tyle jest do zrobienia w każdej dziedzinie życia! Wszelkie konieczne przemiany w ogromnej większości powinny być dokonane właśnie przez ko-

bietę. Jaką będzie kobieta wiejska, taką będzie wieś!

O równość społeczną kobiety walczyły całe pokolenia. Dziś — przynajmniej na papierze mamy zapewnione dla kobiet równe prawa z mężczyzną. W ostatnich latach usunięty został ostatni przejaw niższości kobiety. Mianowicie — przy zawieraniu ślubu kobieta dotychczas przysięgała m. inn. „posłuszeństwo małżeńskie", co zostało wreszcie zniesione. Równość praw należy się kobiecie bezsprzecznie, już choćby z uwagi na to, że spełnia ona obowiązki obywatelskie narówni z mężczyzną, a niejednokrotnie więcej od niego pracuje.

Ale jak ta sprawa wygląda w życiu? Dla przykładu omówmy stosunki społeczne na wsi. Mimo, że prawo pisane zapewnia każdemu bez wyjątku równość społeczną, — tej równości w życiu wsi niema. Chłopca posyła się do szkoły, gdyż jemu nauka niby bardziej potrzebna niż dziewczynie, która przecież — księdzem nie będzie, nauczycielką także zapewne nie, bo rodzice z domu nie puszczą, więc poco jej nauka? Chłopiec należy do Koła Młodzieży Wiejskiej, do Kółka Rolniczego, chodzi na zebranie Rady Gromadzkiej czy na wiec, a kobieta wiejska z zasady pilnuje domu i garnków. W wielu wioskach trudno nawet dziewczynie zapisać się do Koła Mł. W., bo zakorzeniony zwyczaj miejscowy zabrania jej ruszyć się z domu.

Albo weźmy sprawę t. zw. „moralności" na wsi. Czy jeszcze do dziś nie istnieje krzywdząca kobietę nierówność? Gdy matka nieślubnego dziecka ponosi całkowicie moralną odpowiedzialność i jest przez opinję wsi potępiona, o tyle ojciec nie jest bynajmniej piętnowany. Czas skończyć z t. zw. wstydem, zamykającym usta przy omawianiu tych spraw, — o tych krzywdach trzeba mówić i o zmianę na lepsze walczyć!

Nawet, gdy się przyjrzymy stosunkom rodzinnym na wsi, przekonamy, się że i tam kobieta jest krzywdzona.

Zadaniem współczesnego postępu kulturalnego jest podnieść do godności człowieka i obywatela kobietę wiejską w całej masie. Koła Młodzieży Wiejskiej winny się do tego przyczynić. Trzeba zainteresować kobiety sprawami społecznemi i wciągnąć je do pracy na wszelkich placówkach, służących polepszeniu życia na wsi.

Znamy psychologję kobiet. Koleżance z Koła trudno jest nieraz przy wszystkich przemówić, choćby wiele rzeczy głęboko rozumiała i czuła. W grupie samych tylko dziewcząt łatwiej jej przyjdzie wypowiedzieć się. Gdy jeszcze w sekcji koleżanek będą specjalne pisma kobiece, gdy będzie się tam czytało książki lub artykuły w czasopismach, np. w „Młodej Wsi", mówiące właśnie o tych sprawach kobiecych, — praca będzie ogromnie ułatwiona.

A więc — czas nam podnieść bunt przeciwko temu, co złe! „Nie może tak dłużej być — podły jest ten, kto tylko patrzy", — pamiętajmy o tem.

D.

K R O N I K A.

Zjazd Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łucku.

W dniu 16 grudnia ub. r. odbyło się zebranie delegatów K. M W. pow. łuzkiego. Po zagajeniu i odczytaniu protokółów kol. J. Dziadosz, prezes PZMW, wygłosił obszerny referat organizacyjny, w przejrzysty i piękny sposób obrazując cele i zadanie oraz metody pracy Kół. Nowe możliwości tej pracy, jakie stwarza statut, dotyczą przedewszystkiem usprawnienia i usamodzielnienia Kół, bliższego zetknięcia ich z życiem społecznem i samorządowem wsi, i świadomego udziału w tem życiu. Sprawność ideowa i karność organizacyjna — oto momenty, jakie się wysuwają na pierwszy plan. Rozkład pracy w/g okresów czasu i podziału rzeczowego, dokonywany musi być na początku każdego okresu, zimowego lub letniego, i skrupulatnie przestrzegany. Dążeniem naszem jest bowiem rozbudowywanie organizacji nietylko na płaszczyźnie ilościowej, ale i jakościowej.

Na tle referatu kol. Dziadosza i sprawozdania z pracy Zarządu wywiązała się dyskusja. Poruszono sprawy ściśle organizacyjne. a także sprawę organu związkowego, „Młodej Wsi". Wpłynęły również zagadnienia ogólne, jak np. sprawa czytelnictwa pism na wsi, stosunku wsi do całego narodu i t. p.

Z wyboru Zjazdu Powiatowego do Rady weszli:

1. Władysław Jung — czł. Zarządu KMW. Anatolja
2. Bazyli Woiński—prezes KMW Lubcze
3. Piotr Reszka—czł. Rady KMW Andrzejówka
4. Lucjan Cmoluch—czł. Rady KMW Janówka
6. Grabek Jan prezes KMW Dymitrówka
7. Jakubowski Wincenty—czł. Zarządu KMW Ludwisin
8. Bojar Józef — prezes KMW Walerjanówka
9. Fedorowicz Czesław— KMW Biwaki
10. Kujawiński — KMW Wsiewołodówka
11. Olszewski Wacław—przedstawiciel O. T. O. i K. R.
12. Piotrowski Korwin — przedstawiciel spółdzielczości
14. Urbanowicz — przedstawiciel Zw. Naucz. Polskiego

Do Zarządu PZMW weszli:

1. Dziadosz Ignacy—prezes
2. Wanda Grochowska—wiceprezes
3. Kowal Leon — sekretarz
4. Madakówna Leonja—skarbnik i kier. prac koleżanek.

Zjazd Powiatowego Związku Mł. Wiejskiej w Krzemieńcu.

16 grudnia ub. r. zjechała się młodzież powiatu krzemienieckiego na Walny Zjazd reorganizacyjny, w którym wzięli udział m. in: Pan Kurator Liceum Krzemienieckiego, Nowicki, oraz szereg osób z pośród działaczy pow. krzemienieckiego.

Na wstępie zebrania podano do wiadomości obecnych, że Pan Minister Poniatowski zgodził się

przyjąć stanowisko prezesa honorowego PZMW w Krzemieńcu. Zebrani uchwalili wtedy wysłanie depeszy do Pana Ministra z wyrazami czci i pozdrowień.

Referat na temat organizacji pracy ogólnoświatowej w Kole Mł. Wiejskiej wygłosił kolega M. Zadróżny. Obszernie omówił konkursy dobrego czytania książki, jako pogłębiają e stosunek do wielu zagadnień życia. W uzupełnieniu p. Kurator Nowicki podkreślił potrzebę planowości i systematyczności w posługiwaniu się temi wszystkiemi formami oświatowemi, jakie w praktyce są już Kołom znane i stosowane.

O pracy samokształceniowej w Przysposobieniu Rolniczem mówił ref. rolny Wydziału Pow kol. Suryn, porządkując doświadczenia dotychczasowe i oceniając wartość form samokształceniowych.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos nietylko członkowie organizacji, ale i wielu obecnych na zebraniu delegatów młodzieży z szeregu miejscowości, projektujących dopiero założenie KMW. Wysuwano ważne i zasadnicze sprawy, oświetlane przez członków Związku, kolegów z Kół, w sposób poważny, stanowiący jeden więcej dowód zrozumienia ideologji WZMW przez młodzież.

Po wyjaśnieniu nowych przepisów organizacyjnych przez kol. M. Suszyńską, delegatkę Zarządu WZMW, nastąpiły wybory. Do Rady weszli z pośród działaczów terenowych:

1. Daniel Skorupski—prezes KMW w Antonowcach.
2. Janina Molska—czł. Zarządu KMW w Bereżcach.
3. Jan Byczkowski—czł. Zarządu KMW w Dunajowie.
4. Maksym Bojko—czł. Zarządu KMW w Łopusznie.
5. Antoni Klechniowski—czł. Rady KMW w Budkach.
6. Mikołaj Szewczenko—czł. Zarządu KMW w Horynce.
7. Cybuch Jan — prezes K. M. W. w Kinachowcach.
8. Więckowska Olga—prezes KMW w Białozórce.
9. Krzyworączko Eugenjusz — czł. Zarządu K.M:W w Ciemnohajce.
10. Błażejewski Stanisław — prezes KMW w Załużu.
11. Dymitr Stepaniec—prezes KMW w Ceceniówce.
12. Stanisławczuk Władysław—czł. Rady KMW w Borsukach.
13. Giżycki Marjan—czł. Zarządu KMW w Starej Hucie.

oraz przedstawiciele instytucyj i organizacyj:

14. Czarnocki Stefan—z ramieaia samorządu powiatowego.
15. Danysz Żelisław—O. T. i K. R.
16. Bieda Stanisław—Zw. Naucz. Rolniczego
17. Robak Bronisław—szkolnictwo powszechne.
18. Bielecki Lucjan—szkolnictwo Liceum Krzemienieckiego.
19. Serafinowicz Bazyli—Stow. „Ridnie Chaty".
20. Leśniak Aleksander—Zw. Straży Pożarnej.

Do Zarządu wybrani zostali:

prezes i ogólne kierownictwo—Trylski Zbigniew,
vice-prezes—ogólne kierownictwo — Kulczyński Filimon,
sekretarz i instruktor org. oraz P. R. — Stański Eustachy,
skarbnik i kier. prac roln. — Suryn Witold,
czł. Zarządu i kier. prac ośw. — Zadróżny Mieczysław,
czł. Zarządu i kier. chórów i orkiestr — Gipski Jan.

Sport narciarski na Wołyniu rozwija się pomyślnie

З Гуртка Сільської Молоді в Печалівці, пов. Костополь.

Гурток наш заснований 16 травня 1931 року і хоч не може до сього часу похвалитися великими вислідами своєї праці,—одначе працював і працює для освідомлення і піднесення на вищий культурний рівень свого села.

До сього часу ми відіграли 10 представлень, урядили 4 забави з танцями, брали участь в Зїздах і прогульках, збиралися, читали книжки і газети.

З початку молодь, котра віками виховувалась в темноті і марнувала дорогий час—молоді роки на пустих жартах, забавах і бійках,—тяжко було призвичаїти до культурно-освітньої праці, але тепер молодь наша взялася енергично до праці.

Після реорганізації Гуртка вибрано нову Управу в такому складі: Мишкевич Мойсей—голова, Дмитрук Яким—секретар, Китов Гриць—скарбник. Зорганізовано рільничі конкурси і конкурс доброго читання книжок. Тепер стараємось заложити аматорський хор, сходимось кожного тижня в четвер і суботу на самоо вітні зібрання на котрі запрошуємо також молодь від 14 до 16 років, щоб завчасу привикали до праці, яку за пару років будут сами провадити.

На жаль,—в нашому селі ще не вся молодь зорганізована. Більша частина нашої сільської молоді, особливо дівчата, і далі ходять самопас і живуть по старому,—без науки. через те закликаємо незорганізовану молодь до гурту, до організації! Помагайте нам спільними силами прогнати темноту з села і поліпшити нашу долю.

Кличемо всіх словами нашого Великого поета Тараса Шевченка.—„Учітеся, брати мої, думайте, читайтеі." Бо тільки тоді, як будемо зорганізовані і освічені,—поконаємо всі життєві труднощі і діждемося кращої долі.

Яким Дмитрук.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Krupcu pow. Dubno.

Nasze Koło istnieje od listopada 1934 r. Początkowo mieliśmy 15 członków, obecnie mamy 28 członków. Widać z tego, że Koło powoli wzrasta w siły.

We wsi zawsze każda nowa rzecz trudno się przyjmuje,—ludzie muszą się do wszystkiego przyzwyczaić. U nas największą bolączką jest brak dziewcząt w Kole; początkowo mieliśmy pięć, w tem trzy córki osadników, a dwie—miejscowych gospodarzy. Dwie z nich wyjechały, jedna jest obecnie w szpitalu, a dwie nie chcą chodzić na zabrania, bo we wsi ludzie mówią, że one chcą być paniami.

Tak, tak u nas jest we wsi,—gdy kto myje zęby szczoteczką, to inni już z nim nie chcą chodzić, nazywają go „panicz", a dziewczęta boją się czytać książki, bo mówią o nich: „z neji hospodyni ne bude, jak wona knyżku czytaje". Moze to się kiedyś zmieni, ale teraz jest bardzo ciężko pracować na wsi społecznie.

Są jednak ludzie, którzy mimo ciężkich warunków chcą coś robić, i my również próbujemy. Już wkrótce po powstaniu Koła braliśmy udział w urządzeniu Święta Morza, a w niedługim czasie dawaliśmy przedstawienie i urządzaliśmy zabawę na rzecz powodzian; czysty dochód w sumie 15 zł. wysłaliśmy. Zaprojektowaliśmy w dniu 11 listopada urządzenie obchodu, którzy udał się dzięki poparciu miejscowych czynników — w całej pełni. Dzień ten zakończyliśmy zabawą, naprawdę bardzo miłą; wzięli w niej udział pp. wójtowie z okolicznych gmin, miejscowa inteligencja i młodzież wiejska wraz ze starszem społeczeństwem, i wszyscy wspólnie tak serdecznie po przyjacielsku się bawili, że aż miło było popatrzeć.

Dużo zamiłowania do pracy społecznej okazuje nasz wójt, jeden z tutejszych osadników. Początkowo było nam bardzo trudno, teraz zaczyna być jakoś lżej pracować. Zdajemy sobie sprawę, że praca tak łatwo nie pójdzie, ale będziemy się starać, by ona zataczała powoli coraz to szersze kręgi.

Krupczanin.

Termin Zjazdu we Włodzimierzu.

Zjazd delegatów KMW pow. włodzimierskiego odbędzie się dnia 10 stycznia b. r. Zjazd będzie poświęcony zaplanowaniu prac na okres zimowy i wyborom nowych władz powiatowych.

Zebranie Rady W. Z. M. W.

Dnia 15 stycznia b.r. odbędzie się w Łucku zebranie dotychczasowej Rady Nadzorczej W.Z.M.W., poświęcone rozpatrzeniu sprawozdania komisji likwidacyjnej z postępu pracy reorganizacyjnej, oraz omówieniu wniosków na zebranie nowej Rady W.Z.M W. powołanej zgodnie z obowiązującym statutem, które odbędzie się w Łucku dnia 29 stycznia br.

Postęp pracy K.M.W. we wsi Bryszcze, gm. Młynów, pow. Dubno.

Po zorganizowaniu i zatwierdzeniu Koła Młodz. Wiejskiej we wsi Bryszcze młodzież nasza wzięła się szczerze do pracy. Na zebraniu organizacyjnem, po wstępnych objaśnieniach kol. Instruktora zrozumieliśmy potrzebę łączenia się do wspólnej pracy nad sobą, aby stać się odpowiedniemi obywatelami Państwa i wyprowadzić wieś na nowe tory życia kulturalnego i gospodarczego.

Ludność naszej wsi składa się z trzech narodowości, a mianowicie: z Polaków, Ukraińców i Czechów. Wszystka młodzież nasza stanęła do pracy w K.M.W. i bardzo chętnie uczęszcza na zebrania, gdzie wspólnie opracowuje plan pracy i przystępuje z zapałem do jego wykonania.

Narazie został utworzony zespół przysposobienia rolniczego, do którego weszło 12 osób, kolegów i koleżanek z kol. Ihnatem Rozmisłowiczem, jako przodownikiem, na czele. Zorganizowano również zespół teatralny, który już przystąpił do swej pracy. Następnie 6 kolegów, korzystając z otwarcia 4-miesięcznego kursu rolniczego w Dubnie, dla poszerzenia swojej wiedzy wpisało się i wyjechało na ten kurs.

W naszej wsi od roku 1933-go istnieje Koło Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych. Po zorganizowaniu K.M W. obawiano się, ażeby powyższe organizacje nie przeszkadzały jedna drugiej przy urządzaniu imprez dochodowych i działaniu w jednej miejscowości. Ponieważ niektóre członkowie Koła Popierania Bud. Publ. Szkół Powsz. weszli w skład Koła Młodzieży Wiejskiej, więc zapadła uchwała wszystkich członków o współdziałaniu obu organizacyj.

Młodzież nasza zrozumiała wartość poprzednio istniejącej organizacji, wyczytawszy w „Młodej Wsi", jak bardzo w państwie naszem celową jest praca tej organizacji, która wybudowała w przeciągu jednego roku aż 1485 sal szkolnych i która przyczynia się do tego, ażeby naszą dziatwa szkolna otrzymywała wychowanie i oświatę w odpowiednich salach i była zaopatrzona w niezbędne materjały i przybory naukowe.

Współdziałanie ma polegać na tem, że przy urządzaniu jakiejś imprezy dochodowej przez K.M.W. nie będzie się też zapominać o starszej organizacji w naszej wsi, jaką jest Koło Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych.

Z nadejściem okresu zimowego nasze Koło spotkała wielka przeszkoda, a mianowicie,—nie mamy odpowiedniej sali do urządzania swoich zebrań, bo sala, w której się nasza młodzież zbierała dotychczas, okazała się niewygodną; jest bardzo wielka, a zatem trudna do ogrzewania. Medytowano nad tem długo, wyszukiwano odpowiedniego mieszkania w całej wsi, lecz nadaremnie.

Więc postanowiliśmy zwrócić się z prośbą do Pana Inspektora Szkolnego w Dubnie o udzielenie nam zezwolenia na zbieranie się w lokalu szkolnym, zaznaczając, że po każdorazowem zebraniu doprowadzimy salę szkolną do należytego porządku. Zawdzięczając przychylności i staraniom pani Jadwigi Dąbrowskiej,—kierowniczki szkoły miejscowej, Pan Inspektor uwzględnił naszą prośbę.

Zezwolenie przyjęliśmy z wielką radością i wdzięcznością i odtąd korzystamy z sali szkolnej.

Korespondent.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Ludwisinie pow. Łuck.

Koło nasze, zorganizowane w 1929 r., przechodziło już różne koleje,—było dobrze i źle. Najgorzej odczuwaliśmy brak u nas szkoły; dzieci wychowywały się na analfabetów, wskutek czego przyszłe pokolenie rolnicze wyrosłoby nieprzygotowane do swoich zadań i do życia obywatelskiego. Społeczeństwo naszej wsi położyło jednak kres tej klęsce i z pomocą władz samorządowych szkołę u nas otwarto.

Obecnie nietylko, że dziatwa szkolna kształci się, ale i Koło Młodzieży ma już stałą siedzibę na zebrania i różne pogadanki w lokalu szkolnym. Zorganizowano też u nas kurs wieczorowy oświaty pozaszkolnej dla dorosłych, który się odbywa trzy razy w tygodniu, a frekwencja jego wynosi przeszło 20 osób. Kurs prowadzi miejscowa nauczycielka p. Marja Żerebecka.

Młodzież uczęszczająca na kurs jest nadzwyczaj zadowolona i poświęca na naukę bardzo chętnie czas. Uczyć się chcą i starsi, bo zapisało się na kurs dwóch gospodarzy w starszym już wieku.

Kilku lepiej przygotowanych przerabia 2 razy w tygodniu korespondencyjny kurs rolniczy im. Staszica, który otrzymaliśmy jako nagrodę za konkursy rolnicze.

Na zimowe wieczory zorganizowaliśmy też konkurs dobrego czytania książek I-go i III-go stopnia.

Tak oto rozłożyliśmy sobie pracę w Kole na okres zimowy. Jest jeszcze przed nami dużo roboty, do której się przysposabiamy różnemi drogami.

W. J.

Z K.M.W. w Wólce Kowelskiej.

W końcu listopada ub. r. we wsi Wólce Kowelskiej gm. Stare Koszary zostało zorganizowane z inicjatywy emerytowanego nauczyciela, p. W. Osińskiego, Koło Młodzieży Wiejskiej. Na pierwszem zebraniu instruktor K. M W. pow. Kowel, kol. Romanow-Głowacki, omówił cele i zadania Koła Młodz. Wiejskiej, i dokonano wyborów do Zarządu i Rady.

Postanowiono zaprenumerować odrazu „Młodą Wieś" oraz inne pisma, fachowo-rolnicze Na trzeci dzień po zorganizowaniu Koła w Wólce Kowelskiej jeden z członków, kol. Filimon Grom, wysłany został na kurs przodowników P. R., jaki odbywał się w listopadzie przy Wydziale Powiatowym w Kowlu. Przy Kole pracuje już bardzo żywo Sekcja Oświatowa. Młode Koło powołało do życia 2 zespoły P. R, uruchomiło bibljotekę, zorganizowało chór oraz kursy dla dorosłych, prowadzone przez kol. Osińskiego. Uczęszcza na kursy przeszło 30 osób—w 3-ch grupach, odpowiadających trzem poziomom. Oprócz tego 2 razy w tygodniu odbywa się świetlica, a w każdą sobotę wygłaszane są przez członków sekcji oświatowej referaty z zagadnień rolniczych. Po odczytach urządzane są dyskusje, połączone z wolnem wypowiadaniem się obecnych na tematy swoich spostrzeżeń z dziedziny gospodarki rolniczej.

Przypominamy wszystkim czytelnikom i prenumeratorom „Młodej Wsi" o konieczności opłacenia w najbliższym czasie bieżącej prenumeraty, gdyż w przeciwnym razie od lutego b. r. zostanie wstrzymana wysyłka pisma.

Z Kraju i ze Świata.

(ciąg dalszy ze str. 2-ej okładki)

dów państwowych. Pozatem organizacje dobrowolne w dziedzinie rolnictwa przystępują do współpracy z Samorządem Gospodarczym t j Izbami Rolniczemi.

Jednak bezpośredni dostęp do człowieka i możność skupienia tych ludzi, którzy najsilniej i najbardziej gorąco dają oddźwięk na pewne ideje, którzy najserdeczniej chcą współdziałać z pracą, przedsiębraną dla przyszłości, przypada w udziale dobrowolnym organizacjom społecznym.

Możliwości rozwoju komunikacji lotniczej.

Sprawa stworzenia stałej komunikacji lotniczej ponad oceanem już oddawna zajmuje cały świat. Rekordowe loty wielu śmiałych lotników poprzez ocean, między którymi nie zabrakło i Polaków, nie rozwiązały dotychczas tej kwestji pomyślnie. Wielkie bowiem przestrzenie i niesprzyjające warunki atmosferyczne z powodu panujących nad oceanem burz, mgieł i wiatrów, uniemożliwiają zaprowadzenie stałej komunikacji z Europy do Ameryki. Gdyby można było lądować na oceanie, wówczas droga powietrzna z Europy do Ameryki nie nastręczałaby tyle trudności.

W razie braku benzyny lub uszkodzenia samolot mógłby przerwać podróż, nie narażając ludzi na katastrofę.

Aby dać możność samolotom lądowania na oceanie, powstał w Stanach Zjednoczonych projekt zbudowania sztucznych wysp na morzu, które mogłyby odgrywać rolę lotniska dla regularnej komunikacji powietrznej ponad oceanami, Projekt ten już przed 15 laty opracował amerykański inżynier E. Armstrong, lecz przed 15 laty wydawał się on nieosiągalnem marzeniem.

W ciągu tego krótkiego stosunkowo czasu ludzkość tak dalece posunęła się naprzód na drodze odkryć i wynalazków, że obecnie kongres (parlament) Stanów Zjednoczonych uchwalił kredyt w sumie 8 ½ miljona dolarów na budowę pierwszego lotniska morskiego na oceanie pomiędzy Nowym Yorkiem a wyspami Bermudami.

Lotnisko to, które wkrótce wzniesione zostanie na Antlantyku, będzie to platforma o długości 1500 stóp, a szerokości 300 stóp, wsparta na 32 słupach, zanurzonych w wodzie na głębokości 105 stóp.

Dzięki pewnym przyrządom lotnisko nie będzie podlegało kołysaniu podczas największej burzy. Na tem morskiem lotnisku będą się znajdowały składy paliwa, warsztaty reparacyjne, stacja meteorologiczna (stacja zbierająca dane o pogodzie, na podstawie których przepowiada przyszłą pogodę) i stacja radjoiskrowa (bezdrutowa). Pozatem na tej wyspie ma być zbudowany hotel, który pomieści 500 pasażerów w dzień i 100 w nocy. Lotnisko to obsługiwane ma być przez specjalną załogę, złożoną przez 43 ludzi.

Dla stworzenia stałej komunikacji i jej bezpieczeństwa nie wystarczy jedna wyspa, lecz cały ich łańcuch. Według obliczeń merykańskich fachowców pomiędzy Europą a Ameryką muszą powstać 4 takie platformy-lotnika, a wówczas stała komunikacja samolotowa ponad groźnym Atlantykiem nie będzie ryzykowna. A na dowód, jak ogromne znaczenie miałaby stała komknikacja lotnicza ponad oceanem, wystarczy przytoczyć, że drogę z Londynu do Nowego Yorku można będzie przebywać na samolocie w ciągu jednej doby, podczas kiedy najszybszy okręt odbywa ją w ciągu 5 dni.

Про сухоти.

Від сухот вмерає людей більше ніж від усіх инших заразливих хоріб. Тепер є в Польщі коло 750.000 людей хворих на сухоти, з котрих річно 80 000 людей вмирає. Такий стан одначе є значно кращий по відношенню до того, що було давніще. У Варшаві, наприклад, на 10 000 мешканців вмерало річно в 1917 році 97 осіб, а в 1924 році — тільки 27 осіб і в 1933 році—всього лиш 15 осіб

До боротьби з сухотами стало понад 200 протисухітних товариств, отворено 341 породню, збудовано 49 санаторій, котрі поміщують 5219 ліжок, а в 205 шпиталях прилаштовано 3461 ліжок призначених спеціяльно для хворих на сухоти і врешті 18 первенторій то значить—закладів для дітей котрим загрожують сухоти; первенторії поміщують 1305 ліжок.

Що року Польський Протисухітний Союз підчас „Протисухітних днів" звертається до суспільства, зобразовує нещастя, яке людству загрожує від сухот і вказує потребу боротьби з тією хворобою.

Рівночасно горяче закликає суспільство, щоби не скупило датків на боротьбу з сухотами та щоб підпомагало ту акцію. Цій страшній хворобі можна запобігти, як що знаємо як вона росповсюдується, та якою дорогою заразки дістаються до тіла людини. Сухоти можна вилікувати, оскільки хора людина завчасу зголоситься до протисухітньої порадні, бо там найде відповідну лікарську опіку.

Adres Redakcji i Administracji: **Łuck, ul. Piłsudskiego № 14, skr. poczt. № 4, tel. 223. Konto P. K. O. № 80.935.**

Numer pojedyńczy 15 gr. Prenumerata za cały rok wynosi zł. 3.50, mies. 30 gr. Ogłoszenia według umowy.

Redaktor: **Helena Piątkowska.** Wydawca: **Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej**

Drukarnia Państwowa w Łucku.

Іжакевич. *„Не довезла“.*

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM CENA NUMERU 15GR

MŁODA WIEŚ

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

МОЛОДЕ СЕЛО

ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

O DOBÓR LUDZI.

РЕАЛІЗАЦІЯ КООПЕРАТИВНОЇ ІДЕЇ.

CZEGO KRYZYS NAUCZYŁ ROLNIKA.

KĄCIK RODZINY WOŁYŃSKIEJ

КРАЩЕ, ХОМО, СИДИ В ДОМА

WOLNA TRYBUNA

DLACZEGO SIĘ ORGANIZUJEMY.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Rok VII. Łuck 20 stycznia 1935 r. Nr. 2.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA
W ŁUCKU
Nakł. 1500

KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

Pierwsze organizacyjne zebranie Rady Woł. Zw. Mł. Wiejsk.

W obecnym ustroju Związku, poza Walnym Zjazdem, władzą uchwałodawczą i kontrolną jest Rada W. Z. M. W.

Do obowiązku jej należy: ustalanie szczegółowych wytycznych działalności organizacji i czuwanie nad należytem ich wykonaniem.

Rada Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej składa się z prezesów Rad i prezesów Zarządów Powiatowych Związków Mł. Wiejsk. względnie ich zastępców—wiceprezesów, oraz zaproszonych wiejskich działaczy społecznych, jako przedstawicieli organizacyj i instytucyj o charakterze wojewódzkim.

Pierwsze organizacyjne zebranie Rady Woł. Zw. Mł. Wiejsk. odbędzie się w Łucku dn. 29 b. m.

Tematem obrad będą następujące sprawy:

1. Zagajenie zebrania przez prezesa Rady Nadzorczej W. Z. M. W. (spółdzielni, p. St. Ponceta.
2. Dokooptowanie na członków Rady W.Z.M W. przedstawicieli współpracujących ze Związkiem instytucyj i organizacyj wojewódzkich.
3. Ukonstytuowanie się Rady t. j. wybór prezesa, 2-ch wiceprezesów i sekretarza.
4. Sprawozdanie Zarządu W. Z. M. W. (spółdzielni) z dotychczasowych prac.
5. Dyskusja i uchwalenie wytycznych w działalności W.Z.M.W. na najbliższy okres.
6. Wybory Zarządu W. Z. M. W
7. Wybór Komisji Rewizyjnej Rady.
8. Wnioski dotyczące rachunków i budżetu organizacji, oraz przejęcia majątku od W. Z. M. W. (spółdzielni).
9. Sprawozdanie delegacji z prac unifikacyjnych Zw. Mł. Wiejsk. w Warszawie.
10. Sprawy bieżące i wolne wnioski.

O wynikach obrad Rady poinformujemy w następnym numerze.

Drugi Uniwersytet Ludowy na Wołyniu.

Liceum Krzemienieckie nadesłało do Wołyńskiego Związku Mł. W. następujący komunikat o otwarciu nowego uniwersytetu Ludowego na Wołyniu:

Z dniem 1 marca r. b. otwiera Liceum Krzemienieckie drugi z kolei na Wołyniu Wiejski Uniwersytet Ludowy w Różynie, pow. Kowelski, przeznaczając go przedewszystkiem dla młodzieży wiejskiej północnych powiatów Wołynia (kowelski, lubomelski, włodzimierski, horochowski, łucki i sarneński).

Praca Różyna zdążać będzie do zorjentowania młodzieży wiejskiej we współczesnych warunkach życia, obudzenia w niej i rozwinięcia samodzielności myśli, inicjatywy w zakresie poczynań indywidualnych i społecznych, do wychowania obywatelskiej i aktywnej postawy wobec zagadnień państwowych tak, aby wsi wołyńskiej dostarczyć możliwie wielkiej ilości przodowników w jej życiu społeczno-gospodarczem, samorządowem i kulturalnem. Ponadto celem działalności Różyna będzie wychowanie młodzieży do szczerego i uczciwego współżycia Polaków i Ukraińców na Wołyniu.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Różynie prowadzić będzie 2 kursy w ciągu roku: zimowy dla młodzieży męskiej i wiosenny dla młodzieży żeńskiej.

W roku bieżącym pracę swą rozpocznie Różyn w dniu 1 marca kursem żeńskim, który trwać będzie do dnia 30 czerwca.

Koszt pobytu na kursie 4-miesięcznym wyniesie 40 zł. miesięcznie.

Wychowanek otrzymuje za to naukę, mieszkanie i kompletne utrzymanie przez czas swego pobytu w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym.

Kandydaci niezamożni a zasługujący na poparcie ubiegać się mogą o stypendja w Sejmikach Powiatowych. Każdy jednak słuchacz wnieść musi od siebie opłaty 10 zł. miesięcznie niezależnie od otrzymanego stypendjum.

Podania o przyjęcie, zaopatrzone życiorysem, zaświadczeniem kierownika szkoły lub organizacji społecznej oraz świadectwem zdrowia wnosić należy pod adresem:

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Różynie, pow. Kowelski, poczta Turzysk, Szkoła Powszechna.

W sprawie pozwoleń na zbiórki publiczne.

Niejednokrotnie zwracają się Koła Mł. Wiejskiej z podaniami do władz administracyjnych (starostw) o zezwolenie na urządzenie zbiórki publicznej (kwiatka), lub kwesty na miejscowe cele jak np. budowę Domu Ludowego, urządzenie świetlicy, zakup bibljoteki, lub tym podobne.

Starostwo w dwóch wypadkach odmawia pozwolenia: 1) gdy na danym terenie i w danym czasie jest już wydane pozwolenie na zbiórkę innej organizacji lub instytucji.

2) Gdy podanie jest niezupełne, posiada braki. Wyjaśniamy, że w podaniu Koła Mł. W., które winno być poświadczone przez Powiatowy Związek Mł. W., musi być wyszczególnione, na jaki cel zbiórka będzie się odbywać, na jakim terenie, kto będzie zbiórkę prowadził, kiedy będzie zbiórka (określić terminy), — oraz trzeba podać osoby odpowiedzialne za zbiórkę.

MŁODA WIEŚ | МОЛОДЕ СЕЛО
ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ | ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

Rok VII. Łuck, dnia 20 stycznia 1935 r. Nr. 2.

O dobór ludzi...

W dążeniu do konsolidacji życia zespołowego utarło się powszechnie mylne mniemanie, że znaczenie jednostki przestało istnieć, że jednostka została wyeliminowana z życia zbiorowego, bo doszedł do głosu zespół — masa...

Możliwe, że znaczenie jednostki jako takiej uległo przekształceniu wskutek pewnych potrzeb życia organizacyjnego, ale jednostka wybitna, kierownicza, zawsze zostanie cenną dla zespołu. Bo przecież tyle mamy na to przykładów, tak o tem wiemy dobrze z własnego doświadczenia, że nawet zespoły o najlepszym doborze ludzi, a pozbawione jednostek przodowniczych pracują mniej intensywnie lub też wcale,—a dla organizacji istnieją tylko teoretycznie.

Sprawę doboru ludzi powinniśmy traktować bardzo poważnie i wszędzie przeprowadzać z jednakową starannością, poczynając od największych zespołów, kończąc na najmniejszych komórkach życia organizacyjnego włącznie.

Z chwilą unifikacji ruchu młodo-ludowego powinniśmy w pierwszym rzędzie całą swoją uwagę skierować na szkolenie kadry przodowniczej.

Jeżeli kwestja ta nie zostanie należycie doceniona — może to fatalnie odbić się na szerokich masach młodzieży wiejskiej, która pozbawiona należytego kierownictwa wychowawczego rozpaść się może na cały szereg grupek i partyjek.

Dziś, gdy państwo nasze utrwala swoje mocarstwowe podwaliny, gdy zaczynają więcej mówić o nas w świecie, wieś nie może stać na uboczu. Chłop powinien otrząsnąć się z bierności, nie może trwać w bezruchu,— wszakże stanowi większość narodu,—wszakże jest trzonem Państwa! Młode pokolenie zabiera się z całą świadomością do wykonania ciążących na niem obowiązków, tylko nadajmy temu szlachetnemu odruchowi właściwy kierunek, — dajmy odpowiednich sterników, ażeby ten twórczy zapał nie zczezł na niczem.

Władysław Milczarek.

* * *

Odbyte niedawno, w ciągu dwóch ostatnich miesięcy, we wszystkich 11-tu powiatach Wołynia, Zjazdy Powiatowych Związków Młodzieży Wiejskiej, swoim charakterem i treścią różniły się bardzo od zwykłych Zjazdów dorocznych.

Zjazdy powiatowe stanowiły drugi etap prac reorganizacyjnych, po dokonanem uprzednio zarejestrowaniu Kół, i dawały sposobność walnego przeglądu sił zarówno w odniesieniu do liczby ogniw kołowych, jak też ich wartości organizacyjnej. Przez próbę ponownej rejestracji nie przeszły Koła słabe, dla których za ciężkie okazało się wypełnienie podstawowych obowiązków (np. wykupienia legitymacyj i — w związku z tem — opłacenia za rok z góry składek członkowskich), i to zadecydowało o ich dobrowolnem usunięciu się od pracy kołowej jeszcze na przeciąg kilku czy kilkunastu miesięcy. Tem bardziej więc miarodajne były przemówienia i sprawozdania delegatów zreorganizowanych Kół, gdyż reprezentowali oni ośrodki, w których praca rozwija się normalnie i po linji wskazań statutowych.

Dzięki temu, że Zjazdy Powiatowe odbywały się jako nadzwyczajne, że temsamem były one odciążone z wielu spraw porządkowych, — możliwe było głębsze wniknięcie w działalność związkową młodzieży wiejskiej Wołynia.

Zjazdy pozwoliły stwierdzić z całą pewnością, że wkraczamy już w ostatnich latach i miesiącach w tę fazę rozwojową, którą zarysowuje przed nami statut Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Dotyczy to kapitalnego zagadnienia doboru ludzi, — wynajdywania wśród członków działaczy i obsadzania nimi, zgodnie z ich uzdolnieniami i wartościami osobistemi, placówek związkowych. Ujawnianie się tych ludzi na terenie jest wynikiem akcji Kół, mającej na celu przygotowanie ogółu młodzieży do samodzielnego i twórczego życia obywatelskiego. Formy, jakie nadaje jej nowy statut W. Z. M. W., sharmonizowane są najzupełniej z rzeczywistością otaczającego nas życia i stanowią potwierdzenie jego potrzeb.

Zgodność statutu z istniejącemi potrzebami życia organizacyjno-społecznego wsi wołyńskiej wykazała się w odniesieniu do wielu ważnych zagadnień, przedewszystkiem zaś — do sprawy praktycznego zaznajomienia młodzieży z aktualnemi zadaniami obywatelskiemi, oraz jej współpracy ze społeczeństwem starszem. Powołując przedstawicieli organizacyj społeczeństwa starszego — w charakterze członków wspierających — do Rad, Koła pozyskują zazwyczaj życzliwość i zaufanie starszych, którzy z zadowoleniem korzystają z prawa przyglądania się ich życiu, doradzania i wspomagania ich prac.

Jeśli chodzi o sposoby praktycznego wciągania się młodzieży do pracy spotecznej i samorządowej, to delegaci z Kół nakreślili na zjazdach obraz metod powszechnie stosowanych. Cały szereg Kół prowadzi akcję zadrzewiania dróg i ulic wiejskich, regulowania ich, osuszania i tp., porządkowania przełazów i mostków,—przyczyniając się do podnoszenia wyglądu wsi i zwiększenia bezpieczeństwa dla ruchu i komunikacji. W wielu wsiach z inicjatywy Koła Młodzieży i na skutek jego starań powstają spółdzielnie rejonowe, Kasy Stefczyka i inne; młodzież pojedyńczo lub też zbiorowo, całem Kołem, przystępuje do nich jako członkowie. Tam, gdzie istnieje potrzeba, Koła—przy współpracy miejscowego nauczycielstwa—organizują kursy dla analfabetów i kursy dokształcające.

Kiedy młodzi zabiegają o jakąś pożądaną i pilnie potrzebną sprawę—nie dla jednej tylko wsi czy osiedla, której rozwiązanie przechodzi siły jednego Koła—wówczas powstają Związki Sąsiedzkie Mł.W., których działalność jednocześnie idzie w kierunku pogłębiania i wzbogacania prac zrzeszonych Kół. Ten ostatni moment szczególnie sprzyja ujawnianiu się jednostek przodowniczych, które dopiero przy zakreślaniu i wykonywaniu szerszego planu prac—czy to oświatowych, czy społeczno-samorządowych, czy to wreszcie—przysposobienia rolniczego lub prac kulturalno-artystycznych, czują się prawdziwie użytecznemi. Większa skala prac, większa odpowiedzialność za kierowanie jakimś działem, domaga się od nich stałego podciągania się i ciągłego uzupełniania swoich wiadomości i kształcenia charakteru. Perspektywa stałego rozwoju osobistego i postępu pracy społecznej—wyzwala ich utajone zdolności i siły, umacnia wiarą w cel, jaki nam przyświeca, daje radość i poczucie własnej wartości.

Zjazdy powiatowe udowodniły, że tych ludzi, tak nieodzownie potrzebnych dla postępu społecznego, do którego zmierza nasza organizacja, już mamy! Świadczył o tem liczny udział jednostek przodowniczych w zjazdach, świadczyły o tem ich przemówienia i sprawozdania, dające obraz naprawdę pokrzepiający i radosny.

Widzimy, że wielka praca kulturalnego podnoszenia się młodzieży wiejskiej w całej masie—odbywa się równolegle z ujawnianiem się i wyrabianiem społecznem przodowników.

Każda, choćby najmniejsza, komórka organizacyjna, opiera swą działalność na określonym zgóry ustroju, w którym istnieje ścisły podział pracy i gdzie za pewne jej odcinki biorą na siebie odpowiedzialność poszczególni członkowie — przodownicy. Kwalifikacje, jakie są tu potrzebne, leżą w charakterze danego członka, a najważniejsze z nich, to — wiara w dobro pracy, umiejętność podporządkowania interesów jednostkowych — ogólnym, ogarnianie umysłem szerszych horyzontów wiedzy i życia.

Począwszy od Koła Mł. Wiejskiej, poprzez Zw. Sąsiedzkie i Powiatowe, aż do ogniwa wojewódzkiego, przodownicy młodzieży powoływani są, w myśl statutu, do

Zarządów i Rad, organów kierujących całością prac i spraw organizacji. W ich ręce nowy statut W. Z. M. W. składa odpowiedzialność za rozwój organizacji i jej wpływ na życie ogółu społeczeństwa wiejskiego Wołynia.

Sterników życia organizacyjnego młodzież wyłania z pośród siebie, — dlatego też w obecnym ustroju Związku rola przodowników szczególnie jest ważna i wielka. Ciągłe szukanie wśród członków wybitnych jednostek, przygotowywanie ich do tych odpowiedzialnych zadań, jakie stoją przed każdym, kto z własnego wewnętrznego przekonania i z woli ogółu podejmuje na siebie trud przodowania, jest tedy stałą troską wszystkich komórek Związku.

РЕАЛІЗАЦІЯ КООПЕРАТИВНОЇ ІДЕЇ.

Ой люди, люди, небораки!
Нащо здалися вам царі?
Нащо здалися вам псарі?
Ви-ж таки люди, не собаки...!
Т. Шевченко.

Напитав собі клопоту. В першій статті про кооперацію (в 15-му числі „Młodej wsi— Молодого села") натякнув був, що прийдеться колись ту справу трохи обширніше обговорити, а тепер Редакція натискає: обіцяв, то й пиши!

Нема виходу. Треба знов трохи написати. Лише трохи, бо кооперація то така обширна тема, що її не можна вичерпати, не то в одній статті, але й в грубій книжці. Та й не вадилоб її написати, тільки, за щоденною роботою, часу немає.

Коли на багато писанини часу немає, то треба, поки що, хоч трохи написати, бо слово обовязує.

Реалізація кооперативної ідеї веде помалу до перетворення межилюдських відносин на **більше людські**. До такого висновку ми довели в попередній статті.

І тут то й є вся краса кооперативної ідеї, що вона вчить людей, як можна стати справжніми людьми. Бо ми-ж таки люди, не собаки..., бо нам же таки треба навчитись жити по людські.

Ото-ж, кооперативна ідея вчить людей людяности, а реальними формами того людяного життя є господарські організації, засновані на підставі кооперативної ідеї, себ-то-- кооперативи.

По чім можна розпізнати кооперативу, від іншої якої небудь господарської організації, чи господарського підприємства? Чи по самій назві? Ні, бо назва то не істота. Чи може по формі? Ні, бо й форма то не істота. От наприклад, дві крамниці: одна приватна, а друга кооперативна. В обох є полиці, скриньки, ляди, ваги, в обох є товари, в обох ті товари продаються за гроші. Глянути на обі крамниці, то, здається, в обох те саме, розпізнати не можна. Треба аж задуматись, щоби розріжнити справжню кооперативну від приватної крамниці, щоби зрозуміти ту ріжницю.

Найлекше це зрозуміти на простому примірі.

От, скажем, на переднівку, привіз крамар до своєї крамниці мішок муки, бо він знає, що на переднівку людям нераз муки бракує. Поставив мішок в крамниці, та й продає: кому пять кільо, кому десять, по скільки кому треба. Так і випродав всю муку. Ото й є гандльовий оборот. Що в ньому є? А от що: 1) ціна муки в млині, 2) достава зо млина до крамниці, 3) робота, бо крамар стояв коло ваги й розважував, кому скільки муки було треба купити, 4) зиск, або страта, бо тим кінчається кожний гандльовий оборот. Коли наприклад крамареві вдалося взяти на кільограмі муки по 3 гроші більше, ніж вона його коштує, враз з розходами, то він на мішкові муки має 3 зл. чистого зиску. Коли-ж в селі знайшовся другий крамар, якому вдалося десь дешевше муку купити, то перший крамар вже мусить так пустити свою муку, як той другий крамар. І так може бути, що один з тих двох крамарів буде мати на муці зиск, а другій втрату; як кому повезе. Бо кінець кожного гандлю то зиск, або страта. Але метою, до якого стремить кожний гандляр, є зиск. **На те гандляр гандлює, щоби мав зиск.**

Тепер, переведім, для приміру, один мішош муки на кооперативний оборот. Зійшлось, скажем, десять господарів, порадились, скинули гроші та й післали одного до млина за мішком муки. Поставили той мішок муки в одного господаря, який і розважив муку поміж тих, що склали гроши. Ото є кооперативний оборот. Що в ньому є? А от що: 1) ціна муки в млині, 2) достава зо млина, 3) робота, бо один стояв коло ваги й розважував, то й йому треба було щось заплатити. І це вже решта. Порахували, що коштувала мука, дорахували доставу, роботу, розрахували, почому вийшло кільо та й кожний забрав собі свою муку до дому. Ніхто не стратив, ніхто не мав і зиску. **Бо**

вони й не шукали ніякого зиску, лише купили собі муки сукупно, на свою потребу, не на гандель.

Отут, на цьому самому примірі з мішком муки, найлекше зрозуміти, длячого справжня кооператива не повинна продавати нікому чужому, хто не є членом кооперативи. Отих 10 господарів розважують собі свою муку в хаті, а тут приходить ще один, тай каже:

— Продайте й мені муки.

— Нема, голубе, бо ми собі купили, не на продаж.

— Мені багато не треба, хоч би тих десять кільо. Я вам трохи накину, поверх того, що вас коштує.

— Ні, голубе, ми не гандлюєм, ми собі ділимо свою муку, бо ми її сукупно купили, **самі для себе.**

Коли отих десять господарів витримають характер і не продадуть муки, то вони справжні кооператори й з того десятка може вирости згодом справжня кооператива. До них будуть приставати й інші господарі, будуть купувати сукупно, зразу муку, потім щось інше і діло може розростися. Колиж тих десять господарів здадуться на спокусу й почнуть продавати всякому, для зиску, то до них ніхто не пристане. Тоді той десяток переробиться на гандлярську спілку, що шукає лише зиску й також саме шкідлива, ак і всякий приватний гандляр.

На цьому примірі ясно видно ріжницю поміж приватним підприємством і кооперативою. Приватне підприємство шукає лише зиску, а може мати, або зиск, або втрату. Кооператива не шукає ніякого зиску, а лише, спільними силами, старається обминути приватного підприємця, щоби не переплачувати лишнього й не може мати ні зиску, ні втрати. Як кооперативі вдалось купити для членів, так члени спотребили. Все ясно й по правді, бо на все є рахунок і доказ і все можна завше провірити. **По людські.**

На цьому примірі можна зрозуміти саму істоту справжньої кооперативи. Істотою є не назва й не шильд і не зовнішня форма, але мета, до якої стремить кооператива. А метою справжньої кооперативи є не гандлярський зиск, якого ніхто не може провірити, чи він малий, чи великий, але справна й чесна обслуга потреби кожного члена, на підставі явного й чистого розрахунку.

Як це повинно бути зорганізовано, про те іншим разом напишем, але така є мета кожної справжньої кооперативи й така є істота справжньої кооперативної організації, основаної на чистих підставах кооперативної ідеї, яка вчить людей жити в згоді й по правді, жити по людські, бо ми-ж таки люди, не собаки...

Як на цьому — здебільшого—шахрайському світі, де один одного намагається обдерти, як не силою—бо за те закон карає — то хоч штуками та підходами, можна розбудувати сильну кооперативну організацію, засновану на правді, про те напишем незабаром. Бо її можна збудувати й треба збудувати, коли хочемо стати справжніми людьми, що вміють жити **по людські**, не загризаючись поспіл, як собаки над стервом.

От і знов пригадався мимоволі Тарас Шевченко:

„Встала весна, сонну землю сонцем розбудила,
Заквітчала її рястом, барвінком покрила.
А на полі жайворонок, соловейко в гаю
Землю, прибрану красою, вранці зустричають.
Рай тай годі! А для кого? Для людей. А люди
Не хотять на нього й глянуть, а глянуть— огудять:
Треба кровю домалювать, освітить пожаром;
Сонця мало, рясту мало і багато хмари,
Пекла мало! Люди, люди, коли то з вас буде
Того добра, що маєте? Чудні, чудні люди...".

От-же, сільська Молоді! Завтрішній день перед вами. Він буде такий, якими будете ви. Нехай люди чудні, ще й досі. Ви готовтесь, щоб не бути чудними, щоби стати справжніми людьми, що вміють своє життя влаштувати по людські: чесно й розумно.

А до того чесного й розумного життя веде неблудним шляхом чесна, кооперативна ідея й розумна кооперативна практика, яким не жаль присвятити всі свої молоді сили й весь запал молодого серця.

Бо то шлях до кращої будучини.

Йоахим Волошиновський.

Czego kryzys nauczył rolnika.

Niektórzy ludzie w Polsce chcą wszystkie niedomagania tłumaczyć kryzysem. Jedni szukają jego źródeł w kraju, inni—zagranicą. Ale niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że już podczas „tłustych lat" były pewne części maszyny w naszem rolnictwie zepsute, które powstrzymywały jej bieg, nie dawały wzmocnić się i okrzepnąć drobnemu rolnikowi. Karłowate gospodarstwa rolne, przeludnienie i bezrobocie na wsi, niski poziom drobnego gospodarstwa, — te zjawiska były tak samo przed kryzysem, tylko kryzys je pogłębił i rozszerzył. Większość rolników, nawet światłych, rozumowała w ten sposób, że należy tylko siać, uprawiać i hodować, a kupiec sam przyjdzie i dobrze zapłaci, nawet za po-

ślad lub niedokarmioną świnię lub krowę. W czasie „lat tłustych" sprzedać można było wszystko po dobrych cenach, bo miasta jak Moloch pochłaniały prawie nieograniczoną ilość produktów rolnika, a także i zagranicę można było łatwo sprzedać. Dzisiaj sytuacja zmieniła się nie dopoznania; miasta mniej kupują, zagranicę wywozi się, ale po tak niskich cenach, że państwo musi dopłacać do tego wywozu. Na rynku wewnętrznym można jeszcze jakotako sprzedać, ale tylko produkty dobre, świeże, czyste i lepszych gatunków. Tu kryzys odkrył rolnikom, zresztą dawno znaną prawdę, że za lepsze, dobrze oczyszczone zboże,—duże, świeże jajka i inne produkty— można dostać lepszą cenę; że dzisiaj nie masa towaru, ale jego wartość odżywcza odgrywa wielką rolę. Rolnicy zaczynają się zastanawiać, dlaczego oni dostają często zaledwie połowę tego, co płaci się w mieście w sklepach za wiejskie drodukty. Widocznie cały łańcuch pośredników i handlarzy, różne opłaty i koszta pochłaniają połowę ceny danego towara.

Dochodzimy więc do przekonania, że nietylko należy siać, orać i hodować, ale trzeba mieć wpływ na sprawy wymiany i zbytu albo nawet brać w swoje ręce handel rolniczy. Powstają nowe spółdzielnie, spółki, sklepy spółdzielcze spożywcze i inne, pracujące dla rolników. Zrozumienie, że najważniejszą rzeczą jest dobrze sprzedać, bo to daje zysk, przejawia się w formie ogromnego zainteresowania rolnictwa sprawami różnych sposobów obrotu, handlu, zbytu i t. p. Zwrócili również uwagę sami rolnicy, nauczeni smutnem doświadczeniem ostatnich lat kryzysu, że taksamo i własną gospodarkę należy inaczej prowadzić, żeby nie było tych śrubek hamujących w maszynie, a przeciwnie—aby wszystko było dopasowane. Słowem — odkryto drugą Prawdę, że gospodarstwo należy zorganizować i prowadzić je z ołówkiem w ręku. Niedopuszczalnem jest, gdyż to się zemści na rolniku, pracować w małem gospodarstwie narzędziami lub maszynami, które są tylko parę dni w ruchu na cały rok, bo pieniądze włożone w ich zakupno nie wrócą się z zyskiem. Jak w fabryce lub w warsztacie u rzemieślnika — tak i u rolnika każde narzędzie musi być wykorzystane, nie można trzymać takich narzędzi, które się nie opłacają, a kosztują drogo. Słowem — właściwa i rozsądna organizacja pracy i gospodarstwa samego da dużo zysku, bo odciąży go ze zbytecznego balastu i korzystniej zużytkuje pracę ludzką. Zwróciłem uwagę na trzy Prawdy, że gospodarstwo rolne należy:

1. Zorganizować tak, żeby wszystkie jego części były dopasowane do jego wielkości i razem wzięte dały całości jak największy zysk; że należy jednocześnie prowadzić rachunki, co się opłaca, a co się nie opłaca, słowem — wiedzieć, co się ma i jaki jest nasz ogólny dorobek.

2. Tak prowadzić gospodarstwo, żeby nasze produkty były czyste, świeże i dobrego gatunku.

3. Ujmować w swoje ręce handel produktami rolnemi drogą organizowania wspólnie z innemi rolnikami spółdzielni różnego rodzaju.

Rzuciłem luźnie kilka myśli, bynajmniej nie nowych, dawno znanych, ale dotychczas niedocenionych. Myśli te wymagają rozwinięcia i pogłębienia, co w „Młodej Wsi" napewno nastąpi. Ale nietylko o to mi chodziło. Zdaję sobie sprawę, że niejedni z pośród Koleżanek i Kolegów, zastanawiając się nad tem, wysuną jeszcze nowe rzeczy, któreby uzupełniły moje uwagi. Poruszyłem tę sprawę dlatego, żeby zwrócić uwagę na jedno szczególne zadanie Kół Młodzieży Wiejskiej—zadanie pierwszorzędnej wagi. My musimy wychować kadry przyszłych rolników, którzyby byli przygotowani dostatecznie, tak do prowadzenia własnego gospodarstwa z ołówkiem w ręku, jak i do prowadzenia różnych spółdzielczych placówek handlu rolniczego z pożytkiem dla siebie i dla całego rolnictwa. Takich ludzi nam brak i takich należy szukać przedewszystkiem w szeregach organizacyj wiejskich.

Ignacy Dziadosz.

Do wszystkich czytelników „Młodej Wsi—Молодого Села".

Zalegającym z opłatami za prenumeratę wysłaliśmy w ubiegłym tygodniu piśmienne upomnienia; do chwili wniesienia opłat wstrzymujemy wysyłkę pisma, począwszy od N-ru 3-go (z 5-go lutego b. r.).

W odpowiedzi na kierowane do nas zażalenia na nieregularne otrzymywanie pisma wyjaśniamy, że pochodzi to często z przyczyn od nas niezależnych i prosimy przedewszystkiem zgłaszać odpowiednie reklamacje do właściwych urzędów pocztowych, jak również powiadomić nas o tem, z podaniem — od kiedy pismo zostało zaprenumerowane i pod jakim adresem, oraz ile wpłacono na prenumeratę. (Reklamacje pisane na kartach wolne są od opłaty pocztowej).

SPRAWY GOSPODARCZE.

Praca zespołu III-go stopnia spr. roln. w Antonowcach.

W ubiegłym N-rze „Młodej Wsi" zamieściliśmy sprawozdanie kol. Daniela Skorupskiego z udziału w konkursach P.R. Obecnie zamieszczamy jego dokończenie, które w sposób zwięzły, ale obrazowy, przedstawia nam rzecz bardzo istotną, — wartość pracy zespołowej.

Przystąpiło nas trzech. Kolega Paweł Ostrowski wyjechał do U. L. w Michałówce, a następnie odbywał praktykę spółdzielczą. Kolega Wasyl Polowy przeszedł tyfus i grypę, więc nie mógł wcale pracować, zostałem sam. Straciłem to, co najważniejsze —zespół kilku ludzi w pracy nad wspólnym celem. Ale nie miałem innego wyjścia — pracowałem sam, a przodownictwo objąłem nad zespołem II-go stopnia. Rozumiem, że praca moja była tem trudniejsza, że nie miałem z kim dyskutować, i że sam nie byłem w stanie przepracować tych wszystkich podręczników z dziedziny życia organizacji rolniczej, spółdzielczego i samorządowego, jakiebyśmy mogli poznać i zrozumieć we trzech. To osamotnienie w pracy sprawiło, że głębiej zrozumiałem, czem jest praca zespołowa.

Odwołanie kursu w Kowlu.

Kurs dla przodowników II i III-go stopnia sprawności rolniczej z powiatów: kowelskiego, włodzimierskiego i lubomelskiego, który miał odbyć się w Kowlu w czasie od dn. 28.I do 1.II. r. b., został przez Wołyńską Izbę Rolniczą odwołany.

Nowy termin podamy prawdopodobnie w następnym numerze.

Kurs dla przodowników zespołów I stopnia P.R. w Państwowej Szkole Rolniczej w Trościańcu.

W dniach od 10-go do 20 grudnia odbył się kurs dla przodowników zespołów konkursowych I stopnia Przysposobienia Rolniczego z terenu powiatu łuckiego.

Na kurs przybyło 15 przodowników z różnych części powiatu.

Program kursu obejmował cały szereg wykładów z zagadnień natury organizacyjnej, jak umiejętność prowadzenia zespołu przez przodownika, zadania i cele P. R., prowadzenie zeszytów konkursowych i t. p. Pozatem było kilkanaście wykładów z hodowli, rolnictwa, organizacji gospodarstw, a wieczorami była prowadzona świetlica.

Kilka godzin zajęć praktycznych w gospodarstwie szkolnem uzupełniało program.

Na zakończenie kursu wygłoszone zostały dwa referaty — „moje zamierzenia po kursie" i wszyscy uczestnicy napisali wypracowanie na temat: — „co mi dał kurs".

Tak z referatów jak i z wypracowań widać było, że młodzież zrozumiała cele prac Przysp. Rolniczego i ich znaczenie dla wsi, tak że życzyćby tylko należało, aby te wypisane na papierze piękne zamierzenia zostały jak najprędzej po przyjeździe do domu wprowadzone w czyn.

Kierownikiem kursu był powiatowy instruktor Kół Młodzieży Wiejskiej i Przysp. Rolniczego kol. Leon Kowal.

Zmiany w spółdzielczości.

Celem usprawnienia i ułatwienia działalności wszystkich spółdzielni na obszarze całej Rzeczypospolitej, Państwowa Rada Spółdzielcza w drugiej połowie ubiegłego roku ustaliła, jakie odtąd mają być Związki Rewizyjne. Poszczególne spółdzielnie, aby łatwiej osiągnąć zamierzony cel i lepiej prowadzić swą gospodarkę, łączyły się dotychczas w odpowiednie Związki.

Takie związki udzielały potrzebnych porad, dawały udoskonalone wzory prowadzenia pracy w spółdzielni, oraz przeprowadzały rewizję w spółdzielniach, które były członkami danego związku.

Doświadczenie z lat ubiegłych wykazało jednak, że Związków Rewizyjnych dla różnego typu spółdzielni było zadużo, i że niektóre z nich grupowały zbyt małą ilość członków i były zasłabe, a co najważniejsze, że nie opiekowały się odpowiednio zrzeszonemi w nich spółdzielniami. Zwrócono także uwagę na fakt, że była znaczna ilość spółdzielni tak zwanych „dzikich", które nie należały do żadnego związku; wobec braku odpowiedniej opieki i kontroli często one upadały i wyrządzały znaczne szkody zarówno swym członkom, jak i całemu ruchowi spółdzielczemu.

Obecnie przeto ilość Związków Rewizyjnych zmniejszono, tak że na terenie całego Państwa będzie ich tylko 11, w tem 4 związki polskie, 2 ukraińskie, 2 żydowskie i 2 niemieckie; na terenie Wołynia będzie działał wołyński Związek Spółdzielczy Hurt. Ponadto będzie się przestrzegać, aby każda spółdzielnia należała do jednego z tych związków.

Działalność poszczególnych związków będzie kontrolowana przez Państwową Radę Spółdzielczą i ulegnie znacznemu usprawnieniu, co powinno przyczynić się do uporządkowania ruchu spółdzielczego w naszym kraju.

J. M.

Zakończenie kursów P. R. w pow. zdołbunowskim.

Doceniając znaczenie oświaty rolniczej, jako drogę do podniesienia dobrobytu drobnego rolnika, Wydział Powiatowy w Zdołbunowie, przy wydatnem poparciu Szkoły Rolniczej w Belmażu, postanowił przygotować przodowników dla prowadzenia pracy P. R. w zespołach wioskowych. W tym celu odbyły się kursy od 9-go do 16 grudnia ub. r. przy udziale 22 osób z 16 zespołów, zarówno z Kół Młodzieży Wiejskiej jak i ze Związku Strzeleckiego i Związku Młodzieży Katolickiej.

Wykłady odbywały się w lokalu wędrownej Szkoły Rolniczej w Belmażu koło Ostroga. Nauka trwała od rana do wieczora z przerwą na śniadanie, obiad i kolację, które przygotowywały uczenice szkoły gospodarczej. Wieczory poza wykładami spędzano w świetlicy razem z uczenicami szkoły gospodarczej na wspólnych pogadankach, deklamacjach i śpiewach oraz tańcach przy dźwiękach radja.

Na zakończenie kursu odbyto wycieczkę do Ostroga celem zwiedzenia starodawnych zabytków, jak np. ruin zamku. Oglądano w nim, zebrane przez Towarzystwo Krajoznawcze, pamiątki dawnej przeszłości, które się mieszczą w salach zachowanej części zamku. Na tle baszty uczestnicy wycieczki sfotografowali się na „wieczną rzeczy pamiątkę". Baszta owa swoją potężną budową świadczy do dziś o dawnej świetności rodu książąt Ostrogskich i o potędze Rzeczypospolitej Polskiej, która broniła cywilizacji Zachodu od zalewu dzikich hord Tatarów i Turków. Zwiedzano również kościół i cerkiew.

W. Koźmiński.

Uczestnicy kursu P. R. w Trościańcu.

Kącik Rodziny Wołyńskiej

pod redakcją p. H. Jurszowej.

Kolega Drahańczuk. List Wasz zrobił mi dużą przyjemność. Wasza systematyczna praca samokształceniowa świadczy o Waszym charakterze i rzetelnych zainteresowaniach umysłowych. Będzie z Was człowiek! Pogadamy obszerniej, gdy będziecie u nas. Czekamy.

Kolega Gilewski. Wiem, że pracujecie w ciężkich warunkach. Tem większy z Was zuch i za to Wam od Rodziny Wołyńskiej „Bóg zapłać". Przyślijcie mi adres siostry.

Kolega Grochowski. Za wyjaśnienie i sprawozdanie dziękuję. Co do roboty spółdzielczej — dobrze się najpierw zastanówcie, czy macie przygotowanych ludzi. Bo spółdzielczość to przedewszystkiem nie handel, a idea. Że jest szlachetna, mądra i pożyteczna dla wsi, trzeba jej strzec. Gdy spółdzieldzielnia upada, ludzie ciemni przypisują winę idei. A dobrze wiecie, o ile trudniej odrabiać w życiu złą robotę, niż zaczynać od początku.

Kolega Hermaszewski. Wysyłam Wam dzisiaj książkę, o którą prosiliście. Na przyszły rok ma powstać w Krzemieńcu Kurs spółdzielczy dla dorosłych. Tam radzę Wam wstąpić. Gdzie indziej nie przyjmą Was albo ze względu na wiek, albo ze względu na brak odpowiedniego przygotowania. Jesteście jeszcze pokoleniem, które pokutuje za grzechy własne i cudze. Dzieci „Rodziny Wołyńskiej" będziemy już chować inaczej. Aby wszystkie ich możliwości znalazły pole pod zasiew. Prawda? Wasz list ostatni pokrzepił mnie. Zobaczycie, że kochany Antek będzie jeszcze górą! Michałówka czeka na Was z radością. Tylko przyjeżdżajcie nie „z listopadem" a z majem". Zresztą my sobie i „z listopadem" poradzimy.

Koleżanka Hryniewiecka. W sprawie wiadomej zwróćcie się do Pani Starościny Czarnockiej. Posiada potrzebne Wam znajomości, a że wiecie, jak jest dobra i uczynna, niewątpliwie Wam pomoże. Z drugiej strony zastanówcie się, czy nie lepsza byłaby inna droga. Czekam na obiecane wiadomości. Koledzy serdecznie dziękują za życzenia i zapraszają do Białego Domku. Życzenia zdrowia dla Waszego Ojca.

Kolega Klucz. Dobrze, żeście z kol. Szulakiem nie przywędrowali pieszo do Michałówki. Po takiej chorobie trzeba się szanować. Przyjemnie, że zżyliście się ze swojem otoczeniem. Słusznie, dla naszej idei można

pracować wszędzie. Wasz referat odeślę Wam z uwagami później.

Koleżanka Kubikowska. Czy otrzymaliście świadectwa? Czekamy w czasie świąt. Wytrwałości i zdrowia!

Kolega Kupczyński. Dziękuję za obszerne wiadomości o sobie. Z ciekawością list czytałam. Wasze sprawozdanie jest szczere i to jest jego duża zaleta. Pamiętajcie, że „nieodrazu Kraków zbudowany" i w tem niema nic dziwnego. Wszędzie są... tylko ludzie. Dobrze, że chcecie zbliżyć do siebie starszych. Będzie Wam łatwiej pracować, a i sami z ich doświadczenia i rozwagi nieraz skorzystacie. I nie oglądajcie się na pomoc zzewnątrz. Powinna być już w Was duma i siła, aby pracę wziąć na siebie. Za pomoc umiejcie być wdzięczni, ale nie żądajcie jej, bo dopóki sami nie poradzicie zadaniu, dopóty roboty naprawdę wsiowej u Was nie będzie. Że pracuje tymczasem garstka, nie martwcie się, byle pracowała rzetelnie. Do organizacji przekonacie innych nietyle gadaniem, ile własną pracą—przykładem. Obliczajcie sobie robotę na czas i kujcie swoje powoli, — byle ciągle. Nie o „efekty" nam idzie. A do trudności i niepowodzeń ludzie wsiowi przyzwyczajeni, bo nielekkie ich życie. To też list Wasz nam nie dziwota. Dajcie rękę i pracujcie nieustępliwie. Nikt niema prawa rewolwerem wymuszać posłuszeństwa. To są „strachy na lachy" i tem nie należy się przejmować. Natomiast obowiązek płacenia w terminie jest nieustępliwy i o tem trzeba pamiętać.

Koleżanka Niewęgłowska. Cieszę się bardzo, że jesteście już w Horyńgrodzie Nie wątpię, że wykorzystacie czas należycie. Ze wzruszeniem czytałam Wasz list i z uznąniem dla Waszego hartu. Zresztą znamy się nie od dziś i wiem, że Tania dokona w życiu swoich zamierzeń! Z Tolą rozmawiałam i nie wątpię, że wszystko będzie dobrze. Napiszcie mi, jak stoją Wasze sprawy. Czekam na list.

Koleżanka Oborska. Więcej zaufania! Czyż nie znamy warunków, w jakich pracujecie? Wystarczy nam zawsze pewność, że jesteście wierni naszej idei i że dla niej w miarę swoich sił i umiejętności pracujecie. Dobrze, że pracujecie również i w Strzelcu. Wnosić będziecie do pracy ducha pojednania i wzajemny szacunek dla obu organizacyj. Bo każda ma swoje pożyteczne cele, a wszędzie o sensie pracy stanowi nie forma, a człowiek i jego wartość. Żądanych książek przysłać Wam teraz nie mogę, bo są nam potrzebne w pracy kursowej. Przyjdźcie do nas i wybierzcie sobie co innego. Co do Waszego zobowiązania, musi sobie kochana Hela poradzić samodzielnie. Jest to dla Was pewien egzamin życia i trzeba go zdać bez cudzej pomocy. Potraficie.

Kolega Ostrowski. Dzięki za wiadomości z drogi. Widzicie, że poszło lepiej, niż spodziewaliście się. Czekamy na święta.

Kolega Ryll. Winszuję Wam z całego serca wytrwałości i pomyślnie zdanego ogzaminu. Rozmawiałam z kol. Suszyńską: listu Waszego nie otrzymała. Do szkoły spółdzielczej, o której piszecie, nie przyjmą Was ze względu na wiek. Mieliśmy już podobne przykłady. W następnym roku Kuratorjum Wołyńskie obiecuje utworzyć w Krzemieńcu Kurs spółdzielczy dla dorosłych. O tem pomyślcie. Spotkalibyście tam wielu Kolegów. Odczytałam Wasze słowa dla Kolegów, mieli Wam odpisać. Żeście „miłością do swej wsi przylgnęli" wiem, bo Was znam. I dlatego, Kochany Janku, ufam gorąco, że od niej nigdy nie odejdziecie i że będziecie jeszcze oglądnć plon swej pracy. Bo tylko miłość jest istotnem tworzywem na ziemi. Bez niej usycha najmędrsza myśl. Już starożytny filozof grecki Platon powiedział, że „bez miłości nie dokona wielkich i trwałych dzieł ani państwo ani człowiek prywatny". W tem właśnie olbrzymia siła naszej Rodziny Wołyńskiej i nasze w przyszłości zwycięstwo.

Kolega Żuromski List Wasz jest smutny, nietylko dla tego, że macie ciężkie życie, ale i dlatego, że nie umiecie walczyć z przeciwnościami. Jeżeli macie przeświadczenie, że idziecie sprawiedliwą drogą i że obustronne zarzuty są fałszywe, to prędzej czy później przekonacie o tem ludzi własnem życiem. Niesprawiedliwość ludzka krzywdzi przedewszystkiem niesprawiedliwych.
Któż może zmienić Waszą duszę i myśli oprócz Was samych? Nie zapominajcie o naszem postanowieniu: „Nie upadać na duchu niezależnie od wszelkich przeszkód, a robić swoje". Nie udaje się dzisiaj praca na zewnątrz — pracujcie nad sobą i czekajcie chwili. Ona przyjdzie, tylko musi zastać Was gotowych do czynu. Bądźcie pewni, że każdy człowiek, który coś robi na świecie, ma swoje „orzechy do zgryzienia" i tylko ci są coś warci, którzy umieją je zgryzać. Bo życie to nie sielanka—a walka o zwycięstwo. Zależnie tylko od ideałów człowieka i jego kultury zmienia się cel walki, broń i mundur żołnierski. I apostołowie Chrystusa byli żołnierzami!

Co do Waszego osobistego życia, też nie mogę zgodzić się z Wami. Nie czas dziś dla Was na wędrówki po świecie—będzie gorzej. Trzeba pomyśleć albo o uprzemysłowieniu jakiegoś działu gospodarki albo o jakimś fachu, któryby pozwolił Wam pozostać w chałupie i u siebie założyć warsztat pracy. Pogadajcie z Panem Dyrektorem Barańskim.

Kolega Żuruk. Niecierpliwie czekam na odpowiedź. Nie zwlekajcie, gdyż nie chodzi o nasze osobiste sprawy.

WOLNA TRYBUNA.

Dlaczego się organizujemy?

Pewnego szarego wieczoru, gdy siedząc przy oknie odpoczywałam po dniu pracy, zaczęłam się zastanawiać nad sprawą powstawania Kół Młodzieży Wiejskiej. Dlaczego się organizujemy, my właśnie, ta młodzież, która mogłaby z pewnością znaleść sobie jako inną rozrywkę, inną przyjemność, niż należenie do organizacji. Dlaczego i poco łączymy się w Koła i różne sekcje, czyto gospodarczo-społeczne, czy wychowania fizycznego, czy też inne.

Odrazu uprzytomniłam sobie fakt, że teraz organizuje się nietylko młodzież,—i starsi gospodarze też się zbierają i tworzą swoje Koła. A przyczyną tego łączenia się w szeregi organizacyjne jest wspólne nam wszystkim dążenie do zdobywania wiedzy, do stworzenia na wsi oświeconej gromady.

„Oświecona gromada—to siła",—pod takiem hasłem wydawane jest pismo „Przewodnik Gospodarski". Jakaż piękna myśl mieści się w tych paru słowach! Czyż nieprawda, że oświecona gromada może wiele zdziałać dla podniesienia dobrobytu wsi naszej? Z tej właśnie gromady wiejskiej tworzy się siła narodu! A tymczasem u nas, obok ludzi światłych i rozumnych, sporo jest jeszcze analfabetów, t. j. takich, którzy nawet czytać i pisać nie umieją.

Tu właśnie otwiera się pole do pracy dla członków Kół Młodz. Wiejskiej. Powinniśmy się specjalnie mocno za to wziąć, aby usunąć analfabetyzm ze wsi wołyńskiej. Ci szczęśliwsi z pośród nas, który mają więcej wiedzy od innych, winni pociągnąć za sobą do pracy samokształceniowej jednostki słabsze, mniej przygotowane. Odnosząc się do nich przyjaźnie, serdecznie, dzieląc się zdobytemi wiadomościami, można je swoim przykładem zachęcić do wspólnej, zgodnej, cichej, pożytecznej pracy.

I tak pomaleńku, pracując sami nad sobą i nad podnoszeniem innych, dochodźmy do coraz to wyższych stopni wiedzy i oświaty, wznosząc się—jak gdybyśmy stąpali w górę po szczeblach.

W swojem małem kółku organizacyjnem, gdy się poschodzimy wszyscy razem, łatwiej jest nam coś ustalić, o czemś pomyśleć, uradzić, jak coś najlepiej wykonać. Jednostka nie mogłaby sama zrobić tego, co może zrobić gromada, gdyby nawet mogła, to zużyłaby na to wiele czasu,—a my przecież pracujemy w myśl zasady: „zróbmy dużo, ale zużyjmy na to mało czasu".

Nieraz tak bywa, że ktoś chciałby pracować dla dobra ogółu, ale nie może wokół siebie znaleść, nie może sobie zdobyć tych ludzi, którzyby z nią wspólnie pracowali. Wtedy powo-

НА ВОДОХРЕЩА.

li zaczyna w niej zanikać ta wiedza, to zrozumienie dla wielu spraw życia ludzkiego, zwłaszcza—dotyczących ogółu społeczeństwa, zanika pęd do lepszego życia. Gdyby ta jednostka znalazła się w gromadzie, z którą mogłaby podzielić się swemi myślami, to podchwyciliby niejedną piękną myśl inni ludzie i uzupełnili ją swojem odczuciem i rozumieniem danej sprawy. Wtenczas dopiero pożyteczna myśl staje się dostępna i może przynieść korzyść wszystkim członkom gromady, nie zaś—jednemu tylko człowiekowi.

Niestety, zdarza się często, że gdy w gromadzie jakiejś zabierze głos ktoś, kto ma swoje spostrzeżenia i swój sąd o pewnej rzeczy, a nie uda mu się odrazu, w pierwszych paru słowach, wypowiedzieć swojej myśli zupełnie jasno, to zaraz słyszy się głosy krytyki: „A, co on tam gada! Całkiem niepotrzebnie plączą mu się na języku niesformowane słowa". A tymczasem—są to właśnie słowa bardzo pożyteczne, tylko trzeba starać się je zrozumieć i trzeba odczuć mówiącego, że chociaż brak mu odwagi do swobodnego wypowiadania się w gromadzie, jednak on chce coś zdziałać pożytecznego.

Nie powinniśmy się więc gorączkować;—nieśmiały kolega czy koleżanka zdobędzie się najpierw za dwa—trzy słowa, później—dziesięć czy dwadzieścia, a z czasem dojdzie do pewnej odwagi i wygłosi nawet mały referat, stopniowo zdobywając wprawę w ujmowaniu swoich myśli w piękną i przejrzystą formę. Oczywiście—taki samouk nie wygłosi referatu, jak prelegent—specjalista, wyposażony w wiedzę i doświadczenie, lecz pamiętajmy o tem, że my wszyscy musimy się kształcić wzajemnie, aby zbiorowym wysiłkiem stanąć na wyżynach kultury i cywilizacji. Musimy te ugory, leżące zdawna odłogiem, uprawić własną mocą i pracą. Nie oglądajmy się więc na kogoś, nie oczekujmy, że ktoś inny za nas pięknie i mądrze coś powie, ale sami wypowiadajmy samodzielnie swoje własne myśli. Sposobność do wypowiedzenia się znajdziemy w naszej gromadzie w Kole. Tu mamy też możność czytania wielu gazet, jakie kto sobie życzy. Ktoś nie należący do organizacji, nie czytałby tylu pism, bo nie byłoby go stać na prenumerowanie więcej niż 1-go, 2-ch. A tu, za drobne składkowe grosze, cała gromada korzysta z wielu dobrych czasopism.

A kiedy—niekiedy, aby urozmaicić pracę w Kole—bo ciągle tylko praca bez rozrywki też nie może być—urządzamy w Kole zabawy. Taka zabawa, obmyślona i przygotowana zawczasu, też ma swój specjalny urok, gdyż jest przeplatana śpiewami, inscenizacjami czy deklamacją, i to jest o wiele przyjemniejsze, niż tak ciągle tylko się kręcić w kółko. Dawniej, gdy młodzież nie rozumiała zabawy bez wódki, po pijanemu nieraz wygłaszał ktoś takie „przemowy", że inni musieli uciekać, zatykając uszy. My zaś, którzy należymy do organizacji, możemy dziś dać innym przykład, że można zabawiać się w inny sposó, delikatniejszy i o wiele przyjemniejszy. Musimy pokazać starym, jaki dobry wpływ na życie młodzieży ma związkowa gromada, aby nie mówili, że chodzimy do Koła dla rozrywki, takiej, którą i gdzieindziej można znaleść. My chodzimy na swoje zbiórki, aby się czegoś nowego nauczyć i aby zdobyć bodźca do dalszej wytrwałej pracy nad polepszeniem doli wieśniaczej. Wierzymy, że nawet jako mała gromada kołowa przyczyniamy się do tego—chociażby tem, że zorganizowaliśmy uniwersytet niedzielny,

---

„КРАЩЕ, ХОМО, СИДИ В ДОМА".

Попросили Хому на „Андрея".

Йти чи не йти? — думає Хома, і спокою бідний не має. Нараз почув він у собі дві істоти: одна подобається Хомі,а друга ні. Одна говорить йому: —„не йди, Хомо, ліпше зробиш, не ходив ти ніколи то й тепер посидь краще на печі, — знаєш, які там хлопці та дівчата, — тільки обсміють тебе та й годі!...".

Сумно стає Хомі; а друга істота, знай, шепче:—„що, ти не хлопець, Хомо?! — чого маєш сидіти, гуляй—тільки й твого!...".

Подобається Хомі та друга істота в собі,—колиб так перша замовкла, а то тільки перебиває і все шепче:—„ти-ж знаєш, Хомо, який ти,—на очі добре не бачиш, дивишся в право, а з ліва бачиш, ноги твої також щось не того... в середину пальцями дивляться... А ніч темна, холодно, мороз, — а ти в одній сірачині...". Просто до сліз доводить Хому такими словами...

А друга все розважає:—„дурниця, Хомо, все... Воно ніби трохи не до ладу, що ти кривий і не добачуєш, але чи ти винен тому?—та й подумай лише:—дівчата, горілка, смачні паляниці, і твоя Олена, і...". І в уяві Хоми така картинка пересунулась, що вже годі було далі витримати. Живенько сірачину на плечі, бутельку горілки в кішеню (бо купив два дні перед тим) і гайда через поля до Іванової хати, де справляють „Адрея".

Темна ніч. Вітер з морозом віє немилосердно в лице Хомі аж йому сльози з очей лются, а ноги так і повзають то в ямку, то на горбочок...

Чи від утоми, чи з якої иншої причини, стало Хомі тяжко на душі і на серці... А перша істота все своє шепче: — „ой, Хомо, — будеш жалувати... вернись!..."

Став Хома і думає... — дай трохи спробую горілки, — буду веселіщий і сміливіщий... Витягнув з кішені горілку, стукнув фляшиною в руку і корок, мов куля, полетів.

na którym wszyscy mieszkańcy Jungówki i okolicy mają możność korzystania z wykładów. W pracy Koła kierujemy się bowiem przekonaniem, że rolnik musi być oświecony, wiedzieć, do jakiego celu zmierza we wszystkiem, co czyni, i poważnie przygotowujemy się do zadań życia obywatelskiego.

Oto pokrótce omówiłam, dlaczego powinniśmy się czynnie interesować pracą w organizacjach, czy to w Kołach Młodzieży Wiejskiej, czy Kółkach Rolniczych. W każdej organizacji znajdziemy zachętę do wytrwałej pracy nad polepszeniem doli ludu wiejskiego.

Anna Piechówna
czł. K.M.W. w Jungówce-Serniczkach

Звіт з діяльности Г. С. М. в Лобачівці, горохівського повіту.

Poniżej podajemy przemówienie kol. Plejczuka z K. M W. w Łobaczówce, wygłoszone na Zjeździe delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej w Horochowie w dniu 13 stycznia b. r.

Redakcja.

Ще від самого заложення нашого Гуртка ми собі визначили просту і певну дорогу: прямувати до піднесення нашого умислового позему на вищий рівень, щоб статись добрими господарами і, на підставах суспільної справедливости і взаємної помочі, приймати творчу участь в розвою нашої Держави.

Ця дорога, як показав життєвий досвід, вже зближує нас до цілі, — вже можемо похвалитись своїм дорібком і осягненями. Ще й року немає від часу, коли наш Гурток був, як те молоде деревце, котрому загрожують усякі небезпеки. І треба було наш Гурток так, як те делікатне і слабеньке деревце, пильнувати і стерегти від усяких внутрішніх і зовнішніх шкідників...

Але добра віра, свідомість своєї цілі і, передусім, невтомна, невсипуща праця — таки зробили своє. Ми таки переконали на-

Baszta zamkowa w Ostrogu.

Потягнув з фляшчини раз і другий,— добра! Ховає в кішеню, але не заткану, бо корка і в день не найшовби, не то ще в ночі.

Пройшов кроків з десять, — хлюпає не заткана бутелька в кішені...

Зле, — думає собі Хома, — надіпю ще трохи, то може не буде хлюпати... І знов потягнув раз, другий, потім ще раз. Зробилось Хомі легенько і весело... Потягнув собі й ще раз і чує, що не багато вже й зістається... Допю й решту,—міркує собі,—та й потягнув ще раз і другий раз...—та й по горілці.

Козак з Хоми, хоч куди!

Вперід, Хомо!—приказує собі і чимчикує далі. Аж тут згадав, що не має з чим йти на „Андрея" бо горілку випив... Що тут робити?!...

Розбив Хома з пересердя порожню фляшчину, та й в сльози. Присів на межі, добре виплакався та й потяг... до дому.

Ноги до решти відмовлялись йому служити, а голова стала тяжка, мов камінь. Йде й падає. А перша істота все примовляє: „краще, Хомо, сиди в дома, — було й з хати не виходити... а піч така тепла... свіркуни так мило свіркочуть... скоріще, Хомо, та на піч!?...

На піч... на піч... белькоче Хома, і спати йому так захотілось, що серед поля ліг би. Насилу якось доплівся до дому та вже не втрапив до хати, а до хліва... Біла корова, постогнуючи, лежала під стіною. Хома так і повалився, мов сніп, під корову, думаючі, що то піч. Мукнула біла від несподіванки, а Хомі видалось, що то мачуха свариться.

Не свариться матінко,—каже,—не ходив я... там хлопці, дівчата... насміхатись будуть... а піч така тепла... тепла — шепоче Хома вже в півсні.

Зробилось йому тепло і затишно, а друга істота легенько стукає до пяної голови:— „так, Хомо, найкраще... Не всім, бач, однакову долю Бог дав... не для всіх і весна зеленіє...".

Ю. Волиняк.

ше окруження, що прямуємо з самопосвятою до цілі, що вміємо і можемо поборювати ту темноту, в якій одвічно сповите наше село.

І тепер вже бачимо, що наш Гурток — то вже не слабе молоденьке деревце, а що раз більше наберає сили і розростається. З початку число членів Гуртка було 20 — 30, а тепер доходить до 50 і відчуваємо, що в найблищій прийдучині багато значніще зросте.

В праці також можна зауважити значну зміну на краще, від початку ми провадили тільки театр, бо то якраз лекша і зацікавлюча праця для малоусвідомленого гуртка, а крім того дає змогу мати невеличкий дохід на культурно-освітні потреби. Потім ми взялися до Приспосіблення Рільничого, але охочих найшлось тільки 8.

Ті одначе скромні початки дали несподівані висліди: гурток Пріспосіблення Рільничого з 8 членів — зріс до 33, потім ми організували конкурс плекання дерев, на котрий зголосилось 18 членів. Праця театральна зайняла у нас вже другорядне місце, бо нам тепер бракує часу на театр. Час нам тепер потрібний на те, щоб послухати рільничих викладів, бо для того ми заложили рільничо-освітній курс. Відробляємо також лекції, виписані з Варшави з Курсу ім. Сташіца, потім спільно читаємо книжки і приготовляємось до конкурсу доброго читання, на котрий у нас записалось 15 колежанок і колегів.

Крім того присвячуємо багато часу на співанки, бо маємо свій народній хор. Взагалі—ми так вже втягнулися до гуртової праці, що думки наші працюють тільки в тім напрямку, щоб вишукати щораз то кращий спосіб самоосвіти.

Така завзята охота до гуртової праці піддала нам думку, щоб збудувати народній дім, де ми моглиб збіратись коли схочемо і працювати досхочу. Очевидно, що збудувати народній дім не так легко, але добра воля і щира охота цілого Гуртка може багато зробити, тим більше, що маємо вже в тому напрямку підпомогу від більшости старших господарів.

Може здається, що в тім звіті я багато місця присвячую тому, що колись маємо щось зробити, але я тільки підкреслюю—до чого може допровадити щира і доцільна праця гуртка.

То-ж за такий короткий час, бо тільки всього рік праці,—набути для Гуртка маєток на суму коло 70 золотих—то вже не пуста балаканина, то реальний вислід нашої праці, то підстава до того, щоб сказати, що ми вже щось зробили, а так само і на прийдуче,—коли наша молода громада щораз більше зростає, а члени щораз краще наберають свідомости і переконання—можемо з певністю сказати, що нашій праці ще не кінець,—ми ще щось більше осягнемо для добра нашого села.

Ще мушу зазначити що тепер у нас гостював наш колєга, котрого ми в осені минулого року вислали до Народнього Університету в Михайлівці. Скільки-ж то радости і вдоволення в нашому Гуртку викликав сей факт!—бо він як раз є доказом того, що ми вже свідомо прямуємо до освіти і культури.

Трифон Плейчук
член Г.С.М. в Лобачівці.

ТРЕБА ВМІТИ БУТИ ГОСПОДИНЕЮ.

Сучасна доба занотовує все більше і більше випадків, що жінка займає провід не лишень в культурно-освітньому, науковому, суспільному, — але й в господарському житті, як окремих народів так і цілого людства.

Праця жінки на господарській ниві має дуже велике значіння, особливо тоді, коли жінка скінчить господарську школу.

Z I M A.

ŚNIEG.

Oddech duchów zamarły w kryształy
Czyjeś ręce z obłoków zepchnęły, —
Gwiazdki puchu srebrnego anioła
Czyjeś usta ze skrzydeł zdmuchnęły.
Srebrna padła ulewa na ziemię
Jako kwiecie z jaśminu lub wiśni
Pod tem ciepłem, gwiaździstem okryciem
Może wiosna się ziemi przyśni.

SŁOŃCE.

Czyjeś oko rzuciło z oddali
Garstkę jasnych promieni spojrzenia,
Białe pola i lasy i łąki
Złocistego nabrały odcienia.

MRÓZ.

Jasna dusza artysty rzeźbiarza
W lazurowej przekwiłła przestrzeni,
Spadła cicho na ziemię, by znowu
Srebrnem kwieciem zokwitnąć na ziemi.
I w prześwietnej tej chwili natchnienia
Czyjeś ręce to kwiecie podjęły
Ułożyły prześliczne girlandy
I na szybach, na drzewie rozpięły.

Władysław Milczarek.

В 1934 році була я на однорічнім курсі жіночої рільничої школи в Гориньгороді. Програм науки та методи навчання у тій школі так уложені, щоб учениці могли якнайкраще вчитися розумно господарювати і потім здобуті в школі знання — доцільно пристосувати в житті.

Отже в школі привчають поважати всяку, навіть найбрудніщу, чорну роботу і виконувати її чесно. Учениці в школі всі праці сами роблять, починаючи від миття підлоги, а кінчаючи варінням ріжніх страв, приготовленням ріжнього печива, а так само відробляють усі роботи в саду, в городі, в хліві і тп.

А щоб краще можна було виконувати господарські праці в шкільнім господарстві та мати постійний догляд за розвитком учениць—учительки і учениці живуть майже разом в інтернаті.

Перебуваючи на тім однорічнім курсі, я багато де чого побачила, навчилась, набрала переконання і можу твердо сказати, що одиноким виходом з біди для нашого села— є здобуття сільсько-господарської освіти, а для наших молодих господинь—найбільше бажаним і корисним булоб перейти принайменше хоч такий сільсько-господарський курс, як той, що відбувається що року в Гориньгороді.

І треба вірити, що коли рік-річно будуть влаштовувати більше таких курсів, — то село щораз більше буде мати свідомих господинь, а це буде великою запорукою того, що буде щораз менше біди та горя серед нашого народу.

Анна Рудь
чл. Г. С. М. в Плосці.

Ой, молодь, молодь!

Ой молодь, молодь,
Зло єсть горілка, —
Не пий же, молодь,
Та й с понеділка!

Читайте краще
Книжок із сорок;—
Не пий же молодь,
Та й у вівторок!

Стараймось бути
Завше з переду, —
Не пий же, молодь,
Та й у середу!

Ой, молодь, молодь,
Єсть криза тепер,
Не пий-же, молодь,
Також і в четвер.

Не вір ти, молодь,
У небелицю, —
Годі вам пити
Та й у пятницю!

Маймо на думці
Нашу роботу, —
Годі вам пити
Та й у суботу.

Маймо ми кращу
В серці надію, —
Не пий-же, молодь,
Та й у неділю!

А. Лайко
член Г.С.М. в Деревянім, пов. Рівне.

Zjazd Powiatowy Kół Młodzieży Wiejskiej w Dubnie.

KRONIKA.

Zjazd delegatów K. M. W. powiatu dubieńskiego.

W ubiegłym miesiącu odbył się w Dubnie zjazd reorganizacyjny delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu pow. dubieńskiego celem dokonania wyboru Rady Powiatowej i omówienia planu prac w okresie zimowym. Na zjazd przybyło 59 delegatów, reprezentujących 26 Kół. W zjeździe wzięli również udział słuchacze kursu rolniczego w Dubnie.

Zagaił zjazd i przewodniczył prezes rady powiatowej poseł A. Stefaniak. Prezes Woł. Zw. Mł. kol. A. Hermaszewski wygłosił następnie referat p. t. „Organizacja pracy w Powiatowych Związkach Młodzieży Wiejskiej według nowego statutu", zaś referaty na temat „Założenia ideowe i formy prac w Kołach" wygłosili kol.kol. A. Cybulski z Pańskiej Doliny i A. Mulko z Chrynik.

W wyniku wyborów do rady powiatowej weszli: $^{2}/_{3}$ działaczy terenowych z wyboru zjazdu: 1) Grzegorz Sobczuk, prezes K. M. W. w Drańczy, 2) Szymon Mirończuk, prezes K.M.W. w Michałówce, 3) Józef Górniak, prezes Zw. Sąs. w Targowicy, 4) Arkadjuez Mulko, prezes Zw. Sąs. w Chrynikach, 5) Elżbieta Gdulówna, sekr. Zw. Sąs. w Wielkopolance, 6) Antoni Cybulski, sekr. Zw. Sąs. w Pańskiej Dolinie, 7) Cyryl Grigorjew, prezes K.M.W. w Peremiłówce, 8) Michał Nakonieczny, prezes K. M. W. w Horodnicy, 9) Włodzimierz Kosidło, prezes Rady K.M.W. w Użyńcu, 10) Włodzimierz Masopust, prezes Rady K.M.W. w Libanówce, 11) Jerzy Stonawski, wójt gminy Krupiec, 12) Stanisław Bobniewicz, czł. Rady Pow. i Rady K.M.W.

Następnie do zarządu powiatowego zostali wybrani: insp. S. Szumielewicz (prezes), M. Batalin (wiceprezes), T. Korniak (sekretarz) i M. Kwaśnicki (skarbnik) oraz S. Mirkiewicz, Z. Tomasikówna i kpt. S. Wysocki (członkowie).

$^{1}/_{3}$ działaczy powiatowych zaproszonych przez Zjazd: 1. Adam Stefaniak, poseł na Sejm, 2. Marja Bonkowicz Sittauerowa, przewodnicząca Z. P. O. K. 3. Mieczysław Knapp, Inspektor Szkolny, 4. Józef Smoleński, wójt gminy Dubno.

Prezydjum Rady ukonstytuowało się następująco:

1) Prezes—Stefaniak Adam, poseł na Sejm.

2) Vice-prezes — Mieczysław Knopp, inspektor szkolny.

3) Sekretarz — Jerzy Stanowski, wójt gminy Krupiec.

Zjazd Powiatowy delegatów K. M. W. w Horochowie.

Dnia 13 stycznia b. r. w sali Rady Powiatowej w Horochowie odbył się Zjazd delegatów K. M. W. powiatu horochowskiego. Porządek obrad obejmował:

1) Otwarcie Zjazdu i wybór prezydjum.

2) Odczytanie protokułu z ostatniego Zjazdu.

3) Wyjaśnienie statutu W. Z. M. W. i wybory do Rady P. Z. M. W.

4) Sprawozdanie z działalności P. Z. M. W. za rok ubiegły.

5) Dyskusja i ustalenie wytycznych do planu prac P. Z. M. W. za rok bieżący.

6) Wolne wnioski.

Zjazd otworzył i powitał prezes Zarządu P. Janiszewski, który jednocześnie został poproszony na przewodniczącego Zjazdu

Kol. A. Hermaszewski—prezes W.Z.M.W. wyjaśnił zasady nowego statutu, poczem nastąpiły wybory. Do rady zostali wybrani kol. kol. 1) Szumiło Józef, czł. Rady K.M.W. Granatów, 2) Wójcik Henyk, prezes Rady K.M.W. Holatyn, 3) Sokołowski Aleksander, czł. Rady K.M.W. Jungówka-Serniczki, 4) Maksymiuk Dementij, czł. Rady K.M.W. Peremel, 5) Janiewicz Feliks, prezes K.M.W. Wólka Sadowska, 6) Renc Józef, prezes K. M. W. Mańków, 7) Muzyka Jakim — prezes K.M.W. Łobaczówka, 8) Tymoszczuk Kuprjan, prezes K.M.W. Tereszkowce. 9) Herasymiuk Semen, prezes K.M.W. Studynie.

Z zaproszenia Zjazdu dokooptowani zostali z pośród działaczy społecznych i przedstawicieli instytucyj w powiecie p.p. Dominik Józef, przedstawiciel szkolnictwa, Knysz Michał—przedstawiciel samorządu i Bałamut Mikołaj — przedstawiciel spółdzielczości i organizacji rolniczej.

Po sprawozdaniach i ustaleniu wytycznych do planu pracy nastąpiła ożywiona dyskusja, w której zabierali głos między innemi również p. starosta Buyko, p. inspektor szkolny—Korzeniowski i kol. A. Hermaszewski, prezes W. Z. M. W.

Zjazd zostawił uczestnikom mocne przeświadczenie, że młoda wieś wołyńska, rozwijając się w nowych formach organizacyjnych, spotężnieje i potrafi się utrzymać na odpowiednim poziomie.

Na pierwszem posiedzesiu Rady Pow. Zw. Mł. W., które odbyło się tegoż dnia t. j. 13/1 b. r., dokonano wyboru prezydjum Rady w składzie jak następuje: prezes—Dominik Józef, viceprezes — Maksymiuk Dymentij, sekretarz—Sokołowski Aleksander.

Do Zarządu weszli; 1. prezes — Edmund Janiszewski, 2. viceprezes—Jan Nikołajenko, 3. skarbnik—Stanisław Chodorski, Inspektor samorządu, 4. sekretarz—Zygmunt Dziewanowski—Inspektor K.M.W. i P.R. 5. Kierownik działu społeczno-roln. Ludwik Jastrzębski Insp. Rolny, 6. Kier. działu prac koleżanek—Irena Obrączkówna, Insp. K. G. W., 7. Kier. działu oświatowego — Jan Karakulski — Instr. ośw. pozaszkolnej, 8. kier. działu prac kult.-artyst. — Jerzy Różycki — nauczyciel.

Zjazd P. Z. M. W. we Włodzimierzu.

Dnia 10 b. m. zjechali się do Włodzimierza delegaci Kół Młodzieży Wiejskiej celem uszalenia planu pracy organizacyjnej w pow. włodzimierskim i powołania władz Pow. Związku Mł. Wiejskiej zgodnie z wymaganiem obowiązującego obecnie statutu.

Zjazd zagaił i przewodniczył obradom inż. W. Kaminski, Plan pracy zreferował W. Skuza.

W dyskusji podkreślono z uznaniem planowość osiągniętą w pracy P. R. wśród członków K. M. W. i zwrócono uwagę na konieczność dociągnięcia do tego samego poziomu prac oświatowych i organizacyjnych. Zabrał głos również obecny na zjeździe Starosta pow. włodzimierskiego p. Stępowski, życząc pomyślnego rozwoju naszej organizacji, której wartość społeczną należycie docenia.

Po zapoznaniu zebranych przez prezesa W. Z. M. W. kol. A. Hermaszewskiego z przepisami statutu przystąpiono do wyboru Rady P. Z. M. W.

Wyniki wyborów są następujące:

$^{3}/_{4}$ ogolnej liczby członków — działacze organizacyjni z terenu: 1) Sadowski Józef, czł. Zarządu K. M. W. Guzów, 2) Chmielewski Bolesław, prezes K. M. W, Ułanówka, 3) Kowalczyk Antoni, prezes K. M. W. Zimne, 4) Kluczek Zygmunt, czł. Rady K.M.W. Sokołówka. 5) Pieniążkówna Anna, czł. Zarządu K. M. W. Sądowa, 6) Kwiatkowski Jan, prezes Rady K. M. W. Stara Lisznia, 7) Wierzbicki Mikołaj, prezes K. M. W. Iszów, 8) Kuszneruk Aleksy, prezes K.M.W. Turyczany, 9) Ks. Kostecki—proboszcz z Bortnowa.

$^{1}/_{4}$ zaproszonych działaczy powiatowych. 1) Ks. Szarocki Mikołaj, reprezentant spółdzielczości, 2) Barczuk Karol, reprezentant samorządu powiatowego, 3) Piotrowski Tadeusz, repr. oświaty pozaszkolnej.

Bezpośrednio po zjeździe Rada odbyła swoje pierwsze zebranie, na którem do prezydjum Rady

powołano: na prezesa kol. A. Pieniążkówną, wiceprezesa kol A. Kowalczyka i sekretarza T. Piotrowskiego.

Rada wybrała Zarząd P. Z. M. W. w następującym składzie: 1) Prezes — Kamiński Mieczysław, 2) wice prezes — Konopacka Zofja, 3) sekretarz — Skuza Wiktor, 4) kierownik działu społeczno-rolniczego — Jurczenkowicz Filip. 5) kierownik działu prac kult.-artyst. — Dolny Wiktor.

Jak powstało nasze Koło?

Niedaleko, bo zaledwie w odległości jednego kilometra od wsi Łysina, leży kolonja Łysin i tam się znajduje nasza siedziba. Kolonję zamieszkują Czesi, Polacy i Ukraińcy. Dziadowie i ojcowie naszych kolegów Czechów przyjechali przed 85 laty z Czechosłowacji i założyli swoją osadę nad brzegiem cicho płynącego Styru.

Młodzieży u nas jest spora gromadka, więc przyszło nam na myśl założyć Koło Młodzieży Wiejskiej,

Dzięki staraniom kierowniczki szkoły powszechnej w Łysinie p. N. Szewerdówny i kol. G. Milaszewicza zorganizowało się u nas K. M. W., do którego obecnie należy 20 członków.

1-go listopada ub. r. odbyło się nasze pierwsze zebranie, na którem obraliśmy sobie Zarząd i ułożyliśmy plan pracy na 1935 rok, i od tego czasu zbieramy się każdej soboty. Jakże się cieszymy na tych zebraniach, na których panuje praca, zgoda i humor. Czytamy i omawiamy wspólnie przeróżne książki, śpiewamy, bawimy się i bardzo przyjemnie upływają nam chwile.

Dnia 24 listopada urządziliśmy pierwszą wieczornicę, która była bardzo wesoła. Na naszą zabawę przybył instruktor K. M. W. p. Korniak i koledzy z sąsiedniego Koła w Chrynikach.

Tak więc dzięki powstaniu Koła życie nasze nabrało rozmaitości i pełności. Mamy przed sobą cel, a jest nim: praca nad sobą dla dobra społeczeństwa, i pod tem hasłem będziemy nadal w naszem Kole pracować.

Młodzieży niezorganizowanej mogę tylko powiedzieć: „Zakładajcie Koła Młodzieży Wiejskiej, a będziecie się czuli moralnie zadowoleni i weseli".

Wiera Fiodorówna
czł. K. M. W. w Łysinie,
pow. Dubno.

Z działalności Pow. Związku Mł. W. w Kowlu.

W jesieni roku ub. powiatowa organizacja młodzieży wiejskiej w Kowlu weszła na twarde tory usprawnienia organizacyjnego, wyraźnie i mocno podkreślając, że ostatecznie już skończono współpracę z takiemi Kołami Mł. W., które nie wykazują poczucia obowiązków członkowskich. Koła jako placówki młodzieżowe na wsiach, po dwuletniej pracy nad sobą wśród trudnych warunków i nieprzychylnego naogół otoczenia, nareszcie uswiadomiły sobie znaczenie i wartość naszej organizacji, jak również i to, że każdy członek lub Koło, oprócz praw, określonych statutem, ma również **obowiązki** organizacyjne.

Obecnie praca idzie pod hasłem: **Ani jednego członka bez opłaconych składek organizacyjnych oraz legitymacji członkowskiej.** Autorytet naszej organizacji na terenie pow. kowelskiego wzmaga się, werbując coraz więcej nowych członków. „Papierowe Koła" z fikcyjnymi członkami stają się zabytkiem, a na ich miejsce przychodzą nowe placówki, zbudowane na zdrowych ideologicznych zasadach. Ostatnio zorganizowano nowe Koła w miejscowościach: Mielce, gm Datyń, Zalisy, Zabłocie, Zamszany gm. Datyń oraz Wólka Kowelska gm. Koszary.

Powiatowy Związek w Kowlu obecnie liczy 30 Kół Mł. W.

Powiatowy Instruktor
Leonid Głowacki

Z K. M. W. Pełcza.

Na Powiatowy Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. dubieńskiego jeździło od nas trzech członków z przewodniczącym kol. Bóbkiewiczem na czele. Na pierwszem zebraniu po zjeździe było omawiane sprawozdanie ze Zjazdu. Postanowiono popierać domowy przemysł, a więc: koszykarstwo, tkactwo i zachęcać kolegów i koleżanki, aby zgłaszali się na kurs wyrobu koszyków i kilimów, który odbędzie się w Dubnie.

Na święta Bożego Narodzenia umówiliśmy się pójść wszyscy, całem Kołem na pasterkę i na drugi dzień świąt prawosławnych urządzaliśmy wieczornicę, t. zw. „opłatek".

Legitymacje u nas wykupione już wszystkie. Po zjeździe zapisało się jeszcze do naszego Koła sześciu kolegów.

Śmiały.

Opłatek w K. M. W. Jungówka-Serniczki pow. Horochów.

Dnia 26.XII ub. r. Koło w Jungówce-Serniczkach dorocznym zwyczajem urządziło wspólny „opłatek", na którym było przeszło 50 osób młodzieży i starszych.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem kolęd. Wykonał je chór kościelny, do którego z naszego Koła należy kilku członków. Pod kierownictwem organisty parafji zaturzeckiej p. Wł. Kożucha śpiewano na cztery głosy piękne kolędy, nie tylko podczas rozpoczęcia, ale wogóle śpiewem przeplatano całą ceremonję opłatkową.

Po odśpiewaniu na początku „Wśród nocnej ciszy" i „Bóg się rodzi" — przemówili do zebranych członków i gości kol. Fr. Olszak i A. Sokołowski. Potem łamano się opłatkiem i składano sobie życzenia. Następnie podczas skromnego posiłku kol. E. Sokołowska wygłosiła deklamację p. t. „W noc wigilijną" Kasprowicza.

Zabawa taneczna, podczas której nie zabrakło śpiewu i humoru, wypełniła dalszy ciąg wieczorku.

K.

Wspólny opłatek K. M. W. w Koźlińskim Majdanie.

Z okazji święta B. Narodzenia Koło Mł. Wiejsk. w Koźlińskim-Majdanie, jako zorganizowana młodzież. postanowiło wyrazić sobie wzajemnie życzenia w dniu 25.XII-34 r. i zarazem uczcić święto Narodzenia Chrystusa Pana przez dzielenie się opłatkiem. Zaproszeni byli przez zarząd Koła, oprócz członków, gospodarze wraz z rodzinami i okoliczna młodzież.

O godz. 4 pp. otoczyliśmy dookoła skromnie ozdobioną choinkę z zapalonemi światełkami, umieszczoną w sali szkolnej, i odśpiewaliśmy szereg kolęd, wygłoszone było przemówienie przez kol. L. Grochowskiego o znaczeniu tej uroczystości i o znaczeniu organizacji.

Potem nastąpiło wspólne łamanie się opłatkiem. Po skończonych życzeniach członkowie Koła oraz zaproszeni goście zasiedli wszyscy do wspólnej herbatki z ciastkami. Po herbatce rozpoczęła się zabawa taneczna, przeplatana kolędami i piosenkami w wykonaniu mieszanego chóru, składającego się z 18-tu osób pod kierownictwem kol. L. Urbanowicza; odśpiewano kilka kolęd w opracowaniu ks. Mioduszewskiego i pieśni narodowych i ludowych w układzie F. Nowowiejskiego.

Pozatem była urządzona loterja fantowa na rzecz Koła Mł., która miała powodzenie, została rozegrana co do fanta.

Zabawa przeciągnęła się do godz. 1-szej w nocy w bardzo miłym nastroju.

Kajetan Grochowski.

З життя Гуртка Сільської Молоді в Хріниках пов. Дубно.

Праця нашого Гуртка розвиваєтьcя й поступово займає що раз ширше поле діяльності.

Недавно ми заложили при Гуртку світлицю і збіраємось в ній кожної суботи і неділі та кожного свята, коли таке випадає на тижні. Питаємо книжки, газети, провадимо загально-освітній курс для дорослих і таке инше.

Видаємо (два рази на місяць) стінну газетку під назвою „Рання Зірка", де містимо ріжні статті та хроніку села.

В світлиці ніхто не нудиться; кожний почуває себе свобідно й весело. В часі перерви при читанню або на зібранню співаємо пісні, провадимо веселі гри товариські або граємо на струнних інструментах.

Наш Гурток, як і инші, ділиться на секції, як: секція рільничо-годівляна, освітня, театральна, спортова і музично-співоча.

Найкраще поставлена у нас секція спортова. В центрі села маємо власний (найнятий у громади) майдан, дві досить витреновані фотболеві дружини, спортові одно-трої і таке инше.

„Хріничанка"—(назва нашого спортового клюбу) славиться непобідимою в цілій околиці (за винятком поразки в Дубні—ще ніколи не програли мечу).

Спортові дружини в нас під проводом старого спортовця Лєдера Отто, кап. І фотб. друж.—сильні й молодецькі!

Та не все нам так легко вдається,—багато маємо перешкод в нашій праці. Майже на кожному кроці якогось розпочатого діла стрічають нас труднощі. Але де їх немає? Якби не труднощі—то хіба й сама праця не мала-б ціни!

Труднощів і перешкод ми не лякаємось, а стараємся вмілим способом їх поборювати і ділом, корисним для цілої громади, заставляємо шанувати нашу організацію тих, які її легковажать.

Ю. Волиняк.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA.

Z przemówienia p. Min. Poniatowskiego.

Na komisji budżetowej Sejmu, w czasie rozpatrywania tegorocznego budżetu Ministerstwa Rolnictwa, przemawiał p. Min. Poniatowski, obrazując najistotniejsze momenty w obecnej sytuacji rolników. Jednym z nich jest konieczność wzmożenia prac rolniczych tak, aby zatrudnić jak najwięcej rąk i wydobyć z ziemi jak najwięcej różnorodnych produktów, któremi z powodzeniem zastąpimy przywożone z zagranicy towary, i w ten sposób zapewnić rolnikom dobrobyt.

Poza produkcją — ważna jest organizacja zbytu produktów rolniczych, jedynie właściwa i korzystna w formach spółdzielczych, to też rolnicy winni szczególnie interesować się spółdzielczością.

Największy nacisk położył p. Minister na znaczenie oświaty dla rolników, na szkoły rolnicze, z których wychodzą coraz nowe kadry młodzieży, wracającej ze zdobytą wiedzą do pracy na swoich zagonach.

Plebiscyt w Zagłębiu Saary.

Zagłębie Saary jest to kraj leżący na pograniczu Francji i Niemiec, mający 1912 km. kw. i 815 tys. mieszkańców. Posiada bogate złoża węgla kamiennego i doskonale rozwinięty przemysł ciężki i chemiczny. Do roku 1815 był związany z państwem francuskiem. Od 1815 roku wchodził w skład Niemiec. W r. 1919 państwa podpisujące traktat wersalski pozostawiły Zagłębie Saary pod zarządem międzynarodowym na lat 15, by po tym terminie ludność sama zdecydowała o swym losie. Obecnie mieszkańcami Zagłębia są prawie wyłącznie Niemcy, to też plebiscyt odbywał się właściwie po to, by zdecydować, czy Zagłębie ma być przyłączone do Niemiec, czy też ma być przez pewien czas zachowany jeszcze stan dotychczasowy (status quo). Głosujący za status quo nie byli wcale przeciwni przyłączeniu do Niemiec, a nie chcieli jedynie znaleść się pod rządami narodowych socjalistów.

W wyniku plebiscytu, który odbył się w dniu 13 b. m., w Zagłębiu Saary 90,8% głosów padło za przyłączeniem Zagłębia do Rzeszy Niemieckiej, 8,87% za utrzymaniem status quo (dotychczasowego stanu rzeczy) i ułamek procenta za przyłączeniem do Francji (reszta głosów nieważnych). Wyniki plebiscytu zostaną rozpatrzone na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi Narogów, która zdecyduje o dalszym losie Zagłębia Saary.

Przelot nad Pacyfikiem.

Lotniczka amerykańska Amelja Earhat przeleciała w dniu 12 b. m. nad Pacyfikiem (Ocean Spokojny) z Honolulu do Oakland w Kalifornji (St. Zjedn.). O odwadze lotniczki świadczy fakt, że na przebytej przez nią drodze zginęło w ostatnim roku kilku dzielnych lotników i władze, uważając szlak ten za jeden z najniebezpieczniejszych, nie chciały zezwolić na przelot.

Prace nad nową ustawą konstytucyjną.

W państwie naszem obowiązuje konstytucja, uchwalona w pierwszym okresie istnienia Rzeczypospolitej, przez pierwszy Sejm — dnia 17 marca 1921 r. W życiu okazało się, że posiada ona pewne braki i błędy.

Ponieważ ustawa konstytucyjna jest zbiorem praw regulujących życie społeczeństwa i państwa, przeto w roku 1933 Sejm rozpoczął prace nad przygotowaniem nowej nowej ustawy konstytucyjnej, bardziej odpowiedniej dla naszego państwa.

Według obowiązujących ustaw zmiana konstytucji może nastąpić tylko za zgodą Sejmu i Senatu, przyczem Sejm przygotowuje ustawę, a Senat przeprowadza krytykę i proponuje ewentualne poprawki. Dopiero wówczas ustawa staje się obowiązującą, gdy Senat uchwali ją w brzmieniu dosłownie takiem, jakie uchwalił Sejm. Obecnie więc Senat opracował pewne poprawki do nowej ustawy konstytucyjnej i w najbliższych dniach Sejm zajmie się ponownie obradami nad nią.

Obrady Sejmu nad budżetem na rok 1935/6.

Sejm rozpatruje obecnie projekt budżetu państwa na rok 1935/6 (Rok budżetowy państwa rozpoczyna się nie 1 stycznia a 1 kwietnia). Prace te odbywają się w następujący sposób: komisja budżetowa rozpatruje kolejno projekty wydatków i dochodów poszczególnych ministerstw, by następnie zreferować całość projektu budżetowego na plenum sejmu, który zatwierdza ten projekt lub odrzuca.

Odpowiedzi Redakcji.

Кол. А. Лайко. *Ваш допис, на жаль спізнився, а потім вже був неактуальний За вершик сердечно дякуємо Що до решти матеряду, то хоч віримо, що Вам, будучи обтяженим як господарськими так і родинними обовязками,— трудніще взятись за перо, але ми є певні, що Ви свою обіцянку дотримаєте і через те спокійно чекаємо.*

Кол. Ю. Волиняк. *Все що відноситься до історичної минувшини Волині—є для нас дуже цінним матеріялом, одначе Вашого переказу „Дівоча Могила" не можемо помістити через те, що він занадто щуплий. Після довшого вступу властивий переказ Ви подаєте в кількох словах. Радимо пошукати та попитати у старих людей, простудіювати гарненько все те, що люде знають про подібні памятки старовини. Сподіваємось, отже, від Вас богатіщих змістом дописів і тоді дуже радо використаємо.*

Kol. „Włodek" z K M W. w Turkowiczach. *pow. Dubno. „Fraszek" nie umieścimy, gdyż mogą one być zrozumiałe jedynie dla miejscowych koleżanek i kolegów, i to tylko dla wtajemniczonych. Widać jednak, że „Włodka" niepoprawnie ciągnie do wierszy*

Kolega „Pionier" z K M.W. Kortelisy, *pow. Kowel. Waszego „Pochodu pracy społecznej" nie umieszczamy, gdyż opiera się na ogólnikach mało mówiących,—jak np „twarde, jak wogóle życie ludzi w tej wsi", albo—„pochód kultury uderzył i tu" i przeto nie zawiera żadnego obrazu ani myśli wyraźnej Na przyszłość prosimy o więcej szczegółów realnych*

Kol. Cap Justyn, U L w Michałówce *Referat otrzymaliśmy i zapewne wykorzystamy Co do formy artykułów, to przykładem mogą Wam służyć — do pewnego stopnia — te, które drukujemy. Do tej sprawy wrócimy zresztą wkrótce i omówimy ją obszerniej.*

Kol. Śmiały z K M W. w Pełczy, *pow Dubno Opis życia waszegoo Koła — chociaż bardzo krótki — wydrukowaliśmy. Reszta nadesłanego przez Was materjału nie nadaje się do „Młodej Wsi", gdyż dotyczy zdarzeń które nie mają znaczenia ogólnego i mogą interesować jedynie mieszkańców waszej wsi Kronikę Koła można opracować za dłuższy okres czasu np za całe lato lub zimę. O ile zaszło jakieś niezwykłe wydarzenie, to warto opisać je zupełnie osobno, — aby się podzielić miłą lub szczególnie ważną nowiną z ogółem kolegów i koleżanek z Kół Mł. W.*

Broszury konkursowe P. R.

Prof. J. M. Pomorski—Uprawa ziemniaków . . . . . zł. 0,30

S. Sarjusz Zaleski—Uprawa kukurydzy „ 0,30

Inż. K. Turkowski — Uprawa buraka pastewnego . . . . „ 0,30

Cz. Wieszeniewski—Ogródki warzyw. „ 0,30

M. Karczewska—Ogródki kwiatowe . „ 0,30

Inż. W. Żebrowska—Wychów prosiąt . „ 0,30

Inż. J. Turowa—Wychów kur . . „ 0,30

J. Zabłocka—Wychów królików . . „ 0,30

Z. Konarski—Zakładanie małych sadów. „ 0,30

Inż. J. Ciemniewski — Praca w zespole P. R. . . . . „ 0,50

J. M. Pomorski i Z. Kobyliński—Czem jest P. R. . . . . „ 0,50

M. Czech — Jak roślina gospodaruje w glebie . . . . . „ 0,50

Dr. K. Strawiński—Walka z chorobami i szkodnikami roślin . . „ 0.50

Inż. Wł. Swieżyński — Uprawa roślin pastewnych . . . . . „ 0,30

Prócz tego znajdują się w druku i ukażą się w najbliższym czasie następujące:

Rapacki—O tępieniu chwastów;

Prof. J. M. Pomorski—O kompoście;

Chmielecki — O zestroju (organizacji) gospodarstwa;

Prof. Ludkiewicz — O stosunkach rolniczych w Polsce;

Inż. Cz. Słuchocki—O uprawie i przeróbce lnu.

Pozatem:

O uprawie żyta;

O łąkach;

I o chowie jagniąt.

Wszystkie wspomniane broszury są do nabycia w każdej żądanej ilości u instruktorów P. R., którzy załatwiają sprawę kolportażu nietylko w Wydziałach Powiatowych, lecz również na kursach dla przodowników P. R., oraz w czasie swoich wyjazdów.

Adres Redakcji i Administracji: **Łuck, ul. Piłsudskiego № 14, skr. poczt. № 4, tel. 223. Konto P. K. O. № 80.935.**

Numer pojedyńczy 15 gr. Prenumerata za cały rok wynosi zł. 3.50, mies. 30 gr. Ogłoszenia według umowy.

Redaktor: **Helena Piątkowska.** Wydawca: **Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej**

Drukarnia Państwowa w Łucku.

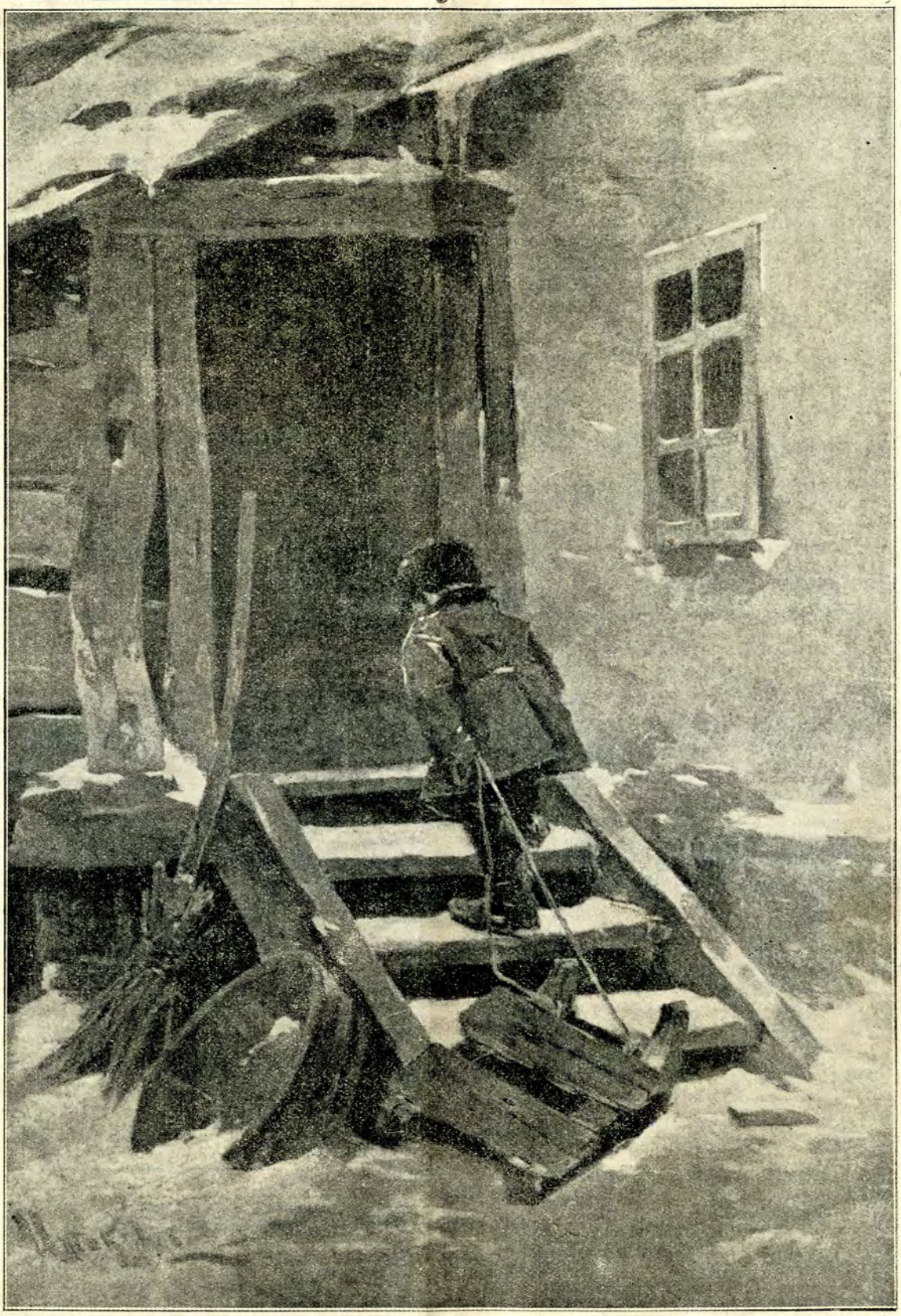

Іжакевич. *„Насанкувався".*

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM CENA NUMERU 15GR

MŁODA WIEŚ

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

МОЛОДЕ СЕЛО

ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

OD IDEI — DO ŻYCIA

CZEM ŻYJĄ K.M.W. NA WOŁYNIU

ШЛЯХ. НОВІ НАДІЇ

SPRAWY GOSPODARCZE

НАЙКРАЩЕ ПРИЛАДДЯ

OPIEKA NAD PRZYRODĄ

ЗДОРОВЛЯ В ХАТІ

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Rok VII. Łuck, 5 lutego 1935 r. Nr. 3.

BIBLIOTEKA PAŃSTWOWA
w ŁUCKU
Nabyto 1939

KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

Zebranie organizacyjne Rady Woł. Zw. Młodz. Wiejskiej.

Jak zapowiedzieliśmy, — w dniu 29 stycznia b. r. odbyło się w Łucku pierwsze organizacyjne zebranie Rady W. Z. M. W.

Na członków Rady zaproszeni zostali przedstawiciele następujących organizacyj i instytucyj, działających na obszarze województwa: p. E. Nowicki, kurator Liceum Krzemienieckiego, p. J. Hoffman, prezes Woł. Okręgu Zw. Nauczycielstwa Polskiego, p. S. Bąbiński, naczelnik Wydz. Szkół Powszechnych w Kuratorjum, p. L. Suchorzewski, v-prezes Woł. Izby Rolniczej, p. R. Grochowski, naczelnik Wydz. Samorządowego Urzędu Wojew. Wołyńskiego, p. S. Poncet, dyr. Zw. Spółdzielni Rolniczych, p. J. Wołoszynowski, dyr. Zw. Spółdzielczego „Hurt", pos. S. Skrypnyk — z ramienia Woł. Ukraińskiego Objednanja i p. W. Karlikowski — z ramienia W. T. O. i K. R.

Obrady poświęcone były uchwaleniu wytycznych dla dalszej działalności zreorganizowanego Związku, przyjęciu sprawozdania ustępującego Zarządu, oraz ukonstytuowaniu się Rady, wyborom Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Prezydjum Rady ustaliło się następująco: prezes — p. kurator Eustachy Nowicki, v-prezesi: — p. Stefan Bąbiński i p. Antoni Hermaszewski, sekretarz — p. Ignacy Dziadosz.

Do Zarządu zostali wybrani: p. Mieczysław Zadróżny — prezes, p. Filip Stolarczuk—v-prezes, p. Marja Suszyńska — sekretarz, p. Helena Piątkowska — kier. działu wydawniczego, p. Paweł Zaleski — kier. działu P. R. i p. Władysław Wąchała — kier. działu społ. gospodarczego.

Do Komisji Rewizyjnej: pp. Ignacy Dziadosz, Roman Grochowski i Piotr Bieniek, prezes Zarządu P. Z. M. W. w Lubomlu.

W uznaniu szczególnych zasług, jakie dla utrwalenia ideowych i organizacyjnych założeń Związku i stworzenia dalszych perspektyw jego rozwoju położyli: p. Juljusz Poniatowski, Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, prezes honorowy Rady W. Z. M. W., i p. Wojewoda Wołyński Henryk Józewski, Rada uchwaliła wyrazić im specjalne podziękowanie. Nowoobrany prezes p. Nowicki, dziękując p. Wojewodzie za udział w zebraniu, jednocześnie zakomunikował Mu powyższą uchwałę Rady. Do p. Ministra Poniatowskiego wysłana została depesza.

P. Firewicz, Kurator Okr. Szkolnego Łuckiego i p. J. Hoffman, prezes Zarządu Woł. Okr. Związku Nauczycielstwa Polskiego, zapewnili Związkowi jak najdalej idącą życzliwą współpracę. Niedawno odbyta Rada Zw. Nauczycielskiego powzięła w tym względzie uchwałę, w której podkreśla pokrewność zadań i treści prac obu organizacyj. Poczynania Wołyńskiego Związku, mające na celu udoskonalenie człowieka, winny być jej zdaniem — wzmożone i utrwalone.

W wyniku dyskusji przyjęto szereg uchwał dotyczących dalszej działalności Związku. Postanowiono w pracy opierać się na dotychczasowych wytycznych ideowych i organizacyjnych, jak najszerzej wykorzystując formy, przewidziane statutem. Należą do nich między innemi: Związki Sąsiedzkie, ogniwa bardzo odpowiadające potrzebom życia organizacyjnego w chwili obecnej; niezależność młodzieży i jej odpowiedzialność za całość prac, mająca swoje uzasadnienie w obejmowaniu wyłącznie przez członków rzeczywistych wszelkich funkcyj w Zarządach; samokształcenie przy pomocy książki — jako główna metoda pracy młodzieży nad sobą. W związku z tem postanowiono położyć duży nacisk na upowszechnienie i udostępnienie wszystkim członkom Kół konkursów dobrego czytania i konkursów P. R.

Nowe wydawnictwo.

Wydana została przez Związek broszura p. t. **„Co to jest gromada"** w języku polskim, i w języku ukraińskim p. t. **„Громада"**.

Broszura ta omawia zadania i rolę gromady jako komórki samorządu oraz zawiera niezbędne wiadomości, dotyczące podstawowych przepisów prawnych.

Każdy członek Koła winien znać prawa i obowiązki gromady, gdyż tylko wówczas będzie mógł należycie z nią współpracować.

Należy zatem jaknajprędzej zaopatrzyć się w wyżej wymienioną broszurkę. Ogromnie użyteczną jest ona również dla ogółu członków danej gromady, jej radnych, sołtysów i podsołtysów.

Aby wszystkim umożliwić zdobycie podstawowych wiadomości o gromadzie, ustalona została bardzo niska cena broszurki a mianowicie — 10 gr.

Dla członków Związku mających legitymację — 5 gr.

Broszurki są do nabycia we wszystkich Powiatowych Związkach Młodzieży Wiejskiej, lub bezpośrednio w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej.

MŁODA WIEŚ
ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

МОЛОДЕ СЕЛО
ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

Rok VII. Łuck, dnia 5 lutego 1935 r. Nr. 3.

Od idei — do życia.

Z inicjatywy Redakcji począłem pisywać do „Młodej Wsi — Mołodoho Seła" i przypomniałem sobie własne lata młodzieńcze, już dosyć dawne.

Prawie każdy, kto ma żyłkę do pisania, próbuje za młodu klecić wiersze. Z takich wychodzą czasem prawdziwi poeci (1 na miljon), albo sławni pisarze (trochę mniej), reszta zaś wyrasta na przeciętnych ludzi, co piszą już tylko recepty, referaty, rachunki i t. p.

Owóż i ja, przed... laty, popełniłem wierszyk, który mi się przypomniał z racji poruszonego tematu. Wierszyk był taki:

Wolę porannej zorzy purpurę,
Co śmiało nocy rozprasza cienie,
Niźli południa skwarne promienie,
Wieczoru mroki ponure...

Wolę wiosennej, bujnej zieleni
Pełne nadziei barwy wspaniałe,
Niżeli lata plony dojrzałe,
Niźli bogactwa jesieni...

Wolę młodości szczytne marzenia,
Których jej może nie ziszczą losy,
Niźli dojrzałej rozwagi kłosy,
Niż stary wiek doświadczenia...

(Tu śpieszę uspokoić Redakcję, że za wierszyk „wierszowego" nie wezmę).

Ale co ma piernik do wiatraka? Co ma wiersz do spółdzielczości? Owóż ma: i poezja i kooperacja mają wspólne cechy—są wyrazem harmonji. A przytoczyłem mój wierszyk dlatego, że, chociaż od jego napisania upłynęło już—powiedzmy grzecznie—kilka dziesiątków lat, to jego myśl przewodnia nie uległa dotychczas zmianie w moim umyśle, i że z tej właśnie racji idea spółdzielcza, której służę już także parę—kilka dziesiątków lat, znalazła we mnie gorącego wyznawcę, iż w niej wyczułem urok zorzy porannej, bujność wiosennej runi i odwagę młodzieńczą marzeniami sięgania szczytów, — że w idei spółdzielczej — idei solidaryzmu — dojrzałem piękno harmonji obok zasady sprawiedliwości, — te dwie cechy, zdolne pociągnąć lepsze umysły i zapalić młode, gorące serca.

Tu dodam nawiasem, że wśród języków europejskich (azjatyckich nie znam) w jednym jedynym polskim znalazł się czysty, ścisły odpowiednik wyrazu kooperacja: — spółdzielczość. Swiadczy to nietylko o bogactwie mowy polskiej, ale może i o czemś więcej. Może to wróżba, że Polska stanie się przodownicą w realizacji idei spółdzielczej, jak przodowała niegdyś Zachodowi w hamowaniu samowoli monarchów, w tolerancji wobec wiary i mowy, jako wyrazów ducha ludzkiego, jak przoduje i dzisiaj w mozolnem wykuwaniu własnych form ustrojowych,—gwarantujących państwu ład i sprawność, a obywatelom swobodny rozwój duchowy — bez małpowania koszarowych wzorów i demagogicznych haseł, narzucających się zewsząd. Położenie geograficzne Polski — na pograniczu Wschodu i Zachodu—czyni ją powołaną do jak najskuteczniejszego przetwarzania budzących pierwiastków wschodu i kojących zachodu. A właśnie rozumne ich skojarzenie jest zdolne wytworzyć atmosferę, sprzyjającą dojrzewaniu i realizacji idei spółdzielczej, idei solidaryzmu, idei lepszego jutra ludzkości.

Kto wie, czy właśnie Państwo Polskie nie stanie się krainą o takiej atmosferze. Oby się stało. I stać się może, jeśli się jego młodzież przejmie ideą spółdzielczą głęboko i gorąco.

A przejąć się nią warto, jest ona bowiem pierwszą realną próbą zorganizowania gospodarczych stosunków między ludźmi na podstawie dobrowolnej, zgodnej współpracy, bez konkurencyjnej, bezwzględnej walki, która jest istotą teorji kapitalistycznej, i bez niewolnictwa, które jest nieuniknionym skutkiem realizacji teorji socjalistycznej. Mamy przed oczyma dwa jaskrawe przykłady: Amerykę, gdzie n a d u ż y c i e prawa własności dało w rezultacie absurdalne efekty — istnienie obok siebie gorszących miljarderów i gorszących nędzarzy, co wznowiło tam nawet współczesne rozbójnictwo — bez bajkowych, średniowiecznych maczug, ale ze skuteczniejszemi rewolwerami najnowszej marki, — i Bolszewję, gdzie s k a s o w a n i e prawa

własności wznowiło niewolnictwo, gdzie się zagania ludzi do pracy, nie prymitywnym kijem, ale współczesną bronią palną, gdzie się z człowieka stało bydlę robocze, morzone głodem,—co doprowadziło nawet do wypadków ludożerstwa...

Skoro tedy istnieje możliwość przetworzenia tych ohydnych stosunków między ludźmi, bez gnębienia się wzajem i trzebienia się wzajem, przez zorganizowaną rozumnie solidarną współpracę, to się tej możliwości oburącz imać potrzeba, aby ratować od zdziczenia siebie i swoich: swoją najbliższą rodzinę, swój naród, państwo, wreszcie tę najszerszą rodzinę -ludzkość.

Tę możliwość dają spółdzielnie, mądrze zorganizowane, przy uczciwym do nich stosunku członków. To są dwa trudne, ale niezbędne warunki powodzenia i rozwoju każdej spółdzielni.

Mądra organizacja spółdzielni. Na czem ona polega? Oto na ścisłem przestrzeganiu w organizacji czystych zasad spółdzielczych i starannem unikaniu w niej naśladownictwa zasad i metod organizacyj prywatnych. Nie jest to łatwe, bośmy do tego bardzo mało przygotowani psychicznie. Nadto jesteśmy przesiąknięci wpajanem nam przez cały szereg pokoleń fałszywem przeświadczeniem, że każda czynność musi koniecznie przynosić zyski, bez których staje się dobroczynnością. Temi mylnemi pojęciami operujemy najczęściej przy zakładaniu spółdzielni, popełniając błąd zasadniczy. Spółdzielnia bowiem jest organizacją gospodarczą, mającą właśnie za zadanie potanienie życia przez omijanie wspólnemi siłami zbędnego pośrednictwa, którego zyski podrażają nam życie, nie jest zaś mimo to organizacją dobroczynną. Nie poto organizujemy się w spółdzielnię, aby komuś — Piotrowi czy Pawłowi, którzy nie chcą wejść do naszej spółdzielni — było lepiej, ale poto, aby nam, członkom spółdzielni było lepiej. Stąd lekkomyślną i niemądrą przechwałką bywa takie gadanie: „jak zorganizujemy spółdzielnię, to wszystkim zrobimy dobrze, bo uregulujemy ceny w prywatnych sklepach". To są naiwne zamiary. Nie chodzi o „regulowanie cen" w handlu prywatnym, z którym spółdzielnią nie jest zdolna do skutecznego konkurowania samą ceną. W tym niebezpiecznym wyścigu zawsze wygra handel prywatny, mając za sobą takie atuty, jak wiekową praktykę, wyrobione stosunki i zorganizowany kapitał. Konkurencji więc z handlem — na ceny — nie wytrzyma żadna spółdzielnia, natomiast każda spółdzielnia może skutecznie omijać stopniowo handel, czynąc jego pośrednicze usługi—zawsze bardzo kosztowne — coraz to mniej niezbędnemi. I to właśnie omijanie pośredników handlowych, których olbrzymi szereg oddziela producenta od konsumenta, ze szkodą dla nich obu, jest zadaniem spółdzielni— możliwem i wykonalnem, jeżeli to zadanie stawia sobie spółdzielnia jasno i wyraźnie, bez naiwnych prób konkurowania z handlem i bez błędnego szukania zysków, co przetwarza spółdzielnię także w zbędnego pośrednika, jeszcze szkodliwszego od zawodowego handlarza, bo mniej praktycznego i obrotnego.

Stopniowe omijanie zbędnego pośrednictwa, przy pomocy należycie zorganizowanych spółdzielni, jest zadaniem realnem i ma olbrzymie możliwości skutecznego rozwoju, należy sobie tylko to zadanie postawić jasno i wyraźnie, nie zbaczając od zamierzonego celu przez krótkowzroczne naśladownictwo metod i środków, wypracowanych przez pośrednictwo handlowe dla celów wręcz odmiennych: — dla zysków i dla wyzysku głupoty ludzkiej.

Nie jesteśmy już dzisiaj tak bardzo głupi, abyśmy nie potrafili, w zaspakajaniu naszych najprostszych potrzeb, obejść się bez pośrednictwa handlarzy. Już to nie są dziś cudotwórcy. My już wiemy, skąd się bierze nafta, gdzie pływa śledź, a gdzie rosną oliwki, z których się wytłacza oliwa, dobra do śledzia. Już wiemy, gdzie pieprz rośnie. I potrafimy dowiedzieć się łatwo wielu innych „tajemnic handlowych"; na to są fachowcy, których jest dzisiaj coraz to więcej. Możemy ich ściągnąć do naszych organizacyj spółdzielczych i otworzyć sobie drogę na szeroki świat, który się nie kończy na najbliższem miasteczku.

To wszystko wystarczy przemyśleć logicznie, aby skonstruować plan mądrze zorganizowanej spółdzielni. I to jest pierwsza, łatwiejsza część zadania. Druga, o wiele trudniejsza, to wyrobienie u członków uczciwego stosunku do spółdzielni. Jest to już całkiem odrębna dziedzina żmudnej pracy wychowawczej, o której pomówimy kiedyś oddzielnie, w innym artykule, bo ten i tak niepomiernie się rozrósł.

Od idei—do życia. Od poezji do śledzia. Taką drogę przeszliśmy w tym artykule. Takie jest życie ludzkie. Bo czynności ducha i ciała wiążą się ściśle.

Śledź jest rzeczą bardzo „cielesną". Można go bezmyślnie spożyć i strawić. Ale przemyślenie logiczne faktu, że najskąpiej są nagradzane strudzone ręce rybaka, który śledzia siecią wyciąga z morza, a najwięcej płaci za śledzia ten, co go u nas na wsi z chlebem spożywa, i że różnica tych cen— pierwszej i ostatniej — tonie w kieszeniach całego łańcucha pośredników, to już jest praca ducha: moralnej oceny faktu i twórczej, myślącej postawy jednostki, która ten fakt ocenia. Z pracy myślowej nad miljonem

podobnych faktów poczęła się ida spółdzielcza, tą pracą myśli ludzkiej krystalizuje się ona i urabia w pewien układ czyli system i wchodzi w życie, zwolna, ale konsekwentnie, nie rujnując dorobku przeszłych pokoleń, ale wykuwając lepsze formy współżycia pokoleń.

Czynny udział każdej jednostki w wykuwaniu tych form doskonalszych jest trudem, godnym rozumnej istoty ludzkiej. Jest on miarą moralnej wartości każdej jednostki, która jest niczem, jeżeli nie pozostawia po sobie dobrego śladu dla ludzi i dobrej pamięci u ludzi.

A czy nie jest zawcześnie dla młodzieży myśleć już dzisiaj o pozostawieniu dobrego śladu i dobrej pamięci po sobie? Nie. Bo postawienie przed sobą takiego właśnie celu jest warunkiem zachowania młodości. Kto w swojem życiu stale zmierza ku temu, aby pozostawić po sobie dobry ślad dla ludzi i dobrą u nich pamięć, ten zachowa do końca właściwości młodego ducha — rzeźkość i polot, ten każdy nowy wschód słońca witać będzie do końca życia z jednaką, jak za młodu, radością i jednakim zachwytem.

Zacząłem wierszem; kończę strofą prawdziwego utworu poetyckiego, którego autora pewnie poznacie:

*) „A choćby wam trąby grały nowych dni hejnały,
Choćby cały świat z mogiły wstawał, pełen siły,
Wy się z trupich waszych pleśni nie wzniesiecie w pieśni
Bez miłości, bez zapału, bez czci ideału".

Jeżeli zdolni jesteście ideę spółdzielczą uznać za ideał, do którego warto jest dążyć— zgłębiajcie jej istotę, badajcie formy jej realizacji, a przedewszystkiem—pamiętajcie, że ideał mało jest tylko uznać. Trzeba mu się oddać z miłością, z zapałem i czcią należną. Bez tego trojga wszelkie nasze wysiłki będą bezpłodne.

Ale o tem — potem.

Joachim Wołoszynowski.

*) *Marji Konopnickiej (przyp. Redakcji).*

CZEM ŻYJĄ KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ NA WOŁYNIU.

Czem żyją Koła Mł. Wiejskiej, czem żyje młodzież w Kołach?

— Tęsknotą do lepszego jutra! — chórem odpowiedzieliby Koledzy i Koleżanki na postawione im wprost podobne pytanie.

Młodzież żyje tęsknotą do tego, co być może, a czego w dzisiejszem życiu wsi brak. Nurtuje w duszach głębokie pragnienie przetworzenia życia,— nie przez tęskne wzdychania, ale przez konkretną, określoną pracę. Tęsknota jest zachętą dla młodych do twórczego, czynnego ustosunkowania się do świata, jest bodźcem i zarazem punktem wyjścia w działaniu Kół Mł Wiejskiej.

Rzeczywistość dzisiejsza ma wiele braków. Odziedziczone z prawieka formy bytowania wsi — nie odpowiadają duchowi czasu, nie zadawalają nas, młodych. To, co złe, musimy zmienić na lepsze, braki społecznego życia — w miarę sił i możności usunąć.

W poczuciu tego obowiązku społecznego, w poczuciu własnej mocy i wartości — młodzież z Kół wstąpiła na drogę czynu i stopniowego realizowania ideału kulturalnej wsi. Zmiany, jakie w życiu swojej wsi wprowadzić może Koło Młodzieży, **są pozornie niewielkie,** — w stosunku do spraw ogólno-państwowych niedostrzegalne nawet, temniemniej jednak mają one wielkie znaczenie. Dla młodzieży stanowią one próbę sił i dają początek nowym, większym zamierzeniom, w odniesieniu zaś do gromady wiejskiej — przyzwyczajają do większych wymagań kulturalnych i budzą nowe potrzeby. Twórczy rozpęd młodzieży znajduje w tem nową dla siebie podnietę do dalszego działania, i w ten sposób treść życia Koła wzbogaca się i zyskuje na sile.

Zaczyna się ta konkretna praca od rzeczy najprostszych i względnie łatwych, a na Wołyniu pilnie potrzebnych, np. od obsadzania dróg drzewami, porządkowania ich, osuszania i t. p., przynajmniej pośrodku osiedla i na odcinkach najbliższych danej wsi. W zadrzewianiu dróg Koła napotykają na przeszkodę, jaką stanowi zły zwyczaj wyrywania młodych pędów na biczyska i kije przez przejeżdżających. Z wielką wytrwałością młodzież walczy z tym zwyczajem i jego przykremi dla drzewek skutkami.

Sadzi drzewka na nowo, chroni palikami, a wreszcie ucieka się do takich sposobów, jaki np. zastosowało K. M. W. w Podlaskach pow. Równe, które po kilkakrotnych nieudałych próbach obsadzenia dróg około wsi — wybrało do sadzenia ostatniej jesieni około 150 sztuk takich okazów i z takich gatunków, które swojem sękatem drzewcem nie przydadzą się nikomu na biczysko. Jest więc nadzieja, że dobra wola i „dobry" upór Koła Mł. W. tymczasem odniesie zwycięstwo.

Mamy już sporo innych jeszcze przykładów pracy nad podnoszeniem kulturalnego wyglądu wsi. Tak np. K. M. W. w Kopytowie

wyjednało u gminy pozwolenie na wykorzystanie nieużytecznego dotąd skrawka ziemi pośrodku wsi i urządziło na nim ogródek, t. zw. skwer, obsadzony drzewami wiśni, zaopatrzony w ławki, ozdobiony pamiątkowym kopczykiem. W ten sposób Koło dostarczyło mieszkańcom wsi przyjemnego miejsca wypoczynku w lecie, a wieś sama zyskała bardzo na wyglądzie.

Inne znów Koło (Michałówka, pow. Równe) urządziło wygodny chodnik od środka wsi do położonej poza wsią ok. 1-go km. szkoły i obsadziło go drzewami, tworzącemi nad ścieżką cienistą aleję, chłodną i przyjemną w lecie, chroniącą dzieci od ostrych uderzeń wichru i zamieci w zimie. Oprócz tego to samo Koło założyło na terenie szkoły i na gromadzkim nieużytku o powierzchni 1,4 ha sady gromadzkie.

Rozpowszechnianie sadownictwa jest troską wielu Kół. Tak np. KMW Derewianie, pow. Równe, za zgodą mieszkańców wsi przeprowadziło u wszystkich szczepienie dziczek szlachetnemi odmianami i zaprowadziło u siebie szkółkę drzew owocowych. Wykorzystując możliwości ludzi na swoim terenie Koło to prowadzi w okresie bieżącej zimy przy współpracy wychowanków szkół rolniczych—kurs ogrodniczy.

Tam, gdzie młodzież nie miała możności ukończenia w swoim czasie szkoły powszechnej, Koła M. W. starają się wykorzystywać kursy wieczorowe dla dorosłych — lub przyczynić się do ich powstania.

KMW Nowy Pruszyn jeszcze 2 lata temu miało część członków—analfabetów, dzisiaj — biorących już bez wyjątku udział w konkursach, wygłaszających samodzielnie, opracowane na podstawie przeczytanych książek, referaty.

Grupując dokoła kursów, zebrań oświatowych i świetlic, — co żywsze umysły z pośród swego otoczenia, Koła Mł. Wiejskiej stają się w zaczątkach ośrodkami ruchu umysłowego na wsi wołyńskiej. Działalnością swoją służą pomocą w zaspakajaniu odczuwanych w danem środowisku potrzeb kulturalnych, przyczyniając się jednocześnie do budzenia nowych. Powszechnem zjawiskiem dzisiaj jest pociąganie przez młodzież zorganizowaną swoim przykładem starszych gospodarzy do prac przysposobienia rolniczego, do samokształcenia i czytelnictwa. Odczyty i dyskusje, zebrania oświatowe i organizacyjne, wspólne czytanie pism, — ściągają coraz więcej zainteresowanych tą pracą ojców i matek. Świetlica Koła, zazwyczaj pierwsza i jedyna we wsi, staje się często poprzedniczką domu ludowego, do zdobycia którego—dążą wraz z Kołem Młodzieży wszyscy mieszkańcy danej wsi.

Widok starego Łucka z wieży Władycznej zamku Lubarta

Konkretną pracą na terenie, wypływającą z „tęsknoty do lepszego jutra", i opartą na znajomości warunków miejscowych, dobrowolną akcją społeczną, która poprzedza i uzupełnia działalność samorządów, młodzież najłatwiej jedna sobie życzliwość i zaufanie starszego społeczeństwa i pociąga je do współpracy.

W tem działaniu najszlachetniej wyżywają się i najlepsze ujście znajdują porywy młodych sił.

Шлях.

Вже сріблиться пишний іней
По лісах, полях
І мигтить в очах таємний,
Безконечний шлях...

Ти зміцни, юначе, сили,
Серце теж загрій:
Шлях біжить у безконечність,
Вється наче змій.

Не лякайся в чистім полі
Вітрових погроз;
Хай тебе не зупинає
Син зими — мороз;

Хай не зборе хуртовина,
Не скує зима:
Для людей, що сильні духом,
Перешкод нема!

Хто знання собі шукає,
До мети іде,
Не повинен зупинятись
На шляху нігде!

Що юначе, вже готовий?
Серце вже загрів?
Нум в дорогу! Хай лунає
Перемоги спів.

Кузьма Бугело.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Opis gospodarstwa

przez Eugenjusza Mulewicza, członka Koła Mł. Wiejskiej we wsi Chorowie, gminy Chorów, pow. Zdołbunów.

Rodzina moja składa się z 3-ch osób: ojca, brata i mnie. Ojciec jest stary, mało już pracuje, a że nie trzymamy służby, bo niema za co, my we dwóch z bratem nie możemy wszystkiego należycie doglądać w naszem gospodarstwie.

Posiadamy 5,5 ha ziemi ornej i 1,5 ha łąki, która nie jest dobra, miejscami jest za mokra i występuje na niej wszędzie mech. Gospodarstwo zostało skomasowane w roku 1929.

Pole jest dobre, 50 cm. czarnoziemu na podłożu gliniastem, wystawa nieco północna, ale o równej powierzchni. Obsiewa się ją następującemi roślinami: jęczmienia, żyta, pszenicy i koniczyny po jakich 8000 m², owsa grochu, prosa mieszanki razem około 1 ha, kartofli 8000 m², buraków 1200 m².

Zbieramy plon: ziarna 44 ctm., kartofli 112 ctm., buraków 80 ctm., koniczyny, siana 7 ctm. (była marna, a drugi pokos zostawiono na nasienie), siana łąkowego 35 ctm. Do tego jeszcze obrabiamy 3 ha na spółkę (z których mamy około 18 ctm. ziarna), robota i nasienie nasze, a ziarno dzieli się na pół.

Trzymamy inwentarza żywego: koni 2, krów 1, cielaków 2, świń 6 (z czego trzy na tucz słoninowy) i 20 kur.

Dużo zboża zbywa się ziarnem, a nawozu brak; aby uniknąć tego należałoby choć 6 świń ukarmić rocznie, trzymać 2 dobre krowy, a tę, którą mamy obecnie sprzedać, bo jest niedostatecznie rozwinięta i daje bardzo mało mleka. Tak samo należałoby i cielaka od tej krowy sprzedać, bo jaka matka, to napewno takie i potomstwo; drugie cielę pochodzi z dobrej zarodowej obory — należy je trzymać na chów. Konie 2—ogromne dają straty, bo choć mają czasami zarobek, to niema co na niego się oglądać, dlatego, że większość dni stoją w stajni.

Orkę i wszystko, co potrzebne jest do uprawy, i inne roboty wykonałby jeden koń przy czasowem donajęciu drugiego, co kosztowałoby dziennie 2 zł.

Brat na trzymanie jednego konia nigdy nie chce się zgodzić, bo jednym koniem nie jest wygodnie pracować i nie zawsze można w porę donająć drugiego.

Trzymane kury należałoby zmienić na Leghorny lub zielononóżki, bo te powstały z krzyżówki, przyczem nie przeprowadzona była selekcja, mają dużo wad, np. ciągłe wysiadywanie, nawet w październiku, i mała niesność.

Pożądane byłoby trzymanie kilku owiec, i na tem trzebaby inwentarz żywy ograniczyć, bo na więcej nie wystarczy pokarmu, a dokupywać nie opłaca się.

W polu, nieprawidłowy pod względem porządku i kolejności, obsiew należałoby zmienić na następujący płodozmian:

1) okopowe, 2) jarzyna, 3) koniczyna 4) pszenica (z wsiewką motylkowych), 5) żyto.

Ten płodozmian byłby najlepszy, a że okopowych byłoby za dużo, to lepiej je sprzedawać niż zboże, bo mają wyższą cenę, a dokupić otrąb czy śróty. Łąki zmeljorować".

* * *

Z opisu powyższego widać, że opisujący swoje gospodarstwo ma sporo wiadomości, jednak nie może zdobyć się na stanowczość, a może nie umie wybrać kierunku, w jakimby należało gospodarstwo pchnąć.

Trzeba na wstępie zwrócić uwagę na to, że wioska Chorów ma tę dogodną stronę, że jest tam na miejscu mleczarnia i zbiornica jaj, a więc gospodarstwo należałoby w tym kierunku nastawić. Konie wtedy bezwzględnie należy zlikwidować, a w polu robić krowami, naturalnie w przyszłości, bo narazie i krów tych niema. Gospodarstwo to powinno mieć 4 krowy, albo 3 krowy i 1 jałówkę, oprócz tego 1 maciorę, 2 warchlaki, i powinno rocznie wypuścić 4 tuczniki po 150—200 kg. Kur należałoby trzymać nadal conajmniej 20, jak obecnie.

Porządkując gospodarstwo i ustalając jego kierunek na hodowlany, należy w odniesieniu do gospodarki polowej zmienić dziki, bezplanowy system na płodozmianowy; najwięcej odpowiedni płodozmian byłby 5-cio polowy, w którym uwzględnione byłyby oprócz zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, —z okopowych: ziemniaki i buraki pastewne, oraz na paszę dla bydła — wyka, koniczyna, bobik i lucerna.

Naprzykład możnaby zastosować następujący płodozmian:

(Podajemy obok przypuszczalny zbiór w cetnarach)

I pole na oborniku:

ziemniaków	5000 m²	—zbiór:	100 ctm.
buraków . .	3000 m²	— „	120 „
bobiku . .	2000 m²	— „	4 „

II pole:

jęczmień, jara pszenica, z wsiewką k. białej i traw . . .	5000 m²	— „	9 „
groch, wyka .	3000 m²	— „	10 „
owies . .	2000 m²	— „	4 „

III pole:
trawy . . 5000 m²—
pszenicy ozim. z wsiewką koniczyny czerwonej . . 5000 m²— zbiór: 20 ctm.
IV pole:
pastwiska . . 5000 m²—
koniczyna . 5000 m²—
V pole:
ozimina . .10000 m²—
należy założyć
lucernik . . 1000 m²—
Razem 5 ha 1000 m² —

Prócz tego ze zbiorów mamy: słomy ozimej 60 ctm., słomy jarej 30 ctm., koniczyny zielonej 160 ctm. lub suchej 40 ctm., siana łąkowego 35 ctm. i lucerny zielonej 20 ctm.

Jak z powyższego zestawienia widać, niedaleko odbiegamy od stanu, jaki był do tego czasu, tylko nastąpiło uporządkowanie i racjonalne zmianowanie następujących po sobie roślin, z uwzględnieniem odpowiedniej ilości pasz tak w formie ziarna, jak i pasz suchych, zielonek i pastwisk. Z ogólnego obszaru 5.5 ha około 4000 m² pozostaje pod ogrodem i budynkami, do zasiewu—5 ha 1000 m².

Główną podstawę gospodarstwa stanowiłyby krowy, dlatego też najwięcej uwagi trzeba poświęcić uzyskaniu dla nich paszy i to nietylko bytowej t. j. tej, która wystarcza na utrzymanie zwierzęcia przy życiu i siłach, ale także i paszy produkcyjnej, którą dodaje się w odpowiednich ilościach zależnie od produkcji mleka. A więc—za każdy litr powyżej 3—4 litrów należy dodać krowie zimową porą np. 40 dkg. otrąb pszennych i 2 kg. buraków, lub też 25 dkg. mieszanki, makucha rzepakowego pół na pół wymieszanego z otrębami pszennemi i 1 kg. buraków; letnią porą wystarczy 40 dkg. otrąb pszennych lub 3 kg. zielonki.

Drugim dochodowym działem winna być hodowla świń, stałe trzymanie lochy rozpłodowej i tuczenie 4 wieprzy, na co potrzeba będzie najwięcej paszy. Na trzymanie 20 kur zimową porą przewiduje się następujące ilości paszy: ziemniaków około 210 kg., ziarna 252 kg., otrąb 120 kg., mleka 240 litrów; oprócz tego mielonych skorupek jaj 22 kg.

Trzeba przewidywać, że brakować będzie w naszem gosppdarstwie słomy, bo pasz własnych i ziarna wystarczy.

Oczywiście, o ile opłaci się trzymać 4 krowy i kalkulacja wykaże z nich dochód, to słomę będzie się dokupywać.

Przysporzenie paszy zielonej, jak również suchej, zależy od sprytu samego gospodarza, umiejętnego stosowania poplonów, pasz zielonych, mieszanek pastewnych, jak wyka ozima, seradela i t. d., i rozmaite kombinacje np. wyka ozima zasiana z żytem wczesną jesienią, wiosną w tę mieszankę wsiewa się seradelę, kosi się mieszankę żyta z wyką ozimą, a seradela tymczasem rośnie, następny zbiór w lecie będzie seradela jako zielonka lub jako siano.

Przysposobienie z mieszanek kiszonek rozwiąże w dużym stopniu kwestję wyżywienia krów w porze zimowej i podniesie rentowność gospodarstwa.

W ten sposób zagospodarowana działka dawałaby możność wyżywienia właścicieli i pokrycia z dochodu ich najpilniejszych potrzeb, jak również świadczeń na rzecz państwai i samorządu.

J. Pieniążek.

Komunikat.

Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Równem zawiadamia wszystkich przodowników P. R. I-go stopnia z terenu powiatu, że w dniach od 11 do 17 lutego włącznie odbędzie się w Równem w sali Związku Osadników jednotygodniowy kurs dla przodowników. Wszyscy przodownicy mają obowiązek uczestniczenia w kursie. Wykłady rozpoczną się 11-tego lutego o godzinie 10-tej rano. Punktualne przybycie jest konieczne.

Należy ze sobą zabrać: 1 prześcieradło, 1 koc, 1 małą poduszeczkę, 1 ręcznik i mydło. Na koszta wyżywienia uczestnicy płacą gotówką 1 zł., oraz składają w naturze: 80 dkg. słoniny lub smalcu, 2 klg. mąki pszennej, 1 klg. kaszy jęczmiennej lub gryczanej, 7 klg. chleba (1 kg. na dzień). Ponadto należy przywieźć: 1 filiżankę do kawy, 1 talerz głęboki, 1 łyżkę, 1 widelec, 1 nóż.

Mięso, cukier, mleko, ziemniaki, obsługę i t. d. dostarczy Wydział Powiatowy z kredytów na P. R.

Każdy przodownik winien do dnia 8.II. b. r. nadesłać zgłoszenie na kurs na wysłanym przez P.Z.M.W. druczku.

Zarząd P. Z. M. W. w Równem.

Zmiany w spółdzielczości.

W uzupełnieniu wiadomości, zawartych w art. p. t. „Zmiany w spółdzielczości" (nr. 2-gi „Mł. Wsi" z 20-go stycznia r. b.) podajemy, że na terenie Wołynia oprócz Związku Spółdzielczego Hurt—istnieją jeszcze oddziały 3-ch innych związków, działalnością swoją obejmujących obszar całego państwa. Są to mianowicie: 1) Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej; 2) Związek Spółdzielni Spożywców Rzpltej Polskiej; 3) Związek Spółdzielni Mieszkaniowych i Urzędniczych Rzpltej Polskiej. Nie wyszczególniamy Związków, skupiających spółdzielnie wojskowe, istniejące wszędzie prawie przy garnizonach i większych ośrodkach wojskowych.

Найкраще господарське приладдя.

Як би ми собі схотіли завдати труду і перейшли хоч думкою по селі та приглянулись до кожного обістя, кожного подвіря, — то нам багато де чого повчаючого кинулося б в очі. В кожного майже господаря є віз, плуг, рало, борони і инші необхідні в господарстві знаряддя, тільки в одного вони в ліпшому стані, справніщі, більше вартісні, а в другого занедбані, заржавілі, попсуті, не направлені і майже не варті нічого, а тримаються в господарстві так тільки, для годиться.

Який пан—такий крам. Тільки оком глянути на обістя або на поле — відразу видно що господар варт. Коли ми зауважимо, що в котрогось господаря в обісті бракує якоїсь річі, ось хочби, скажім, борони, — то зараз нам насувається думка: — „що з нього за господар, коли він борони не має, та-ж без борони, як без рук"... Воно правда,—без плуга, рала, воза і кожної потрібної річі в господарстві так само — як без рук, але котра з тих річей для господара найважніща?

Коли господар коней не тримає, а наймає коли треба, то тоді йому ні віз, ні плуг, ні борони не важні,—отже яке приладдя найважніще для кожного господара, без огляду на те, яку худобу він тримає і яким способом він господарує? Те питання дуже важне, особливо для молоді, котра справді хоче приготовитись і виробитись на добрих, культурних господарів. На те питання вже тепер мусимо найти всесторонню відповідь.

Як би ми запросили до себе в гості культурного господаря з Західньої Европи, щоби він глянув на наше господарство та й щоб сказав свою думку про нас, і як би ми йому показали навіть найкращу господарку,— то він все одно скаже, що для сучасного господаря не вистарчить мати справне все приладдя, чистоту і порядок в господарстві, бо для сучасного, новітнього господаря, крім того, від давна знаного, господарського реманенту, — потрібне ще одно нове, сучасне приладдя, без котрого в теперішні часи—ані руш—не можна добре господарювати, а тільки сяк-так капарати. Що-ж то справді за таке чудо те нове приладдя і чи справді без нього не можна обійтись? Гляньмо хіба до обістя того західнього господаря, хоч би й в Данії, про котру ми вже згадували в попередніх числах „Молодого Села", може там нагляне мо те нове знаряддя, котрим культурні західні господарі так хваляться.

Данський господар скаже вам відразу, що найголовніщим завданням сучасного господаря є — вміти обрахувати ціну і вартість своєї праці і продуктів тієї праці. Данці не задовольнялись тим, що їх корови дають багато молока, — їм важно було знати, що те молоко варт, що коштує, який дає дохід і скільки. І до того вони послідовністю, працею і наукою таки дійшли...

Тепер корова в хліві данського селянина має над жолобом табличку, де що дня записують, скільки надоєно молока і скільки корова ззіла паші. Все те старанно записується в рахункову книжечку. Розуміється, що процент товщу в молоці від кожної корови також записується так, що при кінці року господар в тій книжечці бачить всі дані про кожну свою корову: скільки вона ззіле паші, скільки фунтів молока надоїли протягом року і скільки процентів товщу було в її молоці,—отже знає, скільки корова дала масла. Пашу облічують спеціяльними одиницями; про ті одиниці читачі легко можуть довідатись з книжечок або брошур про годівлю.

От-же на підставі тих даних обчислюють, скільки молока та масла дала та паша, що корова ззіла, а з того та з коштів паші, (бо скільки коштувала паша, то ми знаємо,—або пашу купували: макух, ґрис, або моглиб продати: бураки, картоплі, сіно, солому і т. д.), після відчислення вартости зібраного молока— одержують найголовніщу цифру, а саме: скільки коштував господаря фунт масла. А знаємо по скільки продавали фунт масла. Таким чином господар знає скільки заробляє або тратить на фунтові масла.

І коли побачить, що від котроїсь корови фунт масла більше коштує себе в господарстві ніж на ринку (бо корова багато зїла паші, а мало дала молока), то така корова швиденько опиниться в різника, щоб не давала в господарстві страти замість доходу.

З того одного маленького прикладу, здається кожному з нас, вже не трудно догадатись, що **те найкраще і найголовніще приладдя то — олівець**, звичайнісенький олівець. Памятати чоловік не може всього, а як запише, то й за кілька літ бачить, ян на долоні, що і як, а по друге—як-би не записування то й обчислити не можна булоб, що скільки варт. Через те якраз данський селянин так веде свою господарку з олівцем в руці,—що

Kurs dla przodowników P. R. w Wiśniowcu

знає і бачить скільки коштує і скільки варт в його господарстві кожна найменша річ.

Великий дохід мають данські хлібороби напр. з курей, але вони так докладно все обчислюють, що знають скільки коштує і скільки варт кожна курка, кожне курча і кожне яйце та кожне зернятко, що зїла курка. Так само на розплід беруть яйця від курки, котра найкраще оплачується в господарстві, т. зн. найбільше несеться, — а теличку на молочницю годують від такої корови — від якої фунт масла коштує господаря найменше, т. зн. доїться найдовше, зїдає ту саму кількість паші за рік, що й инші корови, а молока дає найбільше, або иншими словами дає найбільший дохід. Через те й раса худоби чи курей у данців що раз поліпшується та удосконалюється; через те бідні колись данці — тепер стали богаті, добрі господарі, помимо того що природа їх краю багато бідніща від нашої землі. І через те врешті, нас аж страх збірає, коли почуємо, що там десь на заході до 20.000 золотих коштують тами, греблі, помпи, заклади водні, меліорація — щоби видерти з під моря гектар землі!

Такі відгорожені від моря грунти місцями є на шість метрів нище від поверхні води в морі, — отже в великій небезпеці, що море кожної хвилини може збунтуватись, зірвати греблю і все затопити.

Одначе тепер море їм не страшне, бо вони як щось роблять то наперед обдумають, а саме головне обчислять так, що робота буде певна, не піде на марне і дасть добрий дохід. І навіть тепер, в тяжку для сільського господарства перехідну хвилю, коли де-які галузі сільськогосподарської продукції мало оплачуються, або зовсім не оплачуються, — культурні, західні господарі, що на обчисленню доходу і втрати дуже добре розуміються, ограничуються до того тільки, що дає, хоч невеличкий дохід, а як вже прийдеться коли й стратити, то вони хоч знають скільки стратили і на чому стратили, а на чому заробили. А все те завдяки тому звичайному олівцеві, завдяки вмінню рахувати і найбільше—завдяки тому, що західньоевропейські господарі зробили з олівця так важне господарське приладдя, що пристосовують рахівництво в сільському господарстві.

Чи-ж справді те рахівництво таке важне? А ось ми до сього часу обходились без жадних олівців і господарювали, та ще й як!... Але уважніще придивімся до того нашого господарювання: в нас тримається худобу в господарстві дуже часто для того, щоб хоч який небудь хвіст тримався, але якби ми знали, скільки такий „живий інвентар" часом дає господареві страти, то ми аж би за гоголову взялись. Але дарма, — ми того не бачим, бо не рахуємо. Наші кури — то тільки клопіт для господині, а доходу від них і не питай.

І коли взяти так по черзі кожну річ, кожну галузь господарства — то ми у всьому не бачимо і не знаємо чи маємо дохід чи страту, скільки доходу і скільки страти, звідки береться страта і куди діваєтся дохід — ми не бачимо і не знаємо — бо не рахуємо.

А дуже булоб цікаво над тим глибше задуматися.

Свій.

ŁATWOWIERNA.

Silnie, a żałośnie jęczał za oknami rozhukany jesienny wicher, który już dość długi czas hulał swobodnie po świecie, przynosząc ze sobą płaty wielkiego śniegu. Zanim jednak który zdążył upaść na ziemię, już stawał się kroplą wody, toczącą się po lodowatej ziemi, aby później płynąć z innemi większym strumieniem, niby męczeńskie łzy po twarzy. I hulał wicher, zawodząc jękliwe trele, niby mocny śpiewak przyrody.

Niedziela była, to też ludziska szli jedni do drugich, aby obgadać ze sobą różne sprawy, które nazbierały się podczas całego tygodnia pracy. Starsi schodzili się na swoje gawędy, młodzi — na wesołe spędzenie czasu, do czego dołącza się jeszcze i to, że niejeden ma już poważne zamiary do małżeństwa. Wszakże są młodzi, cóż w tem dziwnego, tak ponoć trzeba.

Władek siedział u Anielki. Byli sami w pokoju; rodzice jej w drugiej izbie gwarzyli z sąsiadami, nikt więc im nie przeszkadzał i nie przerywał szczęśliwych chwil, i oto kiedy na dworze w tej chwili było „wielkie nieszczęście", jak ludzie mówili, to Anielka właśnie myślała, że jest najszczęśliwszą na świecie. Jakże niema tak być, kiedy oto siedzi przy niej Władek! Swawolnik dla innych — dla niej był dobry; inni mówili, że on ją kocha powierzchownie, tak jak i wszystkie inne dziewczęta: każdej serce weźmie, zrani a potem rzuci. Ona w to nie wierzyła, być może dlatego, że była naiwna, bo młoda i pierwszy raz przeżywała miłość.

Nieraz tak sobie wieczorami o zmroku marzyli o swem młodem życiu. Nieraz sobie przyrzekali wzajemnie miłość, i teraz oto pierwszy Władek rozpoczął: „Anielciu?" „No co?" „Jak ja ciebie kocham, jak nikogo na świecie!" „Oj głupiś, Władku, ja o tem wiem. I ja ciebie miłuję, jak nikogo na świecie". Potem znowu były uściski, całusy, ot-jak to u młodych.

Wiedzieli o tem i rodzice Anielki i ludzie wszyscy. I o tem, że Anielka była Władkowi wierna, że jego jednego kochała i dla niego tylko chciałaby żyć.

„30 gr.".

Corocznie zapisuje się na Wołyniu do konkursów i rozpoczyna pracę na poletkach około dwóch tysięcy młodzieży. Liczna ta rzesza przystępuje do pracy dlatego, że zdaje sobie sprawę z konieczności zdobywania oświaty rolniczej, która ma ją zapoznać ze sposobami lepszego gospodarowania.

O tych innych, dotychczas niepraktykowanych na wsi, dobrych sposobach pracy dowiaduje się młodzież na kursach, na zebraniach samokształceniowych, z książek, gazet i broszur, wreszcie z rozmów z instruktorami. Dużo już wiadomości wchłoniętych zostało przez tysiące głów na setkach zebrań, słyszeliśmy już o bardzo wielu rzeczach, zdarza się nawet, że nudzi nas już nareszcie opowiadana przez instruktora „stara historja" o „oklepanych" sprawach,

Wiemy już bardzo dużo.

Ale — czy tak jest naprawdę?

Gdyby tak te wszystkie słowa i wiadomości nasze — chciały się same zamienić w rzeczywistość, w czyn, zmieniłoby się dokoła nas oczywiście wiele. Inaczej wyglądałyby pola i uprawiane rośliny, inaczej byłoby w oborze, w stajni, chlewie, podwórzu—wszędzie. Zmieniłaby się nietylko nasza własna chata i dola, ale życie wsi wogóle. Niestety, samo się to zrobić nie chce.

Owszem, stan upraw konkursowych przedstawia się lepiej niż niekonkursowych, osiągamy czasem nawet imponujące wyniki, jednak powszechnie biorąc, kunkursy, które stwarzają sposobność wprowadzania do pracy w gospodarstwie wszystkich nowych sposobów i korzystnych rad teoretycznych, roli tej w zupełności nie spełniają.

Sami jesteśmy temu winni, gdyż pracując w przysposobieniu rolniczem przyzwyczajamy się do niego i zapominamy o tem, że nasza praca i wyniki w konkursach nie mogą być *tylko niezłe*, czy też w najlepszym wypadku *dobre*, ale powinny być **„konkursowe"**!

„Konkursowe"—to znaczy nieoczekiwane, takie, któreby potrafiły zadziwić nas samych, sąsiadów, wieś całą, a może nawet i instruktorów. Takie, któreby swym nieoczekiwanym poziomem przekonały nas o wielkich korzyściach, płynących z rozumnej, na nauce opartej pracy rolniczej i zachęciły do dalszych wysiłków.

Niestety, tak jeszcze pracy nie pojmujemy. Zdajemy sobie jasno sprawę, że w pewnych wypadkach praca konkursistów mimo to, że nasłuchali się oni już bardzo wiele i „bardzo wiele wiedzą", wygląda wcale niekonkursowo.

Nie potrafią zdobytych wiadomości wykorzystać. Trudność im sprawia wykonanie pracy własnemi rękami tym lepszym, nowym, a nie dotychczasowym, gorszym sposobem. Zrobiłoby się wszystko dobrze i w porę, gdyby przy wykonywaniu każdej pracy troskliwie doglądał ucznia nauczyciel—instruktor.

On tymczasem, gdy był zdala od Anielki, to i dla innych był czuły. Gadał, plotkował przed Franką na Anielkę, przed Anielką na Frankę, i zawsze ze wszystkich kpił, szydził i jakoś mu to uchodziło: każda go mimo to kochała. Cóż dziwnego? miał powab, był ładny, a przytem bogaty, że no! Nic też dziwnego, że niejedna gospodyni chciała go zdobyć dla swojej córki na męża.

Anielka nigdy nie miała do niego za nic urazy. Kiedy jej ludzie mówili, że Władek to a to na ciebie mówił, to poczytywała to za zazdrość ludzką, która poto napewno istnieje, aby ją do Władka zrazić. O, nie! tego nie będzie, aby ona miała być niedobra dla niego, wszak on ją kocha, ona jego również. Wreszcie miała dość tych donoszeń, i odpowiedziała: „A wam co do niego? on z was się śmieje!" Tak więc zamilkli wszyscy z tego powodu.

On jednak naprawdę z niej się wyśmiewał. „Chodzę, — powiada — bo ładna, to miło czas spędzę. Cóż to szkodzi, nieprawda? Zobaczycie jeszcze, co będzie dalej".

Jakoś niedługo trza było czekać. Zaprosili Anielkę na wesele. Poszła, bawiła się, jak należy. Władka tam nie było. Jak się dowiedział, że ona poszła na wesele, to zakipiał ze złości. Jakto? ona poszła bez jego wiedzy? „Poczekaj! mówił — pożegnamy się, niech do ciebie idzie wesele". Przy pierwszem spotkaniu w oczy jej to powiedział. Coś ją szarpało wewnątrz,—czuła, że dzieje się jej krzywda. Przez takie głupstwo czyżby naprawdę on ją miał rzucić?

Władek tymczasem do Franki chodził i na zapowiedzi z nią dał, a z Anielki śmiał się, że naiwna; ucieszony był, że ją oszukał.

Ale nawet gdy się z Franką ożenił, to Anielka na niego nie gniewała się; ten sam uśmiech miły oddawała mu przy pozdrowieniu na dzieńdobry. Złościła go ta jej dobroć.

„No, i co? — zagadnął ją, kiedy ją raz w niespełna tydzień po swojem weselu spotkał. Masz kawalera, ha?" — zaśmiał się ze swego powiedzenia. Ona zaś powiedziała: „Wiem o tem, że jesteś rozpustny i łatwo serce komuś ranisz. Nie mam do ciebie bynajmniej żalu;

Jest to jednak nieziszczalne. Nigdy do tego nie dojdziemy. Jednak na wszystko jest rada.

Nikt nie jest w stanie mieć osobistego nauczyciela—instruktora, każdy z nas jednak może mieć własnego nauczyciela — broszurę.

Temu, kto wiele korzysta z zebrań samokształceniowych, czasem może się fałszywie wydawać, że ta, tak dobrze nam znana broszura konkursowa, to drobiazg małoważny.

Tak nie jest. Prawdziwie konkursowe wyniki w przysposobieniu rolniczem mogą osiągnąć tylko ci, którzy—osiągając możliwie najlepsze wyniki samokształcenia—pracę swą na poletkach wykonywują tak, jak im radzi broszura konkursowa. Musi ona nam, jak nauczyciel, służyć wskazówkami w każdej pracy; cokolwiek czynimy, czynić powinniśmy zgodnie z jego radą.

Nauczyciel — człowiek sam dopilnowuje ucznia, nauczyciela - broszury musimy pilnować się sami.

Najlepsze wyniki osiągają zawsze ci, którzy jak najczęściej korzystają z instrukcyj w broszurce zawartych, każdy więc, kto chce w konkursach osiągnąć konkursowe, a może nawet wśród konkursowych pierwszorzędne rezultaty, zrozumieć powinien, że może do nich dojść tylko z broszurą konkursową w ręku.

Postarajcie się zatem, aby każdy z uczniów zespołu miał własną broszurę. Jedna czy dwie broszury na zespół, jak to często dotąd bywa, stanowczo nie wystarczy. Takie zespoły,—to już słabe zespoły.

Czasem nie chce się wydać 30 groszy na broszurę, chce się je zaoszczędzić. Oszczędność, to rzecz piękna, jednak pamiętać należy, że na dobrych i pożytecznych rzeczach oszczędzać nie warto.

Już sam wyższy plon z poletka zapłaci za broszurę więcej niż 10-ciokrotnie, a przecież nauka więcej warta niż pud ziemiaków, dwa pudy buraków, czy 4 jajka, które za broszurę dać wypadnie.

Jeśliście dobrze mnie zrozumieli, to przyznacie, że jednak broszura konkursiście jest naprawdę potrzebna, a jeśli potrzebę tę rzeczywiście będzie się odczuwać, to już dobrze, bo jak człowiekowi czegoś bardzo brakuje — zawsze się stara to zdobyć i niewątpliwie zdobędzie.

(Przypominam, że już w poprzednim n-rze „Młodej Wsi" na III str. okładki podany był spis broszur konkursowych).

Kaz. Jędrzejowski.

---

trudno, choć tak się stało, ja jestem nadal szczęśliwa. Żyj i ty szczęśliwie ze swoją Franią. Żałuję jednak tylko, poco ja ciebie tak pokochałam? poco ja tobie tak wierzyłam, kiedyś ty mnie oszukiwał"... Przerwała, żeby nie okazać bólu, jakim serce jej było przeszyte na wylot. Czuła się niemal kopniętą, jak pies bezpański przez niegodziwych ludzi.

Władek zaświstał coś pod nosem i odszedł, nie powiedziawszy nic. Dopiero w chwilę potem, kiedy już odszedł spory kawałek drogi, uprzytomnił sobie, jak niegodziwie postąpił z tą, która go naprawdę kochała. Coś mu szepnęło w duszy, że źle zrobił. Obrócił się, chciał ją przeprosić za swoje złe postępowanie, zapóźno jednak, gdyż Anieli już nie było. Poszła do domu z myślą: „Poco ja jemu wierzyłam"? Jemu zaś ciężko się zrobiło na sercu, tak jak nigdy jeszcze nie było. „Ta—to naprawdę mnie kocha—pomyślał—lecz już zapóźno. Idę do domu, bo tam praca czeka nowa i trudna, to walka o życie rodzinne, walka o byt dla mojej rodziny".

Al. Sokołowski.

Kurs dla przodowników P. R. w Łucku.

W dniach od 14.I do 20.I 1935 r. odbył się staraniem Wołyńskiej Izby Rolniczej i Wydziału Powiatowego w Łucku kurs przodowników P. R. z terenu powiatów łuckiego i horochowskiego; przybyło 16 przodowników.

Wykłady poświęcone były omówieniu całego szeregu tematów, związanych z pracą młodzieży w P. R., — a więc m. in. omawiane były sprawy prowadzenia pracy konkursowej, zadania i cele sekcji P. R., umiejętne prowadzenie dzienniczka, praktyczne czytanie broszury tematowej i cały szereg zagadnień fachowych, z zakresu hodowli, rolnictwa, ochrony roślin, weterynarji.

Dłużej zastanawiano się nad rolą przodownika, jego zadaniami i pracą, a znaczenie organizacji dla wsi, czy to Kółek Mł. Wiejskiej, czy Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich czy org. spółdzielczych, było szeroko dyskutowane na kursie. Uczestnicy kursu pilnie brali udział we wszelkich rozważaniach. Tylko, że wyniki kursu nie polegają na tem; — teraz czekamy od nich konkretnej pracy w terenie, pozyskania wielu jednostek dla P. R., oraz podniesienia jakości pracy.— To będą dopiero wyniki kursu.

Pozatem przeprowadzona świetlica dała możność słuchaczom nauczenia się, choć w skromnym zakresie, sposobów i prac świetlicowych, a próby inscenizacji dowiodły, że dużo można zrobić, nawet nie mając ku temu odpowiednich warunków.

W ostatnim dniu kursu przybyli przyjrzeć się pracy na kursie: Pan Starosta K. Połtowicz i Pan Referent Rolny inż. Chmielowski.

Kowal Leon.

Zawiadomienie U. L. w Różynie.

Liceum Krzemienieckie otwiera drugi zkolei Wiejski Uniwersytet Ludowy na Wołyniu w Różynie, pow. kowelski, poczta Turzysk, stacja kolejowa Stare Koszary.

Uniwersytet Ludowy w Różynie prowadzić będzie 2 kursy w ciągu roku: zimowy dla młodzieży męskiej i wiosenny dla młodzieży żeńskiej.

Ideologja Uniwersytetu Ludowego w Różynie odpowiadać będzie ideologji Uniwersytetu Ludowego w Michałówce.

W dniu 1 marca 1935 r. Uniwersytet Ludowy w Różynie rozpocznie pierwszy kurs żeński, który trwać będzie do 30.VI. b. r. Koszt miesięcznego utrzymania w Uniwersytecie wyniesie 40 zł. Niezamożne kandydatki mogą ubiegać się o stypendja w Sejmikach powiatowych, każda jednak musi wnieść od siebie 10 zł. miesięcznie. Podania opatrzone życiorysem, zaświadczeniem kierownika szkoły lub miejscowej organizacji społecznej oraz świadectwem zdrowia należy wnosić do 15 lutego b. r. Kandydatki winny przywieźć ze sobą bieliznę osobistą i pościelową po kilka zmian, koc, poduszkę szczotki do ubrania i obuwia i worek na brudną bielizną.

J. Monastyrska
Kierowniczka
Uniwersytetu Lud. w Różynie.

Kurs żeński Uniwersytetu Ludowego w Michałówce.

Do dzisiejszego dnia nie zaczęła się jeszcze twórcza rola kobiety w kulturze wsi, a jest to sprawa bardzo pilna. Dopóki kobieta nie zrozumie swojej roli na wsi, dopóki nie wzbudzi w sobie silnej woli do pracy umysłowej i duchowej, dopóty będzie zawsze niedoceniona przez mężczyznę, a co najważniejsze—opóźni ogólny rozwój wsi. W zrozumieniu tej potrzeby pracuje Uniwersytet Ludowy w Michałówce, otwierając drugi rok zrzędu kurs żeński dla młodych Polek i Ukrainek Wołynia w wieku od lat 18 do 25.

Kurs rozpocznie się 18 marca, skończy 15 lipca b. r. Nasza wspólna praca będzie polegać na rozwijaniu w słuchaczkach charakteru, samodzielności myślenia i własnego światopoglądu przez bliskie współżycie z wychowawcami, pracę koła koleżeńskiego, wykłady, ćwiczenia, referaty, dyskusje, wycieczki i rozrywki kulturalno-oświatowe. Celem tej pracy będzie zdobycie przez słuchaczki podstawowych wiadomości z wiedzy ogólnej i związanej z obowiązkami kobiety jako gospodyni, żony, matki i pracownicy społecznej, oraz przygotowanie słuchaczek do dalszej samodzielnej pracy nad sobą dla dobra własnego i wsi wołyńskiej.

Podania należy składać do dnia 1-ego marca pod adresem: **Uniwersytet Ludowy w Michałówce, poczta Radziwiłłów koło Brodów.** Wraz z podaniem należy przysłać: 1) Krótki własnoręczny życiorys, 2) Opinję kierownika szkoły, Instruktoratu lub innych wiarogodnych osób, 3) Metrykę urodzenia, 4) Świadectwo zdrowia Miesięczny koszt utrzymania wyniesie 40 zł. Niezamożne kandydatki winny odrazu zacząć starania o stypendjum za pośrednictwem odnośnych Wydziałów Powiatowych z zastrzeżeniem, że każda z nich musi wnieść od siebie 10 zł. miesięcznie zgóry.

Na kurs należy przywieźć bieliznę osobistą i pościelową na zmiany, worek do brudnej bielizny, poduszkę, szczotki do włosów, ubrania i obuwia, grzebień, pastę do zębów, niezbędne przybory piśmienne. Pożądane są stroje wołyńskie, instrumenty muzyczne.

Kierownictwo Uniwersytu Ludowego w Michałówce.

Skocznia narciarska w Krzemieńcu.

Nowa książka.

Każdy z nas, kto kiedykolwiek stykał się z pracą skarbnika w Kole Młodzieży Wiejskiej czy innej organizacji wiejskiej, wie dobrze, ile to trzeba się nieraz napracować i głowy nałamać, zanim doprowadzi się rachunkowość do jakiego takiego porządku. Trudność ta była tem większa, że dotychczas nie mi liśmy żadnej popularnie i przystępnie napisanej książki czy broszurek, dostosowanych do potrzeb młodzieży wiejskiej, któreby nam nasze buchalteryjne kłopoty usuwały.

Prowadzenie więc, a zwłaszcza zakładanie rachunkowości w Kole bez pomocy instruktora, było rzeczą dla młodzieży dość trudną.

Sprawa ta obecnie może łatwo ulec zmianie na lepsze dzięki broszurce, która przed kilku tygodniami ujrzała światło dzienne i ukazała się w obiegu. Broszurka ta p. t. **„Rachunkowość w organizacjach młodzieży wiejskiej"** napisana została przez kol. Dratwę ze Związku Rewizyjnego, a wydana przez Centralny Komitet do Spraw Mł. Wiejskiej.

Ujmuje ona fachowo oraz bardzo prosto i jasno sposoby prowadzenia rachunkowości, poucza jak obchodzić się z pieniędzmi, jak zaprowadzać książki kasowe, inwentarzowe, kwity i t. p.

Rachunkowość w myśl tej broszurki prowadzić można dwoma sposobami:

1) uproszczonym, dla Kół początkujących, oraz

2) rachunkowość zupełną, którą można zastosować w Kołach bardziej wyrobionych.

Zasadniczą i wielką zaletą broszurki jest to, że kto nauczy się według niej prowadzić rachunkowość w Kole Młodzieży, ten niewątpliwie poradzi sobie jako przyszły skarbnik w Kółku Rolniczem, Kasie Stefczyka czy Spółdzielni Mleczarskiej.

Szereg wskazówek, tablic, wzorów księgowania i pisania protokułów, czynią powyższą broszurkę praktycznym i zalecania godnym „doradcą finansowym" każdego Koła. Cena książeczki 30 groszy. Koła mogą zamawiać ją w Wołyńskim Związku Młodz. Wiejskiej—bezpośrednio lub za pośrednictwem instruktorów.

Paweł Zaleski.

WOLNA TRYBUNA.

Z życia młodzieży w Uzyńcu, pow. Dubno.

Zanim przystąpimy do krótkiego zarysu pracy w naszem Kole — uważam za konieczne wspomnieć o tem, jak pracowaliśmy, nie będąc jeszcze zorganizowani, i jak nasze Koło powstało. Młodzież nasza pracę swoją rozpoczęła od uczęszczania na kursa wieczorowe jeszcze w roku 1926. Byliśmy prawie wszyscy analfabetami, gdyż wyrośliśmy w czasie wojny i w czasach przejściowych, kiedy to szkoły po wsiach istniały w niektórych tylko miejscowościach.

Na kursach dowiedzieliśmy się, iż tylko zorganizowani możemy coś uczynić. Stworzyliśmy najpierw chór cerkiewny. Była to nasza pierwsza organizacyjna praca, która wzbudziła wielkie zainteresowanie u starszych, gdyż dotychczas śpiewał w cerkwi tylko psalmista. Następnie zaczęliśmy śpiewać pieśni ludowe polskie i ukraińskie. Śpiewaliśmy nieraz do późnej nocy i trzeba przyznać, że pieśń nas krzepiła i łączyła, — czuliśmy się jak jedna rodzina.

W roku 1930 zorganizowaliśmy amatorskie kółko teatralne. Nie wierzyliśmy spoczątku w swoje siły i ze strachem braliśmy się do wykonania przedstawienia. Jednak wykonaniem zdziwieni mocno byli nawet rodzice nasi, którzy zobaczyli wtedy, iż nie darmo przesiadujemy do późnej nocy w szkole.

W roku ubiegłym braliśmy udział w dożynkach w Młynowie, jako słuchacze kursu wieczorowego przy szkole tutejszej; później uczęszczając na kurs rolniczo-oświatowy, postanowiliśmy założyć Koło Młodzieży Wiejskiej. Koło nasze obecnie liczy 36 członków. Posiedzenia i zebrania swoje odbywamy w szkole w soboty, niedziele i dnie świąteczne. Poza sprawami organizacyjnemi urządzamy próby śpiewu, próby przedstawień, czytamy czasopisma i książki. Prenumerujemy „Młodą Wieś", „Skibę", „Rilnyka", „Przysposobienie Rolnicze", „Nowiny". Każdy członek na ten cel składa miesięcznie 10 gr., a oprócz tego dwa—trzy razy do roku urządzamy przedstawienia. Posiadamy obecnie 92 zł. gotówki. Chowamy tę kwotę na budowę domu ludowego, — gdyż drzewo mamy już obiecane przez gromadę. Zamierzamy na ten sam cel jeszcze w tym roku dać przedstawienie i pójść z kolendą.

Przez dwa lata zrzędu Koło nasze brało udział w konkursach rolniczych, a w tym roku zdobyliśmy dyplom uznania za uprawę buraka pastewnego. Obecnie mamy w Kole dwa zespoły P. R.: wychów prosiąt i uprawa buraka pastewnego.

Mamy w Kole już dwóch kolegów, którzy ukończyli kursa Rolnicze i koleżankę z ukończonym Uniwersytetem Ludowym w Michałówce, więc często korzystamy z ich wskazówek.

Dnia 26 sierpnia roku ubiegłego urządzaliśmy w naszej wiosce dożynki, które wypadły bardzo ładnie. Dożynki były połączone z poświęceniem Spółdzielni i Mleczarni oraz wystawą kilimów. Na program uroczystości złożyły się: odśpiewanie pieśni dożynkowych polskich i ukraińskich, i inscenizacje piosenek.

Mamy jeszcze przy Kole sekcję sportową, która liczy 22 członków. Przygotowaliśmy się do P. O. S., lecz nie wiemy z jakich przyczyn nie odbyły się próby.

Urządzaliśmy kilka wycieczek do Dubna, do Równego i do Uniwersytetu Ludowego w Michałówce.

Członek K. M. W.

Co u nas słychać.

I tam nawet, gdzie świat—jak to powiadają—deskami zabity, często wre praca społeczno-oświatowa. Potrzeby jednakie są wszystkich—żyjących na kawałku czarnej roli, zarówno tych, którzy osiedli bliżej świata cywilizowanego, jak i tych, którym los upiekł gorszą pieczeń.

Na gruncie lichym, mokrym, piaszczystym, wioszczyna nasza powstała niedawno, jak też niedawno zapoczątkowano w niej oświatowe prace. Trudno i dziś, bo to i niedostatek, szkoły niema, a i chałupa od chałupy daleko widnieje. Szczęśliwi jesteśmy jednak, może więcej od tych, którym jest łatwiej żyć, których życie jest prostsze. Mamy bogactwo ducha i wiary w rychłe przeobrażenie własnej doli i wsi. W tem umocnieniu czujemy się szczęśliwi.

Kolumb nie odkrył na drugiej półkuli niebotycznych drapaczy, lecz ziemię. Drapacze wzniósł ludzki wysiłek.

Duńczyk, gdy osiadł na skrawku lichej ziemi, w niej tylko szukał szczęścia, i choć długo bojował — znalazł je wreszcie. Nie poprzestał jednak na tem, bojuje dalej, bo w duszy jego wyryte są słowa Grundtwiga: „Nigdy u celu—zawsze w drodze".

I my wkraczamy na tę drogę, lecz u nas ciężka ona, rozmokła, przytem spóźniliśmy się z wyruszeniem, ale idziemy, „lepiej później — jak nigdy".

Dorobek nasz skromny, 19 członków idzie z nami. Mamy świetlicę przyozdobioną, w niej szafkę pełną książek. Co tydzień odwiedza nas „Poradnik Gospodarski" i „Wołyń", a co dwa tygodnie „Młoda (—nasza) Wieś", „Przysposobienie Rolnicze" i „Skiba". Nie za darmo do nas przychodzą,—płacimy im za fatygę. I jakże to przyjemnie słuchać, gdy owi goście opowiadają o tem, co się tam dzieje w świecie oświatowym, kulturalnym, gospodarczym, a czasem i politycznym, co porabia nasza gromada związkowa, rozsiana po całym Wołyniu i t. d.

Najczęściej owe gawędy odbywają się w świetlicy, a często też gości zapraszają członkowie do swoich chałup, aby i starym rodzicom coś ciekawszego opowiedzieli.

Teatr też mamy, jeno w zimie grać w nim nie można, bo to „letni". Teraz to w nim jest trochę snopków, trochę siana, słomy i t. p., ale jak wiosenne słońce roztopi śniegi, to znów zostanie otwarty. Graliśmy już sporo, chyba z 5 sztuk, zyskaliśmy uznanie, bo to zawsze dobre sztuki i dobrze przygotowane, a więc i powodzenie nieprzeciętne.

I wieczornice organizujemy, takie, ażeby mieć z nich pożytek i zadowolenie.

Drzewka u nas nietylko w lesie rosną, lecz i przy drodze, bośmy posadzili ze 150 szt.— A za 10 lat, ho-ho, jak to miło będzie spojrzeć!

„Peer" wybija się z pośród wszystkich prac na czoło, w 1933 roku zapoczątkowane. Nowa praca, a więc i nieskładnie szła. Za to w 1934 roku ziemiaki wypadły świetnie, a samokształcenie też nienajgorzej. 28 zebrań poświęciliśmy na czytanie broszur rolniczych; a czasopisma? A wycieczki? A lustracje wewnętrzne? Przecież to wszystko też kształci. Wszelkie nieużytki w zagrodach zostały dzisiaj użyte—na kompost.

„Peer" zawsze będzie w naszej robocie na czele innych prac, bo trzeba z tej jałowizny drogą nauki i doświadczeń dojść do większej wydajności.

Niewypada chwalić się, zresztą i w naturze tego nie mam, ale jak się tak już stało, to języczysko swędzi, by powiedzieć więcej. Otóż to skromne nasze „peer" zostało w 1934 r. wyróżnione nagrodą Powiatową w postaci apteczki KMW. Nie spodziewaliśmy się, to też tembardziej dziękujemy. Będzie to dla nas bodźcem do dalszej i głębszej pracy.

Nie napisałem jeszcze o wszystkiem, — przecież i majówki robiliśmy, obchody narodowe, wspólną kolędę i t. d., ale zakończyć muszę, bo się boję, że koleżanka Redaktorka rozeźli się, nie wydrukuje mojego pisania.

Teraz to nie mam jeszcze miary, ile można pisać, bo to w mojem życiu pierwszy list do gazety, za to następnym razem pójdzie lepiej.

Kazimierz Malczewski
z Koła Nowy Pruszyn
pow. Równe.

Нові надії.

Як розбурхана ріка,
Так пливуть веселі мрії
Та вливаються надії
В чисте серце юнака.

Гей, пощо тепер журитись?
Чи зв'язав тобі хто світ?
Шкода — шкода юних літ:
Треба жити — веселитись!

Молоде життя — то мить, —
Так бурхливе, так безмежне,
Так буйне, рвучке, бентежне:
Ось здається — пролетить!

Ллються, ллються ніжні тони,
Швидко мчаться в перегони.
І матерія, і дух —
Все пускається у рух!

Хай журба мине у мить,
Хай загояться всі рани
І відрадно в серцю стане:
Треба жить, весело жить!

Кузьма Бугело.

ЗДОРОВЛЯ В СІЛЬСЬКІЙ ХАТІ.

Великі завдання перед нашою жінкою кладе сучасний момент. Ще ніколи до сього часу в жіночих руках не збіралося так багато важних справ — як тепер. Ті великі завдання й обовязки стоять однаково як перед жіноцтвом мійським, так і селянським. Сучасний момент вимагає, щоби жінка була культурна, в усьому зарадна, а особливо — повинна доцільно і вміло виконувати свою працю насамперед в домашнім господарстві, котре припадає завше жінці.

Добра господиня — то здоровля в хаті. Отже головним завданням господині є гігієнічне утримування хати, чистота одежи, посуди, поживи і т. д. Найстрашнішим ворогом людського здоровля і життя — то сухоти, а пригадаймо собі, що сухоти і всякі инші хороби найбільше розвиваються там, де голод, темно і брудно. В місті наприклад, люде менше хорують ніж в селі, помимо того, що в селі мають, здавалося-б, і свіже повітря, і свіжу поживу, а в місті часом буває більше нужди і голоду. Те все у великій мірі через те, що мійські господині краще дбають про чистоту своїх хат.

В темній і брудній хаті перше всього заводиться вогкість, а тоді якраз добре розвиваються заразки сухіт, рахітизм у дітей, ревматизм і всякі инші хороби.

Тому всьому може запобігти в першій мірі чистота, а з другого боку — доступ свіжого повітря до хати, а понад усе доступ якнайбільше соняшного світла. Не тільки людина, але й рослина в тіні, без сонця марніє, худоба також, замкнена завше в будинку, без сонця і руху на свіжому повітрі,— слабо розвивається.

Сонце дуже корисно впливає на життя і здоровля кожної живої істоти. Не забуваймо, що соняшне проміння забиває також усі заразкі хоробові ліпше, як які ліки. Але людина, завдяки своїй несвідомості, часто втікає від сонця, — літом нераз заслонюють вікна грубими „фіранками", щоб світла не впустити до хати.

Отже треба впускати якнайбільше соняшного світла до хат великими вікнами, зверненими до полудня, але вони мусять бути добре вимиті і вичищені з бруду і пари. Повикидайте всякі шмати, що служать за фіранки. Треба стіни часто білити вапном, а мебель так в хаті уставити, щоби не було темних кутків.

Таким чином улаштуємо здорову, соняшну хату, в якій будуть почувати себе здоровими господарі і будуть у здоровлі зростати їх діти.

А вже найбільше строгим обовязком господині — заборонити плювати на долівку, бо то найбільше джерело поширення сухот. Для того в кожній хаті близько порога повинна стояти миска з карболевою водою, до котрої виключно вільно плювати. Кожного дня цю воду треба зливати в яму і засипати землею, а в плювачку наливати свіжої води.

Що торкається спання—то мушу підкреслити, що мусить зникнути на селі задавнений звичай, що то всі покотом сплять на одному полу і дихають одно другому просто в уста, бо то дуже не гігієнічно. В кожній селянській хаті повинно стояти принайменше 2—3 ліжка, чисто утримані, на котрих в крайнім випадку можуть спати найбільше по дві особи.

Час вже рарешті і нам приступити до боротьби з сухотами—тим найбільшим ворогом людства. Ми, жінки, мусимо стати в перших рядах у тій боротьбі і виконувати все те, чого учить нас гігієна, а тоді побіда буде певна. Тим охоронимо собі життя і тисячам родин осушим сльози і зменшимо терпіння.

Анна Рудь
Чл. Г. С. М. в Плосці, вихованка Рільничої Школи в Гориньгороді.

Opieka nad przyrodą.

(Referat wygłoszony 8 grudnia 1934 r. w Świetlicy przy szkole w Orżewie-wsi)

Niewszyscy mamy właściwy stosunek do otaczającej nas przyrody. Często bezmyślnie ją niszczymy, nie zdając sobie sprawy z tego, że ona nas utrzymuje przy życiu. Niszczenie przyrody jest złem z różnych względów. Po pierwsze, niszcząc okazy roślinne lub zwierzęce, zmiejszamy bogactwa przyrody, po drugie zaś, wyrabiamy w sobie ujemne cechy charakteru, a stosunek ten często przenosimy na ludzi.

Ostatniemi czasy, co prawda, zaszły zmiany na lepsze. Opiekę nad przyrodą obejmują Rządy w poszczególnych państwach i na specjalnie wybranych terenach urządzają t. zw. rezerwaty i Parki Narodowe, gdzie przyroda żywa, a więc: roślinność, zwierzęta i ptaki, oraz okazy przyrody martwej utrzymuje się w naturalnym stanie. Tak jest i w naszem państwie. Obecnie mamy sześć Parków Narodowych, są to mianowicie: 1. Puszcza Białowieska, gdzie żyją największe leśne zwierzęta, jakie się do dziś dnia zachowały w Europie, żubry, i gdzie zachowano również pierwotny las. 2. Park im. Stefana Żeromskiego, tak zwana Puszcza Jodłowa w górach Świętokrzyskich, 3. Tatry — z całą ich dziką skalistością i zamieszkującemi je górskiemi zwierzętami jak np. kozice, świstaki, żbiki i t. p. 4. Pieniny — przepiękna dolina Dunajca. 5. Babia Góra — łąki i lasy górskie. 6. Czarnohora w Beskidach Wschodnich — zarośla kosodrzewiny i lasy pierwotne.

Rezerwatów w Polsce jest osiem. Należą do nich: 1. Jezioro Switeź. 2. Kępa Radłowska

— wybrzeże morskie z osobliwą roślinnością. 3. Góra Zamkowa — las bukowy na Pomorzu. 4. Wierzchlas — las cisowy koło Bydgoszczy. 5. Mała Wieś — las modrzewiowy nad Pilicą. 6. Łykoszyn — lasy, które służą za schronienie łosi i bobrów. 7. Masiok — niewielka przestrzeń stepu z niezwykłemi roślinami. 8. Grota kryształowa w Wieliczce.

W ostatnich czasach, jak donoszą nam dzienniki, idą pertraktacje o założeniu rezerwatu nad jeziorami Augustowskiemi. Rezerwaty często służą do badań naukowych nad przyrodą, głównem ich przeznaczeniem jest zachować ginące i zagrożone wymarciem gatunki zwierząt i roślin.

Te wytyczne, jakie nakreślił sobie Rząd nasz w stosunku do drogocennej nam przyrody, powinny przeniknąć ogół społeczeństwa, a w szczególności młodzież wiejską, która prawie całe życie swoje spędza w jej otoczeniu.

My też możemy przyczynić się do ochrony przyrody na swoich terenach. Nie niszczyć bez potrzeby roślin dziko rosnących i zwierząt, nie zaśmiecać i nie zniekształcać ładnych krajobrazów naszych, by nie traciły swego uroku.

Szczególną zaś opieką trzeba otoczyć nasze ptactwo. Obecnie jest sroga zima. Tulą się biedne wróbelki, sikorki i inna drobnota ptasia pod strzechy, zagląda do sieni i spiżarki, a czasami głód i mróz zapędza je nawet do chaty. Szukają one ciepła, a przedewszystkiem pożywienia. Trzeba mieć dla nich trochę serca i opieki, gdyż są to nasi najbliżsi sprzymierzeńcy w walce ze szkodnikami w świecie owadów i robaków i nasi przyjaciele. Nie żałujmy dla nich okruszynek chleba i garści ziarenek, bo w swoim czasie sowicie nas wynagrodzą.

Wolnego czasu obecnie mamy sporo. Róbmy karmiki dla ptaków. Nie jest to skomplikowana rzecz i nie wymaga drogiego materjału i narzędzi: kilka deszczułek, parę patyków i kilkanaście gwoździ wystarczy, by zbić skrzyneczkę, gdzie można będzie co rana wysypać pozbierane w chacie okruszyny. Karmiki zawieszać na drzewie albo na słupie, pamiętając o tem, że kot czasami lubi urządzać tu polowanie i pilnując, żeby z karmika nie wyszła przypadkowo pułapka na ptaków.

Przyjmijmy sobie za obowiązek, że każdy jeszcze tej zimy wykarmi gromadkę naszych skrzydlatych przyjaciół.

Przy sposobności należałoby zwrócić uwagę na nasz stosunek do zwierząt domowych. Tu znajdziemy też pewne niedociągnięcia, które wymagają zmiany. Każdemu z nas wiadomo, że zwierzęta domowe wyraźnie potrafią odczuć zły i dobry stosunek do nich i że są wdzięczne za dobrą opiekę. A więc — dajmy im ciepłe i jasne pomieszczenie w zimie, chrońmy je od przemarzania. Dlatego trzeba przed mrozami opatrzeć zawsze swoje budynki gospodarcze i odpowiednio je uporządkować, by śniegu nie namiatało, żeby nie było przeciągów, i żeby powietrze było możliwie świeże do oddychania. Niekoniecznie ma to być robione według tych czy innych recept, trzeba mieć poprostu odrobinę dobrej chęci i miłości dla zwierząt, a pozyskamy sobie z ich strony wielką wdzięczność.

Wsiewołod Stolarczuk
z Orżewa, pow. Równe

Znów z przyjemnością korzystamy z wypracowania naszego młodziutkiego Kolegi, aby zainteresować ogół czytelników sprawami, które tu porusza.

Redakcja.

K R O N I K A.

Гурток Сільської Молоді в Старій Лішні, володимирського повіту.

7 і 8 січня 1935 р. на перший і другий день Різдвяних Свят, відіграв в шкільній салі цікаву комедію з селянсько-міщанського життя на 4 дії Б. Грінченка—„Нахмарило". Цікаву пєсу, виконану досвідченими аматорами, селяне слухали з великим захопленням. По всьому видно було, що враження від гри цієї пєси на довго залишиться в серцях глядачів.

Гра аматорів була дуже добра. Міміка, жести, рухи були в де-яких аматорів настільки натуральні, що годі було їх відріжнити від заводових артистів. Здібність де яких аматорів надзвичайна. Безумовно праця Гуртка йде вперед і дає щораз кращі висліди. Треба тільки викорінити ту ледашкуватість і байдужість, котра часто гальмує працю в наших Гуртках. Ще нема того повного зрозуміння, що самоосвіта в Гуртках, розумна розвага — то для молоді — є все. Де-які Гуртки вже майже стали на цей розумний і здоровий шлях. Боже їм поможи.

„Обсерватор".

З Гуртка С. М. в Бужанці, володимирського повіту.

7 і 8 січня 1935 р. на перший і другий день Різдва відіграли ми відому комедію Карпенка-Карого „Мартин Боруля". На загал гра була дуже добра. Трохи зла була гра де-яких аматорів, які безумовно тільки полінувались трохи попрацювати над собою, щоби краще вивязатись зі своїх обовязків, та краще ролі опанувати.

Гра такої життєвої пєси, як „Мартин Боруля" залишила по собі дуже гарне враження; варто булоб частіще ставити такі цікаві пєси, які дають багато до зрозуміння нашому селянству.

„Обсерватор".

З Гуртка С. М. в Зимному, володимирського повіту.

7 січня 1935 р. себ-то на перший день Рнздвяних Свят, Гурток Сільслої Молоді в Зимному під доглядом повітового інструктора В. Старощука-Дольного в „Воєвідськ. Домі Добров. Праці" відіграв відому

драму з народнього життя — Карпенка-Карого — „Бурлака".

Пєса пройшла з великим художнім успіхом і дала для Гуртка дохід. Гра аматорів була надзвичайно гарна. Всі особи так добре вивязувались зі своїх завдань, що дивлячись на їх гру — душа раділа! Видно в гуртку кольосальний крок вперед у ділянці самоосвіти і вироблення. Безумовно, при тій енергійній праці, яку провадить Гурток—можуть бути найкращі висліди в усіх галузях самоосвіти як: театральна, спортова, рільничо-годівляна і інші.

„Обсерватор".

Opłatek w Kole Mł. Wiejskiej Nowy-Pruszyn, pow. Równe.

Przed świętami Bożego Narodzenia zrobiliśmy zebranie, aby omówić sprawę urządzenia opłatka w dniu 30.XII-34. Tak też i zrobiliśmy. Opłatek urządziliśmy sposobem gospodarczym przez składkę. Przygotowaniem wieczerzy zajęły się nasze koleżanki, mówiąc, że urządzenie kolacji do nich należy. Nasza rola, kolegów, ograniczyła się do pomocy przy ubieraniu choinki i wynajęciu grajka. Na opłatek oprócz kolegów zaprosiliśmy miejscowych gospodarzy wraz z dziećmi, dla których właśnie ubraliśmy choinkę. Również miło nam było, że kolega Instruktor Łoś przy okazji był u nas na dorocznem święcie. Przed rozpoczęciem kolacji łamaliśmy się opłatkiem z kol. instruktorem i obecnemi, życząc sobie wzajemnie, aby praca w Kole i poza Kołem było co rok więcej owocna. Po kolacji przy oświetlonej choince kolędowaliśmy, a na zakończenie odbyła się wieczornica z tańcami.

Wspólny opłatek K. Mł. Wiejskiej w Wsiewołodówce, pow. łuckiego.

Dnia 31.XII-34 r. Koło w Wsiewołodówce urządziło po raz pierwszy wspólny opłatek, na którym było przeszło 30 osób. Na początek uroczystości odśpiewano kilka kolęd, potem nastąpiło łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń.

Następnie przemawiali do zebranych członków i gości kol. kol. A. Kujawiński i M. Kosowski, poczem wszyscy zasiedli do herbatki z ciastkami. Po herbatce rozpoczęła się zabawa taneczna, urozmaicona śpiewem i grami towarzyskiemi. O godz. 12-ej w nocy odbyło się tradycyjne pożegnanie starego i powitanie Nowego Roku. Po skończonej zabawie rozeszli się wszyscy, unosząc ze sobą miłe wrażenie.

Z Koła Mł. Wiejskiej w Adamówce, pow. Włodzimierz.

26.XII 1934 r. w drugim dniu „Bożego Narodzenia" odegraliśmy ciekawą teatralną sztukę jednoaktową p. t. „Werbel domowy". Sztuka była odegrana bardzo dobrze. Amatorzy wywiązali się ze swoich roli doskonale. Mimika, gesty i ruchy dobre. Można się spodziewać, że Koło i nadal będzie starało się szerzyć kulturalno-oświatową pracę w tym samym kierunku.

Prawda,—zniechęcenie niektórych kolegów i innym się udziela i zniechęca, a przez to praca w Kole nie daje tych pożądanych wyników. Ale staranie kierownika szkoły, a również i jego małżonki zachęca więcej do pracy naszą młodzież, która i dalej będzie pracowała z nieosłabioną energją.

„Obserwator".

Z KRAJU i ZE ŚWIATA.

Pociąg—wystawa dla rolników.

Dla zwiększenia w Polsce zakupu różnych krajowych produktów roślinnych i zwierzęcych zapoczątkowana została akcja, mająca ułatwić szerokiemu ogółowi obywateli zapoznanie się z tem, co się produkuje na poszczególnych terenach. W tym celu powołana została przed paru laty do życia specjalna organizacja pod nazwą „Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej", która obecnie urządza objazdową wystawę krajową. Udział w niej bierze przedewszystkiem rolnictwo—za pośrednictwem organizacyj i związków, którym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych udziela wszelkiej pomocy i zasiłków, aby im umożliwić przesłanie na wystawę swoich eksponatów—jak np. odmian zbóż czy roślin oleistych, włóknistych i innych, wyroby ze lnu, konopi, wikliny, wełny i t. p.

Na Wołyniu podania o zasiłek od organizacyj należy kierować do Wołyńskiej Izby Rolniczej, która odsyła je, po udzieleniu swej opinji, do Ministerstwa.

Голос Волині в Сеймі.

24 січня б. р. на засіданні буджетової комісії Сейму, підчас нарад над буджетом Мін. Внутрішніх Справ, п пос. Степан Скрипник виголосив промову, в котрій дуже добре схарактеризував відносини на Волині.

В тій промові підкреслив, що відносини Волині до Польської Держави є не тільки додатні, але творчі, і що такими відносинами прагнем піднести українське суспільство в Польщі до ролі повноваргісних і свідомих своїх прав і обовязків громадян Річіпосполитої, котру вважаємо за свою власну державу. З тією державою злучуємо долю не тільки нас—польських громадян української народности,—але також долю цілого українського народу.

Таке становище основується на зрозумінню одної глибокої правди, що цілий український нарід нині почувається щасливим з того приводу, що хоч частина його—ми—можемо називатись співгромадянами Річіпосполитої.

Власне зрозуміння тієї правди спонукало українців на Волині від самого початку існування Річіпосполитої зайняти позитивне становище до тих обовязків, які на них наложила держава і вибрати дорогу співпраці з польським народом, котра була і є одинокою, що принесе так в близькій як і дальшій прийдучині обом народам богаті плоди, задовольняючі їх національні амбіції.

Між иншим, промовець сказав таке: „Той, хто глибоко пережив усю долю і недолю українського народу за останніх 15 літ, той мусить до сьогоднішнього дня памятати слова Й. Пілсудського, спрямовані свого часу (в 1920 році) до українського народу. Ті слова кожний український патріот мусить до нині памятати, бо люде такої міри як Пілсудський,—слів такого великого значіння—часто не повторюють...."

„Ми на Волині памятаємо ті слова Пілсудського до сьогоднішнього дня. Ми на Волині також глибоко усвідомили собі ту трагедію, що зустрілаби український нарід тоді, колиб границі Річіпосполитої, поминувши Волинь, були визначені десь инше.

Ми на Волині маємо відвагу проголошувати тякож безоглядну правду, що сьогодні український нарід тільки і тільки в Польщі має запевнені права всестороннього розвитку своїх культурних і національних особливостей.

Решта залежить від нас самих, одначе під умовою глибокого зрозуміння ще одної правди,—що

могутність і значіння Польщі, як активної сили в здійсненню нашого національного ідеалу, як домінуючої сили в утриманні миру на сході Європи,— то вартости, котрими ми повинні доповнити зміст нинішньої української дійсності, а так само зміст нашої політичної думки і праці..."

„Ми щасливі з того приводу, що наше становище підпирає широкий загал українського суспільства на Волині, щасливі і горді з того нам випала участь спільної праці над зміцненням могутности Польщі, бо тільки Могутня Польща наблизить український нарід до здійснення ідеалу.."

„Яко школу, в котрій виховуєм на Волині свідомого своєї ролі в Державі—громадянина, ми вибрали між иншими самоуряд. І ми не помилились, бо волинський самоуряд завдяки спільним зусиллям польського і українського населення на Волині— дійшов до здійснення великих діл, і як в ділянці господарчій і культурній так і в ділянці політичній, створив певні вартости, котрі промінюють вже й на инші терени Річіпосполитої".

Orkan nad Borysławiem.

Nad Borysławiem, w nocy z 25 na 26 ub. m. szalała burza, która chwilami przechodziła w orkan o niebywałej sile.

Na kopalniach burza przewróciła około 20 wież wiertniczych i zerwała dachy z wielu kotłowni Runęło także parę kominów. Silnie ucierpiały domy mieszkalne. Burza przerwała połączenie telefoniczne Na drogach potworzyły się zaspy śnieżne, dochodzące w wielu miejscach do 5 metrowej wysokości.

Najbardziej ucierpiało 5 kopalń, które są obecnie w stanie zupełnej niemal ruiny.

Doręczanie poczty na wsi.

Organizacje rolnicze postanowiły prosić Min Poczt i Telegrafów o doręczanie poczty dla mieszkańców wsi nie przez urzędy gminne, co powoduje wielkie opóźnienie, lecz bezpośrednio. Proszący projektują, aby każda wieś otrzymała w urzędzie pocztowym własną bezpłatną skrytkę.

Obrady rolników wołyńskich.

W ostatnich dniach stycznia r. b. zjechali się do Łucka przedstawiciele rolnictwa Wołynia, aby obradować na temat żywotnych spraw gospodarczych i organizacyjnych.

Dnia 29 stycznia, jednocześnie z zebraniem Rady Woł. Związku Mł. Wiejsk., odbywał się Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich, następnego zaś dnia — Zjazd Woj. Tow. Org. i Kółek Rolniczych.

Na Zjeździe Kół Gospodyń Wiejskich ustalono plan i metody pracy. oraz omawiano rolę kobiety dzisiejszej w kulturalnem i społecznem życiu wsi. Pozatem dokonany został wybór Rady Woj. Org. Kół Gospodyń.

Zjazd W.T.O i K.R. miał na celu również ustalenie planu dalszej działalności i wybór nowej Rady, jakoteż delegatów na Ogólnopolski Zjazd Organizacyj i Kółek Rolniczych, jaki ma się odbyć w Warszawie.

Zamknięciem tego trzydniowego zjazdu rolników było posiedzenie Rady Wołyńskiej Izby Rolniczej, które odbyło się 31 stycznia i poświęcone było omówieniu działalności, jaką Izba obecnie rozwija we wszelkich dziedzinach rolnictwa na Wołyniu, oraz zatwierdzeniu planu pracy na rok bieżący.

Odpowiedzi Redakcji.

K.M.W. w Wielkopolance, p-ta Dubno. *Zaliczamy z nadesłanych przez Was pieniędzy 2 zł. jako resztę należności za rok 1934 i 0,50 zł. na rachunek prenumeraty za rok bieżący.*

K.M.W. w Butyniu, p ta Wiśniowiec. *Nadesłaną kwotę zaliczyliśmy na rachunek prenumeraty od 1 sierpnia 1934 do 31 lipca 1935 r.*

Кол. М. Андрощук. *Ваш „Обхід Йордану..." трохи спізнився Не поміщуємо його ще й з тої причини, що Ви описуєте той звичай дуже загально,—подаєте те, про що майже всі знають. Багато цікавіщі булиб подробиці цього звичаю—хоч би у вашій місцевості — про які в инших околицях не знають. За попередні дописи дякуємо. Пишіть.*

K.M.W. w Bronikach, p-ta Klewań. *Z wpłaconej kwoty tylko 2,10 zł. policzyliśmy jako prenumeratę za rok bieżący, gdyż 0,90 zł. byliście winni jeszcze na rok ubiegły.*

K.M.W. w Białce, p-ta Berezno. *2,80 zł. policzyliśmy jako zaległość za prenumeratę w roku 1934 i 1,20 zł.—a rok bieżący.*

K. M. W. w Ceceniówce, p-ta Katerburg. *Przesyłając nam w końcu stycznia na rachunek prenumeraty 1 zł. 80 gr. Koledzy zaznaczyli, żeby zaliczyć je na 1 szy kwartał roku bieżącego. Po sprawdzeniu stanu Waszych zaległości podajemy, że do opłacenia r-ku 1933 brakowało jeszcze sumy 1 zł. 40 gr., którą potrąciliśmy z nadesłanych 1 zł. 80 gr., pozostałe 40 gr. zaliczając na rachunek r. 1934. Oczekujemy jaknajrychlej wpłaty zaległych sum i prenumeraty na rok bieżący.*

Кол. Іов Журомський. *Ваші думки слушні і ми згоджуємось з засадничою думкою Вашої статті „Брати на землі...", але на жаль помістити не можемо через те, що вона у Вас вийшла за слабо опрацьована і мало зрозуміла. Одначе ми дуже тішимось, що такі думки серед нашого молодого суспільства зроджуються і що Ви є представником теї ідеї братолюбства, миру, котрій ми всі служимо з твердою вірою в те, що та ідея в прийдучині запанує на цілому світі.*

Звертаємо Вам одночасно почтою ту статтю з тим, щоби Ви її ще раз обдумали і опрацювали, бо шкода булоб, як би такі гарні і цінні думки не побачили світу на сторінках „Молодого Села" — тим більше, що як видно, Ви можете писати і то при певній вправі, попрацювавши над собою — можете писати добре. Жичимо успіху.

Adres Redakcji i Administracji: **Łuck, ul. Piłsudskiego № 14, skr. poczt. № 4, tel. 223. Konto P. K. O. № 80.935.**

Numer pojedyńczy 15 gr. Prenumerata za cały rok wynosi zł. 3.50, mies. 30 gr. Ogłoszenia według umowy.

Redaktor: **Helena Piątkowska.** Wydawca: **Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.**

Drukarnia Państwowa w Łucku.

ІЖАКЕВИЧ.

З РІЧКИ.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM CENA NUMERU 15GR

MŁODA WIEŚ

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

МОЛОДЕ СЕЛО

ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

NASZE MORZE

W SŁUŻBIE IDEJI ZWIĄZKOWEJ

ОПИС СЕЛА ОРЖЕВА

SPRAWY GOSPODARCZE

СІВОЗМІН У ГОРОДІ

WOLNA TRYBUNA

ROZMYŚLANIA POZJAZDOWE

НАУКА В Т. С. М.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Rok VII. Łuck, 20 lutego 1935 r. Nr. 4.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA
W ŁUCKU

Nakł. 15 w

KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

Wyróżnieni w konkursie dobrego czytania książki.

Szereg pilnych prac w ostatniem półroczu, związanych z reorganizacją Związku, opóźnił podanie do ogólnej wiadomości Koleżanek i Kolegów nazwisk tych osób i zespołów, które w konkursie dobrego czytania książki, przeprowadzonym w 1933/34 r. wyróżnione zostały przez wzmiankę w „Młodej Wsi".

Wyniki akcji konkursów dobrego czytania książki z tego roku zobrazowane były na Walnym Zjeździe. Przyznane nagrody zespołowe i indywidualne zostały już wszystkim zainteresowanym doręczone. Podobnie jak w latach ubiegłych nagrody są dane w postaci książek.

Wyróżnieni wzmianką w „Młodej Wsi" są następujące koleżanki i koledzy oraz zespoły:

Z pow. łuckiego:—K.M.W. Andrzejówka. Zespół opracowujący książki grupy III-ciej. Skład zespołu: kol. kol. Romanowska Stanisława, Reszka Piotr, Pypno Jan, Skóra Władysław.

K.M.W. Ulaniki. Zespół opracowujący książkę grupy II-giej. Skład zespołu: kol.kol. Leśniewicz Jan, Omelańska Irena, Linecka-Janina, Leśniewicz Franciszek, Danilewiczówna Halina.

Z pow. włodzimierskiego: — kol. kol. Mikołaj Bożko z K. M. W. Cucniówka, Honorata Pieniążkówna z K. M. W. Gucin, Walerja Sadecka z K.M.W. Gucin, Anna Pieniążkówna z K. M. W. Janiewicze, Modesta Machulakówna z K. M. W. Janiewicze, Józef Chyliński z K.M.W. Guzów i Józef Braszewski z K. M. W. Zimne.

Komunikat dla koleżanek.

Podajemy do wiadomości wszystkich Kół pow. kostopolskiego, że w dniu 24 lutego, o godz. 10-ej odbędzie się zebranie koleżanek w lokalu szkoły powszechnej w Hipolitówce.

Na zebraniu omówimy zadania i cele prac sekcyj koleżanek, oraz przemyślimy sposoby ożywienia prac sekcyj przy Kołach Mł. Wiejskiej.

Na zebranie winny przybyć wszystkie koleżanki, żywo interesujące się zagadnieniem postępu na wsi, aby swoim współudziałem w obradach przyczynić się do uruchomienia prac sekcyj koleżanek przy Kołach.

Koleżanki! Przybywajcie licznie,—czekamy!

Przewodnicząca działu prac koleżanek
PZMW w Kostopolu
E. Bagińska

W sprawie prenumeraty „Młodej Wsi".

Dnia 9-go b. m. do wszystkich Powiatowych Związków Młodz. Wiejskiej wysłaliśmy wykazy zaległej prenumeraty od Kół Mł. W. danego powiatu, do których uprzednio,—zgodnie z naszą zapowiedzią, wysłane były upomnienia. Wszystkim Kołom, które dotychczas na wezwanie jeszcze nie odpowiedziały, wysyłka „Młodej Wsi" została wstrzymana.

Ponieważ Rada Wołyńskiego Zw. Młodz. Wiejskiej w dniu 29 stycznia r. b. powzięła uchwałę, że—**tak jak nie może być w Związku członka bez legitymacji, tak nie może być Koła Mł. W., któreby nie posługiwało się w pracy organem prasowym Związku lub nie opłacało regularnie prenumeraty,**—w listach do Zarządów P.Z.M.W. podaliśmy jako ostateczny termin regulowania zaległości i wpłacania bieżącej prenumeraty dzień **1-go kwietnia r. b.**

Terminu tego, jak również systematycznego dalszego prenumerowania „Młodej Wsi—Молодого Села" przez wszystkie Koła Mł. Wiejskiej **będziemy jak najściślej przestrzegać.**

Do wszystkich członków Zarządów i Rad Powiatowych Związków Mł. W. zwracamy się z apelem o współdziałanie w przeprowadzeniu powyższej uchwały Rady W.Z.M.W. i o spowodowanie rychłego uskutecznienia wpłat ze strony zalegających Kół.

Sprostowanie.

W N-rze 3-cim „Młodej Wsi" z dnia 5 b. m. w artykule p. t. „Nowa książka" na stronie 12-tej omyłkowo podano, że książka „Rachunkowość w organizacjach młodzieży wiejskiej" Fr. Dratwy kosztuje 30 groszy. Wobec tego podajemy do wiadomości zainteresowanych, że kosztuje ona nie 30 groszy, lecz 50 groszy.

MŁODA WIEŚ | МОЛОДЕ СЕЛО
ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ | ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

Rok VII. Łuck, dnia 20 lutego 1935 r. Nr. 4.

Nasze Morze.

Gdy przed 15-u laty, dnia 10-go lutego 1920 roku, wiatr od morza przyniósł radosną wieść, że wojska nasze dotarły do brzegów Bałtyku, to serca nasze przepełniła niewysłowiona, niezmierna radość, że zroszona krwią praojców pomorska ziemica jest już wyzwolona z pod jarzma najeźdźców. Radość nasza była tem pełniejsza, że odzyskaliśmy nietylko ziemię żywicielkę, ale i morze.

Po półtora wiekowej niewoli powrócił na łono macierzy brzeg naszego morza, ciągnący się od Kolibek w zatoce Gdańskiej, poprzez Pucką zatokę, Hel, ku wielkiemu morzu, aż do Piaśnicy, jako rzeki granicznej. Zaiste jest to szmat ziemi niewielki, ale nie pora nam nad tem obecnie rozprawiać, dość, że pozyskaliśmy morze, nasze własne wybrzeże. I oto musimy zrozumieć, jaka perła dana nam została do rąk, musimy poznać jej cenę i wartość.

Morze w dawniejszem naszem życiu codziennem było tylko baśnią, z krainy baśni i powieści nie zeszło w naszą rzeczywistość, nie weszło nam w krew, nie naprężyło naszych mięśni, nie zahartowało woli.

W organizmie naszej zbiorowej duszy i naszej kulury dziejowej było ono czemś jakby poza nami istniejącem. Złożyło się na to wiele przyczyn. Byliśmy ciągle przemocą i chytrością wrogów odpychani od morza, i oto stało się, że bezwiednie zrośliśmy się z lądem stałym, a nie nauczyliśmy się rozumieć morza.

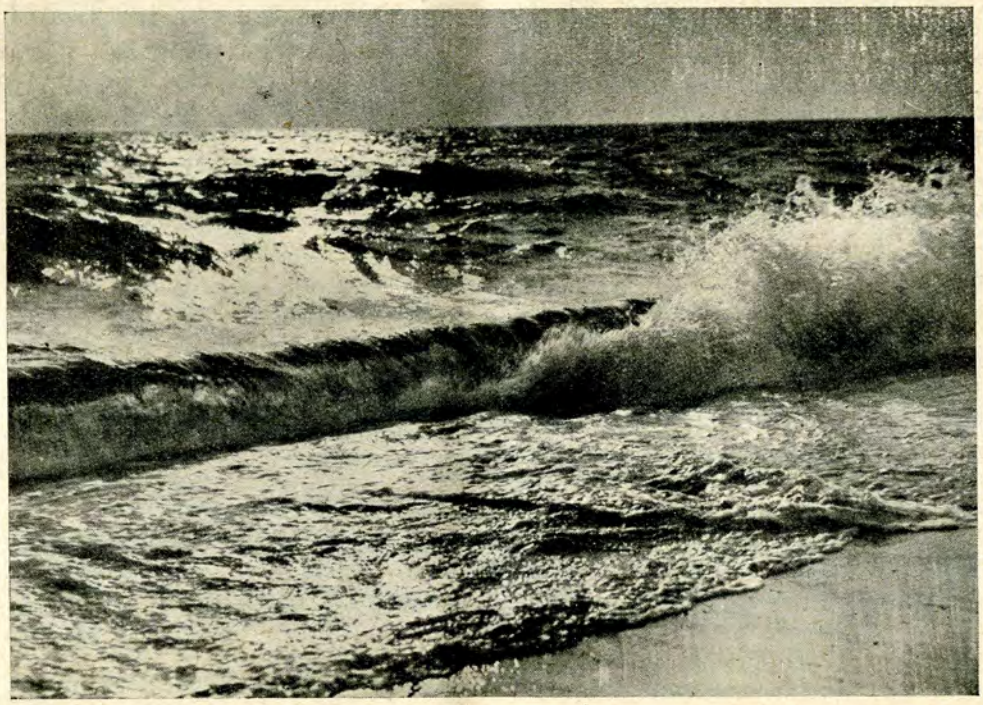

Morze Bałtyckie u polskich wybrzeży.

Było ono dla nas prawie przez wszystkie czasy mocą złą, niosło nieszczęście, i nie było tak, jak ziemia, żywiołem bliskim, dobrym, żywicielskim, skądby płynęły dobra wszelkie, nie było źródłem energji, siły, dobrobytu, jak było niem dla Greków, Holendrów i Anglików.

Tak patrzeliśmy na morze dawniej, popełniając błąd wielki, błąd, który jednak w naszem nowem życiu państwowem absolutnie powtórzyć się nie może.

Musimy sobie uświadomić, że posiadamy pełnię praw do odzyskanego wybrzeża. Pamiętać bowiem nam trzeba, że o Pomorze, o brzeg Bałtyku walczył oręż nasz od zarania naszej historji, walczył miecz Bolesława Chrobrego. Ten to król krzewił wiarę Chrystusową wśród pogan osiadłych na wybrzeżu. Z ramienia jego sprawowali władzę na Pomorzu Gryfici, pochodzący z ziemi Krakowskiej, a po których pamiątką jest Gryf w herbie Pomorza.

Królowie polscy: Kazimierz Odnowiciel i Bolesław Śmiały, odparłszy Duńczyków, znów stali się władcami Pomorza. Otrzymał je później syn Bolesława Krzywoustego—Władysław, książe Krakowski. W początkach XIII wieku, Krzyżacy, wprowadzeni nieopatrznie przez Konrada Mazowieckiego do Polski, obejmują władzę nad Pomorzem, i zaraz też rozpoczynają akcję germanizowania ludu pomorskiego, co jednak nie udało im się, nie zdołali bowiem zniemczyć, odpolszczyć pomorzan. Te same wsie pomorskie, jakie dzisiaj spotykamy, rozbrzmiewały przed wiekami tak samo polską jak dzisiaj mową, choć rządziły się prawem niemieckiem.

Szczególną opieką otaczali wybrzeże królowie: Zygmunt III, Władysław IV i Jan Sobieski.

Mieliśmy ongiś i swoją marynarkę. Istnieją po dziś dzień dokumenty i akta z czasów Zygmunta III, świadczące o wielkiej miłości tego króla do naszego morza. Zygmunt III z własnej szkatuły łożył na flotę i opłacał żeglarzy, dbał też o port Pucki i o warownię w tem mieście. Władysław IV też niemało dokonał starań nad ugruntowaniem wojennej naszej floty. Flota nasza nigdy jednak nie była potężna, głównie z powodu niezrozumienia ważności żeglugi morskiej przez szlachtę, która związana z rolą, dbała o ziemię tylko, mało troszcząc się o morze.

Znaczenie morza dla naszego państwa w tych odległych czasach było inne zupełnie, niż dzisiaj. Dawniej patrzono na morze jedynie jako na naturalną, korzystną granicę północną państwa, zabezpieczającą przed najazdem wrogów, tak jak naturalną granicę na południu stanowiły Karpaty.

Dzisiejsze znaczenie morza dla nas jest inne, stokroć ważniejsze.

To, co stanowiło jego znaczenie w dawnej Rzeczypospolitej, dziś wobec nowoczesnych środków wojny tak lądowej, jak morskiej i powietrznej, prawie nie ma wartości. Dzisiaj patrzymy na morze nie tylko jako na taki, czy inny teren walki w razie wojny,—ale jako na szeroki gościniec, łączący nas z całym światem, na niezmiernie ważny środek bezpośredniej komunikacji wodnej, wielki transportowy trakt handlowy. Morze dla nas, to otwarte wrota w świat szeroki, otwarty oddech, to pełne, szerokie i swobodne życie.

Przecież i my musimy otwarte mieć oczy na świat cały, musimy rozszerzyć ciasne widnokręgi ojczyste, musimy czuć się obywatelami całego świata!

A że potrafimy być nietylko „szczurami lądowemi", tego dowodem są tacy żeglarze nasi jak: Jan z Kolna, Krysztof Arciszewski, Beniowski, Rogoziński, wreszcie współcześni: Conrad - Korzeniowski, zmarły przed kilku laty głośny pisarz angielski, dalej Hłasko, Zaruski, i cały szereg wyszkolonych dzielnych marynarzy naszych, z pośród których najmłodsi—wychowankowie szkoły morskiej w Gdyni—właśnie w tej chwili odbywają na szkolnym żaglowcu „Dar Pomorza"—podróż naokoło kuli ziemskiej.

Odzyskaliśmy morze wprawdzie bez portu Gdańskiego, ale w ciągu piętnastolecia, a właściwie w okresie dopiero po roku 1926, potrafiliśmy stworzyć własne przystanie, własny wspaniały port handlowy w Gdyni, który stał się największym, najnowocześniejszym portem Bałtyku, i chlubą naszej Rzeczypospolitej.

Grzeszyło dawne nasze społeczeństwo brakiem zrozumienia wartości morza dla państwa. Dziś o wieleż więcej nie wolno nam nie doceniać jego znaczenia. Kto jak kto, ale właśnie my, młodzież, winniśmy stale mieć oczy i uszy ku morzu zwrócone, pamiętając, że tam przyszłość, tam potęga naszej Rzeczypospolitej.

Wiesław Krakowiecki.

Statek polski „Wicher" na Bałtyku.

W służbie ideji związkowej.

Życie każdej organizacji społecznej, jej rozwój i pomyślność — związane są najściślej z ludźmi, którzy ją tworzą, którzy kładą podwaliny jej istnienia i na których opiera się cały gmach organizacyjny. Rola społeczna, charakter działalności danej organizacji i siła jej oddziaływania zależą od tego, jakie wartości do niej wnoszą jej członkowie, kierownicy i działacze.

Stwierdzając dziś, na podstawie całego szeregu zaobserwowanych zjawisk i faktów, że Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej znajduje się na drodze najpomyślniejszego rozwoju, z uczuciem radości i dumy, napawającemi każdego związkowca, łączymy podziw i uznanie dla rzetelnego trudu i nieprzemijających zasług naszego przodownika, kol. Antoniego Hermaszewskiego. Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej nierozerwalnie złączony jest z jego imieniem, jako prezesa Zarządu Wojewódzkiego za 10 lat ostatnich i jako wytrwałego pioniera ruchu młodzieży wiejskiej na Wołyniu.

Początki tego ruchu sięgają roku 1917-go, kiedy-to w powiatach Rówieńskim (obejmującym podówczas zarazem i dzisiejszy powiat Kostopolski) i Sarneńskim czynniejsze jednostki z pośród młodzieży wiejskiej samorzutnie zaczęły się organizować dla celów pracy nad sobą i nad przetwarzaniem swego środowiska w imię postępu kulturalnego i dobra społeczeństwa.

Z inicjatywy kolegi A. Hermaszewskiego, młodziutkiego wówczas chłopca, w jego rodzinnej wsi Lipniki powstał pierwszy taki zespół, stanowiący zaczątek przyszłego Koła Mł. Wiejskiej, rekrutując się z pośród najbliższych jego kolegów i krewnych. Już wtedy— poza pracą samokształceniową—Koło w Lipnikach podejmowało zadania społeczne o charakterze ogólniejszym; m. innemi poczyniło starania o założenie we wsi szkoły powszechnej i przez jakiś czas utrzymywało ją własnym wysiłkiem, opłacając nawet nauczyciela, aż do czasu powstania Komitetu Rodzicielskiego, który obowiązek ten przejął na siebie. W działalności Koła Młodzieży w Lipnikach bierze już wtedy początek myśl obejmowania przez zorganizowaną młodzież wiejską całokształtu zagadnień społecznych i kulturalnych wsi, myśl, która w pełni wystąpiła w obowiązującym obecnie Statucie Wołyńskiego Związku Mł. Wiejskiej.

Wkrótce po powstaniu Koła w Lipnikach przybywa kilka nowych zorganizowanych ośrodków w miejscowościach: Perespa, Wyrka, Stara Huta, Śnieżków i Antonówka. Zwołany poraz pierwszy w czerwcu 1920-go roku zjazd przedstawicieli tych ośrodków wybrał Komisję Organizacyjną dla planowego i systematycznego rozwoju Kół Młodzieży, powołując do niej kolegę A. Hermaszewskiego. Toczące się wówczas walki z bolszewikami wpłynęły tamująco na liczbowy rozrost Kół i na poszerzenie ich pracy, jakkolwiek nie zdołały zahamować jej zupełnie; więcej niż połowa ogólnej liczby członków, m. innymi również i kol. A. Hermaszewski, zgłosiła się do szeregów ochotniczych wojska polskiego.

Po powrocie armji polskiej z pod Kijowa młodzież na nowo podjęła prace organizacyjne, które szybko zaczęły postępować naprzód. Już w lutym 1921 roku zawiązany został w Równem Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej, a w marcu 1922-go r. — odbył się pierwszy Wołyński Zjazd Wojewódzki, na którym zapadła uchwała przyłączenia się do całości ruchu młodzieży wiejskiej w Rzeczypospolitej Polskiej, zespolonego w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej.

Kol. A. Hermaszewski jako jeden z najczynniejszych organizatorów i działaczy wchodził do zarządów, najpierw Pow. Związku w Równem, później—od chwili powołania władz wojewódzkich—do Zarządu Woł. Związku Mł. Wiejskiej. Do roku 1924-go pełnił funkcje urzędującego wiceprezesa, potem — prezesa Zarządu. Wybór ten Walne Zjazdy K. M. W. ponawiały corocznie, poruczając kol. A. Hermaszewskiemu kierowanie całością spraw i działalności Związku. Na stanowisku prezesa Zarządu W.Z.M.W. trwał aż do momentu zakończenia przeprowadzonej całkowicie przez siebie reorganizacji Związku i powołania władz wojewódzkich na zasadach nowego statutu, co nastąpiło w dniu 29-go stycznia r.b. Obecnie kol. A. Hermaszewski piastuje godność wiceprezesa Rady W.Z.M.W., do której wszedł jako prezes Pow. Związku Mł. W. w Równem.

Rosnące wciąż potrzeby organizacyjne domagały się w ostatnich paru latach od kolegi prezesa poświęcenia Związkowi całego swojego czasu i wszystkich sił, to też zmuszony był wycofać się ze swojej pracy zawodowej, aby objąć funkcje kierownika Wołyńskiego Związku Młodz. Wiejskiej. Szczupła liczba pracowników Związku nie stawała na przeszkodzie rozwojowi pracy i nie wpływała na nią hamująco dzięki temu, że kol. Hermaszewski umiał uzupełnić sobą ten brak ludzi i swoją pracowitością zastąpić.

Wysiłki kolegi Hermaszewskiego zawsze do jednego zmierzały celu:—aby ideologja Wołyńskiego Związku znajdowała w działalności organizacji pełne zastosowanie i potwierdzenie, nazewnątrz zaś—jak najwięcej zrozumienia i oddźwięku. Przypada mu w udziale trudne zadanie torowania drogi dla reprezentowanej przez Związek ideji bu-

dowania nowej rzeczywistości państwowej Polski —przez kształtowanie w ruchu młodych nowego człowieka i stwarzanie nowych form życia społecznego.

Dla dobra Związku, aby uchronić go od tarć wewnętrznych i walk osobistych, od szkodliwego rozpraszania wysiłków,—nie zawahał się kol. A. Hermaszewski jako prezes Woł. Związku Młodz. W. przeprowadzić w roku 1928 bezpośrednio po rozłamie, jaki nastąpił w łonie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, usamodzielnienia Związku i uniezależnienia go od dawnej centrali. Odtąd Wołyń w historji ruchu młodzieży wiejskiej zdobywa własną kartę, krystalizując coraz wyraźniej swoją ideologję i wypracowując własne metody pracy organizacyjnej.

Dążenie do praktykowania przez młodzież form spółdzielczych, najbardziej odpowiadających potrzebom społeczeństwa rolniczego, stało się punktem wyjścia dla oparcia działalności Związku o statut spółdzielczy, stanowiący dla niej ramy aż do ostatniego W. Zjazdu, na którym przyjęty był projekt nowego statutu,—stowarzyszeniowego. Nastawiony na wyczuwanie pulsu życia i coraz nowych jego przejawów kolega prezes starał się uchronić organizację naszą przed sztywnością form, które winny zmieniać się zależnie od potrzeb, i umiał doprowadzić Związek do przyjęcia nowego statutu, którego naczelną wytyczną jest dążenie do samodzielności i jak najdalej posuniętej samowystarczalności organizacji młodzieży, oraz wiązanie jej prac z całością życia wsi.

Kilkanaście lat istnienia Związku nasuwało w pracy całe mnóstwo trudności, pochodzących zarówno z przyczyn zewnętrznych, jak też i z powodu przeobrażeń i zmian, dokonywujących się wewnątrz organizacji. Ze strony kierownika W.Z.M.W. trzeba było niezwykłego hartu ducha i woli, aby je przetrwać, niejednokrotnie narażając się na ciężkie osobiste przykrości. Kolega Hermaszewski nietylko, że nie poddawał się im i nie ulegał zniechęceniu i rozgoryczeniu, lecz umiał zwycięsko przeciwstawić się wszystkiemu, co zagrażać mogło ideowemu kierunkowi lub prawdziwie wychowawczym metodom działania Związku.

We wszystkich poczynaniach kolegi Hermaszewskiego przejawia się jego głęboka wiara w człowieka. Do pracy i stosunków z członkami organizacji wnosił bezinteresowność, życzliwość, wielką cierpliwość i wytrwałość. Dając każdemu możliwość wydobycia z siebie najlepszych wartości, służąc chętnie pomocą, radą i dobrym przykładem, kolega Hermaszewski jako kierownik Związku stawiał w stosunku do zrzeszonych wysokie wymagania prawdziwej ideowości i bezinteresowności w pracy, która winna być podejmowana jedynie w imię dobra człowieka, któremu ma służyć, nigdy zaś w imię interesów osobistych lub grupowych. Wytyczne te znalazły zastosowanie w działalności naszego Związku, pozostającego przez długie lata pod bezpośredniem kierownictwem i pod wpływem wychowawczym kolegi Antoniego Hermaszewskiego.

I dziś, chociaż nie tak bezpośrednio jak dotychczas, korzystamy nadal i będziemy korzystać z jego doświadczenia i głębokich przemyśleń ideologicznych, kroczymy bowiem po wytkniętych jego myślą i pracą drogach życia organizacyjnego, i — tak jak on nas tego nauczył—cel naszej pracy widzimy w zdobywaniu czynnej i twórczej postawy społecznej i w podnoszeniu wartości człowieka,—w oparciu o naturalne jego środowisko i przy całkowitem poszanowaniu rodzinnego dorobku kultury.

Zarząd Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jak czytamy „Młodą Wieś"?

Nasz organ związkowy „Młoda Wieś — Молоде Село" od zarania swego istnienia wychodzi w dwu językach, polskim i ukraińskim. Wszystkie sprawy, dotyczące młodzieży wiejskiej, i wszelkie inne zagadnienia są omawiane w artykułach ukraińskich lub polskich—zależnie od tego, jaki autor je pisze. Znać dokładnie ich treść powinna cała nasza młoda gromada, aby móc się nad niemi wspólnie zastanowić i płynące z nich wskazania wprowadzać w czyn. Bo przeznaczeniem naszego pisma jest budzić, wychowywać oraz zbliżyć ze sobą młodzież, polską i ukraińską przedewszystkiem,—z pośród wszystkich narodowości, zamieszkujących ziemie Wołynia.

Uzasadniać dwujęzyczny charakter „Młodej Wsi" niema potrzeby. Kto zna Wołyń, kto żyje wśród jego mieszkańców, ten na każdym kroku styka się z Polakami i z Ukraińcami, i z codziennego doświadczenia wie, że trzeba umieć się porozumieć z jednymi i z drugimi Chcąc osiągnąć prawdziwe zrozumienie i zbliżenie wzajemne, do którego dążymy wszyscy nietylko w obrębie własnej wsi czy miasteczka, ale na terenie województwa i całej Rzeczypospolitej, — członkowie Wołyńskiego Związku Młodz. Wiejskiej sta-

rają się poznać bratni język i nauczyć się nim władać i w mowie i w piśmie.

„Młoda Wieś — Молоде Село" stanowi odbicie tych dążeń i zarazem odzwierciadlenie rzeczywistości Wołynia. Nadchodzą do niej artykuły z różnych miejscowości, przez różnych ludzi pisane, i w tym języku, w jakim komu lepiej pisać: po polsku — to po polsku, a po ukraińsku — to po ukraińsku. I artykuły społeczne i gospodarcze i wszelkie inne, i sprawozdania z Kół, umieszczane są tak, jak zostały napisane (oczywiście, nie mówiąc o poprawkach gramatycznych, o ile są potrzebne). Bo każdy z czytelników -korespondentów „Młodej Wsi", każdy ze współpracowników redakcji i przyjaciół pisma, pragnąc podzielić się z ogółem młodzieży swojemi poglądami i doświadczeniami z pracy, lub poprostu — swemi myślami o życiu, wierzy i ma prawo wierzyć, iż znajdzie w niej posłuch i zainteresowanie, że jego słowa dotrą do wszystkich koleżanek i kolegów z Kół Młodzieży Wiejskiej.

Nawet dla czytelnika, który w działalności Wołyńskiego Związku Mł. Wiejskiej nie bierze czynnego udziału, niemożliwe jest tylko częściowe korzystanie z czasopisma „Młoda Wieś", to znaczy — ograniczanie się do czytania artykułów wyłącznie ukraińskich lub wyłącznie polskich, gdyż całość treści pisma i poruszanych w nim spraw nie mieści się w ramach artykułów, pisanych w jednym tylko z tych dwu języków.

W odniesieniu do członków Koła Młodz. Wiejskiej oczywistą rzeczą jest, że winni oni zapoznawać się dokładnie i szczegółowo z każdym numerem „Młodej Wsi—Молодого Села", z których każdy zawiera coś innego, i uzupełniając wiadomości dawniej podane—przynosi cały szereg nowych. Tylko w ten sposób czytając—Koła mają możność zapoznania się z tem, jak żyją inne Koła Mł. W. i inne, odległe wsie, i jak postępuje w życiu, jak się urzeczywistnia nasza idea zgodnej współpracy w imię dobra wsi i całego społeczeństwa.

Czy jednak wszystka nasza młodzież korzysta w ten sposób ze swojego pisma?

Niestety, trzeba powiedzieć, że tak jeszcze nie jest! W wielu Kołach, grupujących członków jednej narodowości, bądź Ukraińców bądź Polaków, obowiązku zapoznawania się z całością treści „Młodej Wsi" nie postawiono dość jasno. Wielu kolegów i wiele koleżanek uważa za wystarczające czytać tylko te artykuły, które są pisane w ich rodzinnym języku, chociaż zawsze radzi są dowiedzieć się, o czem mówią inne artykuły. Zdarza się nawet słyszeć taki pogląd, że: „dla naszej wsi i dla naszej młodzieży niepotrzebne jest czytanie po ukraińsku, bo tu mieszkają sami Polacy", — albo też odwrotnie, — po polsku, bo: „тут всі українці".

Ale przecież życie nie kończy się na opłotkach jednej wsi czy osiedla, ono tutaj dopiero się zaczyna! Załatwienie najprostszej sprawy gospodarczej, zakupu czy sprzedaży, udział w życiu społeczno-obywatelskiem wymaga od nas często wychodzenia poza te ciasne granice na szerszy teren gminy, powiatu, niekiedy — województwa, i poza województwo. Zamknięcie się w ciasnych granicach terytorjalnych i językowych—na Wołyniu, od całego szeregu stuleci zamieszkiwanym przez Polaków i Ukraińców jednocześnie, wogóle jest niemożliwe. Już na terenie Sąsiedzkiego Związku następuje zbliżenie i związanie pracą młodzieży polskiej i ukraińskiej z różnych Kół, dalej zaś — w Powiatowym i Wojewódzkim Związku Mł. Wiejsk. W przyszłości, już jako starszych, czeka nas wszystkich praca w samorządach, spółdzielniach i w szeregach organizacji rolniczej, w których także będziemy się stale spotykać. Potrzeba współżycia polsko-ukraińskiego, rozumiana głębiej, najsilniej odczuwana jest właśnie przez młodzież.

Już dzisiaj więc każdy winien starać się ogarniać myślą nietylko swoje sioło i jego sprawy, ale cały Wołyń i wszystkie żywotne zagadnienia, a w tym celu czytywać „Młodą Wieś" całą, od deski do deski — jak się to mówi. Czytywanie w języku ukraińskim przez młodzież polską i w języku polskim — przez ukraińską, nie napotyka na większe trudności, gdyż i tak w mowie potocznej umiemy przeważnie posługiwać się oboma językami, tak sobie bliskiemi i pokrewnemi.

Przy odrobinie dobrej woli i zrozumienia dla sprawy, po paru tygodniach głośnego czytywania w Kole, przyczem — oczywiście — należy odwoływać się do koleżeńskiej pomocy zarówno ze strony kolegów-Polaków jak i kolegów—Ukraińców z naszego lub sąsiedniego Koła, przestanie istnieć przeszkoda nieznajomości języka. Czytając wspólnie „Młodą Wieś", w rozmowach i na zebraniach organizacyjnych, zjazdach i zwykłych koleżeńskich pogawędkach będziemy mogli przedyskutować poruszane w piśmie zagadnienia, a zwłaszcza zastanowić się nad sprawą współżycia młodzieży.

Wiele uwag w tej sprawie mieliby do powiedzenia koledzy i koleżanki, którzy przebywali lub przebywają na różnych kursach, w szkołach rolniczych i w Uniwersytecie Ludowym, którzy codziennie stykali się ze sobą, przemyśliwali nad współpracą i jej kierunkiem; — prosiłbym, żeby w poruszonej przeze mnie sprawie zabrali głos. Odpowiedzmy sobie zatem na postawione w nagłówku pytanie,— i postarajmy się w jak najkrótszym czasie usunąć omawiane niedomaganie organizacyjne.

P. Reszka
z Andrzejówki, pow. Łuck.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Kursy przodownicze P. R. w Małyńsku pow. Kostopolskim.

Wołyń ma już ustaloną tradycję w zakresie kursów dla przodowników P. R., odbywających się corocznie w okresie zimowym; trwają one od 2-ch do 6-ciu tygodni. W roku bieżącym z inicjatywy Wołyńskiej Izby Rolniczej poszliśmy o krok naprzód, gdyż dla przodowników II i III stopnia—organizuje się kursy o wyższym poziomie, dostosowane w programie do poziomu wyższych stopni P.R.

Dla powiatów: Równe, Kostopol i Sarny —kurs taki odbył się w Małyńsku (pow. Kostopol) w sejmikowej fermie na „Wadze" w dniach 21—26 stycznia b. r.

Na kurs przybyło 32 słuchaczy-przodowników, w tem: z pow. Sarneńskiego 8, Rówieńskiego 10, z Kostopolskiego 14. Najliczniej był reprezentowany Związek Młodzieży Wiejskiej—22 osoby, Kat. Stow. Młodz.—7, Związek Strzelecki—3 przod. W kursie wzięło udział 4 przodowników młodocianych (Orżew-Rówieńskie), którzy I stopień przeszli w ramach szkoły powszechnej. Trzeba podkreślić, że choć młodzi wiekiem, wcale nie ustępowali innym przodownikom w zajęciach kursowych, a nawet niejednokrotnie wykazywali więcej zainteresowania i wiadomości od innych. Z tego przykładu wnioskować można, że akcja P. R., należycie zorganizowana, już w wieku szkolnym—przygotować może młodzież do systematycznej pracy nad sobą w przyszłości.

Oprócz zagadnień ogólnych, dot. przysposobienia rolniczego, omawianych przez kol. insp. Jędrzejewskiego—omówione były przez specjalistów różne działy gospodarstwa: produkcja roślinna (instr. M. Dobija), produkcja zwierzęca (inż. H. Kern), opieka nad zwierzętami zdrowemi i choremi (lek. wet. dr. Budziński), organizacja gosp. małych (insp. Pieniążek), zwalczanie szkodników roślinnych (inż. Dąbrowski). Przodownicy zaznajomili się również z zagadnieniem spółdzielczości oraz organizacją rolniczą, do której winni jako peerowcy wchodzić.

Praktycznem uzupełnieniem wykładów było zwiedzenie małego gospodarstwa pana Kluska, wydzielonego z parcelacji, od dwu lat dopiero prowadzonego. Słuchacze mogli naocznie przekonać się, jakie są dobre i złe strony gospodarstwa. Można było naogół stwierdzić, że gospodarstwo to prowadzone ręką takiego gospodarza, jak p. Klusek,—będzie za kilka lat wzorem dla okolicy. Kursiści zwiedzili również gospodarstwo Państwowego Banku Rolnego: zobaczyli planowo rozłożone budowle gospodarcze, hodowlę świń, hod. bydła czerwonego,—narzędzia rolnicze—do uprawy łąk i torfów, których tyle jest w okolicy, zapoznali się z rachunkowością gospodarstwa. Dłużej zatrzymali się wszyscy nad kiszonkami, słuchając objaśnień p. inż. Kerna co do sposobów kiszenia pasz.

Wolne chwile w czasie trwania kursu spędzaliśmy na śpiewie, któremu nie było

---

СЕЛО ОРЖЕВ.

Подаємо уривок дуже цікавого опису села Оржева, рівенського повіту. Твір цей має бути надрукований незабаром. Зібрання матерялу і написання цього твору коштувало добрих кілька літ праці, одначе автор взявся до теї праці — для добра сільскої молоді, бо хотів, щоби молодь краще пізнала, полюбила і оцінила свій господарський фах, своє заняття, своє середовище і спосіб його життя і на тому, як на твердому, правдивому фундаменті дійсности, операла свій молодечий запал і свої заміри створити нові культурні цінності в селі. Цей уривок подає лише заможність села, — з нього бачимо як і з чого село жиє.

Редакція.

Заможність.

Географічне положення Оржева з огляду на умови заспокоювання матеріяльних потреб мешканців було споконвіку вигідне. Річки Горинь та Устя достарчали досить риби, оболоння зі своїми болотами та озерами — дикого птаства та яєць; ліс давав звірину, опал та матерял на будинки. Цього всього було аж занадто для тої кількости людей, яка користала з тих богацтв природи. Не було потреби тяжкою працею на ріллі добувати засоби до життя. Через те тут більше було мисливих, бортників та риболовів ніж рільників. Хто й провадив господарку, то частіше годівельну ніж рільну. Було досить сильно розвинене між иншим пасічництво, про що свідчать і досі назви урочищ, як „Петришина пасіка", „Гарячого Пасіка" і инші. Окрім цього свідчать про пасічництво також і де-які документи з часів панщини.

З опису інвентаря клеванського ключа з року 1800 бачимо, що в Оржеві було 245 пнів і 51 бортів пчіл (Rękop. XX Czartoryjskich 4623 z r. 1800). В 1934 році налічуємо тільки 50 уликів.

Коли умови життя змінилися, коли більше почали рахуватися з тим де моє, а де твоє,

końca, i na inscenizacjach. Nie wyliczyłby nikt—czego to nie śpiewaliśmy. Nie obeszło się i bez pomyłek: „Matuś moja, dajcież mi ją, bo wam **zęby** powybijom"—śpiewali awanturnicy, że trzeba im było perswadować, że to trochę... nieładnie tak robić.

Wieczorami znów — zajęcia świetlicowe, na przeplatanego: jeden wieczór gry i zabawy, drugi — wieczornica literacko - humorystyczna, podczas której każdy coś ciekawego lub wesołego opowiadał. Z okazji pogadanki o wycieczkach—przodownicy opowiadali swe wspomnienia z wycieczek. Na zawsze zostanie wszystkim w pamięci opowiadanie kol. Buziana z Sarneńskiego, o tem jak tam było „pod tą górą" na Helu nad morzem.

Nim się obejrzeliśmy, już 6 dni było za nami, i trzeba się było rozjechać. A na zakończenie kursu „prawdziwa" już wieczornica z harmonją. Koleżanki nie zdążyły nawet pokazać swych inscenizacyj tak pracowicie przećwiczonych, bo oto Rówieńskie dało sygnał do odjazdu. Zżyliśmy się na „Wadze" tak szybko, że czuliśmy się jakby jedną rodziną, mimo to, że wielu z uprzedzeniem wędrowało w te lasy Małyńskie.

Już w czasie trwania kursu niejednemu z nas przychodziło na myśl, że ta zapomniana „Waga" w Małyńsku mogłaby spełnić rolę ogniska oświaty rolniczej, gdyby ktoś szczerze tą sprawą się zajął. Warunki naturalne:—lesiste otoczenie, zacisze, i spokój stwarzają miłą i odpowiednią atmosferę dla pracy wychowawczej.

Po jednodniowej przerwie—rozpoczął się znów 10-dniowy kurs dla przodowników I stopnia, już tylko z pow. Kostopolskiego. Kurs ten był wprawdzie mniej liczny, bo tylko 20 słuchaczy (z 9 zespołów) lecz zato—może nawet owocniejszy w skutkach. Dla lepszego wyrobienia przodowników na kursie, dla nabrania śmiałości i odwagi przy przemawianiu—wprowadziliśmy codziennie wieczorem obowiązek wygłaszania referatów przez uczestników kursu. Te wieczory dyskusyjne bardzo dużo pomogły w pracy kursu. Przodownicy wnosili w swych pogadankach tematy interesujące każdego z nich i dyskusja toczyła się zawsze bardzo żywo. Śmiało rzec można, że właśnie najwięcej kursistom dały owe wieczory, gdyż poruszone było i omówione wiele tematów — zaczynając od peerowych, fachowo rolniczych—a kończąc na wychowawczych i społecznych zagadnieniach.

Uczennice szkoły gospodarczej w Belmażu na wycieczce w Ostrogu.

коли самого населення стало більше,—змінилися й відносини до господарки. Почали більше звертати увагу на управу збіжжа та на раціональне господарювання, але великого поступу в тому напрямку й досі не видно. Більшість господарів і тепер з охотою проміняли б свою господарку на працю, котраб давала більше особистої вільности та ріжнородности. Те далеке минуле ще не цілком затерлося в істоті нашого селянина, і він не рахує за щось понижуюче для своєї особи, наприклад, найнятися пасти громадську череду.

В р. р. 1881 — 85 промислово-лісне т-во „Бльок" будує тут фабрику дикти (форнери). Місцеве населення хутко привчається до цієї праці, а гарні зарібки відвертають увагу від господарки. Пішло то легко, бо трапило на той настрій, який підсвідомо віками тримається в Оржеві відносно хліборобської праці. Заробітки дають можливість жити, не заглядаючі до клуні або до гною.

Під впливом фабрики витворилася навіть думка, що господарством займаються тільки менше спритні та менше зарадні. Кожен змолоду старався дістати роботу на фабриці і тягнув там часто до старості. Ясна річ, що земля запускалася, худоба утримувалася марно і поступу в господарстві не було. До того й умови господарювання були тяжкі: земля в 13 кавалках і далеко від садиб, а грунт не найліпший і вимагав більшої опіки. Голоду на землю не відчувалося і через те не старалися прикуповувати. З огляду на місцеві зарібки, не було тут і натурального відпливу населення. Рідкі були випадки, щоби котрий хлопець йшов з Оржева в „приймаки", а навпаки — багато цим способом ріжнього елементу напливає з чужих сіл.

Господарства дрібніють, а господар-рільник поступово замінюється на господаря—робітника, котрому більше подобається жити „з кошика" ніж з власної комори. Останні роки (1925—29)—часи доброї конюнктури, знову привертають до землі—тим більше, що місцева фабрика зменшила контингент робітників, та й рук робочих прибуло. Селяне починають пильніше братися до праці в господарстві;—поволі зміняють свої відно

Ostatnie dwa dni poświęcone były omówieniu konkursów łąkarskich, uprawom torfowisk, zakładaniu i pielęgnacji łąk. Wykłady owe zainicjowane były przez Stację Doświadczalną w Sarnach i przez stowarzyszenie Łąkarzy. Panom prelegentom, którzy bezinteresownie trudzili się dla nas, serdecznie na tem miejscu dziękujemy.

Najważniejszą rzeczą kursu było — nie uczyć, lecz rozbudzić.

O tem, jaki skutek był z 10-dniowej pracy, niech poświadczą odpowiedzi kursistów na pytanie: Czego chciałbym się jeszcze dowiedzieć, aby poprowadzić pracę p. r.? Jeden z nich pisze: „Chciałbym w przyszłości zbadać, w jaki sposób pracują nad tem, i jakie mają korzyści. Następnie chciałbym zwiedzić inne kraje, gdzie rolnictwo stoi wyżej niż w Polsce, i tak prowadzić swoje gospodarstwo".

A inny znów: „Mam zamiar na drugi rok pójść do szkoły rolniczej, jeżeli to będzie możliwe. Więcej nauki, — a największe moje marzenie osiągnąć Uniwersytet Ludowy w Michałówce"!

Każdy z kursistów wyjechał do swej wsi z zapałem, z planami na przyszłość. Jednego tylko trzebaby życzyć—wytrwania.

R. D.

СІВОЗМІН У ГОРОДІ.

З рільничої практики знаємо, що рослини не можна плекати без перерви кілька літ на тому самому місці. Звичайно погноюємо так, як дана рослина вимагає, а таке однобічне угноєння спріяє виснаженню грунту, і до того дуже швидко розмножуються ріжні рослинні хороби та шкідники, через те і врожаї зменшуються та погіршуються.

Те саме відноситься і до городніх рослин. Відомо, що одні рослини люблять надмір гною, а другі обходяться без нього, або навіть зле вдаються на гноєві. Чез те треба доцільно розділити городні рослини відповідно до їх вимог, і садити чи сіяти одні безпосередньо по зогноєнню, другі садити на ділянці торік погноєній, а треті — аж на третій рік після погноєння обірником.

На свіжо погноєній ділянці найліпше вдаються рослини листові, як: ріжні капусти, салата, шпінат, рабарбар, а також шпараги, а з овочуючих — огірки і трускавки. На другий рік по зогноєною садимо картоплю, буряки, моркву, та инші коріневі, а також помідори, цебулю і т. п. На третій рік даємо штучні погної і сіємо горох, фасолю, біб та скороспілі рослини (редьківка, салата).

Відповідно до цього і площу городу треба розділити на три приблизно рівні частини і що року лише одну з них добре погноювати обірником, — на другий рік другу і т. д., відповідно зміняючі на тих ділянках рослини. Цим правилом користуємось тоді звичайно, коли городня земля вже добре виробляна і богата на поживу для рослин. Коли земля пісна — то без погноєння жадна рослина не дасть задовольняючого врожаю. В такому випадку під першу групу рослни (листових) гноїмо щедро, під другу — (коріневі) даємо менше гною і краще перетлілого, а під третю групу рослин гноїмо зовсім мало.

сини до рільництва. Починають думати, що воно таки дає підставу до життя, воно привязує до місця, а праця поза господарством є тільки додатком.

В 1930 році переводять комасацію грунтів, що дає можливість раціональніше використати і час і землю. А тимчасом заробити поза межами господарки стає щораз трудніше, і рад—неволя треба братися до гною.

Остаточно маємо такий стан:—на 1200 гектарів загальної поверхні землі корінних селян є 382 господарств, з чого середньо випадає 3,14 гектара на господарство. Що до величини господарств з огляду на кількість землі,—то після комасації (від 1931 року) є такий стан:

Господарів, котрі мають землі:

a) від 0—2 г., b) від 2—4 г., c) від 4—6 г., d) від 6 до 11 г.

є в Оржеві:—

a) 155. b) 140. c) 57. d) 30.

В загальному числі господарств тих буде:

a) 40½%. b) 36½%. c) 15%. d) 8%.

Ті господарства утримують осіб:

a) 602. b) 656. c) 301. d) 169.

З тих табличок видно, що в Оржеві є 155 таких господарств, що мають менше ніж 2 гект., а мусят виживити 602 осіб, і в тім 59 господарств, що мають менше ніж 1 гектар. І коли візьмемо під увагу низький взагалі позем рільничої культури в Оржеві, а також і те, що господарства тут провадят виключно управу збіжжа,—то переконаємся, що з одної сторони ті господарства не можуть заспокоїти найпильніщих потреб членів родини, і з другої—багато зістається вільних рук до праці.

А тепер обчислім скілько Оржев приблизно може мати продуктів річно з власної господарки і перечислім то на гроші. Коли приймемо за норму, що один гектар дасть середньо 50 пудів збіжжа (жита) то буде 1200 × 50 = 60000 пудів, і коли лічити по 2 зл. за пуд. то буде: 60000 пудів × 2 зол.= = 120000 зол. Стільки річно може видати земля. Але не все можуть спожити господарі, бо від того треба відчислити не менше, як одну третину (1/3) на утримання в госпо-

Крім погноїння обірником, яке можемо назвати основним, треба ще додатково підгноювати штучними погноями.

Листові рослини потребують нйбільше азоту, корневим спріяє потас, а овочуючим— фосфор і потас. Коли рослину перегноїти обірником, (в ньому переважає азот, а мало фосфору) — тоді вона буйно росте, пізно цвіте і мало завязує зерна чи овочів.

Особливо треба дбати про те, щоб ролинам не бракувало поживи в землі, коли хочемо щоби рослини нам доспіли вчасно, щоб по них посадити й зібрати ще один чи два врожаї того самого літа. Скороспілою рослина може бути тільки тоді, коли вона не вишукує собі поживи далеко й глибоко, а зараз як тільки коріньчики випустить, — має поживу, приготовлену дбайливим господарем.

При даванню гною в городі не забудьмо його що три роки звапнувати. Вапно робить землю пухкою, теплою, а також добре впливає і на самі рослини, та на врожай. При достатку вапна в грунті — рослини менше терплять від хоріб і шкідників. Вапна неможна давати разом з обірником і суперфосфатом; обірник краще вносити в осени перед перекопуванням городу, а вапно розкідати вчасно на весні.

Анна Рудь,
Вихованка Рільничої Школи
в Гориньгроді.

Закончення 3-miesięcznego kursu w Belmażu.

Wydział Powiatowy w Zdołbunowie zorganizował przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa dwie szkoły ruchome 3-miesięcznego kursu rolniczego: w Belmażu i Dermaniu. W Dermaniu kurs dla chłopców zakończył się 20 stycznia b. r., a w Belmażu 3 lutego—dla dziewcząt, córek rolników z pow. zdołbunowskiego. Kurs dla dziewcząt trwał od listopada ub. r. Wysłuchało go 19 uczennic, w tem 6 Polek, 10 Ukrainek i 3 Czeszki.

Personel nauczycielski w składzie p.p. Janiny Gertlerówny i Zofji Mnichowiczówny oraz przyjezdnych prelegentów ze Zdołbunowa w osobach p. p. Popławskiego, Kaczorowskiego i instruktora rolnego O. T. O. i K. R. oraz dr. Grobickiej z Ostroga, dołożył wszelkich starań, aby uczennice dużo skorzystały.

Rozkład zajęć codziennych w szkole był następujący:

Godzina: 6—7 wstawanie, mycie się i sprzątanie; 7 — 8 śniadanie i zmywanie naczyń po śniadaniu; 8—10 lekcje; 10—12 szycie i gotowanie obiadu; 12 — 13½ obiad, sprzątanie po obiedzie i gry towarzyskie; 13½—17 nauka kroju i szycia; 17 — 19 gotowanie kolacji i czas wolny na czytanie i t. p.; 19—20 kolacja i sprzątanie w kuchni; 20 — 21½ zajęcia w świetlicy, jak np. wspólne czytanie książek i czasopism, przyczem największem powodzeniem cieszyła się „Młoda Wieś"; 21½—22 mycie się, kładzenie się spać i gaszenie światła.

Na program kursu złożyły się następujące przedmioty: nauka o Polsce, higjena, pisanie i rachunki, rolnictwo, hodowla bydła, drobiu, i trzody chlewnej oraz nauka o pracy organizacyjnej wsi.

Zakończenie kursu odbyło się przy dosyć licznie zebranych gościach, przedewszystkiem z pośród członków rodzin uczennic, ludności okolicznych wiosek oraz osób przybyłych z Łucka, Zdołbunowa i Ostroga.

O godzinie 13 tej po wspólnym obiedzie wszyscy zebrali się w sali wykładowej, w której zarazem była urządzona wystawa robót uczennic, wykonanych na kursach.

Po odśpiewanym hymnie młodzieży jedna z uczennic powitała gości, dziękując zarazem za naukę i opiekę personelowi szkolnemu i Wydziałowi Powiatowemu. Następnie przemówili p.p. wicestarosta lwański, naczelnik Okolski, instruktor oświaty pozaszkolnej Łysek i in., poczem p. Popławski rozdał uczennicom świadectwa. Po przemówieniu końcowem instruktora O. T. O. i K. R. odbyła się wspólna fotografja i wykonane zostały przez uczennice deklamacje, śpiewy oraz inscenizacja piosenek: „Ułan i dziewczyna", „Cyganka i dziewczyna" i „Błogosławiona dobroć".

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, przeplatana śpiewami, która trwała do godziny 12-tej w nocy.

Wypada wspomnieć, że uczennice w czasie kursu odbyły wspólnie z Kursem P. R. z Belmaża wycieczkę do Ostroga, zapoznając

---

дарстві живого (257 коней, 440 корів, 372 свиней і т. д. в 1935 р.) та мертвого інвентаря—120.000 : 3 = 40.000 зол. Залишається з праці в господарстві вже тільки: 120.000—40.000 = 80.000 зол. Від теї суми ще треба відчислити коло 10·500 на податки та ріжні кари адміністраційні та судові. Треба також відчислити 1000 зол. на видатки дітей, що ходят до школи. В 1932/33 шкільному році шкільнй склепик при школі в Оржеві провадив докладно рахунки за цілий рік—скільки діти видали на зшитки, олівці, пера і инші шкільні приладдя. Показалося що середньо на кожну дитину випадає 6 зол. на рік. Отже разом треба відчислити 11.500 зол. Залишиться всього 68.500 зол. Тільки наші селяне в Оржеві (1728 осіб) мають річно на своє утримання з господарства, а з того на одну особу випаде приблизно 39 зол. Маючі таку середню цифру,—не трудно зясувати собі споживчі можливости нашого селянина, але на ту тему ми постараємось ще говорити і ту справу докладніще вияснити.

П. Столярчук.

się z pamiątkami dalekiej przeszłości zamku książąt Ostrogskich i samego miasta Ostroga.

Następny, drugi kurs wędrownej żeńskiej szkoły gospodarczej rozpoczął się w Sijańcach dnia 15 lutego r. b. i będzie trwał do dnia 15 maja r. b.

W. Koźmiński.

РОЗПЛЯНОВАНІСТЬ ГОРОДУ.

Уміле розплянування городу полягає на тому, щоб як найкраще використати площу, щоб зручно поділялась праця в городі і щоб кожна рослина достала найвідповідніще для неї місце і заразом — щоби не перешкоджувала другим рослинам. З того що говорилось про сівозмін, у попередній статті,—само собою розуміється, що город треба розбити на три ділянки (на менших городах можна зробити дві ділянки) і одну з них погноїти обірником, а решту ні.

Крім того треба ще виділити й четверту ділянку для многолітніх рослин як: рабарбар, петрушка, квас і т. д. При північній межі, на сухому і добре огріваному сонцем місці—треба заложити росадник, де би росла і зміцнювалась росада перед висадкою на городі. Пізніще тут можна посадити помидори чи иншу городину, котра вимагає багато тепла.

Щоби до кожної ділянки можна було легко доступити то найкраще город поділити доріжками. Головна доріжка має бути найкоротша, а шириною на 70 центиметрів. Бічні дорижки—на 40 — 50 центиметрів. Окремі грядки робимо лише під ті рослини, як висіваємо на суцільних ділянках і тим заощаджуємо площу. Треба памятати, що доріжки чи борозни дуже пересушують грядки, і чим їх менше—тим краще.

На мокрих місцях навпаки — при помочі глибоких дорожок і борозен осушуємо і отеплюємо грядки. Доріжки треба визначити шнуром і втоптати (не заглиблювати). При сапанню зрушувати й бічні дорожки, щоб не пересихали і не висушували грядок, на головній дорожці—лише попідтинати буряни. На другий рік бічні перекопуємо разом з ділянками, лише головну можна не перекопувати.

Город значно покращає коли побіч головної дорожки посіємо по обох боках вузенькі грядочки цвітів, а на самому городі дамо 2—3 рядки порічок—корч від корча на два метри. То дасть і користь і аж любо буде глянути.

Анна Рудь.

WOLNA TRYBUNA.

WRAŻENIA

z kursu dla przodowników w Białokrynicy

od 4.II. do 9.II. 1935 r.

Przybyłem pierwszy. Pustym i głuchym wydał mi się gmach szkoły rolniczej, w którym mieliśmy nabrać energji i nowej otuchy do pracy na naszej wsi.

Przeszło kilka godzin nudnego oczekiwania, zanim poczekalnia wypełniła się grupą młodych ludzi.

To przodownicy. Niektórzy z nich przybyli wśród zawieji śnieżnej po kilkadziesiąt kilometrów i oto zjawili się zaśnieżeni, zmarznięci, lecz z ochotą, z radością, iż znajdą możność pogłębienia swoich wiadomości, rozszerzenia horyzontów myśli i pokrzepienia sił.

Była nas więc grupka nieznajomych, choć wiedzieliśmy, że jesteśmy wszyscy przodownikami z terenu. Rychło nastąpiły bratnie uściski... szereg nazwisk... i za chwilę poczuliśmy się jakby braćmi, jakby jedną rodziną. Jednak pierwsza chwila przeszła nam w milczeniu, na bystrej obserwacji wzajemnej. Potem zaczęły się pogawędki, i tak upływał nam czas, dopóki nie skierowano nas do wyznaczonego lokalu na wsi.

Tu nas werwa opuściła. Uczuliśmy się znużeni, osłabieni podróżą. Spostrzegliśmy wkrótce, iż w pokoju było zimno, chociaż piec był bardzo gorący. Lecz to zupełnie nie przeszkadzało niektórym z nas, aby leżąc wygodnie, sypać okolicznościowemi anegdotami, błogo usposobiającemi do snu. Inni, tęskniąc do swego domowego posłania, przewracali się z boku na bok, żałośnie wzdychając.

Ta właśnie tęsknota za wsią rodzinną może niejednemu uratowała życie i zdrowie. Mianowicie jeden z kolegów zanadto przysunął siennik do pieca rozpalonego, i siennik zapalił się od nadmiernego gorąca. Wszyscy zerwali się na alarm. Sytuacja była komiczna. Jedni szukali drzwi, inni pchali się do okien, chwytając równocześnie za manatki. Jednemu z nas błysnęła zbawcza myśl: wody! Na ten okrzyk nagle obudzona gospodyni, nie wiedząc co się dzieje, przyszła do nas, niosąc szklankę wody.

Energiczna akcja przeciwpożarnicza zwyciężyła i nieszczęsny siennik, napiętnowany na zawsze plamami i dziurą, został wzgardzony przez nas i wyrzucony na korytarz.

Po tak przyjemnej rozrywce długo nie można było usnąć.

Pierwszy wykład był dn. 4.II. o godz. 15. Zebraliśmy się w wykładowej sali, aby posłu-

chać wykładu p. inż. Zaleskiego o roli przodownika w zespole.

Oprócz naszych instruktorów wykładowcami byli również profesorowie Szkoły Rolniczej w Białokrynicy.

Dnia 7.II. przyjechał nas zobaczyć p. inspektor Jędrzejewski. Jakie na nim zrobiliśmy wrażenie, wypowiedział to w tych słowach:

„Pan Inspektor Jędrzejewski
rzekł: więcej spotkanie warte
Jeśliście nie uczesani
I spodnie macie podarte.[1])
Wtedy lepiej was zrozumiem,
O czem wy pojęcie macie,
Niźli teraz, tu na kursach,
Gdy jesteście przy krawacie".

W dniu 8.II. nadspodziewanie zjawił się na kursie gość z Warszawy, kol. J. Ciemniewski.

W dniu 9.II. z radością powitaliśmy p. Starostę Czarnockiego z Krzemieńca, który swoim wykładem o spółdzielczości mocno przemówił do naszych mózgów.

Wreszcie nastała smutna chwila pożegnania. Brzmiały mi jeszcze w uszach słowa kol. Ciemniewskiego: „Musicie być ludźmi z charakterem, twardymi, bojowymi, a nie ulega wątpliwości, że wszelkie trudności prysną" i słowa kol. Jędrzejewskiego, który broniąc nas, powiedział: „Wierzymy, że wy nie zawiedziecie nas, pomimo obawy kol. Ciemniewskiego, czy nie zaginiecie w tym olbrzymim tłumie, czy nie załamiecie się".

A my koledzy... przodownicy?

Idziemy naprzód, — z wiarą w przyszłość!

Uczestnik Kursu
„Włodek"

[1]) t. zn. na terenie pracy naszej na wsi.

Wycieczka wołyńska na Święcie Morza.

Rozmyślania pozjazdowe.

W końcu stycznia odbył się w Łucku szereg zjazdów: Rada wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Rada Wojewódzka Kół Gospodyń Wiejskich, zjazd W.T.O. i K.R., Rada Izby Rolniczej. Wszystkie one wiązały się ze sprawą wsi. Uderzał w nich jeden niezmiernie ważny ton—wyzwolenia się z przygnębienia i zniechęcenia, w jakie całe nasze społeczeństwo pogrążył kryzys.

Premjer Kozłowski powiedział w jednem ze swych przemówień, że obok kryzysu materjalnego rozprzestrzenił się drugi, o wiele gorszy i niebezpieczniejszy: — kryzys psychiczny, który niesłychanie utrudnia, prawie uniemożliwia walkę z trudnościami ekonomicznemi. Bez walki zaś jakże można myśleć o zwycięstwie?

Otóż, jeśliby na całym terenie województwa zapanował podobny duch, jak w Łucku wśród przybyłych ze wszystkich powiatów delegatek i delegatów organizacyj wiejskich, to niechybnie w krótkim czasie Wołyń będzie przodował całej Rzeczypospolitej w likwidowaniu kryzysu.

Związek młodzieży wiejskiej pięknie zaczął od porządków kasowych w Kołach: składki muszą być przez wszystkich uregulowane, albo Koło się likwiduje; na żołnierza, który opuszcza placówkę, liczyć nie można. I Koła wytrwały, — składki zostały zapłacone; i zdziwili się ludzie, jak wielki, jak bardzo dodatni wywarło to wpływ na całą robotę.

Koła Gospodyń dopiero się organizują na naszym terenie. A ma to dla nas, młodych, wielkie znaczenie. Przedewszystkiem przez zapisywanie się koleżanek do Kół Gospodyń połączy nas ze starszem pokoleniem więź organizacyjna, przytem dla naszych koleżanek, które, zakładając swoje rodziny, z Kół Młodzieży się wycofują, otworzy się nowy teren pracy, gdzie wniosą zapał młodości i ożywienie, a wzamian wiele znajdą pomocy i ułatwień przy wciąganiu się do nowych obowiązków.

Na zjeździe Kół Gospodyń były obecne 32 przedstawicielki ze wszystkich powiatów. Sprawą, która wywołała najżywszy oddźwięk i ożywioną dyskusję była sprawa pomocy lekarskiej na wsi i opieki nad dziećmi. Nie takie to dawne czasy, gdy kobiety wiejskie z oburzeniem odrzucały myśl, żeby na czas robót w polu miały zostawiać dzieci pod opieką wykwalifikowanej wychowawczyni. Zdawało im się bowiem, że dziecko bezpieczniejsze jest gdzieś na miedzy, lub zamknięte w chacie, niż wśród innych dzieci z jedną jakąś osobą, przybyłą z daleka. Dziś, gdyby znalazły się wystarczające fundusze — rychłoby się udało pokryć cały Wołyń siecią stacyj opieki nad matką i dzieckiem. Lecz mimo „kryzysu" już tworzą się przedszkola, bo wołyńskie gospo

dynie są zapobiegliwe i uparte, i umieją gromadzić potrzebne fundusze. W związku z tem była też na zjeździe mowa i o spółdzielniach zbytu nabiału i o uprawie lnu.

Zresztą z uchwałami wszystkich łuckich zjazdów może się, kto ciekawy, zapoznać ze sprawozdań w Skibie.

Dla nas najradośniejszym jest fakt, że wieś wołyńska organizuje się i podejmuje świadomy trud pracy dla lepszego jutra.

Z. D. Kańska.

НАУКА в Г. С. М.

Кожний з нас молодих не зовсім добре здає собі справу, що на нього чекає великий тягар, — господарство. А сміливо можна сказати, що молодіж не приготована до такої праці — не може бути добрими господарями. Для того якраз ми в Гуртках Сільської Молоді прямуємо до того, щоби роздобути крім суспільного, громадського вироблення, якнайбільше знання, пізнати нові, дотепер незнані способи управи ріллі і рослин, годівлі і взагалі способи доброго господарювання.

Треба признати, що ми дуже ще мало знаємо і до такої праці ми не привикли, через те й часто знеохочуємось не довівши до кінця розпочатого діла, — а та наука і праця в Гуртках С. М. нам дуже потрібна, бо без неї ми ніщо в теперішньому житті. Сільська молодь тільки в Г. С. М. може виробитись і приготовитись на добрих господарів і добрих громадян, бо та організація є одинокою, існує для добра цілого суспільства, а особливо для добра села; вона нам дасть все те, що потрібне в життю, дасть всі найважніщі вказівки, як в теперішні нові і трудні часи мудро жити і господарювати. Ця організація поставила собі завдання — двигнути молоде сільське покоління з темноти, несвідомости і злиднів та нужди.

Бачимо і знаємо добре, яке тяжке тепер господарське положення, — знаймо також, що тільки інтенсивна праця самоосвітня і господарське вироблення в П. Р. може запобігти лихові. Через те ми на кожному слові і на кожному кроці мусимо бути чинними. Не тратьмо ні хвилини. Не уставати в праці! Видержить! З наукою і знанням прийде добробут нашого села.

Демян Шевченко
чл. Г. С. М в Горинці

O nieproszonych gościach.

Mamy teraz karnawał, wszędzie odbywają się zabawy taneczne i wesela (których zresztą nie brak było i przedtem). Ale szczególnie w okresie karnawału, gdy częściej zdarza się sposobność zatańczenia, stają się dokuczliwemi pewne zwyczaje, z jakimi się często jeszcze można spotkać na wsi wołyńskiej. O jednym z nich chcę powiedzieć kilka słów.

Oto po uroczystości ślubu, gdy młodzi wracają do domu na wesele, schodzą się krewni i goście zaproszeni, aby wspólnie spędzić czas na tańcach i zabawie. A wraz z nimi — schodzi się mnóstwo osób postronnych, nieproszonych wcale, a zwłaszcza młodzieży, które uważają zapewne, że zabawa i przyjęcie weselne urządzane jest dla wszystkich we wsi i okolicy. Nie zraża ich bynajmniej to, że nie są zaproszeni przez gospodarzy wesela, zasiadają do posiłku razem z weselnikami i tłoczą się w oknach i drzwiach, czekając na swoją kolej, a nawet domagając się natarczywie napitku.

Kiedy się zaczną tańce, to oni właśnie są pierwsi do „hulania". Zaprasza taki elegant, z miejska ubrany (z muszką i w kapeluszu, a jakże! Jedna ręka w kieszeni, a na drugiej laska,—nieodłączny papieros w zębach) którąś z miejscowych panien do tańca, a ta musi z nim tańczyć, choćby nierada, bo o ileby odmówiła, to nieprzyjemność z tego gotowa. A już przy zwróceniu takiemu „gościowi" przez kogoś z gospodarzy uwagi na nieodpowiednie zachowanie się—bez awantury się nie obejdzie. Zdarza się nawet, że przychodzą nieproszone i niewiasty, co jest tem dziwniejsze, że kobiety zwykle są wrażliwsze i bardziej ambitne, niż chłopcy.

Dobrze jest, gdy młodzież zachowuje dawne zwyczaje i tradycyjne obrzędy, ale podtrzymywanie zwyczaju, który można nazwać poprostu „chamskim", nie powinno mieć miejsca. To też chyba zgodzą się ze mną Koleżanki i Koledzy, że ten zwyczaj, o którym wspominałem, trzeba zmienić. Obgadajmy między sobą te sprawy i postarajmy się wytłumaczyć innym, niezrzeszonym w Kołach Młodzieży, że takie przychodzenie nieproszonemu na wesele dowodzi braku poczucia godności i honoru, że nie powinno się tego robić. Jeżeli mnie nie zaproszono, to znaczy, że gospodarze nie życzą sobie, abym przyszedł; zresztą—urządzają wesele dla rodziny i bliższych sąsiadów i znajomych, a nie dla całej okolicy. To nie jest kulturalnie przeszkadzać komuś w zabawie i psuć wesołość przykremi zajściami, o jakie przy natłoku obcych ludzi najłatwiej.

Lepiej wykorzystajmy ten czas na rozmowę z książką, co z pewnością da nam, a może też i drugim, więcej zadowolenia. **A. S.**

Do Rodziny Wołyńskiej.

Koło Koleżeńskie IV Kursu Uniwersytetu Ludowego w Michałówce serdecznie zaprasza Rodzinę Wołyńską na pożegnalny podwieczorek, który odbędzie się dnia 23.II.35 r. o godz. 3 p. p.

Zarząd:

Sekretarz — **Cap Justyn**
Prezes — **A. Mielniczuk**

Opieka Kół Młodzieży nad zabawami dzieci w czasie zimy.

Młodzież w miastach cieszy się, gdy spadnie śnieg i weźmie trochę mróz, bo to daje im możność spędzenia kilku godzin na nartach czy ślizgawce.

Zaś dziecko wiejskie, choć śnieg ma tuż przed chatą, a lód o parę kroków na stawie, przeważnie nie korzysta z tych darów zimy. Gorzej nawet, bo ileż razy się zdarza, że chłopcy posłani po wodę, biegają po lodzie i wpadają do przerębla, a któreś tam znowu małe przemoczyło nogi i ciężko się zaziębiło.

Więc starsi się boją i trzymają dzieciaki w dusznej izbie, młode organizmy nie hartują się na świeżem powietrzu i stają się podatne dla gruźlicy, która zaczyna teraz po wsiach obfitsze zbierać żniwo, niż po miastach.

Otwiera się tu piękne pole pracy dla starszej młodzieży, zwłaszcza dla koleżanek.

W miejscowości, gdzie są górki, przy odrobinie dobrych chęci i wspólnej pracy łatwo przygotować tor saneczkowy. Ponieważ niewszystkie dzieciaki mają sanki, a przytem może się zdarzyć jakiś wypadek przy nieuniknionem przewróceniu, więc członkowie Koła powinni na zmianę pełnić dyżury. Pewna karność w zabawie, przestrzeganie godzin, wzajemne ustępowanie sobie saneczek, może wywrzeć dobry wpływ wychowawczy. A ileż to da dzieciakom radości!

Mimo, że łyżwy są dość drogim sprzętem, ale zawsze znajdzie się we wsi kilkoro dzieci, które mają łyżwy albo też mogą je sobie wypożyczyć. Zresztą—przy wspólnem dążeniu do wprowadzenia sportu na wieś warto pomyśleć o złożeniu przez Koło Mł. Wiejsk. kilku złotych na ten cel. Roboty z odmiataniem śniegu będzie sporo, ale za to przyjemność wielka. Naturalnie trzeba w pierwszym rzędzie dbać o bezpieczeństwo i systematycznie codzień lodowisko obchodzić, zwłaszcza jeżeli to jest na rzece.

Najlepszem zabezpieczeniem od zimna są wełniane swetry, szale, skarpety. I tu koleżanki wiele zrobić mogą. Wełna ze swoich owiec własnoręcznie ufarbowana i skręcona (dla puszystości), nie wypadnie tak drogo. A sweter swojej roboty — o ileż jest cieplejszy i przyjemniejszy od kupnego, który zazwyczaj ma dużą przymieszkę bawełny.

Sport na wsi ma to niebezpieczeństwo, że dla przyjemności często się ryzykuje zdrowie. Koleżanki powinny od początku przygotowywać młode pokolenie, by pilnowało zasad higjeny, nie rozgrzewało się zbytnio, nie stygło na wietrze, a po powrocie do domu zmieniało przemoczone rzeczy. Gdy rodzice zobaczą, jak dzieciakom miło i zdrowo czas upływa, nie będą się gniewać za „tracenie darmo czasu", a jeszcze i sami dopomogą w organizowaniu zimowych boisk sportowych. Koła Młodzieży spełnią jeden dobry uczynek więcej i zacieśnią węzły serdeczne z najstarszemi i najmłodszemi mieszkańcami wsi.

Z. D.

Хай згода процвіте...

З думками ясними, з живими почуттями,
Ідіть, брати,—єднайтесь дружно з нами!
Давно минув грізних роздорів час:
Тепер до згоди закликаєм вас!
Одна земля віками нас кормила,
Під спільним дахом виростали крила,
Щоб линути в простори весняні
Стрічать нове життя, незнані дні.
Ми прапор піднімем із закликом, словами:
„Хай згода процвіте на-віки поміж нами!".

Кузьма Бугело.

K R O N I K A.

X Zjazd Związku Sąsiedzkiego w Bryszczach.

Z inicjatywy P.Z.M.W. w Dubnie, został zwołany w dniu 27.1.35 r. X Walny Zjazd Związku Sąsiedzkiego, grupującego nast Koła Mł. W.: Krasilno, Libanówka, Bryszcze, Pańska-Dolina, Małe Dorohostaje, Wacławin i Użyniec. Zjazd odbył się w kol. Bryszcze, w lokalu szkoły powszechnej; przybyło około stu przedstawicieli z poszczególnych Kół Mł. W. W zebraniu brali udział również przedstawiciele gmin sąsiednich i nauczycielstwa.

Obradom przewodniczył kol. J. Rzehak, prezes K. M. W. w Libanówce. Po uprzedniem wyjaśnieniu przez kol. Instruktora T. Korniaka, zasad i celów pracy Związku Sąsiedzkiego, nastąpił wybór Rady Związku Sąsiedzkiego, do której weszli: z K. M. W. Krasilno—Jarosław Niemiec i J. Benesz; z K. M. W. Libanówka—Wł. Masopust i J. Rzehak; z K. M. W. Bryszcze—J. Dąbrowska i F. Rozmisłowicz; z K M.W. Pańska-Dolina—Wł. Kocałak i A. Cybulski; z K.M.W. Małe-Dorohostaje—Serg. Borbyłło i An. Sitarczuk; z K.M.W. Wacławów—J. Nowosad i Teodor Makarczuk; z K.M.W. Użyniec—Wł. Kosidło i Al. Panasiuk.

Referaty wygłosili: kol. Wł. Kosidło w języku ukraińskim na temat: „Праця в Гуртках Сільської Молоді", poczem kol. Kuliński na temat: „Dlaczego powstał Uniwersytet Ludowy" i kol. Pajrówna w języku czeskim p. t. „Cil naśi Mładeże". Kol. Wł. Kosidło w swoim referacie poruszał sprawę jak wykorzenić analfabetyzm na wsi, następnie mówił o pomocy nauczycieli przy samokształceniu się młodzieży i rozszerzaniu oświaty, o czytaniu książek w K. M. W. i tworzeniu zespołów amatorskich, o znaczeniu teatru dla młodzieży, o urządzaniu wycieczek i ich znaczeniu dla młodzieży wiejskiej; poruszał także zagadnienie współpracy młodzieży ze starszymi i z nauczycielstwem. Kol. Kuliński podkreślił znaczenie Uni-

wersytetów Ludowych dla młodzieży wiejskiej na Wołyniu i charakterystyczne cechy U. L. Kol. Pajrówna mówiła o tem, jakie wartości osiąga dzisiejsza młodzież wiejska przez prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej w Kołach.

W dyskusji nad przeczytanemi referatami poruszono szereg spraw, dotyczących dzisiejszego życia społeczno-organizacyjnego młodzieży wiejskiej na Wołyniu. Kol. instruktor, analizując odczytane referaty, scharakteryzował i omówił wzajemne współżycie i współpracę wszystkiej młodzieży różnych narodowości na Wołyniu.

Do ułożenia planu pracy Zw. Sąsiedz. została upoważniona przez Walne Zebranie Rada Zw. Sąsiedzkiego.

W wolnych wnioskach poruszano szereg spraw, dotyczących wszystkich Kół Mł. Wiejskiej, a więc: sprawę prenumeraty „Młodej Wsi", komunikat o rozpoczęciu nauki w U. L. w Michałówce dla koleżanek. Mówiono też o sekcjach pożarniczych, o ich zastosowaaiu w K.M.W, i o sprawie dożynek powiatowych, mających się odbyć w Dubnie w dniu 26.VIII.1935 i t. p.

Na zakończenie Zjazdu zabrał głos przedstawiciel gm. Młynowskiej, podkreślając zaznaczające się na terenie zawiązanie bliższej współpracy stale sąsiednich K.M.W., co pozwala na konsolidację prac fachowo-organizacyjnych i osiągnięcie pozytywnych rezultatów.

Jarosław Niemiec
z K.M.W. Krasilno

З Г. С. М. в Броніках рівенського пов.

Село наше стоїть біля соші Рівне — Луцьк, отже в таких умовах, що в нашім селі повинна розвиватись праця культурно-освітня та культурно-господарська. Маємо добрий доїзд до Рівного, де містяться інструкторські установи нашої організації; навіть у найгіршу пору року є можливість бувати у своїх інструкторів, а тим, знову—є можливість відвідувати наш гурток, бо що кілька годин курсують автобуси. Остається нам—тільки взятись до праці щиро і завзято, а вже напевно нами зацікавляться наші інструктори і напевно будуть нас частіше відвідувати і покажуть дорогу до кращого.

Перед пару роками у нашім селі розпаношилась страшна епідемія комунізму і кілька молоденьких, а навіть не повнолітніх, дались намовити поганим агітаторам і попали за грати. Відсиділи вже свою пайку і тепер, повернувшись з вязниці, стають людьми корисними для свого народу і свого оточення, бо переконались, небораки, що зробили велику помилку в життю і сьогодні прогналиб геть від себе таких подлих, підкупних ворогів — комуністичних агітаторів.

Завдяки нашій організації — Г. С. М. ми дійшли до переконання, що тільки свідомою, твердою, простою дорогою і щирою, сумлінною працею над собою і для себе можна поправити свій добробут.

В лютім 1934 р. у нас заложено Гурток С. М.; праця пішла дуже сміло, сильно і користно; заложили також П. Р., хоч, правда, не таким широким темпом пішла праця культурно-рільнича, як праця театральна, а все-ж таки конкурсовичі довели працю до кінця, а з біжучим роком праця та йде і розвивається далеко краще, як у минулому році. Більше з нас зрозуміло ціль конкурсу, більше дійшло до переконання — що то значить культурна управа навіть хочби такого бурака.

Що торкається праці театральної — то вона в нас стоїть на дуже доброму грунті, бо навіть не за цілий рік часу поставили аж девять вистав, хоч і мали певні труднощі, через те. що нам бракувало відповідного будинку на вистави, а також не було в нас доброго і знаючого те діло режисера, але завдяки щирій і завзятій праці справа аматорського гуртка стоїть гарно.

На Різдво поставили сценічну картину з сільського життя п. н. „Свекруха", а на Водохреща ставили дві комедії — „Живі покійники" і „Чорт не жінка". На жаль не всі наші дівчата однаково охочі до праці. Маємо й добрі аматорки, а особливо одна з них дуже здібна, дуже добре потрапить виконати кожну ролю, — брала участь у всіх дотеперішніх виставах і ще не відмовилась ні від одної ролі Але є й такі, що в день вистави потраплять відмовитись від ролі. Що до хлопців, то всі добре працюють і виконують свої обовязки солідно.

А вже що найцікавіще в нашому селі— то хіба те, що наш пан солтис має грамотну піч, бо скільки до нього не посилалось по почту для нашого Гуртка, то він завжди говорив, що нема нічого, а коли приходило „Молоде Село" — зараз клав на піч, щоб піч читала. Одного разу, коли презес нашого Гуртка сказав солтисові, що буде звіряти на почті, — то-ж не може бути щоб пропадали часописи, бо редакція висилає акуратно, — тэді солтис зараз в тій хвилині звернувся до печі і там найшов аж чотири числа „Молодого Села" і одне число „Przysposobienie Rolnicze", а одного числа ще бракувало, бо комусь там дав на село почитати. Так то наш п. солтис—господар грамотної печі, — розпоряджається чужим майном і приєднує читачів „Молодого Села„, бо ані він, ані його піч, ані той кому пожичив наш часопис, не є членом Гуртка. Зазначую, що п. солтис вже рік часу знає, що у нас істнує Гурток С. М., отже повинен віддавати часопис кому належиться, а не класти на піч або позичати комусь тат для того, щоб по газеті потім і слід загинув.

Член Гуртка С. М. в Броніках.

Wspólny opłatek K. M. W. w Granatowie pow. Horochów.

Nasze Koło Młodzieży Wiejskiej w Granatowie jest jakby jedną wielką rodziną. Wszyscy miłują się wzajemnie i wszyscy zgodnie dążą do jednego celu, do dobrobytu wsi naszej. To też gdy nadchodził dzień święta Bożego Narodzenia, który obchodzimy zawsze z wielką radością, my młodzi chcieliśmy urządzić

wspólny opłatek z rodzicami i sąsiadami. Obraliśmy na to dzień pierwszego stycznia t. j. uroczystość Nowego Roku. Zebraliśmy się wszyscy u jednego z sąsiadów p. Wróblewskiego. O godzinie 6-tej wieczorem już byliśmy wszyscy zgromadzeni. Stoły były nakryte białemi obrusami, a na jednym z nich stał talerz z opłatkiem, pięknie ubranym gałązkami rozmarynu i mirtu. Na powitanie gości zaśpiewaliśmy piosenkę, po której kolega K. Kolek mówił o oczekiwaniu ludzkości na przyjście Chrystusa Pana i o Jego chwalebnem narodzeniu się. Wiemy, że Najświętsza Dziecina urodziła się w ubogiej stajence, w żłobku na sianku, było Jej twardo i niewygodnie. Ale Mały Jezus nie zważał na to, tylko leżał cichutko na ubogiem posłaniu, nie płakał, ale się słodko uśmiechał i wyciągał do każdego rączyny, jakby chciał powiedzieć nam: „Nie smućcie się, mnie jest tu dobrze, lepiej niż w domu, wygodniej niż w pałacu i w złocistej kołysce". Pan Jezus chciał być biedny i dlatego urodził się w ubogiej stajence, bo chciał uszczęśliwić wszystkich ludzi. Do pałacu możeby nie przyszli biedni, baliby się może i wstydzili. A do żłóbka śpieszyli śmiało i z ochotą, i cieszyli się, że oglądają zbawcę świata, który dla całej ludzkości przyniósł z nieba łaski i dzieli się z nami swojem życiem, ucząc nas miłości bliźniego. Chociaż więc nie mamy dróg życiowych usłanych płatkami róż, po których moglibyśmy stąpać szczęśliwi i zadowoleni, w dzień Narodzin Chrystusa Pana cieszymy się i zapominamy o wszystkich nowych dolegliwościach, bólach i łzach. Na zakończenie powiedział o zwyczaju dzielenia się opłatkiem. Później kol. Wygaś powiedział kilka słów o zakończeniu się roku starego a rozpoczęciu nowego. Mówił, że my, młodzież żyjąca na wsi, mamy bujną wyobraźnię i umiemy marzyć o lepszej przyszłości naszej wsi, a pracując nad wcieleniem naszych marzeń mamy nadzieję, że się ziszczą. Pracą zdobędziemy wszystko i zobaczymy wieś w Rzeczypospolitej Polskiej szczęśliwą. Przed łamaniem się opłatkiem, kolega Mieczysław Kolek jako prezes naszego Koła, złożył wszystkim życzenia. Członkom K. M. W. życzył owocnej pracy w Kole. Mówił, że od nas młodych przyszłość zależy, jacy będziemy my, to i taka będzie wieś nasza w przyszłości. Po tem przemówieniu zaczęliśmy się łamać opłatkiem, życząc sobie nawzajem wszystkiego najlepszego. Później zaczęliśmy śpiewać kolendy: „Bóg się rodzi", „Anioł pasterzom mówił" i wiele innych.

Nasstępnie odbyła się herbatka, podczas której śpiewaliśmy również, potem zaś — zabawa taneczna, przeplatana śpiewem i grami towarzyskiemi, trwała do godziny 2 giej w nocy. Rozchodziliśmy się z tej zabawy zadowoleni, uśmiechnięci i radośni, wierząc w to, że te życzenia składane przy dzieleniu się opłatkiem ziszczą się napewno.

Kazimiera Niemczukówna.

Wycieczka z Wielkopolanki do Koła Młodzieży Wiejskiej w Użyńcu, pow. Dubno.

Najdroższe koleżanki i kochani koledzy! W chwili gdy czytać będziecie te słowa, nasze miłe chwile, spędzone wśród was w Użyńcu będą już tylko wspomnieniem.

Na jednem z zebrań K. M. Wiejskiego w Wielkopolance podany był wniosek odbywania odwiedzin u innych Kół.

Postanowiliśmy odwiedzić Koło Mł. Wiejskiej w Użyńcu, termin ustaliliśmy na 2 lutego, i wysłaliśmy do nich pismo uprzedzające o naszym przyjeździe. Gdy przyszła sobota 2 lutego zbieraliśmy się do drogi z zapałem już od samego rana. Pogoda była wspaniała, humor i śpiew rozbrzmiewał na dwóch przepełnionych parach sań, mknących po śnieżnej drodze w kierunku Użyńca.

O godz. 4 tej znaleźliśmy się przed szkołą w Użyńcu, gdzie p. kierownik tamtejszej szkoły w towarzystwie koleżanek i kolegów serdecznie nas przywitał. W godzinę później szkoła była przepełniona, pomimo zamieci śnieżnej, która zerwała się na noc.

W programie naszych odwiedzin było wspólne zebranie obu Kół i towarzyska wieczornica. Zebraniu przewodniczył miejscowy prezes Koła, zagaił je p. kierownik, następnie odśpiewano hymn młodzieżowy w języku polskim i ukraińskim, wygłoszono 3 referaty i omówiono wiele spraw, dotyczących naszej organizacji.

Zebranie zakończyliśmy wspólnym posiłkiem przyrządzonym przez uprzejmych gospodarzy, koleżanki i kolegów z Użyńca, i wesołą towarzyską wieczornicą przy harmonji, przeplataną śpiewami, deklamacjami, grami towarzyskiemi i t. p., trwającą aż do rana.

W. S.

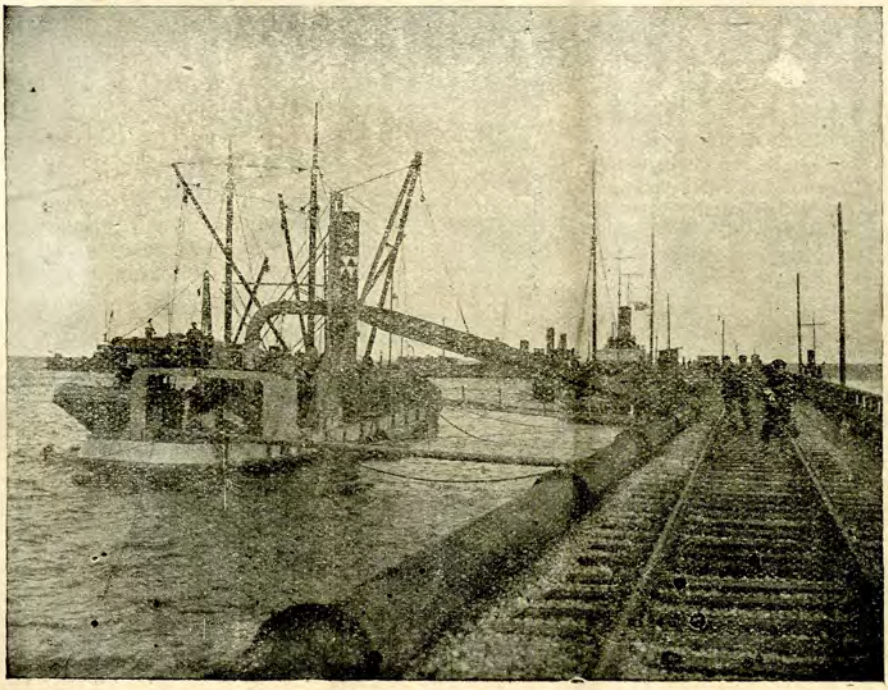

Rnch w porcie gdyńskim.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA.

Wycieczka do Danji.

Wołyńska Izba Rolnicza nadesłała nam następujący komunikat:

Wzorem lat ubiegłych **Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30,** organizuje w roku bieżącym, w dniach 9 — 13 maja (włącznie) — wycieczkę do Danji.

Ogólny koszt wynosi 140.— zł. od osoby i 3 zł. wpisowego. W tem są już koszty paszportów i wiz, przejazdy okrętem i pociągiem, całkowite utrzymanie oraz wszystkie wstępy i przejazdy w Danji, przewidziane programem wycieczki. Do i z Gdyni uczestnicy dojeżdżają na własny koszt.

Przy zgłoszeniu należy wpłacać do Kasy Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30 — na konto czekowe w P. K. O. Nr. 21.160 — zł. 3,— wpisowego i zł. 20.— zaliczki (zaznaczając cel wpłaty). Pozostałą sumę zł. 120,— mogą uczestnicy wpłacać dowolnie, z tem jednak, że do 5 marca r. b. każdy ze zgłoszonych obowiązany jest wpłacić conajmniej 82 złote, pozostałą sumę do dnia 2 maja r. b.

Każdy z uczestników jest obowiązany mieć dowód osobisty z fotografją z poświadczonem obywatelstwem. Oficerowie rezerwy powiadamiają o swoim wyjeździe odnośne władze wojskowe.

W razie wycofania się z wycieczki, uczestnik płaei 25% ogólnych kosztów wycieczki. Uczestnik wycieczki, który z przyczyn od siebie niezależnych nie mógłby wyjechać, może dać na swoje miejsce zastępcę, który dopłaca dodatkowo 3 zł. wpisowego. Wycofać się z wycieczki na powyższych warunkach uczestnicy mogą na miesiąc przed wyruszeniem wycieczki.

Wycieczka zwiedza poza stolicą Danji—Kopenhagą, wzorowe gospodarstwa rolne, spółdzielnie, szkoły rolnicze i wiejskie uniwersytety ludowe.

Dalsze informacje i szczegółowy program wycieczki otrzymają uczestnicy od kierownictwa wycieczki. Ci, którzy zgłoszą się po zamknięciu listy zgłoszeń — będą płacić o 25% więcej ogólnych kosztów wycieczki.

Dobro zainteresowanych wymaga, aby zgłaszali się natychmiast, gdyż w roku zeszłym przeszło 100 osób zgłoszonych późno nie mogło wziąć udziału w wycieczce do Danji.

Stan obecny wsi.

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 8 b.m. w związku z omawianiem budżetu Min. Rolnictwa i Reform Rolnych toczyła się dyskusja nad położeniem rolnictwa. W dyskusji tej p. min. J. Poniatowski wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że stan rolnictwa w ostatnich latach zwracał na siebie uwagę zarówno Rządu i Sejmu, jak i całej myślącej części społeczeństwa. Zdawano sobie sprawę, że rolnictwo przechodzi głęboki wstrząs, wywierający wpływ na całość życia społeczeństwa.

Zubożenie rolnictwa ma swoje rozległe skutki w całości gospodarki narodowej. Jasnem jest, że przywrócenie równowagi w całem gospodarstwie narodowem nie może nastąpić bez odrodzenia się rolnictwa, tej najważniejszej części składowej, bo obejmującej $^2/_3$ ludności w państwie. Stan zubożenia tej ludności rolniczej wstrzymuje szybkość rozwoju kulturalnego i procesów postępu, które zadecydują, —jakie miejsce zajmiemy w szeregu narodów.

Wielokrotnie starano się zobrazować zubożenie wsi. W badaniach nad rozdziałem dochodu społecznego wykazano niedawno, że w porównaniu z pomyślnym dla rolnictwa rokiem 1929-ym ogólna obniżka spożycia wynosi obecnie 19%. Ludność miejska wykazuje obniżenie spożycia, poza artykułami spożywczemi, o 18%, a wieś wykazuje obniżenie aż o 46%! Drobne rolnictwo i robotnicy rolni, jeszcze bardziej wyodrębnieni z tej ogólnej gromady rolniczej, wykazują spadek komsumcji (czyli: spożycia, zużytkowania) towarów przemysłowych, o 53%. Wydatki na wkłady gospodarcze zmniejszyły się o 64%. Badania Instytutu Puławskiego, dotyczące budżetów drobnych gospodarstw, wykazują, że przy przerachowaniu cen z r. 1933 na ceny z roku 1928 średnia rodzina wiejska na odzież, bieliznę i obuwie wydawała w 1928 roku — 124 zł., a dziś wydaje 64 zł. Wydatki na nabycie maszyn rolniczych i takich artykułów jak tytoń, napoje alkoholowe itp. też zmniejszyły się znacznie.

Główną przyczyną tego zubożenia nie jest wysokość świadczeń podatkowych ani też zadłużenie. Świadczenia podatkowe według danych Instytutu Puławskiego — w obliczeniu na 1 ha spadły na 30%, a zadłużenie w stosunku do ogólnej wartości rolnictwa—nie jest tak bardzo wysokie, i niektóre tylko gospodarstwa wiejskie są niepomiernie zadłużone. Natomiast słusznie **za przyczynę główną uważana jest sprawa zbytu;** nietylko to, że rolnik sprzedaje taniej, ale i to, że rolnik sprzedaje mniej, że towar przez siebie wyprodukowany z trudnością może wogóle spieniężyć.

Sprzedajemy mniej i sprzedajemy gorzej. Dochód gotówkowy w rolnictwie przeliczony na 1 ha uległ skurczeniu tak gwałtownemu, że pozycje rozchodu, nawet silnie zmniejszone, nie są w stanie przeciwstawić się temu skurczeniu.

Był okres czasu, kiedy łatwości wprowadzenia naszych towarów na rynki światowe nie wykorzystano. Tem niemniej lata dobrej konjuktury pozwoliły stosunkowo znaczną ilość, produkcji rolnej ulokować na rynku zewnętrznym. Wynosiło to w roku 1928—29 1.484 milj. zł., zaś rok ostatni daje już tylko 491 milj. zł., czyli $^1/_3$ poprzednio osiągniętej sumy. Trudności zatem umieszczenia towaru na rynku zewnętrznym wzrosły w sposób tak ostry, że otrzymaliśmy kolosalny cios dla rolnictwa. Można go zgrubsza określić, jako 50% ubytku w możliwości lokowania towarów. Co do rynku wewnętrznego, to winna być na nim stała tendencja rozrostu dlatego, że społeczeństwo nasze liczebnie stale wzrasta. Tymczasem mamy, jakiekolwiek niewielkie bo paroprocentowe, kurczenie się możliwości zbytu na rynku wewnętrznym. Nadto mamy przesunięcie, przy zubożeniu ogółu ludności,—od zakupów żywności droższej do tańszej.

Przy tym stanie rzeczy pierwszem pytaniem, które się nasuwa, jest: — **czy możliwe jest przełamanie tego splotu warunków, które na taką rzeczywistość się składają?** Czy mamy prawo liczyć na to, że przy tych, czy innych wysiłkach Rządu i całości społeczeństwa zdołamy osiągnąć poważną zmianę w możliwościach ulokowania naszego towaru na rynku zewnętrznym, i że potrafimy konsumcję wewnętrzną podnieść?

Nie liczymy na to, aby można było w obrotach zewnętrznych uczynić wielką zmianę bez podstawowych, zasadniczych zmian wewnątrz naszego kraju. Szanse sprzedania zagranicę ma ten, kto sam jest w stanie być odbiorcą produktów wytworzonych zagranicą, a nasza zdolność konsumpcyjna spadła bardzo.

Większa możliwość lokowania na naszym rynku wyrobów przemysłowych powstałaby wówczas, gdybyśmy mogli prowadzić wielką politykę inwestycyjną. Wtedy dopiero zjawiłoby się miejsce na te wyroby przemysłowe, których przywóz odbywałby się na rachunek naszego wywozu rolniczego. Zanim to nastąpi—przy wszelkich naszych wysiłkach, przy drobnych poprawkach, przy regulowaniu i porządkowaniu naszej polityki gospodarczej, możemy się liczyć tylko z powolnemi przemianami na lepsze.

Czy społeczność polska może w latach najbliższych wzmóc swoją konsumcję spożywczą? Trzeba powiedzieć, że dopiero **poważniejsza polityka inwestycyjna, która zatrudniłaby bezrobotnych, wywoła proces rozrostu spożycia.**

Jedno niewątpliwie możemy zrobić—to przeciwstawić się fali dopływu szeregu produktów nie wytwarzanych u nas, które przecież daje się bardzo często zastąpić produktami i surowcami krajowemi.

W stosunkach obecnych najważniejszą pracą, jaką mamy zrobić, jest zorganizowanie zbytu produktów rolnictwa i wykorzystanie w całej pełni polityki popierania wyrobów własnych.

Poważne zmiany w tym zakresie zależne są od całości naszej gospodarki i tylko przy wprowadzeniu inwestycyj możemy liczyć na wzrost wymiany międzynarodowej i wzrost konsumcji wewnętrznej.

Dziwactwa pogody.

Zima obecna na całym świecie odznacza się zmiennością pogody i dziwacznemi skokami temperatury, która z niezwykle niskiej i mroźnej zmienia się nagle na ciepłą, niemal wiosenną, i to właśnie w krajach, które mają z przyczyny swego położenia geograficznego klimat zimny. Odwrotnie, w krajach podzwrotnikowych przechodzą fale zimna i śniegów.

W tygodniu ostatnim na dalekiej północy stacje badawcze notowały 5° ciepła czyli temperaturę w tej porze roku niespotykaną. Za to w krajach południowej Europy jak np. Grecja, Macedonja, Węgry i Jugosławja, panują silne mrozy. W Hiszpanji zaś spadł w końcu stycznia r. b. śnieg tak obfity, że dosłownie zasypał po czubki dachów szereg osiedli. Miasteczko De la Sierra od 27-go stycznia odcięte jest od świata, gdyż wszelki dojazd doń okazał się niemożliwy. Wysłane z żywnością dla nieszczęśliwych mieszkańców trzy wojskowe samochody ciężarowe zabłądziły wśród śnieżnej zawieji i zmuszone były zawrócić z drogi.

Zatarg włosko-abisyński.

W ubiegłym tygodniu świat cały zaalarmowany został wieścią o starciach wojsk włoskich z wojskami Abisynji i ogłoszonej w związku z temi wypadkami mobilizacji we Włoszech.

Abisynja (oficjalna nazwa brzmi Etjopja) jest krajem górzystym, leżącym na południe od Egiptu. Państwo to jest monarchją i na tronie jego zasiada cesarz.

Przed pięćdziesięciu laty, kiedy Włochy zdobywały coraz to większe kolonje w Afryce, doszło do pierwszych starć zbrojnych. Włochy poniosły wtedy klęskę i musiały zawrzeć pokój. Nie ustalona została wówczas dokładnie granica między Abisynją, a kolonjami włoskiemi i z tego powodu doszło obecnie do groźnych wypadków.

Nowe drogi polskiego lotnictwa.

Bardzo się zasmuciło społeczeństwo nasze, kiedy się dowiedziało, że rezygnujemy z godności organizatorów, gospodarzy i uczestników challenge'a (czelendżu), mającego się odbyć w r. 1936.

Udział w czelendżu nie daje nam tyle korzyści, ile powinien dać w stosunku do ponoszonych dla niego trudów, dlatego nasze wysiłki i ambicje lotnicze skierujemy zupełnie w innym kierunku, a mianowicie bardziej praktycznym, w kierunku upowszechnienia lotnictwa.

Decyzja polskiego Aeroklubu o rezygnacji z udziału w Turnieju Lotniczym, została w należyty sposób zrozumiana przez społeczeństwo. Oto szereg organizacyj, które dotąd zbierały składki na budowę samolotów turniejowych, postanowiło zebrane sumy przeznaczyć na rozbudowę polskiego lotnictwa cywilnego, a w szczególności sportowego. Postanowiono zbierać w dalszym ciągu składki, a nawet niektóre organizacje uchwaliły powiększanie składek. Hasłem polskiego społeczeństwa jest obecnie: „W każdem mieście zbudować lotnisko, wyszkolić armję cywilnych pilotów i rozpocząć seryjną produkcję tanich samolotów".

Odpowiedzi Redakcji.

Кол. С. Панасюк. — *„Мій приїзд" трохи слабенько опрацьований, тому й не поміщуємо, але не знеохочуйтесь, — працюйте, пишіть. Початки завше бувають трудні, а не завше дають добрі висліди, — але що би щось зробити, докінчити, — то мусимо наперед почати. Працюйте над собою і пробуйте писати не віршом.*

K. M. W. w Newrażu, p-ta Berezołupy. *Prośbę Kolegów załatwiliśmy przychylnie. Zaliczamy 1.75 zł. jako zaległość za prenumeratę w roku 1934-ym i 3.50 zł. na rok bieżący.*

Kol. Marja Gajdemska *w Warszawie. Cieszymy się, że „Młoda Wieś" stanowi dla Was tak upragniony łącznik z Wołyniem i pracą młodzieży związkowej. O ile zechcecie napisać coś do Kącika Rodziny Wołyńskiej, to prześlijcie rękopis do p. Jurszowej. Ale „Młoda Wieś" chciałaby otrzymać od Was coś więcej, jakiś artykuł czy choćby mały feljeton z wrażeń, odniesionych w stolicy, lub coś temat „miasta i wsi". Serdecznie pozdrawiamy!*

Kol. W. Trokinowski—*Wielkopolanka, pow. Dubno. Wysyłamy do Kolegi list—dla bliższego porozumienia w sprawie nadesłanej noweli.*

Кол. Анна Рудь в Плосці. *Вірш „Зіма на селі" має дуже гарну думку, лише має певні браки, що до стилістичних форм. Радимо опрацювати його ще раз, де що змінити під оглядом ритмічним—тоді дуже радо помістимо. Чи не знаєте часом адреси кол. Гелени Малевської, з котрою Ви напевно перебували разом у школі в Гориньгороді, давно вже не маємо від неї жадної вістки.*

Відносно пересилання Ваших рукописів до „Рільника"—можемо з Вами завжди порозумітись, але вияснюємо, що ми можемо використати тільки те, що носить більше загальний характер, а вже річі стисло фахові відіслем до фахового часопису „Рільник". Але, оскільки, щось буде вимагати певних поправок чи опрацьовання — то хіба краще буде, коли ми Вам звернемо з відповідними вказівками. Працюйте, пишіть. Жичимо успіху.

Adres Redakcji i Administracji: **Łuck, ul. Piłsudskiego № 14, skr. poczt. № 4, tel. 223. Konto P. K. O. № 80.935.**

Numer pojedyńczy 15 gr. Prenumerata za cały rok wynosi zł. 3.50, mies. 30 gr. Ogłoszenia według umowy.

Redaktor: **Helena Piątkowska.** Wydawca: **Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.**

Drukarnia Państwowa w Łucku.

ГЕРМАШІВ.

Підсипало снігу.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM CENA NUMERU 15GR

MŁODA WIEŚ

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

МОЛОДЕ СЕЛО

ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

ВІД ТЕОРІЇ ДО ПРАЦІ.
Z U.L. W MICHAŁÓWCE.
74-TI РОКОВИНИ.
CO MI DAŁ KURS P. R.
ДОХІД ЧИ ВТРАТА.
ZDROWIE i SPORT.
JAKIM POWINIEN BYĆ CZŁ. K.M.W.
РЯТУНОК У КРІЗІ.
Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Rok VII. Łuck, 5 marca 1935 r. Nr. 5.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

Konferencja Instruktorów.

W dniach 11, 12 i 13 marca r. b. odbędzie się w Łucku, w lokalu Związku, konferencja instruktorów K.M.W. i P.R.

Konferencja ta stanowić będzie jeden z ważnych momentów wprowadzających w aktualne zagadnienia organizacyjne i związane z akcją przysposobienia rolniczego.

Tematem obrad będą następujące sprawy:

Rola instruktora w obecnej strukturze organizacyjnej. Sprawa właściwego realizowania programu określonego statutem W.Z.M.W.

Dalsze usystematycznianie prac oświatowych w K.M.W.

Koordynacja prac oświatowych z pracami społeczno-gospodarczemi.

Sprawa właściwego wykorzystywania wydawnictw związku.

Przysposobienie rolnicze w odniesieniu do aktualnych zjawisk gospodarczych.

Przysposobienie rolnicze, a całokształt prac wychowawczych.

Zagadnie współpracy z organizacjami starszego społeczeństwa.

Udział w konferencji wszystkich Kolegów instruktorów jest obowiązkowy ze względu na ważność spraw, mających być tematem obrad.

Sprawozdanie z rocznej działalności.

Zgodnie ze statutem— w miesiącu kwietniu b. r. muszą się odbyć we wszystkich Kołach Mł. Wiejskiej doroczne Walne Zebrania o charakterze sprawozdawczym i programowym.

Zarządy i Rady Kół winny zatem miesiąc bieżący poświęcić na dokładne obmyślenie i przygotowanie spraw, mających być przedmiotem obrad Walnego Zebrania. Szczególnie ważne jest starane opracowanie sprawozdania z prac i finansow Koła za ubiegły rok. W najbliższych dniach zostaną rozesłane za pośrednictwem P. Z. M. W. formularze sprawozdawcze dla Kół. Trzeba jest wypełnić według podanych przynich wskazówek w 3-ch egzemplarzach: 1 egzemplarz zostanie w Kole, pozostałe 2 należy odesłać do Pow. Związku w podanym przezeń terminie.

W sprawie danych organizacyjnych.

W związku ze zbliżającym się końcem roku sprawozdawczego, przypadającym na dzień 31 marca b. r., do podsumowania całorocznego dorobku organizacyjnego potrzebne są — oprócz wykazów ilości Kół i Związków Sąsiedzkich Mł. Wiejskiej na terenie powiatów — także i dokładne mapy rozmieszczenia poszczególnych komórek organizacyjnych.

Komunikujemy o tem teraz, aby Powiatowe Związki Mł. W. mogły zawczasu przygotować dla W. Z. M. W. kopje swoich map organizacyjnych i nadesłały je przed dniem 31 b. m.

Na mapach powyższych należy wyróżnić specjalnemi kolorami miejscowości, w których Koła Mł. W. zostały zreorganizowane, nastąpnie te, w których dopiero powstały już na zasadach nowego statutu, i wreszcie takie, gdzie Koła istniały dawniej, chociaż niema ich tam obecnie.

Przy okazji prosimy, aby powiatowe Związki, w wypadku rozwiązania jakiegoś Koła, zawiadamiały o tem natychmiast Starostwo Powiatowe i Wołyński Związek Mł. Wiejskiej, tak jak to ma miejsce przy rejestrowaniu nowopowstałych Kół.

Listy zgłoszeń.

Zbliża się okres zakończeń konkursu dobrego czytania książki, a dotychczas nie od wszystkich Pow. Związków Mł. Wiejskiej otrzymaliśmy listy zgłoszonych osób i zespołów. Te P. Z. M. W., które dotychczas listy nie nadesłały, proszone są o uskutecznienie tego przy sposobności — na zapowiedzianej konferencji instruktorów.

MŁODA WIEŚ
ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

МОЛОДЕ СЕЛО
ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

Rok VII. Łuck, dnia 5 marca 1935 r. Nr. 5.

Від теорії до праці.

В попередній статті „Od idei do życia", дійшли ми до такої думки, що лекше зорганізувати розумно кооперативу, ніж виробити в членів чесне відношення до кооперативи. Розумна організація кооперативи то перша, лекша половина діла. Друга, багато трудніша, то виховання членів.

Коли будівничий зробить плян якоїсь величезної будови, то він знає, що вона йому мусить вдатись, аби тільки не зробив помилки в обрахунках кожного матеріялу. Коли обрахунок зроблений правильно, то все буде стояти на свому місці, бо ні цегла, ні залізо, ні бетон не мають своєї волі. Де що припасоване, там воно й лежить. І в решті решт, будинок вийде такий, як його будівничий задумав.

Так буває з усяким людським ділом, яке твориться з безвольного, мертвого матеріялу.

Інша справа, коли приходиться творити організацію з живих людей. То вже не цегла, яка там лежить, де її муляр поклав, і не триб, який мусить крутитись на тім місці, де його впасував механік. Кожна людська одиниця має свої здібности, свій розум і свою волю. І для того творити організацію з живих людей багато трудніше, ніж будувати будинок, або робити машину з мертвого матеріялу. При організації мало обдумати її плян, треба ще й добірати матеріял людський, дуже неодностальний, неоднакової здібности, не однієї думки й не однієї волі.

Організації бувають двоякі: примусові й добровільні. Навіть і в примусових організаціях, які опираються на силі законів, трудно буває з отим неодностальним матеріялом, бо-ж жовнір нерівний жовнірові, поліціянт — поліціянтові, староста — старості, а міністр — міністрові. Але в тих організаціях люди мусять стосуватись до законних приписів. Інша справа в організаціях добровільних, де все залежить від волі кожної одиниці, від її „хочу", або не „хочу".

Тим то й трудно зорганізувати сильну, добровільну організацію, бо для сильної організації треба силу людей однодумних і одновольних, а це нелегко дається, бо людська думка й людська воля така мінлива, як осіння погода. Сьогодня люди договорились до якоїсь одностальної думки, виявили волю зорганізуватись для якоїсь спільної мети, а, дивись,—завтра, вже десь поділась ота одна думка й одна воля. Іван сам передумав, Петра хтось відмовив, Григір нагнівався, що його при виборах обминули, Василь сподівався при організації погріти руки, але не вийшло по його думці та й охота відпала, Миколі заздрісно, що вибрано Михайла... І так та організація розвіялась, як полова на вітрі.

І для того то, хоч і нетрудно придумати й навіть заснувати добру кооперативу, але трудно втримати дружність поміж членами, бо кооператива то добровільна організація, в якій все держиться на добрій волі всіх членів кооперативи, з яких кожний має своє „хочу" й своє „не хочу".

З отим „хочу" й „не хочу" ще би було пів біди—лиха. Не хочеш—не треба. Не хочеш, то йди з Богом. Але буває й гірше. Буває, що член і не кидає кооперативи і намагається її загубити. І це буває частіше в кооперативах, ніж в інших добровільних організаціях, а для чого, то легко зрозуміти. Бо кооперація стремить до того, щоби захистити людей від визиску посередників. От же посередникам шкода їх зисків і вони стараються всіма силами недопустити до зросту кооперації. Вони то й роблять заколот поміж членами кооперативи, вони то й розбивають єдність їхньої думки й силу їхньої спільної волі, вони вишукують слабодухих членів і їхніми руками намагаються шкодити кооперативі.

От-же, до кооперації треба людей твердої волі, не слабодухих. Лише такі люде можуть створити сильну кооперативу, які вірять в кооперацію, які свідомо записались до кооперативи й яких будь хто й будь чим не знеохотить.

Таких людей ще не маєм багато. І кооперація розвивається тупо, лише через брак свідомих кооператорів і чесного відношення до кооперації.

То як? Чи залишити кооперативну роботу, бо, мовляв, нічого не виходить, чи може вести діло далі, ширити чисту коопера-

тивну ідею й готовити людей до чесної кооперативної практики?

Трудно дати відповідь на це питання. Хто вірить в кооперативну ідею, хто в ній бачить єдиний шлях до кращої будучини усього людства, того в кооперативній праці труднощі не зупинять. Хто ж в кооперативній праці хоче лише себе показати, або, ще гірше... погріти при ній руки, той краще нехай залишить кооперативну роботу, бо він ще не присвоїв собі кооперативної ідеї, до якої треба: глибокої віри, твердої волі та чистих рук.

Надходить скрутна доба; жити стає що раз то тяжче. З неї нема іншого виходу, лише дружна, чесна, спільна праця, а то й є кооперація. Без неї люди стануть загризатись, як голодні собаки, загубивши свою людську достойність.

Людство стало на роздоріжжі: або до добробуту — шляхом спільної праці, або до руїни—шляхом спільної боротьби. Це залежить від того, куди поверне молоде покоління.

Вся надія, що молоде покоління вибере шлях до кращої будучини — шлях спільної праці, шлях кооперації.

З твердою вірою, що наше молоде село одним із перших на той шлях вступить, кінчаю закликом покійного Бориса Грінченка:

Сміливо-ж браття! До праці ставаймо!
Час наступає. Ходім!
Дяка і шана робітникам щирим!
Сором недбалим усім!

Й. Волошиновський.

Дźвигнія wsi — spółdzielczość.

Bezwątpienia wieś teraz przeżywa ciężkie czasy. Brak dostatecznej oświaty i uświadomienia, jednostronna gospodarka bez żadnych zgóry określonych planów, sprowadza wieś na ślepą ulicę.

Mając ciężkie warunki bytowania, rolnik przedewszystkiem dba o to, aby mieć kawałek chleba, zastępowanego nieraz ziemniakami. Nie szuka on drogi do wyjścia z biedy, w tych warunkach więc nie może być mowy o jakiemś dźwignięciu wsi.

Wieśniak, pracując dużo fizycznie — jest przytem źle odżywiany, a to sprawia, że jest stale półsenny, mało myśli i niezdolny jest do twórczej pracy. Jego umysłową i życiową niezaradność wykorzystują opiekunowie - pośrednicy. Od ich łaski zależy całkowicie wieś.

Tacy pośrednicy trzymają po wsiach sklepiki, nielegalnie uprawiają handel wódką, rozpijają i demoralizują wieś. Niszczą tysiącom rodzin ich szczęście. Gorzej dzieje się z młodzieżą, która na to, aby w piciu dorównać innym, musi poprostu „ciągnąć" u ojca lub sąsiada. Nie mówię tu o wpływach miasta na wieś, dały się one każdemu z nas we znaki.

Taniość produktów rolnych powoduje to, że rolnik musi wszystkie zboże wysprzedać, aby samego siebie i rodzinę ubrać i opłacić podatki, więc na inwestycje gospodarcze i inne potrzeby musi pożyczać pieniądze. W bankach nie tak o to łatwo, a Kas spółdzielczych—brak. Zwraca się wtedy drobny rolnik do pośrednika i po długich prośbach otrzymuje na 30 — 60, a nawet niekiedy na 100% rocznie pożyczkę. Są to straszliwie wygórowane lichwiarskie procenty.

Sądów Rozjemczych rolnicy chwytają się tylko w ostateczności, ponieważ boją się stracić zaufanie u lichwiarza, który więcej im nie pożyczy w razie potrzeby.

Całe gospodarstwa przez podobne długi zostały zlicytowane, albo — co gorsze—zrujnowane. Z takich przyczyn rodzą się narzekania na wszystko i apatja do pracy. Na tem tle stwarza się grunt podatny na różne eksperymenta, niepożądane dla Państwa. Przoduje w nich młodzież, która ma więcej bujnej fantazji od starszych i swobodniej krytykuje dzisiejsze stosunki na wsi, zgoła czasem niezgodnie z prawdą; idzie wtedy swoją drogą, szukając na własną rękę wyjścia z biedy. Jednak wszystko to prowadzi do zbrodni i przestępstwa.

Aby ją od tego uchronić—młodzież musi dostać do ręki dobrą książkę, musi być wciągnięta do organizacyj społecznych, w których powinna się uspołeczniać, i żywo interesować się całym ruchem kulturalno-oświatowym i samorządowym. Powinna z pośród siebie wyłonić ideowych i szczerze oddanych pracy społecznej przodowników.

Jednak na to wszystko potrzebna jest organizacja i pieniądze, a nasza młodzież, biedna i marnotrawna, często wychowana na ulicy bez żadnego nadzoru rodziców, zdolna jest do wszystkiego raczej, niż do oszczędzania.

Trzeba więc szukać jakiegoś czynnika, któryby się stał naszym dobrym wychowawcą, wzbogacił nas wewnętrznie, nauczył miłować bliźniego, przyuczał nas do życia w zbiorowości, któryby czynił nam bliskiemi pojęcia o pięknie i sprawiedliwości.

Tym czynnikiem jest spółdzielczość. Jest to przedewszystkiem dobra wychowawczyni: uczy nas oszczędności, słowności, punktualno-

ści, miłości bliźniego i życia społecznego, co jest bardzo ważne dla wsi.

Wieś potrzebuje mocnego spójnika, a może się nim stać przedewszystkiem spółdzielczość.

Rolnik sprzedaje swoje produkty rolne ze znaczną stratą na rzecz pośredników: mógłby je sprzedać przez spółdzielnię rolniczo-handlową i przez nią sprowadzić różne narzędzia gospodarcze i nawozy sztuczne.

Nieraz płaci za lichy artykuł pierwszej potrzeby znaczne sumy, przewyższające wielokrotnie prawdziwą jego wartość, gdyż artykuł ten przeszedł cały łańcuch pośredników. Tu swoje zadanie mogłaby spełnić spółdzielnia spożywców, dając towary dobrej jakości i za gotówkę, a sprzedając tylko członkom, przez co zmuszałaby niecłonków do zapisania się na członków.

Sprzedawanie za gotówkę uczyłoby rolnika oszczędności. Udzielanie przez różnych sklepikarzy kredytu do znacznych granic demoralizowało go i uczyło kupować więcej, niż był w stanie odrazu zapłacić. Sprzedawanie tylko członkom jest zgodne z duchem ideologji spółdzielczej.

Kasy Stefczyka powinny odegrać ważną rolę w regulowaniu obrotu pieniędzy i udzielaniu zdrowego i taniego kredytu, a przez to wyparłyby kredyt lichwiarski.

Podniosłoby to znacznie stan materjalny gospodarstw.

Spółdzielnie mleczarskie mogą przerobić marnujący się nabiał, podnieść stan hodowli, zwiększyć ilość uprawy okopowych, zwiększyć nasz dobrobyt.

Spółdzielczość zastosowana do wszystkich gałęzi naszej gospodarki dałaby nam nowe życie i nowy światopogląd. Dałaby nam tysiące, miljony złotych, dotychczas zostających w kieszeni pośredników, wzbogaciłaby nas i oświeciła.

Danja, Czechosłowacja, Holandja, Szwajcarja i inne kraje zachodniej Europy, dzisiejszy swój dobrobyt i pomyślny rozwój gospodarczy zawdzięczają jedynie spółdzielczości, która ich do tego stanu kwitnącego doprowadziła.

My, młodzież, musimy po Kołach Mł. W. zwrócić na spółdzielczość baczną uwagę. Każdy z nas w duszy musi się stać spółdzielcą. Przygotowywanie na początek referatów i pogadanek na temat spółdzielczości, oto nasze zadanie na najbliższą przyszłość. Pozatem winniśmy kupować w spółdzielniach, propagować je, stawać się ich członkami. Rzućmy hasło:—„skooperatyzować masy",—jak powiedział wielki pionier spółdzielczości Abramowski, a Polska nasza zamieni się w Danję i Holandję.

Juchnicz Aleksy,
Bielów, pow. Równe.

O Uniwersytecie Ludowym w Michałówce.

Uniwersytet Ludowy jest zakładem wychowawczo-naukowym, wyzwalającym najgłębsze wartości człowieka; pielęgnowane są tam u młodzieży najszlachetniejsze porywy i tą drogą przysparza się dla wsi ludzi, którzy potrafią głęboko myśleć nad jej potrzebami społeczno-gospodarczemi, pracować z pożytkiem dla drugich, kochać dobre a zwalczać złe strony życia ludzkiego.

Wszyscy wiemy, że w roku 1932 powstał Uniwersytet Ludowy w Michałówce i że tam się „coś robi", wielu jednak ludzi nie zdaje sobie sprawy, co właściwie dobrego dla wewnętrznej przebudowy człowieka wsi robi się tam przez te cztery miesiące.

Uniwersytet Ludowy, to nie jest szkoła, podająca ścisłą wiedzę, według ściśle określonego programu. Niema tam też wielkich i pięknych gmachów, drogo umeblowanych, z licznemi pomocami naukowemi. Wszelka praca dokonywa się w skromnych trzech domkach, oddalonych od wsi o 3 km., wśród sosnowych lasów Liceum Krzemienieckiego, przy akompanjamencie szumu sosen i przy pomocy dwojga pracujących bez wytchnienia ludzi i kilku innych, dojeżdżających z Krzemieńca. Chcąc poznać bliżej życie w Uniwersytecie Ludowym — trzeba wczuć się w nie, żyć wrażeniami codziennych zajęć, poznać program, formy pracy i zrozumieć samo nasze środowisko. Życie w Uniwersytecie toczy się zupełnie zwyczajnie, a tylko głęboka treść przeżyć codziennych stwarza miłe i silne momenty, wiążące ze sobą ludzi, przybyłych do U. L. w Michałówce z całego Wołynia, Polaków i Ukraińców. Rozbudza ono w nich braterską miłość, rozbudza własne ja pod względem myślowo-rozumowym i uczuciowym. Każdy z nas przeobraża się duchowo. Człowiek staje się lepszym, pojmuje realniej sens życia. Myślimy i radzimy nad każdą sprawą, obchodzącą nie tylko naszą wieś wołyńską, czy państwo, ale całą ludzkość. Utrwalamy swe sądy, kształtujemy swe myśli. Znajdujemy odpowiedzi na wiele trapiących zagadnień.

Ważną cechą Uniwersytetu Ludowego jest wytworzenie miłej, rodzinnej atmosfery wśród słuchaczy dwu narodowości, Polaków i Ukraińców, zżycia się wzajemnego, dążenia do wspólnego celu i przyzwyczajenie ich do rozmyślania codziennego nad dolą i niedolą wsi wołyńskiej.

Odbywają się referaty i dyskusje, w których sprawy życia wsi są ujmowane bardzo głęboko. Każde zagadnienie jest tu należycie przetrawione. Każdy wypowiada się śmiało, jakby można zaradzić złu, które wieś

prześladuje. Dyskusje i referaty związane są z kulturalnem, gospodarczem, społecznem i politycznem życiem wsi. U. L. wychowuje na dobrych, światłych i myślących ludzi, wzbudza w słuchaczach miłość do ludzi i do wsi rodzinnej, wychowuje nowy typ człowieka, który umie żyć współczesnością i wnosić nowe pierwiastki twórcze do rodzinnej kultury. Kształci się tu charaktery ludzkie, rozpala młodych do pracy i współpracy gromadzkiej. Pracując w skromnych warunkach—żyjemy sprawami wielkiemi.

Poruszane w referatach i dyskusjach zagadnienia z dziedziny etyki, literatury, historji, kultury duchowej i inne stanowią treść codziennych naszych przeżyć w Uniwersytecie. Ujęte w odpowiednie ramy te przemyślania i przeżycia w ciągu czterech miesięcy przebudowują nasze dusze.

Dlatego też synowie i córki wsi powinni garnąć się jak najliczniej do Uniwersytetu Ludowego, do tej kuźni młodych charakterów, bo we współczesnem państwie rolnik odgrywa rolę czynnika decydującego, poprzez Uniwersytety Ludowe wychowamy ludzi nowych dla pracy społecznej, dla wsi wołyńskiej, a przez to i całego państwa.

Nowopowstały Uniwersytet Ludowy w Różynie należy przeto powitać z najszczerszem uznaniem; obecnie już dwa Un. Ludowe na Wołyniu przygotują nowe kadry wiejskich pracowników społecznych, praca obu oparta jest na zasadach człowieczeństwa i samokształcenia. Odrodzenie wsi i Państwa nastąpi za pomocą Uniwersytetów Ludowych.

Justyn Cap.
Słuchacz U. L. w Michałówce.

Radjo.

Gdzieś na stacji nadawczej wystrzelą w podniebia
Tony, słowa, zebrane ze strun lub papieru,
A w górze je uchwycą, porwą, w dal poniosą
Dygocące strumienie lekkiego eteru.

Rozciągną się pod niebem kluczami żórawi—
Nie zobaczysz ich z ziemi, nie usłyszysz głosu.
Popłyną, jako kwiaty wiosenne w potoku,
Bez celu—tam, gdzie fale je rzucą, poniosą.

Znużone długim lotem spoczną na antenie,
Niewidoczne, bez dźwięku i bez aromatu,
Aż usta elektryczne, żądne pocałunku,
Ściągną je drucikami wdół, do aparatu.

Zadygocą słuchawki śpiewem, szumem, gwarem,
Spłynie słodka ulewa,—mózg, serce poruszy,
I nerwami popłynie, jako po eterze,
I położy się cicho na antenie duszy.

Władysław Milczarek.

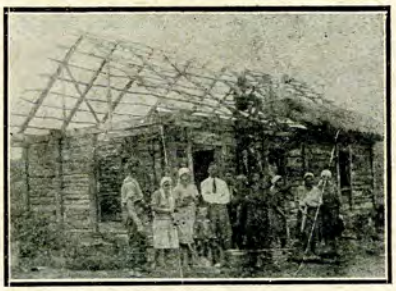

K. M. W. w Wielkopolance, pow. Dubno, odbudowuje koleżance spalony dom.

74-ті РОКОВИНИ.

Село — неначе писанка, читаємо в Кобзарі, — зелені гаї довкола, кругом широколистії тополі, а там і ліс..., але аж страх погано у тім хорошому селі, чорніші чорної землі блукають люде: німі на панщину ідуть і діточок своїх ведуть... Стара напів розвалена хата і в ній пекло: „там неволя, работа тяжкая, ніколи і помолитись не дадуть". Ціла сім'я: батько, мати, хлопці, дівчата — від ранку до вечера в чорній мазольній праці... В такій сім'ї і в такій хаті в селі Моринцях на Київщині 9 березня 1814 року народився великий поет Тарас Шевченко. Батьки його були кріпаками у дідича Енгельгардта.

В одинайцятім році життя Тарас остався круглим сиротою. По смерти батьків віддано його на науку до дяка. Ще з маленьку Шевченка тягнуло до малювання;—покинув він науку в дяка і вдався до маляра, але сей глянув на Тарасову ліву руку і сказав, що з нього не вийде не то маляр, але й порядного шевця чи бондаря не буде. Тоді якраз минало йому тринайцять літ. Зажурений, що не міг вчитися, мусів вернутись до свого села і тут став за громадського пастуха. Потім знову подався ще до иншого маляра щоби таки вчитися малювати.

Цей новий маляр найшов у Шевченка талант і обіцяв взяти до себе в науку, але сказав щоб Тарас приніс від свого пана дозвіл, — бож він був кріпак. Замість дозволу пан забрав Тараса до двора, щоб привчався на кухні, а потім — на прислужника-козачка. Врешті побачив, що з Шевченка ні кухаря, ні лякея не буде, бо лише в книжках зачитується, або малює і ні грозьби, ні кари нічого не помагають, — тоді постановив вчити його малярства.

Спочатку вчився Тарас у Вільні, потім у Варшаві і врешті в Петербурзі. Часом у ве-

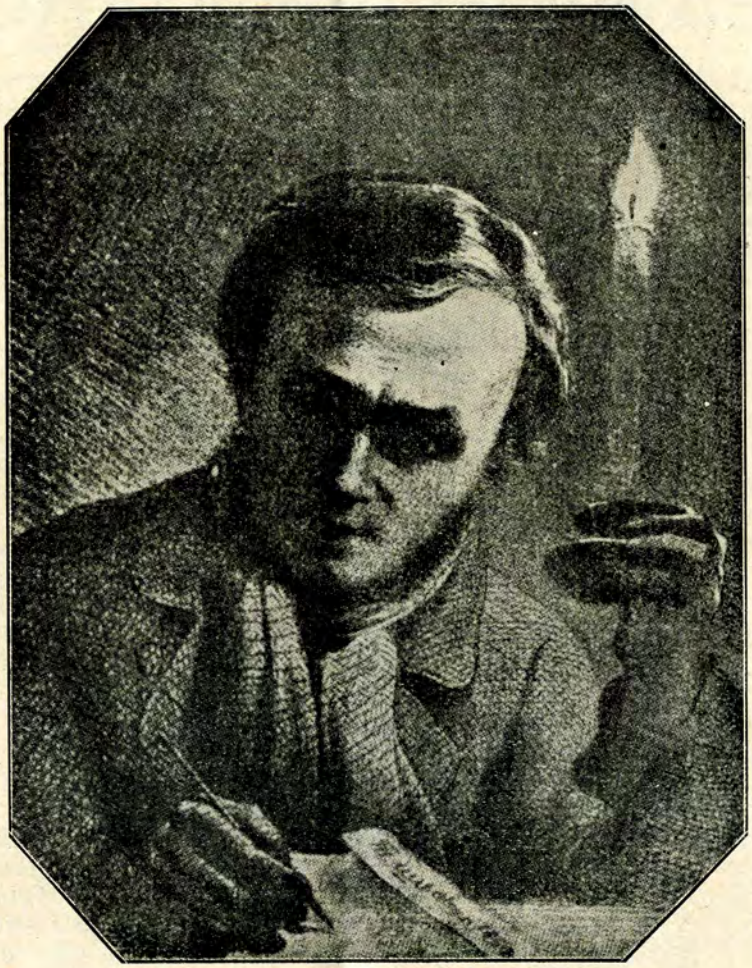

Тарас Шевченко в молодих літах.

Автопортрет,

чір вільними хвилинами бігав у Літній Сад і при місяці зрисовував статуї. Там його побачили знавці мистецтва і почали просити до себе в гості, давали поради, добрі книжки до читання та познайомили з гарними і добрими людьми. Ті люде оцінили талант Шевченка і почали робити старання щоб йому можна було вчитися в Академії Мистецтв. Але тоді був закон, що крепакам не можна було вчитися, отже ті нові Тарасові знакомі за 2500 рублів викупили його від Енгельгардта і від того часу він став вільний, а було йому тоді вже 24 роки.

Аж тепер почав Шевченко як слід вчитися,—не читав а проковтував все нові та нові книжки, щоб надолужити те, чого змалку не вдалося схопити з науки. Не забував при тім ніколи своїх „братів—незрячих гречкосіїв";—недоля ріднього українського народу, недоля селянства в ярмі панщини не давала йому спокою і він почав писати вірші.

„Думи мої, думи мої,
Лихо мені з вами!
На що стали на папері
Сумними рядами!
Чом вас вітер не розвіяв
В степу, як пилину?
Чом вас лихо не приспало,
Як свою дитину?

Бо вас лихо на світ на сміх породило,
Поливали сльози—чом не затопили?
Не винесли в море, не розмили в полі?
Не питали б люде, що в мене болить,
Не питали б, за що проклинаю долю,
Чого нужу світом"....

Писав так гарно, так сильним, гарячим, щирим і правдивим словом, з такою силою почуття, — що найтвердіще, камінне серце зворушиться, коли читати його вірші.

Туга за Україною і жаль та обурення на ті кривди, що заподіяли українському наро-

SPRAWY GOSPODARCZE.

Co mi dał kurs?

(10-dniowy kurs dla przodowników I stopnia w Małyńsku, na Wadze).

Corocznie odbywają się kursy dla przodowników na powiecie,—corocznie gromada przodowników wraca po kursie do swych wsi i zespołów, by dalej prowadzić rozpoczętą pracę P. R.

W akcji kursowej najbardziej ciekawe jest to, dlaczego niewszyscy przodownicy biorą udział;—czy przyczyną są trudności materjalne (opłaty za kurs), czy niemożność oderwania się od gospodarstwa z braku sił roboczych (zbyt długi kurs), czy też co innego stoi tu na przeszkodzie; i druga sprawa: jaki jest pożytek z przodowników dla wsi i zespołu?

W roku bieżącym na 21 zgłoszonych zespołów I stopnia przybyło na kurs tylko 10 przodowników. Dlaczego nie przybyła reszta?

Odpowiedź na to pytanie dają nam sami uczestnicy kursu w swoich wypracowaniach. Były tam m. innemi następujące tematy do omówienia:

1) co mi dał kurs?
2) moje zamierzenia na przyszłość.
3) czego chciałbym się jeszcze dowiedzieć, aby poprowadzić pracę P. R.?

Cytujemy z tych wypracowań kilka najbardziej charakterystycznych wypowiedzi.

„Jak byłem w domu, to już sam prowadziłem pracę samokształceniową, czytałem książki, czasem gazety rolnicze, ale jakoś ta praca u mnie szła niesystematycznie, bo nie było odpowiednich książek, i nie było u kogo poradzić się w sprawach rolniczych",—mówi o bolączce dosyć powszechnej kolega—przodownik.

„Choć pracowałam już rok w konkursie, mało z tego skorzystałam, bo nie miał mi kto różnych rzeczy wytłumaczyć, które teraz na kursie zostały mi wyjaśnione; tak np. nie wiedziałam, jak się wypełnia dzienniczek i przodownica też mi nie wytłumaczyła, dopiero na kursie poznałam sposób dobrego prowadzenia".

„Gdy dostałem zawiadomienie—pisze inny—że zostaję wydelegowany na kurs przodowników, bardzo mnie to zaciekawiło, co na takim kursie będzie za nauka, ponieważ miałem przekonanie, że bez kursu można się obejść, gdyż rolę umiałem dobrze uprawiać. I na kursie dopiero miałem możność przekonać się, że jeszcze dużo trzeba rolnikom wiedzy, ażeby umieli zaspokoić potrzeby roślin czy zwierząt".

Tak myśli o sobie przeciętny gospodarz, będąc przekonany, że nie potrzebuje żadnej nauki. Tak samo zupełnie rozumuje młodzież, początkując w konkursach. Dopiero kurs otwiera początkującym peerowcom oczy na zagadnienie oświaty. Na kursie zaczyna się szersze patrzenie na świat. „Chcemy dojść do tego, do czego Danja doszła—z małego kawałka ziemi mieć jak największe zyski. Aby tą pracą pokierować, potrzeba głębszej wiedzy, bo taki 10-dniowy kurs nie może dać tyle wiadomości, aby już w życiu

---

дові московські царі—сильно і могутньо пробивалось у Шевченкових творах і його за те засудили на віки рядовим у москалі в Оренбурський корпус... Десять літ старались вернути його з заслання,—аж врешті цар Олександер II підписав амнестію для Шевченка.

Вернувся поет, старий вже, з пропащим на віки здоровлям, але все таки ще працював скільки міг. За свої праці в Петербурській Академії Мистецтв Шевченко одержав ступінь академіка, найвищій ступінь в науці і в мистецтві, але його знищене здоровля що раз то погіршувалося.

На півтора року перед смерттю дістав поет дозвіл вернутися з Петербурга на Україну і тут—ось уже минає 74 роки—10 березня 1861 року замкнув на віки свої стомлені очі.

У свойому „Кобзарі" поет виспівав усю недолю села, всі його болі і недостатки. Бачив і знав що найгірше лихо — то темнота й несвідомість,—тому й пише:

„Учітеся, брати мої!
Думайте, читайте,
І чужому научайтесь,—
Свого не цурайтесь:
Бо хто матір забуває,
Того Бог карає,
Чужі люде цураються,
В хату не пускають,
Свої діти,—як чужії,
У немає злому
На всій землі безконешній
Веселого дому.

Я ридаю, як згадаю
Діла незабуті
Дідів наших: тяжкі діла!
Якби їх забути,
Я оддавби веселого
Віку половину....
Отака—то наша слава,

można było niemi się kierować. Chciałbym jeszcze uczyć się dalej,—a odpowiednią dla mnie szkołą będzie Szkoła Rolnicza, która pogłębi stronę teoretyczną i uzupełni stronę praktyczną w gospodarowaniu".

„Choć nie wszystko z kursu zapamiętałem, to wiedzę tę będę pogłębiać z gazet, broszur i podręczników gospodarskich. Wiedzę zdobytą na kursie wprowadzę w czyn na zebraniach zespołu i na poletkach".—Tak pisze jeden z uczestników kursu.

„Mam to wszystko opowiedzieć w domu swoim bliskim, i starać się o to, ażeby wszystko wykonać",—pisze inny.

„Nauczyłam się na kursie, jak wprowadzić czystość w gospodarstwie, przy domu zaś ogródki kwiatowe i drzewka owocowe,—żeby moje gospodarstwo wyglądało wzorowo, żeby wszyscy zazdrościli,—że tu mieszka przodownica"—marzy o przyszłych zmianach w kobiecem gospodarstwie jedna z koleżanek.

„Na kursie poznałem nowych ludzi, takich, którzy nie żałują pracy i sił, żeby tylko podnieść wieś polską na wyższy stopień kultury".

A jakie są zamierzenia i plany przodowników po kursie? Oto kilka głosów na ten temat.

„Chciałbym być na początek dobrym konkursistą, następnie dobrym przodownikiem, ażeby mieć dobry zespół, a potem chciałbym być dobrym gospodarzem u siebie, oraz chciałbym podzielić się temi wiadomościami z wsią, której poziom rolniczy jest niski. Zamierzam na przyszłość pracować w organizacji rolniczej starszych".

„Więcej nauki, więcej nauki! A największe moje marzenie osiągnąć Uniwersytet Ludowy w Michałówce!"

„Na kursie dużo skorzystałem. Jednak nie zadawalam się tem, gdyż wiem, że to wszystko jest za mało dla rolnika. Mam zamiar na drugi rok pójść do Szkoły Rolniczej, jeżeli to będzie możliwe. A jeżeli warunki mi nie pozwolą, to chociaż wziąć udział w kursie II i III stopnia.

„Chciałabym, aby do konkursu jak najwięcej przystępowali młodsi, aby jak najprędzej oświata rolnicza szerzyła się".

„Chciałbym w przyszłości poznać, w jaki sposób żyją inni ludzie w Polsce, w jaki sposób pracują i jakie mają korzyści. Chciałbym zwiedzić inne kraje, gdzie rolnictwo stoi wyżej niż w Polsce,—i tak zaprowadzić swoje gospodarstwo".

„Chciałbym zorganizować we wsi Kółko Rolnicze, Spółdzielnię rolniczą, Mleczarnię, założyć bibljotekę, sprowadzić narzędzia rolnicze, odpowiednie nasiona".

„Chciałbym tylko wiedzieć, czy każdy z nas wytrwa w tej pracy, czy niektórzy w słomianym ogniu nie spłoną? Chciałbym, aby P. R. ogarnęło całą młodzież. Nie odrazu góry walić, ale przez ewolucję dość do dobrobytu".

Takie oto myśli snuje gromadka przodowników, rozjeżdżających się do swych zespołów. Jedne z tych planów są bliskie, łatwe do zrealizowania, inne zdawałoby się—nierealne, wysnute z fantazji. Ale plany młodych, najbardziej nawet niedościgłe—mają swój wielki sens i znaczenie w późniejszem ich życiu.

Jeden z wielkich uczonych, Newton, mawiał, że „człowiek rzadko, lub też nigdy nie przekracza celu, który sobie wytknął w młodości".

A więc dalekie horyzonty naszego patrzenia—to cel wielki młodości! Baczyć nam stale trzeba, aby nie spleśnieć w bliskich, drobnych, podwórkowych sprawach.

Nawet takie, zdawałoby się, nierealne pragnienie jak wycieczki zagranicę, o czem niektórzy pisali,—mojem zdaniem, przy wytrwałej pracy nad sobą i w gromadzie, jest możliwe do urzeczywistnienia. Ilu to już peerowców jeździło do Danji czy Czechosłowacji, gdyż bezpłatny udział w wycieczce przyznawany im był jako nagroda za wytrwałą pracę w P. R.!

Przodownicy po kursie pójdą w życie, by je przetwarzać na lepsze, jaśniejsze, realizując powiedzenie Orkana: „Nam swoich ludzi słać na wartę, niech stają za nas, i niech radzą". A—czy „w słomianym ogniu nie spłoną", jak się o to jeden z nich troska, pokaże życie.

R. D.

Слава України!...
Отак і ви прочитайте,
Щоб не сонним снились
Всі неправди, щоб розкрились
Високі могили
Перед вашими очима,
Щоб ви розпитали
Мучеників: кого, коли,
За що розпинали?..."

9 і 10 березня випадають обидві великі річниці. В місяці березні кожне місто та майже кожне село святкує щорічно славну память найбільшого поета України, найбільшого борця і мученика за її долю; увесь Український Нарід складає глибокий поклін Його могутньому слові, яке Він поставив на сторожі свого народу, своєї Батьківщини.

Pamiętajmy o wczesnym siewie marchwi.

Wiadomą jest rzeczą, że marchew wymaga do skiełkowania dużej ilości wilgoci, i z tego względu zalecane jest jak najwcześniejsze wysiewanie jej celem wyzyskania wiosennych zapasów wilgoci w glebie. W swoim czasie były nawet próby wysiewania marchwi przed zimą, sposobu tego jednak zaniechano obecnie całkowicie, z wielu różnych względów.

Za najodpowiedniejszy termin do siewu uważa się koniec marca lub początek kwietnia, zależnie od wiosny.

Każdy dobry przodownik zespołu uprawy marchwi winien już teraz dołożyć wszelkich starań, by siewu tej rośliny dokonać jak najwcześniej. Trzeba niezwłocznie zaopatrzyć się u instruktora w nasiona, dopilnować odpowiedniej uprawy poletek przez uczniów, oraz dostarczyć im zeszycików konkursowych, jeśli ich jeszcze nie mają.

Broszura tematowa musi już być w tym czasie dokładnie przez zespół przerobiona. Każdy z uczniów powinien wiedzieć o konieczności przecierania nasienia przed siewem, mieszania go z innem, szybciej kiełkującem, o głębokości przykrycia, o odległościach pomiędzy rzędami i t. p.

Wszystkie te wiadomości, by nie popełnić przy siewie błędu, należy jeszcze dokładnie sobie powtórzyć w czasie oceny wewnętrznej, którą w tym okresie już można przeprowadzić.

Wogóle przodownik wykazać winien w tym miesiącu dużo ruchliwości i przedsiębiorczości, aby w zespole jego zostały zapoczątkowane w odpowiedniej porze właściwe prace na poletkach.

Wiosna—to najtrudniejszy czas w naszej robocie. Największa ilość zaplanowanych zespołów odpada właśnie teraz — wskutek niezapoczątkowania prac na poletkach. Trzeba więc, aby zarówno ze strony przodowników, jak i całego zespołu okazany był wysiłek w kierunku zasiewania poletek.

Zaczynajmy więc w marcu od marchwi!

P. Zaleski.

ДОХІД ЧИ ВТРАТА.

В попередньому числі „Молодого Села" ми обіцяли глибше задуматись, чи в господарстві потрібне рахівництво. Певно, що потрібне,—без рахівництва не то що як без рук, але просто як без очей! Коли господар не вміє по господарськи числити й записувати то й не бачить і не знає нічого, що в господарстві робиться—чи росте дохід чи втрата. А як вже й побачить поневчасі, то приходиться хіба так, як тому циганчукові, казати: бачили очі, що купували.... та ба!

Варто булоб над тою справою подумати і напевно не один задумався сам чи з добрим сусідом, або на зібранню Гуртка в світлиці, спільно читаючи „Молоде Село". Може й посміявся не один, жартуючи,—бо де ж таки хто чув на селі, що найголовніще приладдя господарське—то олівець. Так, а все таки не одного й справді зацікавило—чому то в нас господар не знає скільки варт пуд збіжжа і через те мусить питати—скільки даси, Мошку? В тім пригадується, що нам справді велика біда тому, що ми не зорганізовані, що не маєм зорганізованого збуту, що мусимо свою працю замарнувати не знати кому і не знати за що. Все то справи дуже болючі, а так зі собою повязані, що нагадай тільки одну, то й друга пригадується.

Не один задумався, але на жаль ні один з тої кращої, по людськи думаючої, частини сільської молоді, не схотів завдати собі труду, щоби своїми думками поділитися з усіма;—ніхто в тій справі не написав до „Молодого Села". А шкода. Мабуть просто не хотілось. О, так, хотіти—то дуже важна річ. Власне вміти хотіти то найважніще.

Потреба господарських рахунків то зовсім не нова річ. Майже кожний господар хотів би знати що варт його праця, але не знає, бідолаха. А все через те, що дуже часто не хоче,—бо то що не вміє то ще не велика біда, при добрій волі, при живім, енергійним хотінню навчитись завжди можна,—а то в тім біда, що не хоче і тим самим не може рахувати, а через те не вміє, не знає і не бачить того, що господар мусить бачити—вислідів свого господарювання—доходу чи втрати. Як того господар не бачить то він не господар, а капарник; не господарює тільки сяк так світом нудить з дня на день.

Минули ті часи, коли люде казали, що виховувати дітей, політикувати і господарювати — то на те не треба вчитися. Теперішні часи якраз навпаки вимагають, — ті три річі якраз найбільше вимагають знання і науки. Політикувати не кожному прийдеться, дітей також може не кожному Бог дасть, а господарювати — то де хто не живби — все одно треба, а тимбільше на селі. Отже, щоби не капарати, як за напасть, щоби не нудити світом, а добре справді господарювати — то мусимо наперед вчитися.

Господар не вміє обрахувати в осені паші та правдоподібного прибутку чи втрати від своєї худоби. Знаємо дуже багато таких випадків — хочби в мойому рідньому селі,— що господар має таких зо три „хвости", а ложки молока для дітей то хоть проси у сусідів. І ті хвости все обїдять до стебелини і сами чуть не погинуть на весні з голоду,

як забракне паші, а при них і господар ледво дихає.

Наш селянин не знає, скільки коштує його той одинокий пуд збіжжа, що він продає зі свого господарства; не знає чи продає його з прибутком чи зі стратою; не знає скільки він заробляє в день, в тиждень, в рік, працюючі гірко на своїй рідній землі; не знає також, чи він взагалі що небудь заробляє, чи тільки вічно докладає своєї праці, здоровля і не знає, де те все дівається...

Тут, в тім наша біда, в тій нашій несвідомості, в тім, що ми не вміємо оцінити як слід перед усім нашої праці, — і сюди мають бути спрямовані всі наші прагнення, всі наші свідомі зусилля тому злому запобігти.

Відразу, очевидно—не гори перевертати. Все помало, але невпинно, вперто і послідовно. Але при тій нашій науці, крім усякого иншого господарського знання не забуваймо про те найважніще господарське приладдя,—цю потребу вчитися рахунків, бо то справді дуже важна річ. Без рахівництва в господарстві—як без ліхтарки в темну, слотяну, осінну ніч. Як що хочемо прогнати темноту з сільського господарства—то крім світла—науки вчімся також орудувати і світити тею господарського ліхтаркою—олівцем.

Свій.

Z działalności Państwowego Banku Rolnego.

Oddział P. B. R. w Łucku otrzymał przydział nowych kredytów na sezon wiosenny i letni do rozprowadzenia na terenie naszego województwa. Kredyty będą udzielane rolnikom bezpośrednio przez P. B. R. albo za pośrednictwem lokalnych instytucyj kredytowych. O kredyty mogą ubiegać się tylko ci rolnicy, którzy uporządkowali swoje stosunki wobec P.B.R. i instytucyj pośredniczących,—zdrowe i niezbyt obciążone gospodarstwa rolne. Przydział kredytów dla lokalnych instytucyj kredytowych będzie uzależniony od ich stanu bilansowego, aktywności tych instytucyj, przystosowania kosztów handlowych do dzisiejszych warunków i stosunków, zadowolenia się umiarkowaną marżą procentową. Pozatem będzie uruchomiony specjalny kredyt na zakładanie sadów.

Praktyki rolne w Poznańskiem.

Czasopismo „Przewodnik Gospodarski" podaje w ostatnim numerze z 3-go b. m., że jest do objęcia kilka praktyk rolnych w gospodarstwach w Poznańskiem.

Warunkiem przyjęcia na praktykę jest ukończenie szkoły rolniczej.

Praktyki są bezpłatne, za pracę praktykanci otrzymują wyżywienie i mieszkanie. Po ukończeniu praktyki gospodarze—praktykodawcy mają zwrócić koszta podróży (t. zn. przejazd koleją).

W sprawie praktyk powyższych należy się zwracać do Centralnego Tow. Org. i Kółek Rolniczych, Warszawa Kopernika 30.

Nowa szkoła rolnicza na Wołyniu.

W dniu 1 lutego b. r. uruchomiona została w Dorotyczach pod Sarnami nowa państwowa szkoła rolnicza. Kurs trwać będzie 1 rok i obejmować swoim programem—poza ogólno - rolniczemi gałęziami wiedzy—to wszystko, co specjalnie dotyczy potrzeb gospodarstw rolnych w północno-wschodniej części Wołynia.

Włodzimierz: Cerkiew św. Bazylego.

Klisza „Rocznika Wołyńskiego"
Fot. Franc. Strzelecki.

ZDROWIE i SPORT.

Wychowanie fizyczne i jego cele.

Zamieszczając poniżej artykuł p. Rożyńskiej— Redakcja wyraża radość z powodu nawiązania kontaktu z autorką, specjalistką w dziedzinie wychowania fizycznego, która zaofiarowała nam swoją współpracę.

Artykuł niniejszy stanowi wstęp do zamierzonej serji; w następnych omawiane będą kolejno poszczególne gałęzie sportu i ćwiczenia gimnastyczne, szczególnie adpowiednie do stosowania w okresie wiosennym.

Ponieważ, jak wiemy, potrzeba sportu silnie jest odczuwana przez młodzież, mamy nadzieję, że artykuły te będą pilnie czytywane, a płynące z nich wskazania — wprowadzane w życie.

Redakcja.

Tyle się dzisiaj na całym świecie mówi i słyszy o wychowaniu fizycznem. — Sprawozdania z dziedziny wychowania fizycznego i sportu zajmują całe szpalty w dziennikach; urządza się międzynarodowe zawody i olimpjady, buduje stadjony i sale gimnastyczne, organizuje kursy i obozy letnie i zimowe.

A jednak — dziś jeszcze ogromna większość ludzi nie zdaje sobie dobrze sprawy z tego, co to jest właściwie „wychowanie fizyczne", albo też ma o niem pojęcie wręcz fałszywe.

Otóż samo określenie: „fizyczne", nie wyjaśnia nam właściwego celu tego „wychowania", wskazuje raczej środki, jakiemi się się ono posługuje.

Uprawiając którykolwiek ze sportów, czy to pływanie, czy lekkoatletykę, łyżwiarstwo, czy też gimnastykę, w ten wysiłek czysto fizyczny wkładamy, nie zdając sobie może nawet z tego sprawy,— ogromnie dużo silnej woli, odwagi, wytrwałości i t. p. Uprawiając piłkę nożną czy siatkówkę, lub też jakąkolwiek grę drużynową, podporządkowujemy się bezwzględnie jej przepisom, uznajemy nad sobą nieograniczoną władzę „sędziego", zdajemy sobie doskonale sprawę, że tylko zgodny, wspólny wysiłek wszystkich graczy da drużynie zwycięstwo.

W szerszem ujęciu—te wszystkie cechy, jakie wyrabiają w nas sporty i wszelkie gry drużynowe, te cechy stwarzają z nas dobrego i pełnowartościowego obywatela. Wychowanie fizyczne (użyję tu tego ogólnie przyjętego określenia) daje nam radość życia i zadowolenie z siebie, a przy tem wszystkiem, wychowanie fizyczne urabia nas na prawdziwych obywateli państwa.

Bo nie trzeba na to żadnych dowodów, że zdrowa i silna jednostka jest pożyteczniejsza dla państwa, niż słaba i cherlawa,— że więcej wartości ma człowiek dzielny, opanowany, energiczny i zaradny, niż t. zw. „niedołęga życiowa", wszystkiego się bojąca, która nie potrafi na nic się zdecydować, z niczem sobie poradzić. Dzielność i energja nie zadawala się tylko słowami, musi zdobyć się na czyn.

Skoro to wychowanie fizyczne oprócz zdrowia, siły i radości daje nam tyle jeszcze wartości moralnych, to dlaczego nie zabrać się do niego według swoich sił i możności? Grunt — to dobra wola, silna organizacja i trochę zapału,—a napewno okaże się, że niema takich trudności, których nie możnaby zwyciężyć.

Mgr. Zofja Rożyńska

Jak podnieść zdrowotność na wsi.

Cóż jest dla człowieka cenniejszego ponad zdrowie, które jest w jego życiu źródłem szczęścia, koniecznym warunkiem wszelkiego powodzenia? O, jakże nieszczęśliwym jest człowiek, który nie ma zdrowia, — dla niego bogactwo nie ma wartości, on zawsze jest owładnięty przez smutek.

Przyjrzyjmy się naszej wsi, jak ona pod względem zdrowotnym wygląda: dużo jest rozpowszechnionych chorób zakaźnych, a także przewlekłych czyli chronicznych, i wiele innych. Ileż to ludzi na wsi umiera na suchoty! Choć zdawałoby się, że ta choroba na wsi nie powinna się rozwijać, gdyż pokarmu dla płuc, t. j. świeżego powietrza, jest dosyć, ale corocznie umierają dziesiątki tysięcy ludzi. Z chorób zakaźnych szerzą się tak groźne np. jak tyfus brzuszny, plamisty i czerwonka, o których państwa Zachodniej Europy dawno już zapomniały.

Cóż jest powodem tych chorób na wsi, corocznie zabierających tyle ofiar? Jest tych powodów kilka: nędza, brak świadomości, niehigjeniczne życie itp. Przypatrzmy się, w jakich warunkach nasi wieśniacy żyją. Mieszkanie ciasne, składające się często z jednej tylko izby, w której mieszka czasem 9 lub 10 osób. W takiem mieszkaniu w czasie zimy brak świeżego powietrza, bo to mieszkanie nie wietrzy się i ludzie oddychają zepsutem powietrzem, które jest szkodliwe dla zdrowia. W ciasnej izbie choroby szerzą się z nadzwyczajną szybkością. Wystarczy, niech jedna osoba zachoruje na jakąś chorobę zakaźną, to zaraz wszyscy pozostali zarażają się.

„Do mieszkania, do którego nie zagląda słońce, często wchodzi lekarz"—powiada znane przysłowie. A jak pod tym względem urządzona jest wieś?.. Okna w wiejskiej chacie są małe, a w czasie zimy tak pozabijane matami, że tego światła bardzo mało wchodzi do wnętrza, ledwo koło okna coś widać, a w kątach ciemno,—co wpływa ujemnie na zdrowie i na wzrok.

Chaty budowane są często w miejscach podmokłych, gdzie wilgoć nietylko rujnuje sam budynek, ale i zdrowie, bo w mieszkaniu wilgotnem zarazki, powodujące choroby zakaźne, mogą żyć i mnożyć się długo.

Poza temi warunkami mieszkaniowemi jedną z największych przyczyn chorób i nieszczęść na wsi jest wódka, która w wielkiej mierze przyczynia się do ciężkich zachorowań, bo np. człowiek nietrzeźwy czasem zimową porą zasypia na dworze, co jest później powodem chorób takich, jak suchoty, reumatyzm i inne. Dzieci zaś pijaków skłonniejsze są do chorób niż inne, a czasem noszą w sobie od urodzenia zarodki wielu z nich, które w pomyślnych warunkach łatwo się rozwijają.

Aby podnieść zdrowotność wsi—potrzeba podnieść uświadomienie ludności, trzeba żeby ona sama zwróciła uwagę na higjenę mieszkań, żeby ceniła znaczenie dezynfekcji i t. p. Podstawową rzeczą przytem jest uwzględnianie warunków hygjeny przy budowie domów mieszkalnych i nieoszczędzanie na tem, co dla zdrowia ludzkiego ma znaczenie największe.

Domy budować trzeba na gruntach suchych i łatwo przepuszczalnych. Mieszkanie powinno być przedewszystkiem dość obszerne, przestrzeń jego winna odpowiadać liczbie mieszkańców. Obliczenia naukowe badaczy i doświadczenia wykazały, że na każdego mieszkańca winno przypadać przynajmniej 15—12 kubicznych metrów przestrzeni, a na dzieci do lat 10-prawie połowa tego. Wobec tego nie wystarcza duża powierzchnia podłogi: mieszkanie nie może być zbyt niskie. Za normalną wysokość uważane jest $2^3/_4$—3 m. Nawet najuboższe mieszkanie powinno składać się przynajmniej z dwu izb. Chociaż jedna izba musi mieć czyste powietrze, nie zatruwane parą i wyziewami gotujących się potraw.

Okna w mieszkaniu powinne być zwrócone na wschód lub południe, żeby jak najwięcej światła było w mieszkaniu, a rozmiarami stanowić $^1/_5$ lub $^1/_6$ część powierzchni podłogi. Bez światła niema życia, światło jest konieczne do normalnego rozwoju człowieka i roślin. W dawnych bardzo czasach, gdy ludzie mieszkali w jaskiniach, to otwory takich jaskiń zwracano na wschód lub południe, podświadomie dążąc do uzyskania jak najwięcej światła. Narody pogańskie czciły życiodajne słońce jako bóstwo.

W dobrze oświetlonem mieszkaniu powinno być tyle światła, by w każdym kącie można było czytać zwykły druk. Oprócz tego, że światło niesie nam życie i zdrowie, jest ono zarazem jego obrońcą, bo zabija wszystkie bakterje. Zarazki chorób czyli bakterje rozmnażają się najlepiej w ciemnościach, dla tego choroby zakaźne najtrudniej jest wykorzenić z domów ciasnych i źle oświetlonych.

Stanisław Błaszczuk-Błażejewski
Załuże pow. Krzemieniec.
(Dalszy ciąg nastąpi).

WOLNA TRYBUNA.

Jakim powinien być członek K. M. W.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Ludwisinie od dnia 15.XII. 1934 r. rozpoczęło stale prowadzić świetlicę, na którą schodzą się członkowie, a nawet osoby pozakołowe, raz w tygodniu. Pierwszym punktem na świetlicy jest zwykle wspólne czytanie pism i książek, następnie idą referaty, opracowywane przez członków oraz dyskusje na dowolne tematy.

Praca w Kole właśnie ma na celu uświadomić i pobudzić każdego do samokształcenia. Podajemy poniżej jeden z referatów wygłoszony na świetlicy.

„Jakim powinien być członek K. M. W.?" Członek K. M. W. powinien mieć zawsze na uwadze swoją przyszłość organizacyjną i dążyć do tego, aby K. M. W. przedstawiało jednolitą zwartą gromadę. Organizację można porównać do gmachu, złożonego z pojedynczych cegiełek, któremi w stosunku do Koła są jego członkowie. Jeżeli budynek zbudowany będzie z nietrwałego materjału — będzie słaby, szybko się zacznie psuć i do spełnienia zadań, dla których go wzniesiono, całkowicie nie będzie się nadawać. Członek, jako jednostka, musi być zdrowy duchowo i mocny, pełen energji, gdyż z takich członków buduje się zdrowa i mocna całość, jaką jest K. M. W. Przytem powinien się przygotowywać do walki z tem wszystkiem, co przynosi szkodę wsi. Jeżeli Koło nie działa energicznie, i nie spełnia należycie swych zadań, możemy stąd wyciągnąć wniosek, że członkowie jego są słabi i mało się interesują sprawami, należącemi do nich obowiązków.

Zdrowy duch i energja, to nie jest to samo, co siła fizyczna, to jest coś ważniejszego, jest to dobra, wykształcona i silna wola człowieka. Człowiek o silnej i szlachetnej woli, jakim powinien być każdy członek K. M. W., łatwiej pokona w swem życiu trudności i przeszkody, stojące na jego drodze działania. Jego praca i zamiary są pożyteczne nie tylko dla niego samego, ale i dla społeczeństwa, w którem żyje. Tylko taki człowiek spełni rolę prawdziwego członka w Kole Młodzieży Wiejskiej.

Właśnie członkowie K. M. W. powinni zająć w pracy nad sobą pierwsze miejsce, bo organizacja do tych zadań jest powołana. Członek Koła powinien sam siebie kształcić przez wykorzystanie wszystkich środków, jakie organizacja podsuwa, umiejętne czytanie książek, pism oraz branie czynnego udziału w zebraniach, świetlicach i innych zajęciach Koła, a wszystkie te cechy, jakie powinni posiadać członkowie Koła Młodzieży — w przyszłości staną się nałogiem i właściwością każdego z nich.

Dobrego członka cechuje: punktualność, solidność, sprawiedliwość i uprzejmość. Działanie członka poza Kołem powinno wpływać i na osoby niezorganizowane, wszędzie niech się on wyróżnia szlachetną ambicją. We własnem gospodarstwie powinien stosować ulepszenia, jakie poznaje w P. R., gdyż praca nasza — młodych — jest dopiero początkiem i wskaźnikiem przyszłego wzorowego gospodarza. Praca członka nie polega na przyjemnem spędzeniu czasu na zabawie towarzyskiej czy też jakichś widowiskach, — to jest tylko urozmaicenie biegu pracy. Właściwość jej polega na tem, żeby młodzież wyszła na prawdziwych inteligentnych obywateli wsi i wzorowych gospodarzy.

W gronie koleżeńskiem, gdzie istnieje prawdziwe zrozumienie dla pracy Koła, — panuje współżycie oparte na miłości bliźniego; tam się koledzy nie kłócą, koleżanki nie plotkują, bo wszyscy postepują w jednym kierunku i do jednego zmierzają celu.

Starsi członkowie Koła powinni służyć przykładem młodszym, żeby ci, co jeszcze nie dorośli — w przyszłości zajęli miejsce po ustępujących.

Nikt nie powinien uchylać się i lekceważyć pracy zespołowej, lecz wszyscy zgodnie i solidarnie powinni wykonywać powierzone im prace. Członek Koła, oprócz znajomości własnej organizacji, powinien też posiadać znajomość swego Państwa, aby należycie mu służyć. Bo zależnie od tego, jaki jest członek Koła Młodzieży Wiejskiej — takie jest Koło, jaki obywatel — takie państwo.

Рятунок у господарській кризі.

Скрізь — куди не обернешся—говорять про господарську кризу. Ніхто не має гроша, — ні промисловець, ні купець. Хто-ж тепер має гроші? А, — певно урядовці, бо мають „першого",—але й ті нарікають... Виходить — начеб селяне назбивали грошей, поховали в скринях і сміються зі всіх. А селяне стогнуть, бо не мають навіть податку чим заплатити. Одним словом—ніхто не має гроша—криза.

Але пригадаймо собі часи „марок". Чи був тоді брак гроша? Ні, — кожний стільки мав, що вже не знав що купувати, аби тільки тих грошей позбутися. Можна було щось купити і в місті і навіть земельки прикупити було лекше. Почали всі селянам завидувати. Сільсько-господарські продукти були в ціні і селяне могли собі купувати дорогі річи: господарські машини; штучні погної, добірне насіння, а навіть і вбіратися „по панськи".

Були у всіх гроші; фабрики в руху, робітникам зарібки, купцям торг. Селяне старались ліпше управляти ріллю, мовляв, — замалі врожаї. Повстали перегони, — хто більше збере з поля. Господарі тішилися, що є кредити на погної, на машини, — розпочали поступову господарку. Аж тут — гов!

Впали ціни збіжжа, а далі — ніхто не хоче навіть купувати. На селі гвалт; повстає брак гроша — сільсько-господарська криза. Спочатку ніхто не звертав на це уваги, ще й жартували—що будемо дешево жити. Але швидко відчули цю кризу й купці в склепі і промисловці по фабриках. Товар є, а гроша нема. Аж тоді зрозуміли всі, що коли селянство терпить сільсько-господарську кризу, то й решта мусить також те саме відчувати. Треба шукати рятунку.

Одні радять братися до поширення годівлі, мовляв, — для перерібки дешевого збіжжа в дорожче мясо; инші—до запровадження молочної господарки, до годівлі домашньої птиці, до садівництва, городництва, шовківництва і т. д. Воно то все гарне, але до всього треба не тільки знання, але й гроша, а його власне й брак. Крім того треба тямити, що і в годівлі може наступити криза, не кажучі вже про инші галузі господарства. Щож тоді порадити, щоби при повній свідомости не вмерати, а рятувати себе, своїх дітей і своє майно від руїни? Чи є який рятунок?

Так, — є. Правда,—прикрий, але є. Пословиця правду каже—„навчить біда ворожити, як нема що в рот вложити!" Колиб наші селяне були поступовими, культурними господарями, тоби не лякались кризи, — булиб її передбачали і до неї відповідно приготовилися.

Цього роду кризи при сучасному економічному устрою повторюються. Нехай-же ця криза буде тою „бідою", що вчить „ворожити", а поки що треба рятуватися як можна. Треба вчитися дешевим кормом, — а таким є зараз збіжжа і паша (бурякі, бараболі), — годувати худобу по правилам наукової годівлі, щоби нетільки переконатися, що раціональна годівля тварин дає користь, але щоб підрятувати себе в сучасному критичному стані нашої господарки.

До годівлі сільсько-господарських тварин конечна в першій мірі добра й дешева рослинна продукція. То значить,—помимо того, що збіжжа дешеве, — належить стреміти до того, щоб як найбільше його зібрати, і управляти багато пашних рослин. Тоді господар могтиме дати своїй худобі відповідну кількість доброї паші

без огляду на те, чи вона буде дешева чи дорога, бо в годівлі найважнище те, щоби годувати як найдешевше, а продукти з годівлі продавати як найдороще.

От-же, щоби позбавитись сучасної кризи,— не поможе, як то кажуть: колиб Бог дав неврожай, то ціна збіжжа піднесеться,—навпаки,— одиноким рятунком селянства є — при найбільшій ощадности капіталу і при найбільшій інтенсивности праці піднести рослинну продукцію, уліпшити і поширити плекання сільсько-господарських тварин і те все разом перевести з олівцем в руці і знанням у голові в одну гармонійну цілість. В додатку—організувати збут і спільними організованими силами опанувати ринок збуту. Тоді не буде страху перед жадною господарською кризою.

А. Рудь
Чл. Г. С. М. в Плоскі.

Z wycieczki do powodzian.

Niejeden z nas czytał i słyszał o klęsce powodzi, która zniszczyła kilkanaście powiatów w szeregu województw zwłaszcza południowych. Klęska powodzi miała rozmiary ogromne, bo wyobraźmy sobie, że zalane wodą zboża i zniszczone budynki obejmowały przestrzeń 210.416 ha.

Tamy i mosty zostały pozrywane przez wodę, wszędzie na polach po opadnięciu wody zostało dużo kamieni i żwiru, co utrudnia obecnej wiosny uprawę roli; drzewa i marniejsze budynki woda zabrała, jednem słowem klęska, jakiej od dawnych lat nie pamiętano.

Chcę tu opisać wrażenia, których doznałem gdy zwiedzałem z wycieczką z Wołynia w styczniu r. b. tereny zniszczone powodzią w powiecie Brzesko, który Wołyń wziął pod swoją opiekę i obiecał mu we wszystkiem dopomagać aż do przyszłych zbiorów.

Przy wjeździe wycieczki na granicę pow. Brzeskiego zebrana ludność tamtejsza witała nas okrzykami: „Niech żyją Wołyniacy i ich ziemia, która nas chlebem swoim karmi". Jedziemy dalej. Wszędzie spotykamy się z tłumami ludności, które witają nas okrzykami ze łzami w oczach i z rękami złożonemi jak do modlitwy opowiadają swoje nieszczęścia prosząc: — „Nie mamy śmiałości iść żebrać, nie zapominajcie o nas, wspomagajcie, czem możecie, bo inaczej zginiemy"! Kobiety stare cisną się do nas i chcą całować w ręce. Każdemu z nas łzy napłynęły do oczu taki opłakany jest stan tych powodzian.

Jadąc dalej widzimy porozwalane budynki i kominy. Zwiedzamy gospodarstwa, a tam po stodołach i spichrzach tylko wiatr gwiżdże, słomy, paszy i ziarna, ani trochę, wszystko zabrała woda i poniosła aż do Bałtyku. Zachodzimy do mieszkań: wilgoć straszna, dzieci siedzą wynędzniałe i blade aż żal patrzeć. Prosimy gospodarza, żeby nam pokazał swój inwentarz, a on nam ze smutkiem powiada, że wszystko woda zabrała, i pokazuje nam jedną chudą krowinę, jedną świnkę, i parę gąsek, które się cudem uratowały, a teraz i tym niema co dać jeść.

W dalszej wędrówce zetknęliśmy się z tamtejszą młodzieżą. Na widok ich serce mi zaczęło bić mocniej. Rozmawiamy o wspólnej idei i wspólnej pracy w organizacjach nad poprawą życia kulturalnego i gospodarczego wsi, — życzą nam powodzenia w pracy i proszą mnię, żebym pozdrowił młodzież wołyńską i podziękował jej za to, że organizacje nasze nie zapomniały o nich i przez złożone pieniądze na powodzian ratowały ich w biedzie. Ja sobie tylko pomyślałem, że znam kilka takich zrzeszeń młodzieżowych, które nie złożyły ani grosza na powodzian i wstyd mi było za nie.

W dalszej naszej wędrówce zetknęliśmy się z dziećmi w szkole powszechnej. Było ich tam pewnie ze trzysta, zastaliśmy je przy śniadaniu, każde z garnuszkiem w ręku i kromką chleba. Gdy zobaczyły nas, zaraz wzniosły okrzyk „Niech żyją Wołyniacy, którzy nas swoim chlebusiem karmią". I one też prosiły nas, abyśmy nie zapominali o nich i dostarczali tego dobrego chlebusia, bo przednówek będzie ciężki. A jak odjeżdżaliśmy od nich, prosiły nas, żeby podziękować wołyńskim dzieciom za zeszyty, pióra, ołówki i książki z których oni się uczą.

Straszna klęska nawiedziła tych naszych współziomków. Czytać o tej powodzi to jeszcze nic, ale być tam, — to aż włosy na

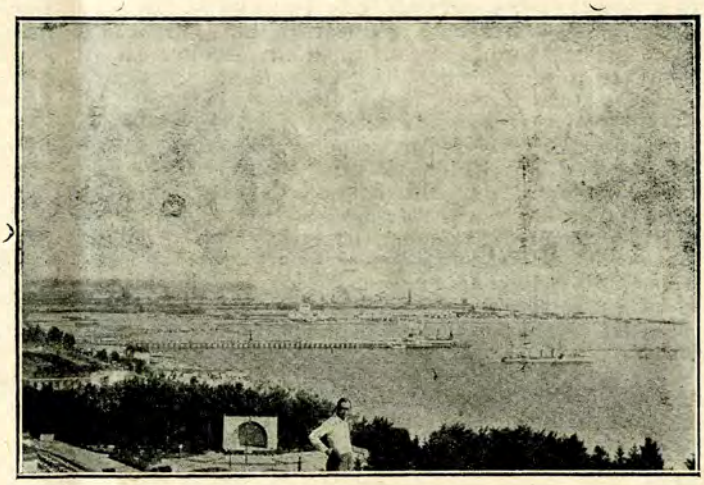

Gdynia. Widok z Kamiennej Góry.

głowie stają! A więc zwracam się z gorącym apelem do wołyńskiego społeczeństwa, a w szczególności do wszelkich organizacyj, aby na zbiórkę wiosenną na rzecz powodzian nie żałować pieniędzy, odzieży i zboża, bo tam nasi bracia oczekują naszej pomocy, a wiemy jak to dobrze głodnemu, nieodzianemu jak należy, w zimnem i wilgotnem mieszkaniu czekać na pomoc.

Nie dajmy im zginąć. Niech na przestrzeni ich pól zazielenią się znowu wiosną zasiewy naszem ziarnem wołyńskiem posiane. Oni nam tego nigdy nie zapomną a może kiedyś też nas w biedzie poratują, bo klęski żywiołowe zdarzają się wszędzie: dziś u nich, a jutro może u nas.

Kazimierz Hyrycz
z Usicz.

K R O N I K A.

Przygotowania do Związku Sąsiedzkiego.

Koła Mł. W. w Kopaczówce, Walerjanówce i Dymitrówce pow. łuckiego przygotowują się do powstania Związku Sąsiedzkiego. Dnia 27-go ub. m. prezesi zarządów i Rad tych Kół odbyli zebranie, na którem ustalono datę Zjazdu Sąsiedzkiego na dzień 17-go marca rb. oraz obmyślono sprawy organizacyjne. Na obrady Zjazdu, mające się zacząć punktualnie o godz. 14-tej, wyznaczony został lokal szkoły powszechnej w Dymitrówce. Porządek obrad przewiduje, poza sprawami bieżącemi jak np odczytanie protokułu z zebrania przygotowawczego i t. p., dwa referaty, jeden poświęcony P. R, drugi — zagadnieniu kultury ludowej.

Koleżanki i Koledzy ze wszystkich wymienionych Kół, przybywajcie licznie na zebranie, aby od początku brać czynny udział w pracach Zw. Sąsiedzkiego.

Z K.M,W. w Smołowej pow. Włodzimierz.

Korespondecji z K.M.W. w Smołowej w naszym organie „Młoda Wieś" dotychczas jeszcze nie było, mimo że Koło istnieje już od 3-ch przeszło lat i nie zalicza się do „papierowych". Nie chcieliśmy się chwalić tem, co zrobiliśmy, ani też — czy dużo czy mało. Była to jednak błędna zasada,—bo ze związkową gromadą trzeba się dzielić wiadomością o istnieniu i pracy Koła, jako komórki całego Zziązku, jako członka całej naszej Wołyńskiej rodziny. To też dziś chcemy przesłać słów parę do naszego pisma.

Koło Mł. W. w Smołowej powstało w zimie 1931/32 roku. Na wstępie zapisało się około 20-tu członków, — lecz wkrótce ilość ta zmniejszyła się do 12—13 czł. Nie zrażając się tem, że jest nas taka mała gromadka—pracowaliśmy nad tworzeniem „lepszego jutra" wsi, nad zdobywaniem kultury. Praca ta szła nam ciężko, bo odrazu wystąpili przeciwko nam zwartym szeregiem młodzi niezorganizowani i starzy, którzy starali się Koło rozbić, unicestwić, rzucając nań przeróżne oszczerstwa i groźby. Nie mieliśmy się nawet gdzie zbierać na wspólne pogadanki, zabawy kołowe i t. d. Zbieraliśmy się w ciasnych chatynkach kolegów i tam, słuchając pogadanek jednego z kolegów, który nas zachęcał stale, byśmy sami brali się do pracy na sobą, bo tylko sami zdobyć możemy lepsze jutro i jaśniejszą przyszłość,—sposobiliśmy się do tego, wygłaszając samodzielnie opracowane referaty, ucząc się, czytając wspólnie pisma młodzieżowe i książki, urządzając przedstawienia, zabawy i t. p. — A gdy przyszła wiosna — przystąpiliśmy do konkursów rolniczych, aby tą drogą zdobywać tak bardzo nam potrzebną wiedzę rolniczą. A że szczerze wzięliśmy do pracy—dowód stanowiły pierwsze nagrody,—chociaż dla nagród nie pracowaliśmy.

Następnej zimy urządziliśmy u siebie kursy rolnicze, na które przychodzili i starsi, gdzie wykładowcami byli prelegenci—fachowcy z powiatowego instruktoratu rolnego. — Przystąpiliśmy też do konkursu „dobrego czytania książki", aby nietylko nauczyć się obcować z książką, ale i poznać, że dobra książka jest potężną dźwignią kultury, że ona w samokształceniu jest jedyną pomocą, jaką możemy mieć zawsze u siebie.

Z czasem, po paru latach, stosunek starszego społeczeństwa smołowieckiego do Koła zmienił się. Siła zła zmalała, — wielu starszych gospodarzy stało się naszymi serdecznymi przyjaciółmi. W Kole kilku najczynniejszych kolegów wyrobiło się ogromnie i przejęło duchem pracy dla wsi, — zwiększyła się przez to liczba pracowników z jednego na kilku, praca poszła lepiej.

Nadmienić należy, że od samego początku istnienia Koła mieliśmy pomoc ze strony jednego z gospodarzy, p. Wł. Chomczyńskiego, który jest naszym serdecznym przyjacielem, czynnie współdziałającym z nami, nie szczędzącym swego trudu, oraz kierowniczki Szkoły Powszechnej p. M. Michalskiej, która nam pomagała w pracy nad urządzaniem przedstawień teatralnych,—prowadziła kursy dokształcające w Kole i t. p.

Tempo prac w naszem Kole od lata 1934 r. ustało nieco, a to skutkiem wyjazdu z Koła kilku kolegów-przodowników (Koło zmalało do 10 członków). Zabraklo nazawsze dzielnego kol. Julka Mazurka, Wacka Staniszewskiego, zdolnego członka sekcji teatralnej,—odszedł do wojską najczynniejszy i najofiarniejszy Władek Pałka, Janek Siwko, oraz redaktor naszej gazetki kołowej, którąśmy wydawali, o czem nawet była wzmianka w „Młodej Wsi".

Koło jednak się nie „rozleciało". Pewnego ponurego styczniowego wieczoru bież. roku zebrała się gromadka młodzieży „niedobitków". Wróciło paru kolegów—m. in. kol. Janek S. Po zapoznaniu się ze statutem i reorganizacją naszego Związku, którą referował kol. Janek, — postanowiono pracę kontynuować dalej, reorganizując Koło Mł. Wiejsk. w Smołowej. Do nowego Koła przybyło kilka nowych członków tak, że obecnie liczba ich ogółem wynosi ponad dwudziestu.

Mamy nadzieję, że praca nad tem, by na wsi było widniej, słoneczniej, — pójdzie pomału dalej, — „choć burza huczy w koło nas".

Dodać trzeba, że i w kierunku spółdzielczym zrobiliśmy krok, zakładając u siebie sklep spółdzielczy, który się dobrze rozwija, gdzie jest jednak więcej pracy starszych, jak np. gospodarzy pp. Woźniaka Piotra i Winiarza W., dzielnych spółdzielców i naszych przyjaciół.

Smołowa, dn. 7 marca 1935 r. **Michał Siwko.**

Dalsza praca Koła Młodz. Wiejskiej w Michałówce, pow. dubieńskim.

Chcąc ożywić pracę w naszem Kole i pokazać nazewnątrz, że pracować chcemy i umiemy, jeszcze na jesieni postanowiliśmy odegrać w okresie świąt B. Narodzenia sztukę p. t. „Moskal Czariwnik".

Rozebraliśmy pomiędzy siebie role i przystąpiliśmy do ich opracowania. Wszystko szło dobrze;— próby odbywaliśmy często w lokalu Szkoły Powszechnej w Michałówce.

Jedyną przeszkodę w naszej pracy stanowiło to, że nie mogliśmy znaleść sali odpowiedniej na odegranie sztuczki. Omówiliśmy tę sprawę u siebie na zebraniu i postanowiliśmy prosić kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Michałówce, aby nam wypożyczyło „Świetlicę".

Pani Jurszowa i pan Bereśniewicz spełnili naszą prośbę i wypożyczyli nam salę, przez co zrobili nam wielką wygodę i nasza praca nie poszła na marne. Bardzo jesteśmy im za to wdzięczni, a także słuchaczom U. L., którzy pomagali nam na próbach.

Scena była już gotowa, a my tylko udekorowaliśmy salę, nie było jedynie kurtyny, ale my tę sprawę załatwiliśmy w ten sposób, że znieśliśmy po parę rąden i zrobiliśmy z nich kurtynę, co nawet wyglądało bardzo przyjemnie.

Role znaliśmy dobrze, bo było dość czasu na to, aby się nauczyć. Wszystko było w porządku.

Przedstawienie to odegraliśmy na drugi dzień prawosławnych świąt Bożego Narodzenia. Ludzi przybyło niedużo, bo wielką przeszkodę stanowił mróz, który tego dnia był bardzo silny; ci co przyszli, to byli przeważnie z naszej wsi. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Po godzinie 12-tej wszyscy rozeszli się domu, zadowoleni z przedstawienia i z zabawy.

Ponieważ na przedstawieniu dużo było starszych, którym się ono podobało, więc teraz na nasze Koło patrzą lepiej niż poprzednio, bo zrozumieli, że jest to organizacja dobra i w każdej wsi potrzebna. Gdyby nie nasze przedstawienie, to całkiem inaczej spędziłaby ten wieczór młodzież naszej wsi.

Zawsze, co roku, w drugi dzień prawosławnych świąt Bożego Narodzenia młodzież wiejska sprawia tak zwaną „Koladu". Nawet i w tym roku część młodzieży nie była zaciekawiona przedstawieniem i zabawą Koła, a sprawiała u jednego gospodarza „koladu".

Ten zwyczaj połączony jest z wydatkami na suty poczęstunek z wódką, i dlatego każdy uczestnik zabawy musi mieć trochę pieniędzy, a wiadomo, że o pieniądze na wsi trudno, zwłaszcza młodzieży.

Dziewczyna, chcąc być ze swojemi koleżankami na „koladi", bo tam będzie chłopiec, którego ona kocha, prosi matki, aby kupiła jej jakąś ładną sukienkę i dała jej parę złotych. Ile to razy matka płacze i narzeka na swoje dziecko, ale wkońcu litując się nad nim, pokryjomu, aby ojciec nie wiedział, stara się o tę złotówkę czy dwie i daje swojej dziewczynie, bo powiada: „To raz na rik, to nech zobaczy trochy świta, a to zawsze sydyt w doma".

To samo dzieje się i z chłopcem. On przemyśliwa nad tem, jak urwać gdzie pud jakiego zboża tak, aby nikt nie widział i wieczorem odnieść do Berka. I widzimy, że starają się na różne sposoby dostać parę złotych z gospodarki, bo zarobić niema gdzie, na to, aby je puścić marnie.

Zbierają się wszyscy w jednym domu i rozpoczyna się ucztowanie. Dziewczęta przygotowały jedzenie, a każdy z chłopców przynosi po butelce wódki. Piją ją i doprowadzają się często do stanu pijackiej nieprzytomności; wtedy słychać tam niemądre słowa, a także i pieśni.

Jedno powiem, że po wsiach teraz mamy takich mało, bo rozumnym ludziom żal puścić marnie tych parę groszy, w takim ciężkim dla rolnika czasie, bo przecież wiemy, że wódka żadnej korzyści nie daje.

Ten grosz—zamiast na wódkę, dajmy na książkę lub na gazetę.

Książka nas nauczy lepiej żyć.

Androszczuk M.
czł. K.M.W. w Michałówce

Z KRAJU i ZE ŚWIATA.

Wystawa Wołyńska w Warszawie.

Oddawna już daje się zauważyć wzrastające w całem Społeczeństwie zainteresowanie Wołyniem, jego pięknym krajobrazem, przeszłością historyczną i obecnem życiem gospodarczem, społecznem i kulturalnem. Całość tych spraw Wołynia oraz jego możliwości rozwojowe ma odzwierciadlać specjalna wystawa, która odbędzie się w Warszawie w dniach od 30-go b. m. do 14 kwietnia b. r. Myśl urządzenia tej wystawy podał i trud jej zorganizowania wziął na siebie warszawski oddział Zrzeszenia Byłych Wychowanków Liceum Krzemienieckiego, pragnąc dać możność jak najszerszym warstwom zapoznania się z Wołyniem.

Opiekują się tą wystawą p. Min. Juljusz Poniatowski i p. Wojewoda Wołyński—Henryk Józewski.

W celu najbardziej wszechstronnego zapoznania ogółu społeczeństwa z życiem Wołynia—wystawa będzie obejmowała wszystkie najważniejsze dziedziny, a więc będzie specjalny dział kultury i oświaty, do którego wejdą: życie kulturalne, teatr, prasa, szkolnictwo, oświata pozaszkolna i życie społeczne na Wołyniu; dział gospodarczy, — tu wchodzi rolnictwo, przemysł, handel i komunikacja; i wreszcie — dział krajoznawczo-turystyczny, obejmujący warunki geograficzne i etnograficzne, archeologję, przemysł ludowy, szlaki i miejscowości wycieczkowe na Wołyniu.

Podczas trwania wystawy wygłaszane będą referaty oraz zorganizowane zostaną wieczory muzyczno literackie. Jeden wieczór p. t. „Młoda wieś wołyńska" — wypełniony będzie referatem na temat życia naszej organizacji oraz produkcjami zespołu młodzieży, który odtworzy „Wieczornicę w K.M.W."

Budżet naszego Państwa.

Całe społeczeństwo z naprężoną uwagą przysłuchiwało się obradom Sejmu nad preliminarzem budżetowym, oddanym pod dyskusję Parlamentu przez Rząd jeszcze w roku ubiegłym. Obecnie Sejm zakończył obrady i preliminarz z poprawkami dokonanemi przez Sejm, przeszedł na plenum Senatu.

Budżet — to nic innego, jak plan gospodarczy państwa. Plan ustanowiony w porozumieniu rządu z sejmem na cały najbliższy rok.

„Pamiętaj przychodzie żyć z rozchodem w zgodzie". To najważniejsza zasada w gospodarstwie pojedyńczej rodziny i gospodarstwie państwa. Obrady budżetowe parlamentu mają zapewnić mądrą równowagę budżetową dochodów i wydatków.

Wzrosło bezrobocie, zmniejszyły się dochody obywateli, zmniejszyły się i dochody państwowe. Wpływy z podatków zmalały. Rząd musiał ograniczyć wydatki. Gdy dawniej budżet państwowy polski wynosił 3 miljardy złotych w dochodach i rozchodach, to w r. b. preliminowany został na 2 miljardy 132 miljony złotych w wydatkach, a na ich pokrycie przewidziano 1 miljard 983 milj. dochodów.

Przewidziany niedobór wynosi więc okbło 150 milj. zł. Zostanie on pokryty z różnych źródeł nadzwyczajnych, jak niezużyta dotąd część pożyczki na-

rodowej i t. p. Deficyt w budżecie jest nieunikniony. Potrzeby państwa są olbrzymie, a dochody w czasach kryzysu gospodarczego ograniczone. Deficyt, zaledwie 7% jest bardzo nikły, w porównaniu do deficytu w innych państwach, a układ naszego budżetu budzi uznanie i wzmacnia kredyt polski zagranicą.

Z czego składa się dochód państwowy? Przedewszystkiem — daniny publiczne, więc podatki i opłaty urzędowe.

Obliczono dochód z tych „danin" na przeszło 1 miljard zł. Drugi miljard mają dostarczyć monopole, t. j. państwowe fabryki tytoniu i spirytusu, dalej poczta, koleje, kopalnie i t. p.

Najpoważniejszą cześć wydatków państwowych 750 milj. zł. pochłania Ministerstwo Spraw Wojskowych: na utrzymanie, ćwiczenia, uzbrojenie przeszło 200.000 żołnieży i oficerów. No i na potrzeby wojenne, nieprzewidziane.

Prawie 300 milj. zł. pochłania Min. Ośw. Publ. na szkolnictwo, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na urzędników i policję około 200 milj., Ministerstwo skarbu 100 milj. Reszta pieniędzy musi pokryć emerytury, renty, spłaty długów zagranicznych i wewnętrznych.

Minister Spraw Wewnętrznych Kościałkowski podczas obrony swojego budżetu powiedział w Sejmie: „Państwo nie spełni swego zadania, jeśli nie pociągnie do współpracy najszerszych sfer społeczeństwa, gdyż z nich winien tryskać zdrój twórczej siły". Dlatego obrady nad budżetam są jawne, interesują się niemi wszyscy, nietylko posłowie, i przedstawiciele Rządu, ale najszersze warstwy przez dyskusje, odczyty, prasę.

Do połowy marca nad budżetem naszym obradować będzie Senat. Posłuchajmy, jak toczyć się będą dyskusję.

Політичні переговори.

З початком біжучого року доконуються в світі важні політичні події.

Наслідком французько-англійського порозуміння 3.II. б. р. відбулася в столиці Англії—Лондоні нарада політичних представників Франції і Англії. На тій нараді постановлено створити на підставі взаємної помочі спільний союз безпеки з 5 ти велико держав, щоби забезпечити мир в Європі. До цього союзу мають входити крім Англії і Франції ще Італія, Бельгія і Німеччина. Уряди тих держав завідомлено декляраціею про цю постанову. Лондонська декляраціія відносилась до ограниченя озброєня взагалі, а зокрема—заключення умови що до військового летуньства,—одним словом провідна думка тої декляраціі—то запорука якнайдовшого миру в Єрропі.

Колиб Німеччина не згодилась, то союз безпеки складався-би тільки з 4 х великодержав. Німеччина, як відомо,—була виступила з Ліги Народів і озброювалась. Через-те тепер щоби та запорука миру була всестороння і цілковито певна—бажано булоб щоб до союзу безпеки належали всі великодержави Європи, в тім числі й Німеччина,—тому цілий політичний світ напружено чекав—що відповість Німеччина на пропозицію Льондонської наради.

Аж врешті 15.II. Німеччина дала прихильну відповідь, що вона готова в кожній хвилині причинитися до забезпечення загального миру і просить до Берліна англійського представника, щоб розпочати в тій так важній справі розмови.

Німеччина і Англія вже навязали ближчі дипльоматичні відносини в тій справі, так що та справа на добрій дорозі.

Z królestwa muzyki.

W dniu 22-go lutego b. r minęło sto dwadzieścia pięć lat od chwili, gdy Fryderyk Chopin (czytaj Szopen) ujrzał światło dzienne. Genjalny muzyk, pianista i kompozytor, na całym świecie znany już za życia, był synem skromnego urzędnika dworskiego: urodził się na Mazowszu, w powiecie Sochaczewskim, we wsi Żelazowa Wola. Los sprzyjał uzdolnieniom małego Fryderyka, gdyż wkrótce po po jego urodzeniu rodzice przenieśli się na stałe do Warszawy, gdzie pobierał nauki u doskonałych nauczycieli ówczesnych i ukończył Szkołę Muzyczną. Dzieckiem jeszcze zwracał na siebie uwagę znawców muzyki przepiękną grą na fortepianie i zdolnościami kompozytorskiemi.

Gdy miał 20 lat—Chopin opuścił kraj i udał się zagranicę, aby dalej kształcić swój talent i aby wkrótce podbić cały kulturalny świat czarownością swojej muzyki. Minęły lata,—a czar ten trwa nadal,—potężnieje i wzmaga się jeszcze w duszach coraz liczniejszych rzesz ludzi. Bo dziś dla wszystkich, — nie dla wybrańców tylko, dla bywalców wielkiego świata i ludzi bogatych, jak dawniej ale dla wszystkich, spragnionych piękna muzyki i jej pokrzepiającego wpływu, — możliwe jest słuchanie utworów Chopina, i za pośrednictwem radja dostępne mieszkańcom wsi zarówno jak miast, kraju jak zagranicy.

Na czem polega wielkość i piękno muzyki szopenowskiej, czemu należy przypisać, że dziś—wydaje się równie świeża, żywa i ponętna, jak sto lat temu, że się nie zestarzała i nie przeszła jedynie do zabytków historji kultury, a żyje ciągle i wszędzie? Jest to tajemnica twórczości Chopina, tajemnica przedziwna i w istocie nieodgadniona. Znawcy muzyki odnajdują ją w niezwykłej, przez Chopina samego odkrytej i zastosowanej technice kompozytorskiej, w układzie i sposobie opracowania owych cudownych ballad, mazurków i preludjów oraz w piękności melodyj, jakiemi one tchną. Zgodnie z opinją całego ogółu ludzi, zachwycających się muzyką Chopina, przyznają, że największy urok jego utworów—to polski ludowy charakter tych melodyj, ich śpiewność i sielankowość, oddające z ogromną siłą wyrazu nastroje letnich poranków i księżycowych nocy, piękno pól i łąk kwietnych, oraz potęga zawartego w tych utworach uczucia.

Muzyka Chopina jest wiecznym symbolem przyszłości i dla szlachetnych dusz brzmi jak zapowiedź, że po burzach zapanuje kiedyś pogoda i harmonja pokoju, niby dźwięcząca tęcza, łącząca ziemię z niebem.

Зміна конституції в Радянщині.

Минулого місяця на засіданні Конгресу Совітів голова Ради народніх комісарів зреферував внесок про зміну конституції. Конгрес серед шумних оплесків ухвалив запропоновану зміну. Скоро ту зміну опрацює спеціяльна комісія і подасть до затвердження. На підставі нової конституції буде запроваджене рівне, тайне і безпосереднє голосування так, як і в инших республиках, і то вже при найблищих виборах. Нова конституція бере суспільну власність за підставу державного устрою і має бути узгіднена з сучасним укладом соціяльних сил і господарчих відносин в С.С.С.Р. Головна думка тої зміни—щоб знести привілегії міст, а піднести значіння села,—зближити робітника і селянина, хоч ще пройде трохи часу поки ріжниця між робітником міським а селянином зовсім затреться. Наразі невідомо чого сподіватись від нової конституції, — чи принесе вона те що обіцяє, бо так само багато обіцювано на початку, коли повставала держава совітів.

„Dar Pomorza" w podróży naokoło świata.

Statek szkolny „Dar Pomorza", który w sierpniu ub. roku wyruszył w całoroczną podróż dookoła świata, nadsyła o niej wiadomości, które od czasu do czasu znajdujemy w pismach codziennych.

Jeszcze w jesieni ub. roku okręt dopłynął do wschodnich wybrzeży Ameryki Południowej, obecnie

zaś znajduje się na drugiej półkuli na wodach Oceanu spokojnego.

Gwałtowne burze towarzyszyły okrętowi na wodach Bałtyku i Morza Północnego, zmuszając załogę do ciężkiej i gorączkowej pracy przy żaglach na wysokości kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu metrów nad pokładem. W chwilach nagłego szału wiatru, dmącego z ogromną siłą, statek przechylał się na boki, a wysokie wały fal zalewały pokład i część masztów. W takich chwilach dla załogi nie było możności odpoczynku ani w dzień ani w nocy.

„Dar Pomorza" jest pięknym trójmasztowcem i porusza się przy pomocy żagli, chwytających każdy podmuch wiatru; zależnie od potrzeby, część żalgli albo też wszystkie — mogą być zwinięte, aby niepomyślny dla kierunku żeglugi wiatr nie znosił statku z jego kursu.

Żeglarstwo jest b. dawno znanym i stosowanym sposobem podróżowania, w ostatnich jednak czasach w komunikacji pasażerskiej zostało zarzucone, gdyż nie może dorównać pod względem szybkości nowoczesnym parowcom.

Dalszy przebieg podróży, od chwili wypłynięcia okrętu na wody oceanu Atlantyckiego, odbywa się pomyślnie, urozmaicany spotkaniami z potworem morskim — wielorybem i innymi dziwacznemi mieszkańcami mórz oraz ćwiczeniami marynarskiemi. Nie należy bowiem zapominać, że na szkolnym żaglowcu uczniowie żyją w twardym, wojskowym rygorze. Cały dzień mają wypełniony pracą fizyczną i wykładami, oprócz togo odbywają na zmianę wachty (czyli okrętowe warty) dzienne i nocne, przy sterze, na „oku" (miejsce, z którego się obserwuje morze i horyzont) lnb w międzypokładzie. A dla wywczasowania się śpią po marynarsku w hamakach, które na dzień się zwija.

Ale ciężki tryb życia nie odbiera młodym chłopcom dobrego humoru i ochoty do figlów i wesołości, to też gdy w grudniu ub. roku okręt poraz pierwszy w swej podróży przejeżdżał równik, skorzystano ze sposobności urządzenia tak zwanego „Święta Neptuna". Jest to starodawny zwyczaj, którego nazwa pochodzi od imienia „boga mórz", Neptuna, władającego—według wierzeń starożytnych Greków i Rzymian—wraz z małżonką „boginią" Prozerpiną wodami mórz i oceanów. Ponieważ od jego łaski i humoru zależyć miała pogoda lub burza, pomyślność albo katastrofa dla wędrujących żeglarzy, nic dziwnego, że zabobonni marynarze usiłowali zjednać sobie jego łaski. Składali mu tedy ofiary w postaci pieniędzy i kosztowności, wrzucanych do morza przy przejeździe przez równik i odprawiali uroczyste modły i nabożeństwa.

Pozostał z tamtych czasów do dzisiaj zwyczaj urządzania wesołych „chrzcin", jakie musi przejść każdy nowicjusz, poraz pierwszy w życiu przekraczający równik. Przed oblicze przebranego na poczekaniu „Neptuna" i jego dworu, różnych „syren" i „trytonów", stworów napół ludzkich, napół zwierzęcych, odbywa się uroczystość bardzo zabawna, chociaż dla „chrześniaków" niekiedy przykra. Drewnianą brzytwą, wielką jak człowiek, ustylizowany na golarza marynarz „goli" ich, potem czarne niesamowicie (od sadzy oczywiście!) djabły urządzają im przymusową kąpiel w basenie, napełnionym słoną wodą morską. Niektórych czekają jeszcze takie niespodzianki, jak np. zawieszenie na kilka minut przy pomocy skórzanego pasa na wysokim maszcie, albo przechodzenie przez t. zw. „rekina", długiej rury z płótna żaglowego, pod silny prąd wody.

Wszystko to odbywa się wśród śmiechu i dowcipnych piosenek okolicznościowych, opiewających różne zdarzenia z podróży i charakteryzujących poszczególne osoby. Ponieważ na pokładzie „Daru Pomorza" dużo było „chrześniaków", tem weselej więc odbywał się gremjalny „chrzest".

Jeszcze w jesieni ub. roku „Dar Pomorza" dopływał do wschodnich wybrzeży Ameryki południowej i zatrzymywał się w szeregu portów, m. in. na wyspach Martynika i Haiti. (Pisaliśmy o republice Haiti w Nr. 13 „Mł. Wsi" z listopada ub r.). Zwiedzano tam stolicę republiki San Domingo, w której znajduje się wiele pamiątek po odkrywcy Ameryki, Krzysztofie Kolumbie, którego wspaniały pomnik zdobi plac miasta.

Następnie „Dar Pomorza" przepłynął kanał Panamski, łączący dwa wielkie oceany, Atlantycki i Spokojny, a dzielący dwa lądy Ameryki: północnej i południowej. Jeszcze do końca XIX-go wieku pomiędzy obu ziemiami amerykańskiemi istniał pomost w postaci wąskiego pasa lądu, który jednakże dla żeglugi morskiej stanowił przeszkodę nie do przebycia. Wreszcie w 1904 r. udało się Amerykanom przekopać przez skalisty przesmyk kanał. Ponieważ dno jego położone jest o trzydzieści parę metrów nad poziomem morza,—trzeba było zaopatrzeć go w szereg śluz i tam, nieodzownych do sprowadzenia okrętów na wody kanału.

Po zwiedzeniu tych nadzwyczaj ciekawych urządzeń i przebyciu kanału załoga wędrującej szkoły morskiej zatrzymała się na parę dni w republice Panamskiej, gdzie spotkała się ze śmiałym wędrowcem przez oceany, 20-letnim harcerzem polskim Władysławem Wagnerem. Przed dwoma laty wyruszył on na małej łodzi żaglowej z jednym tylko towarzyszem w podróż dokoła świata. Przejechawszy z Gdyni do Brazylji, a następnie do Panamy, spędził tu rok czasu, zarabiając na dalszą podróż pieniądze. Obecnie, przed wyruszeniem w drogę na południe, korzystał przez jakiś czas z towarzystwa rodaków i wypłynął wraz z nimi na wody oceanu, holowany ze swoim stateczkiem przez „Dar Pomorza", z którym rozstał się wkrótce, gdy tylko zawiał przyjaźny dla żeglugi wiatr. Na pożegnanie oba statki, wielki okręt i mała łódka, opuściły swoje bandery, oddając sobie przepisowo honory.

Odpowiedzi Redakcji.

K. M. W. Wielkopolanka, *p-ta Dubno.— Wysyłki „Młodej Wsi" do Was nie wstrzymywaliśmy,—więc jeżeli nie dochodzi, to należy reklamować na poczcie.*

K.M.W. Komarówka, *p-ta Poczajów. Przypominamy, że poza wpłaconą kwotą przez P. Z. M. W., zaległość wasza wynosi jeszcze 5 zł. 20 gr. Oczekujemy wpłaty.*

K. M. W. Lubitów,—*Należność Wasza za prenumeratę „Młodej Wsi" wynosi 4.70. Postarajcie się jak najprędzej uregulować rachunek.*

K. M. W. Niesuchoiże. *Wpłaconą kwotę zaliczyliśmy na zaległość za prenumeratę w latach ubiegłych. Pozostaje do zapłacenia jeszcze 3.50 zł.*

Adres Redakcji i Administracji: **Łuck, ul. Piłsudskiego № 14, skr. poczt. № 4, tel. 223. Konto P. K. O. № 80.935.**

Numer pojedyńczy 15 gr. Prenumerata za cały rok wynosi zł. 3.50, mies. 30 gr. Ogłoszenia według umowy.

Redaktor: **Helena Piątkowska.** Wydawca: **Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.**

Drukarnia Państwowa w Łucku.

Іжакевич. *„Майбутні господарі".*

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM CENA NUMERU 15GR

MŁODA WIEŚ

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

МОЛОДЕ СЕЛО

ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

19 MARCA — W HOŁDZIE
DOROCZNY TERMIN
В ДЕНЬ ІМЕНИН
SZKLANE DOMY
SPRAWY GOSPODARCZE
ТРИ КАПІТАЛИ
KĄCIK RODZINY WOŁYŃSKIEJ
ZDROWIE i SPORT
Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Rok VII. Łuck, 20 marca 1935 r. Nr. 6.

В день іменин Маршалка Пілсудського

(19 березня)

Ми, молодь волинська у вільній Державі,
Тобі, Будівничий, шлем щирий привіт:
Прожий нам у щасті, здоровлі та славі,
Як золото чистий, міцний як граніт.

Бо ми пам'ятаєм Твої всі заслуги,
Терпіння, труди та геройські діла;
Повставши з неволі, нужди і наруги
Держава зміцніла й добром зацвіла.

Ми віримо твердо в Твої ідеали,
Одважно й бадьоро всі йдем до мети, —
Для нас, молодих, часи праці настали:
До праці й змагань закликаєш нас Ти.

І творчі зусилля—для нас це не мука;
Вливається радість, зникає кошмар,
Бо праця—грядущих часів запорука:
Всі скелі розрушить наш юний удар!

Для нас дорогі всі Твої заповіти,
Їх в серці глибоко запишемо ми.
І будемо жити, душею радіти —
Нас бурі не спинять, не зломлять громи.

Бугело Кузьма.

---

go, czy umieją oni rzetelnie i odpowiedzialnie wykonywać powierzone sobie, a zarazem dobrowolnie na siebie przyjęte, odcinki takiej czy innej roboty.

Zmiana Zarządu jest jednym z momentów wprowadzania coraz to innych członków w trudne obowiązki przewodniczenia w pracach organizacji.

Ci z pośród Koleżanek i Kolegów, którzy mają za sobą dłuższe doświadczenie pracy społecznej, będąc jeszcze na prawach członków rzeczywistych, winni wejść do Rady, której zadaniem jest współdziałać i dopomać Kołu, a w pierwszym rzędzie Zarządowi.

Podział prac w Kole musi być obmyślony zawczasu, na długo przed Walnem Zebraniem.

To, z czem Zarząd i Rada przyjdą na ogólne zebranie, będzie nadawać kierunek obradom i dalszej działalności Koła.

Radjo na wsi wołyńskiej

Dziś, w okresie wyścigu zbrojeń, w okresie wynajdywania przez ludzi najprzeróżniejszych środków do wzajemnego wyniszczania się i mordowania,—rozpowszechniają się równocześnie i dobre, pożyteczne wynalazki, a jednym z najdonioślejszych jest radjo, będące prawdziwem dobrodziejstwem ludzkości. Przez to, że dociera ono, cudownym zaiste sposobem, unoszone przez fale powietrza, do wszystkich zakątków wiejskich, jest ono żywym czynnikiem kultury i postępu. Radjo jest nauczycielem wszystkich i wszechstronnym informatorem, jest łącznikiem, zbliżającym ludzkość na lądach, wodach i w przestworzach powietrznych. Radjo jakgdyby usuwa przestrzeń, jaka istnieje pomiędzy stolicą a zapadłą prowincją, pomiędzy prostakiem a uczonym, pomiędzy władzami a podwładnymi.

I mało już jest chyba w Polsce wsi, gdzieby nie było zrozumienia wielkiej roli kulturalnej radja. Wymownym tego dowodem są cyfry. Oto w ciągu dwóch miesięcy po obniżeniu opłaty miesięcznej z 3 zł. do 1 zł. miesięcznie i po wypuszczeniu na rynek tanich aparatów „Echo", ilość radjoabonentów zwiększyła się czterokrotnie.

Jednym z najpilniejszych, najpierwszych wydatków organizacji wiejskiej, jest zakup aparatu radjoodbiorczego i umieszczenie go w sali wspólnych zebrań.

„Hallo, hallo"! — odzywa się z głośnika, umieszczonego w rogu świetlicy, zapowiedź programu, nadawanego przez jedną ze stacyj polskich, przez Warszawę, Lwów, Łódź albo Poznań, — „Za chwilę wygłoszony zostanie odczyt o bogactwach naszych ziem". Po tej zapowiedzi młodzież, zebrana w świetlicy Koła Mł. Wiejskiej, skupia się dokoła głośnika. Milkną wnet wesołe śmiechy i rozmowy, wszyscy poważnieją, słuchając uważnie wykładu.

Ten piękny wzrost nie dotyczy jednak naszej wsi wołyńskiej. Małe dotychczas rozpowszechnienie radjofonji na wsi wołyńskiej w dużym stopniu pochodzi stąd, że ludność wiejska nie docenia jeszcze znaczenia radja. Są też i inne przyczyny, Oto odbiór na aparaty „detefony" jest u nas mało wyraźny, w dodatku przeszkadzają w słuchaniu naszych stacyj nadawczych stacje zagraniczne. Inne znów aparaty, zwane „Echo", wogóle nie są do naszych warunków dostosowane. Z tanich więc aparatów wieś nasza korzystać nie może, na lampowe zaś ją nie stać jako na zbyt drogie.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

Z Konferencji.

Zgodnie z zapowiedzią — konferencja instruktorów K. M. W. odbyła się w Łucku w dniach 11, 12 i 13 marca r. b.

W obradach wzięli udział wszyscy Koledzy instruktorzy, oraz prezes i wiceprezes Rady, członkowie Zarządu W.Z.M.W., przedstawiciele Wołyńskiej Izby Rolniczej, i zainteresowani sprawą kształcenia przodowników kierownicy Wołyńskich Uniwersytetów Ludowych. Zebranie zaszczycił również swoją obecnością Pan Wojewoda Józewski. Konferencji przewodniczył prezes Zarządu kol. Mieczysław Zadróżny.

Zagadnienia organizacyjno - wychowawcze Związku stały się głównym przedmiotem obrad. Obecna struktura organizacji domaga się w sposób szczególniejszy głębokiego przemyślenia każdej formy pomocy instruktorskiej, która ma służyć jedynie jako bodziec i uzupełnienie samodzielnych poczynań młodzieży. Praca instruktora musi być prowadzona w ten sposób, aby obejmowała coraz większą ilość Kół, zaspakajając ich potrzeby za pośrednictwem powstających Sąsiedzkich Związków.

W wyniku rozpatrzenia ważniejszych form i metod pracy ustalono wytyczne dla dalszego działania.

Wyjaśnienie.

Mieliśmy możność stwierdzić parokrotnie, że naskutek niedostatecznej znajomości statutu wśród osób zainteresowanych Związkiem wkrada się błędne pojmowanie składu Rady, — naczelnego organu Woł. Zw. Mł. Wiejskiej. Spotkaliśmy się mianowicie z mniemaniem, jakoby Rada składała się wyłącznie z osób, których nazwiska podawaliśmy na tem miejscu w Nr. 3-cim „Młodej Wsi" z dnia 5 lutego b. r.

Dla uniknięcia dalszych nieporozumień wyjaśniamy, że zgodnie ze statutem — **Rada W. Z. M. W. składa się z prezesów Zarządów i prezesów Rad** Powiatowych Związków Młodzieży Wiejskiej. W tym składzie Rada zaprasza (dokooptowuje) przedstawicieli współpracujących ze Związkiem następujących instytucyj i organizacyj: wojewódzkiego samorządu, Kuratorjum Okr. Szkolnego Łuckiego, Liceum Krzemienieckiego, Wołyńskiej Izby Rolniczej, wojewódzkich organizacji nauczycielskich, rolniczych i spółdzielczych (§ 51 statutu).

Podobnie — zdarzyły się wypadki, że Rady powstających Związków Sąsiedzkich Mł. W. były jakoby „wybierane", co sprzeczne jest ze statutem, gdyż w myśl § 45 — **Rada S. Z. M. W. składa się z prezesów Zarządów i prezesów Rad zrzeszonych** (w danym Związku Sąsiedzkim) **Kół Młodzieży Wiejskiej** i zaproszonych wiejskich działaczy społecznych, jako przedstawicieli gminy lub innej instytucji, współpracującej z S. Z. M. W.

W sprawie rozrachunków.

Przypominamy, że wszelkie należności od Kół M. W. i Powiatowych Zw. M. W. do Kasy W. Z. M. W. **winny być wpłacone do dnia 1 kwietnia b. r.** Uregulowanie w terminie wszelkich wpłat należnych za pobrane legitymacje, druki, prenumeratę „Młodej Wsi", lub z innego tytułu,—jest tembardziej nieodzowne, że likwidujący się W.Z.M.W.—spółdzielnia musi zamknąć swoje rachunki z końcem bieżącego roku budżetowego (t. j. na dzień 31 marca).

Wszelkie opóźnienia, jakie utrudniłyby doprowadzenie prac likwidacyjnych do końca w przewidzianym okresie, zkolei musiałyby hamująco wpłynąć na normalny tok bieżących prac związkowych.

Komunikat niniejszy skierowany jest do wszystkich ogniw organizacyjnych i członków, zalegających z wpłatami, prosimy zatem nie czekać na imienne upomnienia.

Obozy pracy dla młodzieży.

Otrzymaliśmy wiadomość, że Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą w Warszawie, ul. Sienna 16, zamierza przyjąć dodatkowo 98 kandydatów do obozów pracy.

Przyjęta będzie tylko ta młodzież, której rodzice nie mogą zapewnić utrzymania, np. rodzice bezrolni, chorzy, bezrobotni, obarczeni liczną rodziną i t. d.

Pierwszeństwo przy przyjmowaniu do obozów pracy służy członkom Kół Młodzieży Wiejskiej.

Zgłoszenia należy kierować do biur Pośrednictwa Pracy. Z terenu powiatów: sarneńskiego, kostopolskiego, rówieńskiego, zdołbunowskiego i dubieńskiego — rekrutację młodzieży przeprowadzać będzie Biuro Pośrednictwa Pracy w Równem, a z powiatów; łuckiego, kowelskiego, horochowskiego, włodzimierskiego i lubomelskiego — Biuro Pośrednictwa Pracy w Łucku względnie Punkt Rejestracyjny w Kowlu.

Zwracamy się do Powiatowych Związków Młodz. Wiejskiej o zainteresowanie się powyższą sprawą i dopomożenie członkom K. M. W., znajdującym się w ciężkich warunkach materjalnych, do przyjęcia na obóz pracy. Prosimy zatem, aby Pow. Związki Mł. W. porozumiały się w sprawie rekrutacji młodzieży z właściwemi Biurami Pośrednictwa Pracy i otrzymały od nich odpowiednie druki, instrukcje i t. p.

MŁODA WIEŚ | МОЛОДЕ СЕЛО
ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ | ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

Rok VII. Łuck, dnia 20 marca 1935 r. Nr. 6.

19 marca

Od szeregu lat, od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego, święcimy uroczyście dzień 19 marca jako święto państwowe

Dzień ten jest dniem hołdu i czci całego społeczeństwa Polski, wszystkich jej obywateli różnych wiar i narodowości, dla Wskrzesiciela i Budowniczego Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski, którego imię budzi szacunek i podziw na całym świecie, jeszcze 20 lat temu był mało znanym brygadjerem, tworzącym kadry przyszłej armji polskiej, początkowo pod ścisłą kontrolą i wyłącznie dla współdziałania z armją austrjacką.

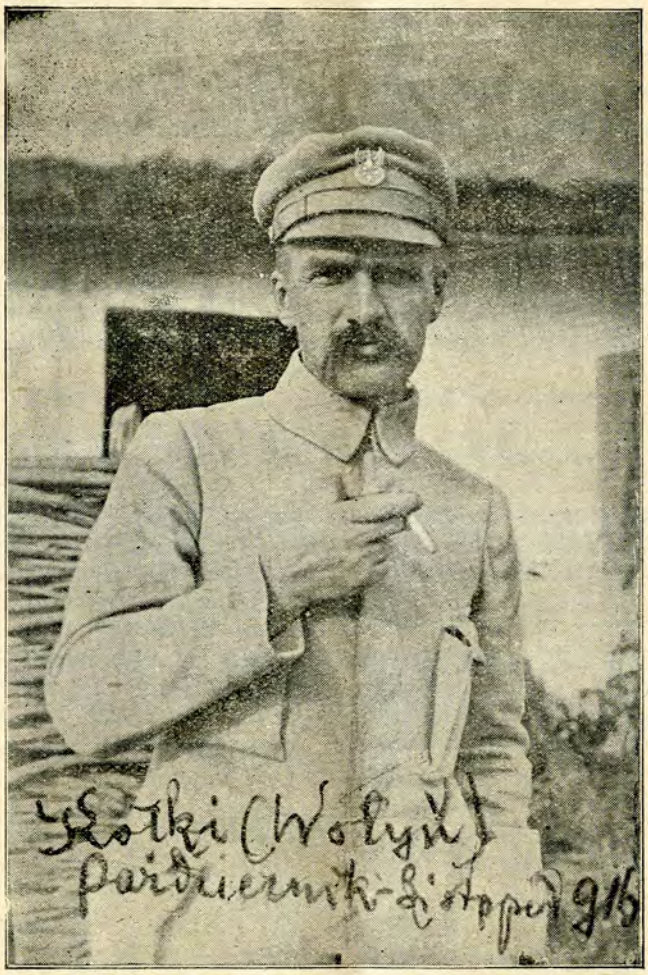

W roku 1915 linja frontu austrjacko-rosyjskiego ciągnęła się przez cały Wołyń i przesuwała nad brzegami rzek Styru, Turji, Horynia i Stochodu. Poryta okopami ziemia wołyńska była świadkiem zmagania się dwu wrogich armij. Tutaj przez długie miesiące rozgrywały się losy Wielkiej Wojny, a wraz z niemi — los całego obszaru ziem, do roku 1915 znajdujących się pod władzą Rosji. Aby je z pod tej władzy wydobyć—z pomocą przyszły szeregi siwych mundurów strzeleckich, przyszły Legjony Piłsudskiego. Na pozycjach Kukli, Kamieniuchy, Czartoryska, Kościuchnówki — zdobywały w trudach i znoju bitewnym swoją złotą sławę. Tutaj — wśród pól i lasów wołyńskich, na bagnach i moczarach bliskiego Polesia, — Komendant Legjonów Józef Piłsudski budował Państwo Polskie.

Oddawna już zamilkły echa armatnich i karabinowych wystrzałów. Rozryta wybuchami min i granatów ziemia wróciła pod pług, i znów plonują złotem ziarnem niwy, obficie krwią poległych zroszone. Dawno minęły dni zamętu i trwogi, panujące na tych ziemiach aż do czasu ustalenia granic Rzeczypospolitej, zanim Jej prawo i Jej opieka nie dały ludziom rękojmi bezpieczeństwa i spokojnej pracy na swoim zagonie.

Pieśnią radości i kwiatami witały miasta wołyńskie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, gdy w pochodzie kijowskim ciągnął z wojskiem poprzez te ziemie. Do dziś wspominamy Jego słowa, z jakiemi

się zwrócił do przedstawicieli ludności w Łucku: „...Wszystkich dołożę starań, aby kraj ten mógł być odbudowany, aby nie był zrujnowany, aby nikomu nie był ciężarem. Wojna jeszcze nie skończona. Losy wojny są w ręku Boga, ale ludzie są po to, aby wojnie dopomóc. Jeśli chcecie, aby Wam wojna zapewniła spokój na długo, powinniście pomagać wojskom. Jesteście tuż za frontem, za armatami, więc pomagajcie wojskom do zwycięstwa. Wiem, że częstokroć serdeczna pomoc żołnierzom była okazywaną. W imieniu moich żołnierzy, których tu jestem przedstawicielem, dziękuję Wam za nią.

Wołyń jest to kraj, który przeszedł wiele, bardzo wiele zmian. Dziś tak, jutro inaczej. Wczoraj niepodobne do dziś, a dziś do jutra. Te zmiany teraz przeżywamy. Jeśli chcecie, aby obecny stan był zachowany na stałe, radziłbym Wam pozbyć się wzajemnych nieufności, i w zgodzie dla tego pracować celu. Wołyń zaludniony jest przez różne narodowości, religje i języki. Jeśli ludzie nie będą sobie okazywali szacunku i zaufania, to stan dzisiejszy się nie ostanie. Tylko współpraca wszystkich wyznań, stanów i narodowości może go utrzymać. Pamiętajcie Panowie, że rząd nie jest wszechmogący. Chciałbym, aby rząd mógł się oprzeć na ludności. Wtedy da Wam to, czego od niego żądacie. Wznosząc okrzyk: Niech żyje Wołyń! Dziękuję Wam i żegnam Was".

Słowa te stały się drogowskazem i podwaliną bytu Wołynia. Dojrzewało powoli i nadal dojrzewa całkowite zrozumienie ich treści, przecież przeniknęła ona już do świadomości wielu obywateli.

Po dwudziestu latach, które upłynęły od Twojej bytności na Wołyniu, ślemy Ci dziś, Panie Marszałku, do dalekiej Warszawy wyrazy czci i zapewnienie, że nie nadarmo walczyłeć o tę ziemię. Nie nadarmo męczyli się i ginęli Twoi żołnierze. Z kart tych bojów i z kart Twego twardego żywota cała młodzież Wołynia uczy się cnót człowieka i obywatela, uczy się wzajemnego szacunku i uczciwości, zaufania i sprawiedliwości.

Doroczny termin

Zbliża się doroczny termin: w miesiącu kwietniu wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej odbywają swoje walne zebrania członków.

Do obowiązków zebrania ogólnego, zgodnie z § 26 statutu W. Z. M. W., należy: zatwierdzenie sprawozdania z całorocznej działalności Koła, — ustalenie programu pracy i budżetu na rok następny, a w związku z tem—ustalenie wysokości składek na potrzeby Koła i wpisowego od nowowstępujących członków. Ponadto ogólne zebranie wybiera Zarząd Koła, delegatów na Zjazd Powiatowy, ustala skład Rady i zaprasza do niej przedstawicieli społeczeństwa starszego.

W życiu każdego Koła walne zebranie stanowi chwilę ważną, do której przygotować się trzeba bardzo starannie i przemyśleć wiele spraw. Walne zebranie stawia przed oczy wszystkim członkom Koła ich zadania na najbliższą przyszłość i uprzytamnia osiągnięty w ciągu roku dorobek społeczny organizacji. To też przygotowując sprawozdanie za cały rok, od 1 kwietnia r. ub. do 31 marca r. b., Zarząd winien mieć głębokie poczucie odpowiedzialności za liczby, obrazujące działalność Koła — czy to w zakresie prac oświatowo-kulturalnych, przysposobienia rolniczego, teatralnych lub innych, czy też z zakresu gospodarki pieniężnej,—za ich dokładność i prawdziwość. Te liczby mówią nam o całym ogromie wysiłków dokonywanych w żmudnej, codziennej pracy. Pozwalają ocenić i porównać zamierzenia jakie nam przyświecały w pracy z tem, co byliśmy w stanie wykonać, czego zaniedbaliśmy lub co nam nasunęło samo życie do wykonania.

Niezmiernie ważnym momentem jest również zaplanowanie prac na rok następny.

Każde zamierzenie winno wypływać nie tylko z odczucia potrzeby takich czy innych zmian, ale opierać się również na solidarnej współodpowiedzialności, jaką za wykonanie wezmą na siebie członkowie organizacji. Przedewszystkiem trzeba uwzględniać te prace, które mają stanowić dalszy ciąg dotychczas podejmowanych, bo w organizacji nic się nie przerywa ze zmianą ludzi, a każdy nowy rok pracy dokłada tylko nowe cegiełki do gmachu budowanego przez wielu ludzi w ciągu wielu lat.

Dumą i chlubą każdej organizacji jest umieć całkowicie wprowadzać w życie zamierzenia i realizować je w stu procentach,—zależy to od ludzi, jacy w Kole pracują, od te-

Pozatem, wobec małej liczby odbiorców, słuchaczy radja na Wołyniu, w programach radjostacyj Warszawskiej lub Lwowskiej nasze potrzeby regjonalne nie są dotychczas uwzględniane. W stosunku do innych spraw, ilość czasu przeznaczonego na omawianie zagadnień rolniczych, jest zamała. W tych warunkach słusznie zostało wysunięte niedawno ze strony naszego społeczeństwa żądanie, by Wołyń miał własną stację nadawczą w Łucku.

Powstanie tej stacji umożliwiłoby słuchanie radja za pośrednictwem najtańszych aparatów odbiorczych na całym Wołyniu. Przytem własna stacja wołyńska miałaby program jak najbardziej dostosowany do potrzeb miejscowych, a to wszystko z pewnością przyczyniłoby się do rozpowszechniania radjofonji u nas.

Jednak chcąc być bezstronnym stwierdzić należy, że i ze strony naszego wołyńskiego społeczeństwa zamały jest wysiłek w kierunku popularyzacji radja. Możnaby w tym zakresie zrobić więcej, nawet w obecnych warunkach. Dotyczy to i zorganizowanej młodzieży wiejskiej. Znam wypadki, gdzie w Kole Młodzieży duży lampowy aparat z głośnikiem jest od kilku lat nieczynny z powodu drobnego uszkodzenia, łatwego do naprawy za parę złotych. My, młodzi, w pierwszym rzędzie musimy dbać o rozpowszechnianie tak doniosłego czynnika kultury, jakim jest radjo. Zdobycie własnego odbiornika przez każde Koło nie jest rzeczą całkowicie niemożliwą—nawet w dzisiejszych ciężkich czasach. A będzie to już duży krok w procesie radjofonizacji naszych wsi.

Paweł Zaleski.

SZKLANE DOMY

Józefowi Piłsudskiemu

Ktoś wymarzył, by domy przejrzyste,
Domy ze szkła budować na ziemi.
Szklane domy są jasne—i więcej
Przepuszczają słonecznych promieni.

U nas domy są z drzewa lub cegły,—
Szkła brakuje na szyby do okien;
W izbach ciemność panuje ponura,
Bo promienie słoneczne odbiegły.

Trzeba ręce zakasać do pracy—
Lud wydźwignąć doreszty z ciemności!
Szklane domy budować dla wszystkich
Naszem będzie zadaniem w przyszłości.

Z czynów Twoich moc czerpać będziemy,
Święte wiąże nas z niemi przymierze:
Wyścig pracy zaczniemy dziś społem,—
Z Twoich czynów wyrośli żołnierze.

I choć niaraz spotkamy kamienie
W drodze naszej po wieniec z warzynu,
Świecić będzie przed nami — jak gwiazda —
Pamięć Twego Wezwania i Czynu.

Władysław Milczarek.

РОЗКАЯНИЙ ГРІШНИК.

I.

Вже сонце хилилось до заходу...

Заметеною полевою доріжкою повертав з міста з цукроварної фабрики—ще молодий селянин Гордій Нечипоренко з підміського села Бори... Його висока похила постать хиталася в такт вітру і повільно посувалась у снігових заметах.

З вигляду ще молодий, але його западлі, мутні очі, позбавлені блеску, так і казали що вже Гордій підбитий недолею й тяжкою щоденною працею; згорбів, — знемігся на силах.

Брав гострий мороз...

З півночі сунули темні, снігові хмари все близче й близче. Ось і гострий морозний вітрець подихнув та вщіпнув Гордія своїм жалом за ніс, за оловяне обличя, діставсь до глибоко схованих в кишені рук, і холодом обвіявши понісся далі.

Гордій пристав.

— Ох, і стомився-ж як, хоч і недалеко увійшов — півголосом говорив Гордій сам до себе, струшуючи замерзлі крижинки над очима...

Але й мороз бере,—щоб хоч ще завірухи не було а то... Гордій обтулився щільніще старим сіраком і тяжкою ходою рушив далі.

Ех, працюй й працюй і всеодно недостаток, лихові ніяк не зарадиш... Гордій насупився, а в голові снувалися думки далі...

Від світанку до смерку... Де та правда? Ти... Гордій пристав.

Почав падати лапатий сніг. Вітер щораз дужчав, підіймав сніг і з усієї сили жбурляв ним в далечінь.

Зривалась завіруха.

— Колиб хоч... а то не дай Боже... Йшов далі. А думки ластівками маяли в голові, — йому ввижалася хата, край села, заметена снігом..

— Крізь замерзлі вікна виглядають тужно білі голівки — його ждуть, його виглядають—вони такі веселі, милі.

SPRAWY GOSPODARCZE

Przedwiosenne rozważania peerowca.

Idzie wiosna. Zbliża się czas, kiedy zespoły P. R. będą musiały przystąpić do praktycznego zastosowania swoich wiadomości, nabytych drogą samokształcenia w długie zimowe wieczory. Zabiorą się do pracy na poletkach czy też w hodowli.

Ten przejściowy czas w pracy P. R. jest dość ciężki, — największa ilość odpadających zespołów na ten właśnie okres przypada. Bo to:—albo się o nasiona nie postarano; — albo po kartofle nie było komu pojechać, (—błoto na drodze); — albo się czekało, by jaja wylęgowe same „przyszły", a kiedy wreszcie „przyjdą", to brak nam nasiadek, to znów składek się nie zebrało, słowem—tysiące przeszkód, tysiące trudności, zdawałoby się — nie do przezwyciężenia! a jednak są zespoły, które pracę rozpoczynają, i jest ich o wiele, więcej, niż owych odpadających. Czyżby zespoły te nie miały tych samych trudności i przeszkód?

Napewno je miały! Może nawet jeszcze większe! Tylko one potrafiły je przemóc... Bo przecież poto jesteśmy członkami organizacji, poto wstępujemy dobrowolnie w szeregi ludzi czynu, by naprawdę zdobyć się samym na ową ruchliwość, zapobiegliwość i wytrwałość, tak niezbędnie potrzebną dziś dobremu rolnikowi.

Czyżbyśmy się nie śmiali z rycerza, który ucieka z pola bitwy, nie wydobywając nawet miecza z pochwy? Podobnie jest z owemi zespołami, które nie zaczęły wiosną pracy dlatego jedynie, że nie zebrano groszowych składek lub po materjały „nie było komu" pojechać.

Pamiętajmy, koledzy, że egzamin dla nas, uczniow P. R., odbywa się nietylko jesienią przy zakończeniu konkursu,—on rozpoczyna się już teraz. Kto go nie zda wiosną, to niema mowy, by złożył go jesienią. Przodownicy winni wziąść te rzeczy specjalnie pod rozwagę. Przecież do nich należy załatwianie spraw organizacyjnych. Praca przodownika, którego zespół upadł jeszcze przed rozpoczęciem konkursu, nasuwa duże zastrzeżenia.

Myślę jednak, że wśród naszej braci Związkowej niewielu znajdzie się maruderów wiosennych.

Stajemy dużą gromadą do wielkiego wyścigu,—nie wygra go ten, kto cofnie się od mety.

Przodownik.

Ogródki na wsi.

Wraz z ciepłemi podmuchami wiosennego wiatru wstępuje w ludzi, zwierzęta i rośliny, nowa energja do życia.

Budzące się dookoła po długiej zimie życie nastraja człowieka pogodnie; z większą otuchą patrzy on w przyszłość, jaśniejącą nowym blaskiem w promieniach wiosennego słońca. Trzeba dążyć do utrzymania w nas

---

А Ганна...

О, як вони радітимуть: „тато, тато!"— весело заглядають в вічі, а він... А може — майнула нова думка й безмежний смуток сповив батьківське серце — а може яке нещастя їх спіткало... а може вони десь голодні, мерзнуть в неогрітій хаті... Щоб скорій!

Він же місяць, як їх не бачив.

Перед ним забованів великий, чорний будинок. То каршма. На Гордія якимсь холодом повіяло з отих оббитих, чорних стін. Мурашки перебігли по шкірі, а в голові снувалися пережиті спомини. Одні стерті, якісь невиразні, другі виразні й болючі які!

Здається прожив мало, а натерпівся вже досить.

А каршма своє нагадала. Спомини, спомини, крутятся в голові.

II.

Було літо. Низенько хиляться жита від подиху легесенького вітру. Шепочуться берези, — шелестить лисття. Весело виспівує жайворонок на голубім небозводі, перекликується перепелиця. Здається радісно на душі, але...

О, ні, ні! Він цей час і досі проклинає..

І досі не знає, для чого так сталось... Якийсь невимовний біль стискає душу...

Там під коршмою стоїть похнюплена коняка...

Була його. Тепер ні, не його вона, продана, а той злиденний, вторгований гріш за чарку отрути віддав...

— Пропив!

І чує як скреготить з болю душа: — він пропив!

Якийсь голос дошкуляє йому...

Гордій бентежиться, не знає що йому робиться: там в дома жінка з голодними дітьми плаче... Вже хліба давно не бачили... не то хліба а й картофель вже забракло...

А він пропив! Лунає в душі розпучливий стогін.

tego pogodnego nastroju — przez zorganizowaną i planową pracę, która daje dodatnie wyniki i budzi nową radość.

Nie mówimy tu już o koniecznej pracy na roli i przy utrzymaniu żywego dobytku— trzeba także pomyśleć o pracy nad urządzeniem ładnego otoczenia domu, a więc—o ogródku. Najbardziej troszczą się o niego zwykle kobiety, gdyż im przedewszystkiem oddawać on będzie ogromne usługi, dostarczając od wczesnego lata do późnej jesieni podręcznych warzyw dla domowego gospodarstwa, a dla wszystkich służyć będzie jako miejsce przyjemnego wypoczynku wśród drzew owocowych i kwiatów.

Gdzie założyć taki ogródek?

Wybierajmy miejsce niedaleko domu, takie, które —jak się to mówi—wpadałoby nam w oczy i było jednocześnie miejscem zacisznem od wiatrów.

Nie obojętnym będzie i wybór ziemi pod taki ogródek, bo choć zasadniczo każda ziemia może nadać się pod taką małą uprawę, jeśli tylko włożymy w nią odpowiednią ilość pracy człowieka, to jednak najlepszą będzie ziemia przepuszczalna, piaszczysto-gliniasta lub gliniasto-piaszczysta, z dostateczną ilością wapna.

Ogródek trzeba ładnie rozplanować, żeby drzewka, kwiaty i warzywa miały swoje dostosowane miejsca.

Dobrze jest przy rozplanowaniu pamiętać o zostawieniu w ogródku także miejsca na mały zielony trawniczek; przy jego świeżej zieloności jeszcze wspanialej barwić się będą śliczne kwiaty.

Całości obrazu ogródka będą dopełniały ścieżki, wysypane żółtym piaskiem, ładnie odcięte, nie za wąskie.

O piękności ogródka nie decyduje jego wielkość, lecz tylko ładne, pomysłowe rozplanowanie, i zastosowanie odpowiednich roślin.

Ładny ogródek przy domu jest świadectwem kultury jego mieszkańców.

Van Nez.

„Przysposobienie rolnicze".

W każdem przedsięwzięciu—ażeby osiągnąć rezultat, nietylko należy pracować, ale potrzeba pracować umiejętnie, umieć wykorzystać celowo wszelkie okoliczności, wszystkich i wszystko, co nas otacza, aby osiągnąć to, co zamierzamy. Rolnik ciężko pracuje, a także często bieda w chacie, — brak wszystkiego; nie można mówić o dobrobycie, ale jedynie o zaspokojeniu kulturalnych potrzeb, które sprawiają, że życie człowieka różni się od zwierzęcego bytu.

Szukamy winy tej biedy wszędzie: w rządzie, w podatkach, w niepogodzie, a najmniej— w sobie samych. Młodzież wiejska, a zwłaszcza zorganizowana, swiadoma swej roli budowniczych młodej wsi, winna gorliwie pracować nad sobą, by do przyszłej pracy samodzielnej i twórczej stanąć dobrze i odpowiednio przygotowaną. Wychowanie twórczego, zdolnego do samodzielnego czynu, pełnego człowieka, umiejącego korzystać z nagromadzonej kultury i wiedzy dla spełnienia swych zadań życiowych, wnoszącego nowe

---

— А рани покаліченої душі не загояться, — з кожним спомином розятруються ще більше...

Вони будуть істнувати, будуть жити, мучити безталанного розкаяного грішника.

III.

— Сиве коршемне склепіння освітлене неясною, закопченою ліхтаркою—якесь понуре, закрите в собі.

Над невеличким стільцем похилились дві постаті. Це Гордій, а другий—якийсь знайомий. Про щось живо розмовляють. Веселі, сміються, а перед ними стоїть вже дві порожні фляшини.

Очі горять якимсь посоловілим вогником і час від часу жадібно зиркають на порожні фляшки. Від обох вже пахне самогоном.

— Чуєш, Гордію? Возьмім ще бодай, по одній... на дворі мороз, треба спрацьованому відітхнути спокійно... а зрештою нагрітись?

Чуєш?—намовляв Гордія його співбесідник, голосно мляскаючи губами.

— Ну, що?.. Га? Бери!.. чорт їх не візьме, чоловік працює... треба й випити...

— Ну, це то так. Можна взяти,—відповів знехотя Гордій.

Жид-коршмар, що до сіх пор прижмурував сонні повіки, тепер встрянув в розмову.

— Ну? чому не взяти — горілка файна, чоловік розігріється й підкріпиться. Ну?—чи ні?

— Правду, правду кажеш Мошку — підтакнув сусід.

— Да-а-вай.. сюди фляшку... тільки теї лучшої,—непевний себе сказав Гордій.

— Ну, ну! В мене вся добра,—потвердив жид, задоволено потираючи руки...

По коршмі рознісся запах самогону. Забряжчали шклянки, полилась сивуха—отрута. Затроїла Гордієве серце, душу, засліпила очі, туманом зайшли... ходором пішла голова. І все зелене, зелене й сіре— крутиться в очах і так, і так... Покотилась весела, безтолкова розмова, залунала пісня...

wartości do życia wsi—oto zadanie organizacji wiejskiej.

Umiejętność pracy nad sobą, umiejętność samokształcenia zawodowego oraz brania udziału w przetwarzaniu życia wsi, to droga do stawania się twórczym człowiekiem. W Polsce gospodarstwa drobne dają słabe rezultaty, gdyż prowadzone są przeważnie źle; umiejętność pracy na roli jest mała, sposoby przestarzałe, ogromny dorobek wiedzy rolniczej nie wyzyskany. Przecież lepsza uprawa, dobór odpowiedniego ziarnia, umiejętna pielęgnacja zwiększa plony nawet bez specjalnych, nakładów pieniężnych częstokroć zaś niewielki wydatek na dobór odpowiedniej sztuki inwentarza, na umiejętne żywienie i t. p. przysparza wydatnie produktów i powiększa dochód z gospodarstwa. O ile starszemu gospodarzowi trudno jest naogół przekonać się do zmiany sposobów gospodarowania, bo zbytnio może przyzwyczaił się do dawnych form, uświęconych wieloletnią praktyką, to młodzieży nie wolno ominąć możliwości zaznajomienia się z postępem rolniczym, wypróbowania zdobyczy wiedzy rolniczej.

Jakiemi sposobami tę wiedzę zdobywać? Nie każdy może iść do szkoły rolniczej, a przytem szkół tych jest u nas zamało, by wszyscy mogli przez nie przejść. Organizacje rolnicze, organizacje młodzieży wiejskiej powołane są w pierwszym rzędzie do podniesienia kultury wsi; mając poparcie czynników rządowych i samorządowych—muszą one w swej pracy oświatowej stosować umiejętnie metody, by osiągnąć z jednej strony cel: wychowania samodzielnego człowieka, zdolnego do dalszego samokształcenia się zawodowego, z drugiej zaś — ogarnąć swą pracą możliwie szerokie rzesze młodzieży wiejskiej.

І нащо чоловік не піде, коли затроїть його та отрута—самогонка!..

Весело, душно й тісно зробилося Гордієві.

Гай, гай,—Гордію... Схаменися чоловіче!

Жінка в дома з дрібними дітьми жде заплакана, холодна й голодна, а ти тут пропиваєш останній гріш свій. Схаменися, схаменися Гордію!

Гордій не чує. Отрута зробила своє, — заглушила всі почування, всі турботи й горе.

Запанував спокій. Опамятався... Гризло сумління.

Не пішов до дому з порожніми руками, а пішов спокутувати гріхи. Вернувся до міста щоб заробити гріш. А тепер знову вертається до дому, та вже розкаяний в своїх гріхах. Не заходить до коршми, а оминає здалека її оббиті, чорні, самітні, опустілі стіни.

Иосип Гаврилюк

з Острожця, дубенського пов.

Беремось вже до весняної роботи

W ostatnich czasach sposoby, oparte wyłącznie na słowie żywem czy pisanem, wykłady, kursy, czy sama książka, stają się środkami pomocniczemi i ustępują miejsca metodom pracy bardziej praktycznym, przy czynnym współudziale zainteresowanej młodzieży.

Typowym przykładem takiej metody czynnej, żywej, rozwijającej się dzisiaj żywiołowo wśród młodzieży wiejskiej, — jest akcja przysposobienia rolniczego, oparta na konkursach rolniczych. Pomysł został zaczerpnięty ze Stanów Zjednoczonych, metoda—stworzona i wypróbowana przez młodzież wiejską w Polsce, pierwszym kraju w Europie, który ją zastosował w pracy oświatowej na wsi. Uczestnik konkursu rolniczego otrzymuje życiowe zadanie rolnicze do rozwiązania n.p. wychować prosiaka czy kurę, uprawić, wypielęgnować i zebrać plon z poletka z ziemniakami, burakami lub t. p. Zadanie rozwiązuje sam, mając zarazem możność korzystania z pomocy instruktora, książki, gazety, pogadanki, porady mądrzejszego sąsiada. Jako zachęta—stosowana jest forma konkursu: kto w zespole konkursowym w danej wsi, czy powiecie najlepiej wywiąże się z zadania, ten dostanie wyróżnienie t. j. nagrodę. Największą zaś nagrodą — jest zdobyta wiedza, umiejętność pracy, — jest wiara we własne siły i przekonanie siebie samego, że gdy się ma większą wiedzę, to o wiele większe otrzymuje się rezultaty z pracy, — że wiedza rolnicza, wyniesiona ze szkoły rolniczej, książki czy gazety, da się zastosować w praktycznem życiu; wreszcie—chęć do dalszego samokształcenia się i umiejętność czerpania wiedzy, potrzebnej w życiu.

Leokadja Gilewska

Czł. K.M.W. w Janówce, pow. Łuck

Nasza praca P. R. w Kole Mł. W. w Andrzejówce, pow. Łuck.

W Kole naszem mamy zorganizowaną sekcję P. R. od r. 1930. Praca tej sekcji polega na prowadzeniu zespołów P. R. i współpracy ze starszymi, zwłaszcza Kółkiem Rolniczem. Obecnie są czynne dwa zespoły P. R., jeden I-go stopnia, który liczy 9 uczni, przodownikiem jest kol. Liburski, i III stopnia, który liczy 6 uczni, przodownikiem jest kol. Wojtal. Pierwszy stopień przerabia temat roślinny, a trzeci—hodowlany i roślinny.

Obydwa zespoły prowadzą pracę samokształceniową. Czytane są wspólnie broszury tematowe, i „Przysposobienie Rolnicze", a także z innych pism różne artykuły rolnicze, nad któremi prowadzimy dyskusję. Zebrania te odbywają się w lokalu szkoły miejscowej—dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i piątki, i prowadzone są przez przodownika kol. Wojtala, przy współpracy kol. P. Reszki. Po przeczytaniu broszur i artykułów stawiane są pytania, na które sobie wspólnie odpowiadamy, i tak prowadzimy dyskusję, która daje nam wiele korzyści. Na tych zebraniach nieraz czytamy artykuły spółdzielcze z „Czasopisma Spółdzielni Rolniczych" i „Młodej Wsi" i dyskutujemy nad niemi. Należy nadmienić, że w Kole mamy zorganizowaną sekcję przysposobienia Spółdzielczego, której przodownikiem jest kolega P. Reszka (prezes zarządu Kasy Stefczyka w Andrzejówce).

Zainteresowanie Spółdzielczością jest duże, gdyż—jak wiemy—przez Spółdzielczość podniesiemy własne gospodarstwa i pozbędziemy się wyzyskiwaczy.

Wiemy, że dziś niedość jest orać, siać i zbierać, ale trzeba umieć zorganizować się, aby z zyskiem swoje plony zbyć, a nie tak, jak obecnie, ze stratami. Zachęcam kolegów i koleżanki w innych Kołach do prowadzenia takiej pracy, a tam gdzie ona jest zaczęta—ciekawi jesteśmy, co robicie? Napiszcie o tem do „Młodej Wsi".

M. Ciuła
członek Koła.

ТРИ КАПІТАЛИ.

Стільки вже говорилося про те, що сільська молодь привчається, пристосовується до доброго господарювання, приспосіблюється, виробляється на добрих господарів, таких що то розумно, вміло працюють на свому хліборобському варстаті та розуміють і бачать ціль господарювання. Багато говорилось, і ще не раз буде про се мова,—бо то справа для нас найважніща.

Що то значить — добре господарювати?

В загальному розумінню добре господарювати—то значить так обертати і так керувати своїми капіталами, щоби мати весь повний зизк, який тільки в даній хвилині можна осягнути. Зуживати тільки зиск, — капітал не повинен зменшуватись, а по можливости тільки збільшуватись, бо тільки таким способом можна собі запевнити той зиск і можливість з нього користати. Коли хтось свій капітал стратить, чи то відразу ти поволі, поступово, — то очевидно, що не буде мати й того зиску.

Все то добре, — але як господарювати на селі,—якими капіталами господар на селі може обертати, — де ж ті капітали і як вони виглядають?

Перше всього треба запамятати одно, що добре господарювання має свої права й закони, позаписувані в мудрих господарських книжках. Скрізь ті закони однакові, — чи то хтось господарює готівкою в банку, чи орудує якоюсь фабрикою і т. п. Ті самі закони обовязують і в сільському господарстві, бо й тут є капітали.

Земля господара — то-ж капітал, капітал закладовий, праця на тій землі—то також капітал, дуже важний, так званий капітал продукційний. Ті два капітали—закладовий і продукційний—то найважніща підстава господарювання, головне джерело того зиску, який ми можемо зужити.

Де ж той зиск береться, а передусім що то таке—зиск?

Сама вже природа, натура капіталу є така що він мусить давати процент, прибуток, дохід. Сам дохід—то ще не є зиск. Коли хтось має гроші, то ті гроші будуть мертвим капіталом тільки тоді, коли будуть лежати сховані в скрині або де-небудь инше,—мертвим капіталом через те, що господар грошей ними не господарує. Коли-ж захоче мати з грошей своїх дохід, то мусить господарювати. Можна ті гроші положити в банку і як що банк платить наприклад 5% річно — то, маємо від своїх грошей 5% на рік доходу. Можна також за ті гроші купити господарство.

І коли ми в господарстві обчислимо скільки маємо проценту від теї суми що коштує земля, будинки, худоба і всі господарські знаряддя — віз, плуг і т. д., а до того — що коштує праця, яку господар з сімєю виконує в господарстві (скільки б коштувало, якби на ту працю треба було найняти робітника),—і коли побачимо що нам виходить 6%, то то значить, що маємо 1% надвижки (6% — 5% = 1%), **зиску за добре господарювання**. А коли обрахунок покаже, що маємо тільки 4% доходу—то то значить, що маємо 1% втрати, бо замість 5% маємо тільки 4%.

Отже коли позичаємо гроші на вклад до господарства, чи то купуємо землю, чи

штучні погної беремо на кредит, то процент від позичених грошей все одно платимо тому, кому винні—бо то його дохід—а нам повинен зістатись той зиск, та надвижка, нагорода за добре господарювання. Коли не потрапимо добре господарювати — лишається нам **втрата.**

Дуже важним, надзвичайно важним є знати від чого в господарстві маємо дохід і зиск, а від чого і коли маємо втрату, бо тоді можемо стриматись від того що дає втрату, а коли неминуче мусимо втратити, то можемо ограничитись до того, що дає меншу втрату.

Отже капітал закладовий в господарстві і капітал продукційний дають процент, але який він, скільки, як він виглядає і чи він буває в загалі — того наш селянин-господар не знає. Прийдучі господарі а теперішня молодь — мусить знати коли хоче жити так, як жиють культурні люде.

Щоби те все сталось наглядним, щоб ту всю справу повставання зиску чи втрати побачити і пізнати,—то до тих двох капіталів в господарстві то зн. до капіталу основного закладового, як земля, будинки і т. д, і капіталу продукційного, як праця і ввесь наклад до неї, погної, висіяне зерно, худоба і т. д.— до тих капіталів мусить прилучитись до спілки ще один **капітал найважніщий — то розум господара.** Сей капітал — розум врятує і попровадить на властиву дорогу і тамті два капітали—працю і те на чім працюємо.

Той капітал—розум сілька молодь прагне за всяку ціну здобути і зміцнити. Тільки за той капітал ми нікому не будемо платити процентів, а будемо мати певний зиск.

Від злого і невідповідного господарювання бувають страти і хоча вони часом не значні, але за те їх є багато і через те вони поволі спроваджують до господарства злидні і недістатки. На те нема иншої ради, бо без того третього капіталу — розуму, без вміння обчислити — не можна зробити т. зв. калькуляції і передбачити та поминути того, що в господарстві ті страти спричинює.

Бачимо отже що є причиною злого господарювання та на чому полягає добре господарювання. До того доброго господарювання ми прямуємо, до того приспособлюємось і те прагнемо здобути.

Свій.

Jaja za pomarańcze.

Ostatniemi czasy byliśmy świadkami pewnej rewolucji. Niegroźnej wprawdzie, bo bezkrwawej, nie politycznej, lecz... pomarańczowej, gdyż odnosiła się do handlu pomarańczami, których cena w ciągu kilku dni spadła gwałtownie blisko o $^3/_4$! Ten zdrowy i smaczny owoc drzew, rosnących w krajach o klimacie ciepłym, był do niedawna u nas artykułem zbytku, na który stać było tylko ludzi zamożnych, obecnie zaś, dzięki zniżce ceny, stał się o wiele dostępniejszy.

Jakież są przyczyny tej nagłej zmiany? I jakie korzyści osiągniemy z tego my, rolnicy, że tyle o tem wśród nas się mówi? Niestety, rolnicy nie będą zapewne masowymi spożywcami zagranicznych pomarańcz! Nas interesują one w tej chwili z innego punktu widzenia. Oto przyczyną zniżki ceny pomarańcz stało się zawarcie z Hiszpanją umowy handlowej, mocą której Rząd nasz zgodził się na obniżenie cła na pomarańcze z Hiszpanji, w zamian za co uzyskaliśmy

Kwatera Marszałka Piłsudskiego na Wołyniu w r. 1916 we wsi Starosiele pod Kołkami.

prawo wywozu tam naszych artykułów rolnych.

Pomarańcze od dawna były przez nas sprowadzane z różnych krajów, kupcy jednak, prowadzący ten handel, zmuszeni byli do opłacania bardzo wysokich opłat za ten towar przy przewożeniu go przez naszą granicę t. j. dużego cła, co skoleji przyczyniało się do ustalania wysokich cen na ten artykuł u nas.

Obecnie—na skutek umowy—cło zostało wydajnie obniżone, a w sklepach miast zaroiło się od pomarańcz, przywożonych całemi statkami do Gdyni. Wzamian za to od nas popłynie do portów hiszpańskich w ciągu roku 30 tysięcy q. fasoli, 5 tys. q. nasion buraczanych i 50 tys. q. jaj.

Ta ostatnia zwłaszcza pozycja jest dla nas b. ważna. 50 tys. q. jaj, to około 55 tys. skrzyń 24-ro-kopowych, czyli około 80 milj. sztuk jaj. Wiadomo, że sprzedaż jaj może stanowić—szczególnie dla drobnego rolnika—poważne źródło dochodu, zwłaszcza gdy cena jest odpowiednio wysoka.

Cena zaś zależy od tego, czy towar ten idzie za granicę, czy nie.

Dawniej ze sprzedaży jaj osiągaliśmy grube miljony złotych, więcej niż za każdy inny produkt rolniczy. W roku 1927 wywieźliśmy jaj 650 tys. q., co można sobie wyobrazić jako długi łańcuch wagonów, wyładowanych jajami, ciągnący się na przestrzeni zgórą 50 km.!

W ostatnich jednak latach wywóz jaj od nas doznał silnego zahamowania wskutek wysokich ceł, nakładanych przez państwa kupujące je od nas, oraz wskutek b. niskich cen, jakie nam za jaja płacono.

Obecnie umowa handlowa z Hiszpanją stwarza możność umieszczenia w tym kraju chociaż części wywożonych przez nas jaj.

Chodzi tylko o to, jakie za nie dostaniemy ceny, bo trzeba wiedzieć, że jaja nasze w ogólnej masie są złe: stare, brudne, o małej wadze i rozmiarach, dlatego też zagranica płaci za nie bardzo liche ceny.

Troską głęboką nas, rolników, jest obecny stan usunąć i dążyć do polepszenia jakości sprzedawanych przez nas jaj.

O tem jednak, jakie są w tym zakresie niedomagania i wymagania, pomówimy osobno.

Paweł Zaleski.

Kącik Rodziny Wołyńskiej

pod redakcją p. H. Jurszowej.

Kol. Bagińska. Dziękuję za pomyślne wiadomości o pracy społecznej. Wasz rachunek jest uregulowany. Czy Koło nie zechciałoby dopomóc Kol. Bagińskiemu, który już dwa lata zrzędu składa podanie do U. L. w Michałówce, do ukończenia kursu? Zbierzcie 40 złotych, zapracujcie na nie, i dokonajcie pięknego czynu!

Kol. Orahańczuk. Dziękuję za referat. Ażeby go lepiej zrozumieć i odczuć, przeczytamy go wspólnie z kol. Kulczyńskim. Kurs zakończyliśmy 23-go lutego, więc z Waszej rady skorzystać nie mogę. Kiedy się zobaczymy?

Kol. Hermaszewski. Bądźcie spokojni. Napiszcie do Rachuby L. K. z określeniem terminu spłaty. Jak Wasze zdrowie i sprawy? Czekam na odpowiedź.

Kol. Hryciukówna. Waszych rozmów, niestety, nie słyszymy, a bracia zwykle „lakonicznie" mówią. Wiadomości Wasze pokrzepiły mnie, cieszę się, że Michałówka pomogła Wam w pracy. Reorganizacja niewątpliwie pójdzie Kołu na pożytek: pozostaną członkowie czynni. Na nową drogę życia — dużo najlepszych życzeń!

Kol. Mielniczuk. Za ciekawy list serdecznie dziękuję i najlepsze wspomnienia od Michałówki łączę.

Kol. Niewęgłowska. Niestety, na dłuższy list nie mam teraz czasu. Cieszę się, że Wam jest dobrze, i że dużo korzystacie. Chcę z Wami omówić sprawę osobistą. Ile kosztuje przejazd od Was do Michałówki i kiedy mogłybyście przyjechać do nas bez uszczerbku dla swojej pracy?

Kol. Nikitiuk. List otrzymałam, o obietnicy pamiętam. Bądźcie dobrej myśli.

Kol. Nowacka. Za referat dziękuję. Odczytaliśmy Wasz list wspólnie z Kol. Bereśniewiczem. Za wszystko, co w nim jest, od nas obojga — Bóg zapłać! —nie wątpimy, że z trudnościami poradzicie sobie. Macie wolę i dobroć, czas Wam pomoże. Książek obecnie nie wypożyczamy. Przypomnijcie o swojej prośbie za miesiąc.

Kol. Parka. Cześć żołnierzowi! Tak, Kolego, wszędzie są ludzie i ludziska, a sumienna i uczciwa praca otwiera wiele dusz. W związku z urlopem — Wasze myśli są rozumne. Tylko i wszędzie „praca od podstaw". I tak organizować każdą robotę, by zawsze po człowieku został następca. Musimy być ogniwami nieprzerwanego łańcucha. Biały Domek też serdecznie wspomina Kolegę i cierpliwie czeka na Wasz powrót. Rodzina nasza rośnie i mężnieje. Będzie z niej pożytek dla Wołynia.

Kol. Ostrowski. Referat i fotografję otrzymałam. Dziękuję. Myśleliśmy o Was w dzień pożegnania. Niektórym Kolegom głęboko zapadliście w serce i z żalem mówili o Waszej nieobecności. Co do Waszych spraw — myślę, że źle nie jest. Oby tylko ze zdrowiem było lepiej. Trzymajcie się. O samopoczuciu człowieka w dużym stopniu decyduje wola.

Kol. Stukajło. Proszę Was o podpisywanie listów. W sprawie pieniężnej musicie się porozumieć z Rachubą L. K. Najlepszy sposób na nieróbstwo ludzkie i złą wolę — to własna uczciwa i z postępem praca. Co do spraw innych—musielibyśmy dogadać się osobiście. Przyjdźcie do Białego Domku.

ZDROWIE i SPORT.

Gimnastyka poranna.

Przystępując do naszego „wychowania sportowego" musimy zacząć od małego początku.

Najpierw więc zajmiemy się codzienną, poranną gimnastyką. Parę odpowiednio dobranych ruchów, zaraz po wstaniu, (oczywiście i po gruntownem umyciu się) przy otwartem oknie,—w lekkiem, niekrępującem ruchów ubraniu — da każdemu dobre samopoczucie, duży zasób energji i chęci do pracy, znakomicie przygotuje mięśnie do całodziennego wysiłku. Zresztą o dobrym wpływie, jaki wywiera gimnastyka poranna—każdy, kto ciekawy, niech się na sobie przekona.

Wprawdzie młodzież wiejska nie może się uskarżać na brak ruchu, ale wiadomo, że ruch, towarzyszący wszelkiej pracy zawodowej, — zawsze męczy przez swoją jednostajność.

Przy gimnastyce porannej będziemy się starać wykonywać ruchy zupełnie odmienne od tych, jakie są stosowane przy pracy, a więc—ruchy pozwalające mięśniom rozciągać się w całej ich długości, — ruchy wpływające na zwiększenie ruchomości stawów, czyli połączeń kości między sobą.

Na początek bierzemy ćwiczenia przygotowawcze, więc dość łatwe i dostępne dla wszystkich, a potem przystąpimy do trudniejszych.

I. **Marsz:** 4 kroki na palcach (głośno liczyć: 1, 2, 3, 4),—4 kroki na całych stopach (1, 2, 3, 4). Ćwiczenie powtórzyć 6 — 8 razy.

II **Ćwiczenie ramion:** t. zw. siad skrzyżny. Stojąc krzyżujemy nogi i siadamy na podłodze, plecy przytem mamy proste; — w tej pozycji wykonujemy następujące ruchy: ramiona skurczyć (1), wyprostować w bok (2), lekko uderzyć palcami rąk o podłogę (3), podnieść ręce w bok (4). I znów robimy skurcz ramion i powtarzamy kolejno wszystkie ruchy 5 razy.

III. **Ćwiczenie nóg:** ręce oprzeć na biodrach; prawą nogę skurcz, przyczem kolano powinno być wzniesione jaknajwyżej, zaś palce stopy ściągnięte w dół (1); następnie — wyprostować kolano i przenieść nogę wyprostowaną dołem w bok (2); postawić stopę na ziemię (3).

To samo wykonać lewą nogą. Powtórzyć 6 razy.

IV. **Skłon w bok:** stanąć w rozkroku (nogi rozstawione dosyć szeroko); mały skłon tułowia w lewo (1), głębszy skłon,—nie pochylać się przytem ani wprzód, ani w tył (2), wyprostować się (3).

To samo w prawo. Powtórzyć po 3 razy.

V. **Ćwiczenie brzucha.** Położyć się na plecach na podłodze (dobrze jest dla uniknięcia kurzu na ubraniu rozłożyć sobie przedtem radno lub t. p.); podnieść nogi w pion,— kolana zachowując proste (1); silnie skurczyć kolana (2); wyrzucić nogi wprzód i równocześnie usiąść (3). Powtórzyć ćwiczenie 3 — 5 razy.

VI. **Ćwiczenie grzbietu.** Stanąć w rozkroku, — skłon tułowia w dół, — głowa i ręce opuszczone (1); wytrzymać chwilę w tej pozycji (2); wyprostować się, równocześnie ramiona podnieść w bok (3); opuścić ręce (4)! Powtórzyć 4 razy (jak przy ćwiczeniu II-gim).

VII. **Ćwiczenie głowy i szyji.** Skrzyżny siad, dłonie na kolanach, plecy proste; skłonić głowę w lewo (1), w prawo (2), wyprostować (3). skłonić głowę w prawo (1) w lewo (2), wyprostować (3). Powtórzyć 4 razy.

Podane powyżej ćwiczenia są odpowiednie zarówno dla młodzieży męskiej jak żeńskiej. Zanim zaczniemy stosować gimnastykę każdy u siebie i tak, jak zapowiedziano, zaraz po wstaniu, — wskazanem byłoby ćwiczenia te przerobić początkowo w grupach, celem wzajemnej kontroli i poprawności ćwiczeń.

Narazie oczywiście musimy odbywać poranną gimnastykę w domu, z nastaniem jednak dni cieplejszych należy je przenieść na powietrze, do ogrodu, na łąkę lub w pole. Gimnastyka powyższa niekoniecznie musi się odbywać wyłącznie i tylko rano. W ciągu kilku godzin pracy dobrze jest paroma ruchami „rosprostować sobie kości", jak się to popularnie mówi. Zwyczaj stosowania ćwiczeń gimnastycznych parokrotnie w ciągu dnia pracy jest już zaprowadzony w większo-

ści fabryk i zakładów przemysłowych w dużych miastach tak, że dziś niepodobna nawet pomyśleć o nowoczesnej fabryce bez boiska, czy też specjalnie do gimnastyki i sportu dostosowanego płaskiego dachu na gmachu fabrycznym. Przerwy w czasie pracy w zakładach przemysłowych są wykorzystane przez robotników i robotnice na gimnastykę, siatkówkę czy koszykówkę.

Niechże więc młodzież wiejska nie pozostaje w tyle za miejską—zwłaszcza, że ma to o czem w miastach ogromna większość młodzieży może tylko myśleć i marzyć: słońce, powietrze, las i wodę.

Mgr. Zofja Rożyńska.

Jak podnieść zdrowotność na wsi.

Dobra woda, podobnie jak światło i powietrze, jest dla zdrowia koniecznie potrzebna. Powinniśmy bacznie przestrzegać tego, by koło każdej studni we wsi było wiadro na łańcuchu, żeby każdy przychodzący do studni nie przyczepiał swego wiadra. Bo gdy np. w jednem mieszkaniu ktoś zachoruje na zakaźną chorobę, i gdy z tego mieszkania weźmie się wiadro i pójdzie po wodę, to tem wiadrem zanosi się zarazki do studni. Takim sposobem zarażona woda przyczynia się do szerzenia się choroby we wsi i często tak bywa, że gdy jedna osoba zachoruje na tyfus — to epidemja w krótkim czasie zostaje rozniesiona po całej wsi.

Również powinniśmy przestrzegać najprostszej codziennej czystości, a pozbędziemy się wielu zakaźnych chorób. Bo czystość i zdrowie idą w parze. Ogromne znaczenie dla zdrowotności wsi ma utrzymywanie podwórza w czystości i wykonywanie przepisów sanitarnych. Zanieczyszczenie podwórza odchodami ludzkiemi jest w dużej mierze powodem chorób zakaźnych, gdyż kał człowieka chorego zawiera mnóstwo zarazków choroby, roznoszonych następnie przez powietrze i owady.

O ile w domu jest ktoś chory na zakaźną chorobę, to wtedy niewolno używać wspólnie z nim naczyń do jedzenia lub mycia, spać z nim, i w miarę możności trzeba go izolować. Wszystką używaną przez niego bieliznę trzeba wygotować w kipiącej wodzie, a mieszkanie całe po chorym trzeba skropić i wymyć środkami dezynfekcyjnemi: karbolem, sublimatem lub t. p.

W każdej wsi powinna być choć jedna łaźnia, wybudowana kosztem gromady, lub organizacji społecznej, znajdującej się na terenie wsi, bo ileż to chorób na wsi powstaje z powodu nieczystości ciała! Dużo jeszcze na wsi jest takich, którzy w przeciągu zimy ani razu nie kąpią się, nie zdając sobie sprawy, że to ujemnie wpływa na zdrowie.

Jak zastanowić się nad przyczyną dużej śmiertelności ludzi wiejskich, to oprócz omawianego braku higjeny — jednym z powodów dość częstych okaże się leczenie przez znachorów. Znachorstwo prowadzi ludzi często do kalectwa i śmierci, bo duży procent ludzi zostaje kalekami lub przedwcześnie umiera; np. czasem na wsi zachoruje kto na grypę i przy stanie gorączkowym powstaje ból głowy, — znachorka radzi przykładać śnieg do głowy i okłada chorego lodem, z czego później powstaje zapalenie płuc i chory często umiera. Czasem ktoś zachoruje ciężko i gdyby wezwać lekarza można byłoby człowieka uratować, tymczasem zamiast lekarza woła się znachora, który powoduje pogorszenie zdrowia, a gdy potem zawezwiemy lakarza, to bywa często zapóźno.

Gdybym chciał przytaczać fakty, to o tem pisałbym bardzo dużo. Jak mówiłem poprzednio—wódka jest powodem wielu nieszczęść i chorób. Ileż dzieci przeklina swoich rodziców za to, że pili, bo dzieci pijaków często są idjotami, kalekami, nieszczęśliwcami od urodzenia. Wódka przyczynia się do przepełnienia więzień, szpitali i przytułków dla ubogich, a dodac należy, że u nas w Polsce $^1/_3$ umysłowo chorych, to są pijacy lub ich dzieci. Wielką szkodę rodzice przynoszą swoim dzieciom, o ile im dają wódkę, bo wódka dla dzieci jeszcze bardziej jest szkodliwą niż dla starszych—organizm dziecka jest wrażliwy i picie alkoholu przez dzieci wstrzymuje ich rozwój fizyczny i umysłowy.

W każdej wsi, gdzie jest jakaś organizacja społeczna, to powinna ona założyć małą apteczkę, by mieszkańcom wsi iść z pomocą, bo weźmy pod uwagę to, że gdy we wsi ktoś skaleczy rękę lub nogę, to do rany przykłada chleb, jakieś liście i t. p., — co często powoduje zaognienie rany i wtedy człowiek musi nawet miesiącami nosić się z raną, którą można było za parę dni wyleczyć.

Jednym z najważniejszych środków do podniesienia zdrowotności na wsi jest konieczne rozciągnięcie ubezpieczenia na drobnych rolników na wypadek choroby, czy to przymusowe, lub dobrowolnie.

Nędza drobnych rolników jest przyczyną chorób na wsi, bo weźmy pod uwagę to, że gdy biedny na wsi zachoruje, a nie ma pieniędzy na lekarza i lekarstwa, to udaje się do znachora, rujnując sobie zdrowie. Czasem również zachoruje ktoś na chorobę chroniczną np. nerwową lub inną, i wymaga może miesięcy leczenia u lekarza specjalisty. Najczęściej lekarz taki mieszka w dużem mieście, i biedny chłop, nie mając środków na wyjazd, musi pozostać w kajdanach cho-

roby, rujnując swoje zdrowie i nieraz dziesiątkami lat męcząc się, będąc ciężarem dla siebie i swoich najbliższych.

Zajrzyjmy na wieś, wniknijmy w jej duszę i treść życia, a przekonamy się, ile tam jest biedy i nieszczęść, niewidocznych przy powierzchownej obserwacji. Bardzo wiele z nich da się usunąć względnie łatwo, innym— można skutecznie przeciwdziałać i zapobiegać, jeśli tylko uświadomimy sobie ich przyczyny i zechcemy podjąć trud ich usunięcia. A drogą do tego jest wspólne i solidarne działanie całej społeczności wiejskiej — przy wykorzystaniu wszelkich pomocy, jakie nam daje oświata i postęp kultury.

Stanisław Błaszczuk Błażejewski.

WOLNA TRYBUNA.

Rola młodzieży w budowaniu nowej wsi.

W pracy społeczno-organizacyjnej Kół Mł. W. stawiamy przed sobą ogromne cele, — dążymy ku nowej, lepszej przyszłości. Może nie wszyscy dobrze rozumieją, jakie są te cele i jak je osiągnąć, lecz my, młodzież zorganizowana, powinniśmy wiedzieć, że nasz główny cel — to wybudowanie nowej wsi!

Lecz jakże ją mamy budować? Jakie kłaść podwaliny jej mocy i trwania? Zanim się nad tem zastanowimy, musimy zdać sobie sprawę z tego, że w tak wielkiem dziele winni wziąć udział ci wszyscy, którym los wsi jest bliski, przedewszystkiem zaś — młodzież wiejska! My więc, którzy jesteśmy w szeregach organizacji, powinniśmy zainteresować naszą pracą i pociągnąć do niej wszystką młodzież niezorganizowaną dotąd w Kołach.

A praca nasza jest bardzo poważna i duża. Podnoszenie kultury i oświaty jest potrzebą najpilniejszą; aby jej odpowiedzieć w stopniu jak największym — poza samokształceniem, prowadzonem w Kole i przez każdego z nas zosobna, — prowadźmy szerszą akcję odczytową w naszej wsi, organizujmy kursy dokształcające, urządzajmy bezpłatne widowiska, konkursy, wystawy i t. p.

Na tem nie koniec jednak naszych zadań. Przyjrzyjmy się, jak wygląda nasza wieś pod względem hygjeny, a zrozumiemy, jak wiele jest do zrobienia, gdyż dzisiaj hygjena na wsi stoi na bardzo niskim poziomie. Dużo ludzi choruje z tego powodu, a do rozszerzenia chorób przyczyniają się stojące na drogach i podwórkach cuchnące bajora i gnojówki, których wyziewy zatruwają powietrze.

Bardzo ważnym czynnikiem dla podniesienia hygjeny i zdrowotności są tak zwane „Ośrodki Zdrowia", w których stale urzęduje pielęgniarka-akuszerka i co jakiś czas dojeżdża lekarz. W „Ośrodku" takim można nietylko otrzymać pomoc lekarską, lecz także i poradę, w jaki sposób zapobiec różnym chorobom. Pozatem „Ośrodek Zdrowia" urządza od czasu do czasu kurs czy pogadankę z zakresu higjeny dla młodzieży i dorosłych.

Spojrzyjmy jeszcze na wygląd zewnętrzny wsi. Najczęściej na wsi dużo do życzenia pozostawiają drogi tak, że bywają długie okresy, kiedy całkiem ani przejechać ani przejść drogą niepodobna. Powinniśmy i temu zaradzić. Tam, gdzie są zorganizowane K. M. W., — wieś powinna zawsze nosić szatę odświętną, — drogi mieć ponaprawiane i poobsadzane drzewkami, dojścia i przełazy uporządkowane i czyste.

Niema również chyba takiej wsi, gdzieby się nie znalazł jakiś biedak, kaleka lub sierota: — członkowie Koła winni biednego wesprzeć, otoczyć opieką sieroty i kaleki lub też wystarać się dla nich o przytułek. W tym wypadku współpraca Koła Młodzieży z samorządem gminnym i gromadzkim mogłaby dać naprawdę duży pożytek. Może się też zdarzyć, że jest we wsi ktoś stary lub słabowity, kto ma grządkę ziemi, a nie ma dość sił na to, aby ją uprawić,—wtedy każdy członek Koła powinień poświęcić na ten cel chociażby godzinkę czasu i wspólnie z kolegami wykonać tę pracę. I tak — widzimy, że znajdą się różne sposoby na to, aby dopomóc komuś i ciężkie jego życie uczynić lżejszem.

Bardzo ważnym czynnikiem, podnoszącym kulturalne życie wsi, jest dom ludowy. Starajmy się więc, aby tam, gdzie są Koła Mł. W. — były też domy ludowe; gdy mamy taki dom do rozporządzenia, to mamy gdzie schodzić się na zebrania i świetlice, możemy urządzać przedstawienia, zabawy i t. p.

Dążąc do lepszego jutra — przetwarzajmy na lepszych samych siebie, bo to jest warunkiem nieodzownym tych zmian, jakie pragniemy w życie wsi wprowadzić.

Wystrzegajmy się alkoholu,—to nasz wielki nieprzyjaciel. Pożytku nie mamy z picia alkoholu — żadnego, tylko stratę materjalną i duchową. Po pierwsze — jest to bezpotrzebna utrata pieniędzy, nieraz może ostatniego grosza, a po drugie — ileż to przykładów znamy, jak alkohol poniża człowieka.

Wykorzystujmy wszystko, co może przyczynić się do rozwoju naszych sił fizycznych i hartu ducha. Ważnym czynnikiem tężyzny jest sport, przez sport wyrabiamy w sobie nietylko siły fizyczne, ale i spryt, spostrzegawczość, szybkość decyzji i pewność siebie.

Mamy przed sobą wielkie zadania do wypełnienia. Aby im podołać — musimy stworzyć z siebie ludzi rozsądnych, energicznych i postępowych. A gdy dopniemy swego celu i przyczynimy się do zbudowania nowej wsi,— będziemy mogli sobie powiedzieć, że nasza praca nie poszła na marne.

M. Kosowski
z K. M. W. Wslewołodówka pow. Łuck.

Змагання Г. С. М. в Борщівці, кремінецького повіту.

Г. С. М. в Борщівці існує й працює майже чотири роки, але дуже тяжко, бо як один перестане то другий починає тій праці перешкоджувати. Спочатку нам перешкоджував солтис. Не давав нам просвітку нігде; як маєм яке зібрання, або улаштовуєм вечерниці, то солтис прийде й розгонить,—не дає нам побавитись.

Наш Гурток працює при школі, котра має дві кляси, але дуже малі, отже як улаштовуємо яке приставлення — то в сільському магазині. Ключи від магазину у солтиса, то він він нехоче нам відімкнути, лише посилає до війта і поліції, щоб дозволили.

Перед тим, як мали заснувати Гурток, була в нас читальня Просвіти і мала право в магазині, — що хотіла то робила, і ніхто просвітянам не перешкоджував. Як заснували Гурток і гміна поставила другого солтиса, то тепер не маєм ні до чого права. Прийде день нашого зібрання то ми збираємось вечером і обговаруєм справи нашого Гуртка. Після зібрання йдем до дому, але солтис спиняє і питає де були; ми кажем, що були в школі, но він бере записує нас і подає до поліції. Є в нас такі що були по вісім разів на постерунку за те, що йдем о вісьмій годині до дому.

Було це до якого часу,—тепер вже трохи перестало, та за те другі почали нам „помагати". Заснували у нас вже шість місяців тому страж пожарну, отже комендант стражі почав проти нас йти, — щоб ми не робили то він мусить все доказати поліції; не жаль, —колиб він доказав та правду,—а то ні, приложить в десятеро. Вже того року змінювали три рази презеса, бо ніхто не хоче бути для того, що мусить бути що тиждня на постерунку.

Дня 10.III. б р. улаштували ми вечерниці, заспівали де-кілька пісень. Після всього, зараз на другий день, покликали презеса на постерунок; сама поліція знає, що ми маєм право співати, улаштовувати різні гри і т. д. то зате нічого не каже, але каже що ми пили горілку, бились, сварились і т. д. Того ніколи в нас не було й не буде. Потім сільска варта—як у нас зібрання—то приходить по кільканайцять разів пити води, щоби послухати, що ми балакаєм. Нічого злого також ніколи не чують. А все це за те, що як у нас яке приставлення, то ми не пускаєм нікого без білєта, ні стражаків (хіба службові), ні варти, ні їх братів ні сестрів. За це все хотять нам помститись, але це їм не вдасться, бо не знайдуть причини.

Ми одначе думаєм це все пережити і мати великий маєток і доробок в Гуртку. Стараємось всіма силами зміцнити дух в Гуртку і стати лавою до оборони. Правда, що члени Гуртка дуже мають охоту побільшити освіту і прогнати з села темноту і брехню, що приносить багато біди в селі.

Co robimy w Kole Mł. W. w Jungówce-Serniczkach.

Czytelnicy „Młodej Wsi" nieraz już czytali o pewnych momentach naszej pracy, — w kolonji Jungówka-Serniczki pow. horochowskiego, jednak były to pojedyńcze zdarzenia, wzięte z życia jednego dnia.

Chcemy się podzielić z koleżankami i kolegami trochę obszerniej tem, co mianowicie robimy w obecnym okresie.

Od chwili nastania dni słotnych i mroźnych — podążamy dwa razy na tydzień na zbiórki do swojej świetlicy, gdzie mamy czytanie książek fachowych i gazet. Czytamy nietylko o sprawach gospodarczo-społecznych; rozpatrujemy nawet nowelki, gdyż dają nam one materjał do dyskusji i zachęcają do opracowywania przez nas samych referatów, które— jak się okazało na ostatnich zbiórkach — pobudzają innych znów członków do tej pracy. Jeśli i nadal będzie wśród nas taki zapał do prac samokształceniowych, to kiedyś nie będą potrzebowali koledzy czy koleżanki odczytywać referatów z kartek, ale swobodnie będą wypowiadać swe myśli.

Prenumerujemy „Młodą Wieś", „Przysposobienie Rolnicze", „Wieś — jej pieśń", „Wici". Do tutejszego Kółka Rolniczego przychodzi „Skiba" i „Przewodnik Gospodarski", i my również mamy możność korzystać z nich,

W ostatnim czasie zrobiliśmy szafkę do do naszej bibljoteki, w której jest 175 książek różnej treści. Zespół Przysposobienia Rolniczego otrzymał nagrodę w sumie 25 zł., za które będą kupione książki do bibljoteki, gdyż nie wystarcza już ona na nasze zapotrzebowanie, w ostatnim czasie bardzo duże. Otrzymaliśmy również kurs Staszica dla II stopnia P. R., pierwsze lekcje już są przerobione.

Zorganizowany u nas Uniwersytet Niedzielny ma wielkie powodzenie, nawet bardzo żywe zainteresowanie okazywane jest ze strony starszych gospodarzy. Na każde zebranie U. N.

Marszałek Józef Piłsudzki w okopach na Wołyniu. Rok 1916.

oprócz wykładu przyjezdnego prelegenta, ktoś z członków K. M. W. ma opracowany referat.

Stajemy również do konkursu dobrego czytania i bierzemy książki z pierwszej, drugiej i trzeciej grupy. Stanęliśmy do II stopnia konkursu Przysposobienia Rolniczego t. j. wychowu kur i uprawy kukurydzy.

Sekcja teatralna też jest czynna. 11-go listopada ub. r. było odegrane przedstawienie p. t. „Przysposobienie Wojskowe" i druga sztuczka: „Posiew wolności"; na 6 stycznia „Szopka Betlejemska". Istnieje też sekcja P. W. i W. F., czynna co niedzielę rano.

Jest u nas teraz współpraca z Kółkiem Rolniczem, co poniekąd ułatwia nam pracę. Również współpracuje z nami nauczyciel p. Grabowski, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. Mając przytem własną świetlicę, nie potrzebujemy chodzić po prywatnych mieszkaniach, a swobodnie i zgodnie pracujemy.

Anna Piechówna.

K R O N I K A.

Dzień 19 marca w K. M. W. w Kopaczówce.

Dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego święciliśmy w naszej gromadzie uroczyście. Aby go upamiętnić zebraliśmy się wszyscy na godz. 3 po południu w szkole, zapraszając również Kółko Rolnicze i Spółdzielnię Spożywców.

Sala szkolna była przepełniona. Odczyt na temat: „Czem jest dla nas dzień dzisiejszy" — wygłosił członek zarządu Spółdz. Spożywców p. Józef Jadczyk. Przemawiali następnie p. Feliks Bromirski i kol. Kazimierz Biernacki, poczem odśpiewano hymn „Boże coś Polskę" i „Pierwszą Brygadę". Wygłoszonych zostało kilka deklamacyj, przez młodzież z Koła i przez dzieci szkolne.

Nastrój na akademji był bardzo podniosły i wszyscy uczestnicy wyszli pod wrażeniem głębszych przeżyć.

Święto Koła Mł. W. w Targowicy, pow. Dubno.

W dniu 17 lutego b. r. młodzież, która należy do Koła w Targowicy, zebrała się gromadnie, by uczcić 9-tą rocznicę założenia naszego Koła. Zrana poszliśmy ze sztandarem wszyscy razem na nabożeństwo. Tłum ludzi spoglądał na nas ciekawie, nie mogąc zrozumieć, co jest przyczyną tak uroczystego wystąpienia Koła w zwykłą niedzielę.

Aby zaspokoić ich ciekawość, poprosiliśmy miejscowego proboszcza ks. Iwanickiego, by oznajmił w kościele powód naszego przybycia

Po nabożeństwie rozeszli się wszyscy do domów z postanowieniem, iż mamy się jak najliczniej zebrać na godz. 5-tą w domu J. Solarza, gdzie miała się odbyć akademja Koła. Zaczęli na nią przybywać gromadkami i pojedyńczo, starsi gospodarze z żonami i dziećmi, młodzież miejscowa i okoliczna tak, że mieszkanie było przepełnione publicznością. Nie dziw, że licznie się zebrali, gdyż wstęp był bezpłatny. Znalazł się też przygodnie muzykant z harmonją, który po akademji ofiarował nam swoje usługi i przygrywał do tańca. Przystąpiliśmy do akademji. Program był następujący: 1. Zagajenie i powitanie obecnych przez pierwszego prezesa naszego Koła, kol. Feliksa Górniaka, który omówił obszernie jakie jest znaczenie i cel Koła Mł. W. Następnie opowiedział historję naszego Koła, jego rozwoju i działalności, i zdał sprawozdanie kasowe. 2. Hymn Rodziny Wołyńskiej — odśpiewany przez członków Koła. Potem nastąpiły tańce, urozmaicone przez różne wesołe niespodzianki i inscenizacje, trwające aż do rana.

Młodzież rozbawiona nie chciała iść do domu pomimo to, że był już dzień, że muzykant już dawno poszedł do domu. Tak się bawiła młodzież na swoje święto w Targowicy. J. G.

Zorganizowanie Związku Sąsiedzkiego w Dymitrówce, pow. łuckim.

W dniu 17 marca b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Sąsiedzkiego w Dymitrówce.

W zebraniu wzięły udział Koła z Janówki, Dymitrówki, Kopaczówki, Lubcza i Walerjanówki. Ogółem uczestniczyło w zebraniu przeszło 60 osób. Przewodniczył zebraniu kol. Jan Grabek, prezes Koła z Dymitrówki.

Wszyscy prezesi Kół złożyli sprawozdanie z ich działalności.

Koło w Kopaczówce doprowadziło całkowicie do porządku sprawy organizacyjne, — a więc m. inn. wszyscy członkowie wykupili legitymacje; Koło nawiązało współpracę ze starszym społeczeństwem przez udział członków w pracach Kółka Rolniczego i Spółdzielni Spożywców. Wspólnie ze starszymi młodsi robią przygotowania do zorganizowania spółdzielni mleczarskiej i zbornicy jaj. W ten sposób Koło wiąże swoją działalność praktyczną coraz mocniej z całą wsią. W pozostałych Kołach, jak wynikało ze sprawozdań, prace mimo przeróżnych trudności i niedociągnięć posuwają się naprzód, wzmacniając w członkach Kół poczucie więzi organizacyjnej i potrzebę wspólnych, zbiorowych wysiłków.

Po sprawozdaniach prezesów i po dyskusji nad sprawozdaniami wygłoszone zostały referaty: 1) Literatura wiejska — kol. Bojar, 2) Wpływ konkursów P. R. na środowisko wiejskie—kol. Grabek.

Po referatach odbyła się żywa dyskusja, w której zabierano licznie głos, omawiając cały szereg spraw.

Do Rady Sąsiedzkiego Związku, do której w/g statutu należą prezesi Rad i Zarządów wszystkich zrzeszonych Kół, — jako członków wspierających zaproszono pp. Pula Władysława z Dymitrówki, Woińskiego Jana ze Szczurzyna, Nizińskiego z Walerjanówki i Zbierzchowskiego.

Rada Sąsiedzkiego Związku odbyła zaraz po zamknięciu Zjazdu swoje krótkie zebranie. Wybrano Zarząd w składzie: kol. Bojar—prezes, kol. Grabek—sekretarz, kol. Dengler—kier. prac oświatowych, kol. Biernacki—kier. prac P. R., kol. Nowacka—kier. prac koleżanek. Na siedzibę Związku Sąsiedzkiego wybrano Dymitrówkę. Na zebraniu obecni byli delegat P. Z. M. W. w Łucku kol. instr. Kowal i delegat W.Z.M W. kol. redaktorka Piątkowska.

З Г. С. М. в Зимному, володимирського повіту.

З березня б. р. наш Гурток Сільської Молоді в Воєвідські. Домі Праці улаштував академію з нагоди 74-тої річниці смерти Т. Шевченка. О 5 год. попол. академію розпочато відспіванням українського гимну. Після гимну Гр. Мірошниченко виголосив реферат про життя й творчість українського Генія. Присутні з великим зацікавленням слухали, — було помітно, що багато хороших зерен впало в їх душі.

Після реферату розпочалась концертова частина, яка пройшла дуже гарно, з великим зацікавленням і захопленням. В тій частині академії брав участь недавно зорганізований місцевий хор під керівництвом Ів. Андрощука, який багато поклав праці щоби той хор зорганізувати і відповідньо приготовити до виступів на концертах. Хор дуже подобався присутнім, бо добре вивязався зі свого завдання.

Після академії відіграли історичну пєсу „Зрада"—драма на 3 дії з часів Гетьмана Івана Мазепи. За добре виконання пєси присутні нагороджували аматорів рясними оплесками.

Загальне враження від вистави — чудове. Саля була переповнена.

Обсерватор В. Д.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA.

Nowe zmiany w polityce światowej.

Rozmowy prowadzone między mocarstwami europejskiemi nad utrwaleniem pokoju w Europie zostały zakłócone przez ważne wydarzenia, jakie zaszły w polityce niemieckiej. Mianowicie rząd niemiecki ogłosił dwa rozporządzenia, z których jedno wprowadza w Niemczech lotnictwo wojskowe, drugie zaś— powszechną służbę wojskową.

Aby zrozumieć w pełni ogromne znaczenie tych wydarzeń dla spraw całego świata — trzeba sobie uprzytomnić, że Niemcy podpisując zaraz po wojnie europejskiej traktat Wersalski, zobowiązali się nie tworzyć u siebie w państwie ani lotnictwa wojskowego, ani armji opartej o powszechny pobór. Wprowadzając więc lotnictwo wojskowe i powszechną służbę wojskową — Państwo Niemieckie zrywa temsamem wszystkie zobowiązania, które przyjęło na siebie po przegranej wojnie, podpisując traktat Wersalski.

Świat jednak uparcie bronić się chce przed niebezpieczeństwem wojny. I choć niemieckie zarządzenia zaciemniły możliwości zabezpieczenia pokoju, to jednak rządy wielkich państw prowadzić mają nadal rozmowy celem dojścia do wzajemnego porozumienia i zawarcia odpowiednich umów i powzięcia postanowień.

W tym celu zapowiedziany jest przyjazd do Berlina angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona (Sajmona) w dniu 24 marca b. r.

Rozmowy angielskiego ministra z Rządem Niemieckim dotyczyć będą spraw, związanych z organizowaniem pokoju światowego.

З Сейму.

Недавно в Сеймі радили над проєктом устави про торговельне порозуміння з заграницею, особливо з Голяндією, Фінляндією, Данією, Німеччиною, Персією і Совітами, щоби забезпечити вивіз наших продуктів до тих країв. На більшу увагу заслуговує митне порозуміння з Совітами, бо на тій підставі Росія за спроваджені до Польщі товарі має зробити в Польщі більші закупи заліза, а то спричиниться трохи до зменшення безробіття особливо на Горнім Шлеську.

Нові матеріяли на одежу.

Американські волоконні фабрики працюють над тим, щоб випустити в світ цікаві і надзвичайні матеріяли.

То будуть три нові сорти сукна.

Перше — виробляють з делікатного тоненького мідного дроту і вовни або бавовни; друге — буде з ниток з живицею і тим добре, що зовсім не мнеться, а третє сукно має бути заправляне восковим ростворoм і буде відпорне на дощ, а також буде дуже добре на вогкий холод і слоту.

Перший з тих матеріялів добрий тим, що зовсім не збігається і не розтягається, а незвичайний тим, що можна його наладувати електричністтю і вбрання з нього може гріти як піч. Тому мотеріялові ворожать дуже широке застосовання в прийдучині.

Przyjazd Ministra Edena do Warszawy.

Polska zdobyła sobie w świecie stanowisko wielkiego mocarstwa, którego współpraca w organizowaniu pokoju ma doniosłe znaczenie. W związku z ostatniemi rozmowami, prowadzonemi przez rządy mocarstw europejskich w sprawach zabezpieczenia pokoju światowego, przyjeżdża do Warszawy angielski minister Eden. Minister Eden przeprowadzi rozmowy z Rządem Polskim celem uzgodnienia stanowiska Polski ze stanowiskiem innych mocarstw europejskich. Przyjazd Edena zapowiedziany jest na dzień 1 kwietnia b. r.

Rewolucja Grecka.

Na półwyspie Bałkańskim leży mały kraj—Grecja. Dawniej, przed Narodzeniem Chrystusa, Grecja odgrywała ogromną rolę w świecie.

Obecnie Grecja jest małem państewkiem i większej roli w życiu narodów nie odgrywa.

W tej to właśnie Grecji w dniu 1 marca b. r. zbuntowało się kilka załóg okrętów wojennych. Bunt marynarki wojennej był hasłem do ogólnej rewolicji, która zaczęła się gwałtownie rozszerzać, opanowując wyspę Kretę, która należy do Grecji, oraz greckie prowincje Macedonję i Trację. Na czele rewolucjonistów stanął zasłużony w czasie wojny światowej grecki polityk Wenizelos.

Wenizelos i wszyscy jego zwolennicy obawiali się, że obecny rząd Grecki chce obalić republikę Grecką a wprowadzić monarchję. To było główną przyczyną wybuchu rewolucji. Walki między wojskami rządowemi a rewolucjonistami trwały przeszło dwa tygodnie. W czasie walk zdawało się niejednokrotnie, że zwycięstwo przechyla się na stronę rewolucjonistów. Wkońcu jednak wojska rządowe pod dowództwem generała Kondylisa pokonały rewolucjonistów, którzy albo przekroczyli granicę Grecką, udając się na obczyznę, albo zdali się na łaskę zwycięskiego rządu. Sam wódz powstania Wenizelos opuścił Grecję i na jednym z wiernych mu okrętów przypłynął do wyspy Rodos, która należy do państwa włoskiego. I tak skończyła się rewolucja grecka. Obecnie tylko jeszcze sądy Grecji rozpatrują sprawy tych ludzi, którzy są oskarżeni o udział w rewolucji.

Odpowiedzi Redakcji.

K.M.W. Radzież p-ta Sarny. *Wpłatę prenumeraty za rok bieżący otrzymaliśmy.*

Kol. Samoch Jan, Opalin p. Hoszcza. *Brakujące numery wysłaliśmy 15 III b. r. Jesteście naszym prenumeratorem od grudnia ub. r., od tego też czasu pismo wysyłaliśmy. Jeżeli nie dochodziło, to zapewne naskutek zmiany przez Was adresu.*

K.M.W. Siniów, p. Hoszcza. *W odpowiedzi na list komunikujemy, że na prośbę Waszą zgadzamy się przedłużyć termin wpłaty należności i prosimy Kolegów jedynie o dotrzymanie określonego przez Was terminu. Prenumerata za rok bieżący wpłynęła 18 marca, numery brakujące wysłaliśmy.*

Kol. Donat Koliński, w Pańskiej Dolinie, pow. Dubno. *W odpowiedzi na list Kolegi wyjaśniamy, że—zgodnie z obowiązującemi ogólnie zwyczajami—***Redakcja rękopisów nie zwraca**—*chyba, że wyjątkowo zobowiąże się do tego na prośbę autora.*

Co zaś do współpracy z Redakcją „Młodej Wsi", to uważamy za naszego korespondenta każdego, kto z własnej chęci nadsyła swoje utwory do zamieszczania w piśmie w miarę potrzeby i możności.

Wszystkie nadsyłane utwory muszą odpowiadać pewnym warunkom, przedewszystkiem więc opisy zdarzeń, obchodów i t. p. winny nadchodzić do Redakcji w jak najkrótszym czasie po ich odbyciu; nadesłane po czasie tracą swą wartość i nie nadają się już do wydrukowania.

Tak było, niestety, z paru rękopisami Kolegi, które nadchodziły do nas nie w 2—3 dni, lecz dopiero po upływie 2—3 tygodni po dacie opisywanej uroczystości i z tego powodu nie mogły być wykorzystane.

K.M.W. w Antonówce, p. Mokwin. *Prośba Wasza, zwrócona do Administracji „Młodej Wsi", została uwzględniona. Oczekujemy zapowiedzianej wpłaty na II-gi kwartał, względnie reszty należności za bieżący rok.*

K.M.W. Turkowicze, p-ta Werba. *W odpowiedzi na Waszą kartę komunikujemy, że zgodnie z Waszem obliczeniem—prenumeratę macie opłaconą do dnia 30 listopada 1935 r. Upomnienia do Was nie wysyłaliśmy; o ile otrzymaliście je od P.Z.M.W. w Dubnie, to zapewne dlatego, że Pow. Związek przypominał wszystkim Kołom o potrzebie jak najrychlejszego uregulowania zaległej prenumeraty za „Młodą Wieś".*

Temniemniej — przepraszamy Was za niezasłużoną przykrość, jaka Was spotkała.

Філімон Котульський, *Залисці.—Випадок описаний не ясно, так що невідомо чим усе скінчилось. Що до боротьби з темнотою—то маємо цілий ряд більше річевих статей. Думки Ваші дуже добрі. Просимо, — пишіть; пробуйте не віршом.*

Стефан Бойко, *Залисці.—„Наука" має думку слушну, лише форма трохи слабо опрацьована. Пишіть, працюйте, — жичимо успіху. Спробуйте писати не віршом, а прозою.*

Kol. Stanisław Błaszczuk-Błażejewski, *Załuże.—Z artykułu skorzystamy, chociaż nie pomieścimy go w całości w jednym numerze, gdyż jest za obszerny. Czekamy na zapowiedziany rękopis; przyślijcie pocztą (za rękopisy autorskie opłata jest niższa od zwykłej), gdyż na okazję widzenia się z Wami osobiście trzebaby zapewne dość długo czekać. Prosimy o nadsyłanie rękopisów sztuk teatralnych i t. p. dla zapoznania się.*

Adres Redakcji i Administracji: **Łuck, ul. Piłsudskiego № 14, skr. poczt. № 4, tel. 223. Konto P. K. O. № 80.935.**

Numer pojedyńczy 15 gr. Prenumerata za cały rok wynosi zł. 3.50, mies. 30 gr. Ogłoszenia według umowy.

Redaktor: **Helena Piątkowska.** Wydawca: **Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.**

Drukarnia Państwowa w Łucku.

Галкин. *„Ой пряду, пряду,..”*